

PRZEGLĄD

SOCJOLOGICZNY

„Pragniemy (...) zmanifestować, że pismo nie ma wyrażać poglądów jakiegoś «kierunku» czy «szkoły», lecz reprezentować polski ruch socjologiczny w ogóle”.

(Florian Znaniecki w liście do Ludwika Krzywickiego, w związku z przygotowaniem I tomu „Przeglądu Socjologicznego”, październik, 1929 r.)

PRZEGLĄD

SOCJOLOGICZNY

tom LXVI/3

2017



ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

LÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE
90-505 Łódź, ul. M. Skłodowskiej-Curie 11
tel. (42) 665-54-59; fax: (42) 665-54-64
Sprzedaż wydawnictw: (42) 66-55-448, <http://sklep.ltn.lodz.pl>
<http://www.ltn.lodz.pl> e-mail: biuro@ltn.lodz.pl

REDAKCJA NACZELNA WYDAWNICTW LÓDZKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Krystyna Czyżewska, Edward Karasiński,

W. Małgorzata Krajewska (redaktor naczelny), **Henryk Piekarski, Jan Szymczak**

RADA REDAKCYJNA

David Brown, Krzysztof Gorlach, Władysław Markiewicz, Harri Melin, Fritz Schütze,

Kazimierz M. Słomczyński, Antoni Sulek, Piotr Sztompka, Lynda Walters,

Włodzimierz Wesolowski, Włodzimierz Winławski, Marek Ziółkowski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Zbigniew Bokszański, Marek Czyżewski – redaktor naczelny, **Agnieszka Golczyńska-Grondas,**

Katarzyna Grzeszkiewicz-Radulska, Krystyna Janicka, Kaja Kaźmierska,

Jolanta Kulpińska – z-ca red. naczelnego, **Andreas Langenohl, Sylwia Męćfal,**

Adam Mrozowicki, Paweł Starosta

REDAKTORZY TOMU: **Mikołaj Czeźnik, Marek Czyżewski, Mirosława Grabowska**

SEKRETARZ REDAKCJI: **Sylwia Męćfal**

REDAKTORZY JĘZYKOWI: **Agnieszka Śliz, James Hartzell**

REDAKTOR STATYSTYCZNY: **Maria Szymczak**

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

Ireneusz Bialecki, Andrzej Boczkowski, Adam Czabański, Krzysztof Czekał, Kazimierz Frieske,

Aneta Gawkowska, Wiesław Gumuła, Adrian Hatos, Małgorzata Jacyno,

Iwona Jakubowska-Branicka, Katarzyna Kaniowska, Marek Krajewski, Mirosław Księżopolski,

Peter Millward, John Moores, Janusz Mucha, Wojciech Pawlik, Włodzimierz Piątkowski,

Andrzej Piotrowski, Krzysztof Podemski, Andrzej Rychard, Andrzej Sadowski, Tadeusz Szawiel,

Wojciech Świątkiewicz, Lynda Walters, Krzysztof Wielecki, Włodzimierz Winławski,

Grażyna Woroniecka, Kazimiera Wódz



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Przegląd Socjologiczny – zadanie finansowane w ramach umowy 597/P-DUN/2017 ze środków
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznanych na działalność upowszechniającą naukę



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
LÓDZKIEGO

Przegląd Socjologiczny jest współfinansowany przez Uniwersytet Łódzki

Czasopismo jest indeksowane w bazach: CEJSH, CEEOL, EBSCOhost, Google Scholar, Index Copernicus, PBN/POL-Index, Proquest, ERIH Plus, BazHum i znajduje się na ministerialnej liście punktowanych czasopism naukowych. Artykuły czasopisma w elektronicznej wersji są dostępne w bazach: CEJSH, CEEOL, EBSCOhost,

Google Scholar, Index Copernicus, Proquest, BazHum oraz na platformach: ePNP i IBUK

Copyright by Łódzkie Towarzystwo Naukowe – Łódź 2017

ISSN 0033-2356; e-ISSN 2450-9361

DOI: 10.26485/PS; DOI: 10.26485/PS/2017/66.3

Wydanie I

Projekt okładki: Hanna Stańska

Przygotowanie czasopisma do digitalizacji: „PERFECT” Marek Szychowski, tel. 42 215-83-46

SPIS TREŚCI CONTENTS

Od Redakcji	7
-------------------	---

ARTYKUŁY ARTICLES

Mikołaj Cześniak, Mirosława Grabowska	
Popękane polskie społeczeństwo jako pole badawcze – dane, fakty, mity	9
<i>Fractured Polish society as a research field – data, facts, myths</i>	
Aneta Krzewińska	
Słabości i niedostatki procedur demokracji deliberacyjnej	45
<i>The limitations and shortcomings of deliberative democracy procedures</i>	
Piotr Weryński	
Sfera publiczna trwale warunkowana. Studium przypadku powiatowej debaty publicznej w ujęciu morfogenetycznym	73
<i>The public sphere as permanently conditioned. Case study of a local public debate in morphogenetic terms</i>	
Arkadiusz Peisert	
Zróżnicowanie postaw wobec konsultacji społecznych w Polsce jako przejaw regionalnego zróżnicowania tradycji obywatelskich	97
<i>The differences in the attitudes towards social consultations in Poland as a manifestation of the regional differentiation of civic traditions</i>	
Przemysław Pluciński, Marek Nowak	
<i>E pluribus unum?</i> Źródła i specyfika ruchów miejskich we współczesnej Polsce	115
<i>E pluribus unum? Sources and specificities of urban movements in contemporary Poland</i>	

RECENZJE**BOOK REVIEWS**

- Michał Wenzel, *Labour protest in Poland. Trade unions and employee interest articulation after socialism*, Frankfurt am Main: Peter Lang 2016
– rec. Daniel Matusiak 137
- Kerstin Lacobsson, Elżbieta Korolczuk (eds.), *Civil society revisited. Lessons from Poland*, Berghahn, New York, Oxford: Berghahn Books 2017
– rec. Mikołaj Rakusa-Suszczewski 142

OD REDAKCJI

Motywy przewodnim niniejszego zeszytu „Przeglądu Socjologicznego” jest problematyka demokracji, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w Polsce. Komentatorzy polskiego życia publicznego od początku demokratycznej transformacji wiele mówią i często piszą o niedoskonałościach polskiego systemu demokratycznego, o jego niskiej jakości, o jego kryzysie. Ale te narzekania i głosy krytyczne mają najczęściej „intuicyjny” charakter. Często (na pewno za często) krytyka polskiej demokracji jest nazbyt gołosłowna: nie bazuje na twardych danych, lecz odwołuje się do zdroworozsądkowych poglądów oraz ulotnych impresji. Zdecydowanie za rzadko nasze sądy o polskiej demokracji mają solidne empiryczne podstawy, są poparte rzetelną wiedzą akademicką. Niniejszy zeszyc „Przeglądu Socjologicznego” ma jej dostarczyć.

Mikołaj Czeźnik i Mirosława Grabowska w obszernym, przeglądowym artykule omawiają szerokie i wielowątkowe pole socjologicznych analiz odnoszących się do doniosłej i kontrowersyjnej kwestii pęknięć i podziałów społeczeństwa polskiego. Aneta Krzewińska rozpatruje niedostatki procedur demokracji deliberacyjnej, biorąc pod uwagę także trudności, na jakie napotyka ich realizacja w Polsce. Piotr Weryński stosuje perspektywę teorii morfogenezy do analizy wybranej, polskiej lokalnej sfery publicznej. Arkadiusz Peisert bada wpływ różnic regionalnych na postawy i zachowania obywatelskie Polaków. Przemysław Pluciński i Marek Nowak wskazują na specyficzne cechy polskich ruchów miejskich.

W dziale recenzji proponujemy uwagi na temat dwóch nowych książek anglojęzycznych mieszczących się w polu tematycznym zeszytu: Daniel Matusiak recenzuje publikację *Labour protest in Poland. Trade unions and employee interest articulation after socialism* autorstwa Michała Wenzla, a Mikołaj Rakusa-Suszczewski omawia książkę *Civil society revisited. Lessons from Poland* pod redakcją Kerstin Jacobsson i Elżbiety Korolczuk.

MIKOŁAJ CZEŚNIK*

Uniwersytet SWPS

MIROŚLAWA GRABOWSKA**

Uniwersytet Warszawski

DOI: 10.26485/PS/2017/66.3/1

POPEKANE POLSKIE SPOŁECZEŃSTWO JAKO POLE BADAWCZE – DANE, FAKTY, MITY

Streszczenie

W artykule analizowana jest problematyka popekania społeczeństwa polskiego. Pojęcie to odnoszone jest do tradycyjnych pojęć socjologicznych opisujących zróżnicowania społeczne: podziałów klasowych, podziałów społeczno-politycznych, zróżnicowania stylów życia czy wzorów konsumpcji, nieciągłości dyskursu społecznego. Krótki przegląd stanowisk teoretycznych, od Marksa i Webera aż po Bourdieu, dopełnia bardziej wnikliwa prezentacja dokonań polskich autorów – klasycznych i współczesnych. Jako pole analizy popekania społeczeństwa polskiego wskazuje się: po pierwsze, „klasyczne” podziały wynikłe z różnic w położeniu w strukturze społecznej; po drugie, „nowe” podziały związane z konsumpcją i stylami życia; po trzecie, podziały społeczno-polityczne (rozumiane zgodnie z koncepcją Lipseta i Rokkana); po czwarte, obszar języka, komunikacji, dyskursu. Dalej następuje dyskusja uwzględniająca zarówno koncepcje teoretyczne, jak i – w miarę możliwości – dane empiryczne z czterech wskazanych pól popekania społeczeństwa polskiego. Sformułowane wnioski mają charakter nieostateczny. Obecnie podziały o charakterze klasowo-warstwowym nie zanikają, konsumpcja wykazuje zarówno klasowo-warstwowe zróżnicowanie, jak i jednorodność przekraczającą granice grup społecznych, elektoraty się krystalizują, zaś

* Dr hab. prof. USWPS, Instytut Nauk Społecznych; e-mail: mczesnik@swps.edu.pl

** Dr hab. prof. UW, Instytut Socjologii, Centrum Badania Opinii Społecznej; e-mail: grabomir@is.uw.edu.pl, m.grabowska@cbos.pl

podziały w sferze języka wydają się wyraziste. Ponadto istnieją pewne zależności struktury klasowej, sfery konsumpcji i zachowań politycznych, z którymi łączą się podziały w sferze języka i dyskursu. Sytuacja wydaje się jednak dynamiczna.

Słowa kluczowe: podziały, struktura społeczna, konflikt polityczny, wzory konsumpcji, dyskurs publiczny

WPROWADZENIE

Głównym celem niniejszego artykułu jest dyskusja o fragmentacji, polaryzacji i podzieleniu polskiego społeczeństwa. Ma on podsumować i uporządkować wiedzę na temat pęknięć naszej wspólnoty. Przedstawiane tu tezy, obserwacje i wyniki stanowią w dużej części pokłosie sesji plenarnej zatytułowanej „Popękane społeczeństwo”, prowadzonej przez autorów artykułu podczas XVI Zjazdu Socjologicznego w Gdańsku, we wrześniu 2016 roku. W dyskusji wzięli wówczas udział: Marek Czyżewski, Henryk Domański, Katarzyna Gawlik, Agata Grabowska i Radosław Markowski. Niniejszy tekst próbuje tę odbytą w Gdańsku dyskusję podsumować¹.

Dyskusja była poświęcona pęknięciom naszej wspólnoty. Termin ten, ostatnio bardzo modny i coraz częściej używany, poszerzył repertuar określeń służących opisaniu społecznych podziałów. Uważamy, że może być on w jakiejś mierze przydatny, gdyż służy wzbogaceniu naszej siatki pojęciowej; dodajmy, że nie my pierwsi używamy go w polskim piśmiennictwie socjologicznym [por. Rychard 2005; Słomczyński i Janicka 2005]. W dyskusji postawiliśmy następujące pytania: czy polskie społeczeństwo jest teraz, współcześnie, w istocie popękane, w jaki sposób jest popękane, jaka jest dynamika tych pęknięć (czy się pogłębiają, czy narastają itd.)? Niniejszy artykuł ma ambicję tę dyskusję ustrukturyzować, wyznaczyć, zakreślić to specyficzne pole badawcze.

Tematyka podziałów społecznych stanowi jeden z głównych obszarów badawczych nauk społecznych. Zdobywanie wiedzy o ich naturze, dynamice, przyczynach i skutkach ma bez wątpienia wartość autoteliczną, i to zawsze, bez względu na kontekst historyczny czy gospodarczy. Ale nasze zainteresowanie tematyką podziałów ma także drugą przyczynę, bardziej prozaiczną. Jesteśmy

¹ Odwołujemy się tu przede wszystkim do wypowiedzi panelistów z Gdańska i do materiałów wówczas przez nich przedstawianych. W części też korzystamy z tekstów, które paneliści opublikowali później, a które były oparte na ich referatach z Gdańska [Markowski i Stanley 2016; Domański 2017].

przekonani, że żyjemy w czasach, gdy pęknięcia albo narastają, albo przechodzą istotną metamorfozę. Efektem tych ruchów, tej dynamiki jest wzmożone zainteresowanie opinii publicznej, mediów, które problematyce podziałów i pęknięć poświęcają bardzo dużo uwagi, a także zwykłych ludzi, którzy również często rozmawiają o podziałach, pęknięciach, konfliktach.

O podziałach społecznych pisali już klasycy socjologii, dawni i współcześni. Warto w tym kontekście przywołać chociażby Marksa, Webera, Parsonsa, Lipseta, Rokkana, Dahrendorfa, Bourdieu czy Giddensa (nawiązujemy zresztą do niektórych z nich w kolejnych częściach niniejszego artykułu). Także współcześnie wielu ich kontynuatorów, naśladowców i krytyków rozwija refleksję akademicką ponad podziałami. Wiedza nauk społecznych na ich temat jest spora, a siatka pojęciowa, odnosząca się do tej tematyki, bogata. Istnieją ważne tradycje badawcze, konkretne strategie i techniki służące lepszemu poznaniu tego aspektu życia społecznego. Słowem, współczesna humanistyka i nauki społeczne mają na temat podziałów społecznych sporo do zaoferowania.

Należy jednak pamiętać o tym, że podziały społeczne nie są fenomenem niezmiennym ani nawet stabilnym. Wręcz przeciwnie, są „w ciągłym ruchu”, nieustannie ulegają zmianom, ewolucji, transformacjom. Dlatego właściwie bez przerwy musi się toczyć na ich temat żywa dyskusja teoretyczna i metodologiczna, dlatego konieczna jest nieustanna praca badawcza z nimi związana. Zmieniający się świat, zmieniająca się sieć czy mapa podziałów społecznych wymuszają ciągle redefiniowanie i przekształcanie tego pola badawczego, jego wzbogacanie i reformowanie.

To główny powód, dla którego sięgamy po tematykę podziałów, pęknięć. Mimo że nie jest to tematyka dla współczesnych polskich nauk społecznych nowa, istnieje – w naszym przekonaniu – potrzeba „okresowego podsumowania” dokonań badaczy polskich podziałów, przeglądu ich podejść teoretycznych i metodologicznych, syntezy ich głównych ustaleń empirycznych. Kontekst, otoczenie zewnętrzne, a przede wszystkim postrzeganie przez opinię publiczną tej tematyki zmieniły się w Polsce w ostatnich kilkunastu miesiącach na tyle, że uważamy za konieczne systematyczne zajęcie się pęknięciami polskiego społeczeństwa.

Zarówno podczas dyskusji w Gdańsku, jak i w niniejszym artykule staraliśmy się odpowiedzieć na główne pytanie badawcze: Czy i jak popękane jest polskie społeczeństwo? Stawialiśmy sobie też szereg szczegółowych pytań badawczych: Gdzie przebiegają najważniejsze pęknięcia? Jaka jest dynamika tych pęknięć? Czy mamy do czynienia z ich pogłębianiem się, powiększaniem? A może się zmniejszają, czy też raczej mamy do czynienia z sytuacją jednoczesnego po-

większania się jednych pęknięć i zmniejszania innych? Jak popekanie polskiego społeczeństwa wygląda w perspektywie porównawczej?

Na początku niniejszego artykułu staramy się nieco uporządkować siatkę pojęciową używaną w refleksji nad podziałami/pęknięciami. Kolejna część poświęcona jest przedstawieniu inspiracji teoretycznych, do których odwołuje się polska refleksja akademicka nad podziałami społecznymi. Następnie omawiamy krótko dorobek polskich badań nad pęknięciami. Artykuł kończymy próbą syntezy – wstępnego naszkicowania, nakreślenia mapy pęknięć czy sieci podziałów polskiego społeczeństwa w (mniej więcej) połowie drugiej dekady XXI wieku.

PORZĄDKI TERMINOLOGICZNE

Do opisu i analizy społecznej rzeczywistości w obrębie omawianego tu pola badawczego używa się bogatej, skomplikowanej i niejednolitej siatki pojęciowej. Dlatego syntetyzujące opracowanie dotyczące polskich podziałów i pęknięć musi – między innymi – dokonać jej przeglądu i uporządkowania. Temu poświęcona jest niniejsza część naszego artykułu².

O podziałach społecznych najczęściej piszą socjologowie (i przedstawiciele innych nauk społecznych) zajmujący się nierównościami, konfliktem, różnicami. Za podziałami (rozłamami, pęknięciami itp.) z reguły stoją konflikty (najszerzej rozumianych) interesów i nierówności, różnice w dostępie do społecznie cennych zasobów (znów bardzo szeroko rozumianych i definiowanych). Terminem najczęściej używanym w tym kontekście, dobrze osadzonym w słowniku polskich socjologów, służącym do opisu i analizy przedstawianych tu zjawisk społecznych i politycznych, jest „podział”. To on pojawia się najczęściej, gdy omawiana jest dyskutowana tu tematyka, to nim posługują się na przykład autorzy polskiej *Encyklopedii Socjologii* (choć hasła „podział” w niej nie ma; nie ma też hasła „rozłam” ani „pęknięcie”).

Terminem bliskoznacznym, choć nie synonimicznym, używanym głównie przez badaczy zjawisk społeczno-politycznych (przede wszystkim tych będących „dłużnikami” koncepcji Steina Rokkana i Seymoura M. Lipseta), jest termin „rozłam” lub „podział” (czasem z dookreśleniem, że chodzi o podział społeczno-polityczny). Rozbudowaną argumentację za użyciem terminu „rozłam”

² Oczywiście nasze porządki terminologiczne są z konieczności, ze względu na charakter niniejszej publikacji i miejsce, w którym się ona ukazuje, dość powierzchowne i skrótowe. Nie przywołujemy innych związanych z omawianym pojęciem, rzadziej pojawiających się w akademickim dyskursie terminów (np. polaryzacja), nie omawiamy też innych istotnych z punktu widzenia przedmiotu naszego zainteresowania pojęć (konflikt, stratyfikacja, klasa, kapitał itd.).

znaleźć można w innych miejscach, przede wszystkim w pracach Radosława Markowskiego [2000], który wskazuje na trwałość rozłamów, ich zakorzenienie w strukturze społecznej (w społecznie doniosłych, ważnych konfliktach, dotyczących zasobów, sposobów ich dystrybucji itp.) i polityczną instytucjonalizację. Terminologiczne postulaty Markowskiego spotykają się z żywą i dobrze uargumentowaną krytyką [por. Grabowska 2004]. Warto dodać, że koncepcje Markowskiego i Grabowskiej – poza preferencjami terminologicznymi – nie różnią się od siebie zasadniczo. I że współcześnie w praktyce polskiego piśmiennictwa socjologicznego i politologicznego termin „podział” zdecydowanie „wygrywa” (w sensie ilościowym) z „rozłamem”.

Jak już wspominaliśmy wcześniej, terminem robiącym coraz większą karierę wśród osób piszących o podziałach i je analizujących jest „pęknięcie”. Wydaje się, że prekursorami jego użycia są przedstawiciele warszawskiego środowiska socjologicznego, przede wszystkim ci wywodzący się z IFiS PAN. To w ich publikacjach [por. Słomczyński i Janicka 2005; Rychard 2005] przywołany termin pojawił się po raz pierwszy w polskim piśmiennictwie socjologicznym. Pierwsi z wymienionych autorów tak piszą o strukturze polskiego społeczeństwa: „Narastająca różnica między zwyczajcami transformacji – do których należy zaliczyć przede wszystkim przedsiębiorców, menedżerów i ekspertów, a tymi, którzy relatywnie przegrali, jest podstawowym *pęknięciem* w strukturze społecznej nie tylko z powodu bezwzględnej wielkości, ale także dysfunkcjonalności. Ta dysfunkcjonalność objawia się wycofaniem społecznym znacznych segmentów struktury społecznej” [Słomczyński i Janicka 2005: 69, podkreślenie nasze]. Terminu tego używa też Andrzej Rychard, twierdząc, że Polska: „(...) nie rozpada się na dwie czy trzy części, ale też nie stanowi jednolitej całości. Jest sfragmentaryzowana. Nie przełamana, lecz *popękana*” [Rychard 2005: 140, podkreślenie nasze].

Intencja użycia tego terminu przez cytowanych autorów wydaje się jasna, choć nigdzie nie jest wyartykułowana wprost. Pęknięcie jest dla nich może nawet czymś więcej niż podział czy nawet rozłam. Brzmi bardziej dramatycznie, bardziej dynamicznie, sugeruje zachodzenie procesów gwałtownych, społecznie doniosłych, wręcz groźnych. Czai się tu chyba jakiś – być może nawet nie do końca uświadamiany przez autorów – lęk przed „rozpadem społeczeństwa”, jego (za daleko posuniętą) dezintegracją, dysfunkcjonalną anomią³.

Jeśli takie w istocie są intuicje i intencje cytowanych wyżej autorów, to (roboczo) przystajemy na ich propozycję, uznając pęknięcie za specyficzny rodzaj

³ Te intuicje i domysły potwierdzają późniejsze publikacje omawianych autorów [por. Janicka, Słomczyński 2013], w których te lęki są wyrażane bardziej dobitnie, bezpośrednio.

podziału. Jednocześnie mocno akcentujemy problem użycia tego terminu we współczesnym dyskursie publicznym i akademickim. Naszym zdaniem „pęknięcie” to termin słabo ugruntowany teoretycznie, zaproponowany ad hoc, bez głębszego namysłu i przekonującej argumentacji teoretycznej. Wskutek tego jest on wieloznaczny, niedookreślony, może czasami mylący. Dla jednych pęknięcie jest silnym, wyjątkowym podziałem, pogłębiającym się, dynamicznym, groźnym. Inni sięgają po ten termin ze względów stylistycznych, chcąc wzbogacić swój język, poszukując synonimów słowa „podział”. Jeszcze inni, używając go, mają na myśli podział mniej istotny, łatwy do wyeliminowania, jakby chciało się powiedzieć – ot pęknięcie, łatwe do zszycia czy zacerowania.

W niniejszym artykule trochę prowokacyjnie decydujemy się użyć terminu „pęknięcie”. Jak wspominaliśmy, jest on ostatnio modny, a może wręcz nadużywany, ale nasza decyzja ma też głębsze, nie tylko publicystyczne czy retoryczne, uzasadnienie. Uważamy, że omawiane pojęcie może być przydatne i może wzbogacać naszą siatkę pojęciową. Nasze myślenie nawiązuje do pewnego stopnia do intuicji i intencji cytowanych powyżej autorów, którzy sięgają po ten termin w konkretnych kontekstach społecznych. Chcemy się bowiem zajmować tymi podziałami w polskim społeczeństwie, które są (według naszych intuicji) dramatyczne, stosunkowo „świeże” i gwałtownie zachodzące, może wręcz dysfunkcjonalne dla wspólnoty.

W taki sposób roboczo proponujemy definiować pęknięcie. Zatem jest ono dla nas specyficznym rodzajem stosunkowo nowego podziału społecznego, dynamicznym, który tu i teraz się pogłębia. Strony pęknięcia pozostają ze sobą w ostrym, intensywnym konflikcie, usiłują się wzajem delegitymizować, nie uznawać (za prawomocne) istnienia drugiej strony – pęknięcie w tym sensie to więcej niż podział czy nawet rozłam, to trudny do zasypania rów, czy wręcz przepaść. Takie pęknięcie czy pęknięcia są dysfunkcjonalne, zagrażają spójności społeczeństwa, utrudniają jego normalne funkcjonowanie, uniemożliwiają zapanowanie nad społecznymi konfliktami.

TŁO TEORETYCZNE

W tej części artykułu przedstawiamy najważniejsze dokonania w światowej refleksji nad podziałami społecznymi i politycznymi, które były i są inspiracją teoretyczną dla uczestników dyskusji o podziałach w Polsce. Nie jest ona bowiem zawieszona w teoretycznej pustce, wręcz przeciwnie, jest (w większości) należycie i mocno osadzona w teorii socjologicznej. Musimy więc przywołać

klasyków nauk społecznych zajmujących się podziałami, a także ich najciekawszych kontynuatorów, naśladowców i krytyków.

Dla współczesnej refleksji socjologicznej dotyczącej podziałów społecznych znaczenie zupełnie fundamentalne ma dorobek Karola Marksa (i Fryderyka Engelsa). Jego dzieło, mimo że niespójne i niejednoznaczne, jest podstawowym punktem odniesienia dla badaczy omawianych tu zjawisk. My wspominamy o nim dlatego, że pewne wątki Marksowskiego myślenia o życiu zbiorowym, niektóre jego koncepcje i pomysły są wciąż obecne w refleksji i analizie polskiego społeczeństwa [por. Gdula i Sadura 2012; Domański 2015]. Tak ważne dla tych działań kategorie jak klasa czy interes muszą być omawiane, opracowywane i wykorzystywane w nawiązaniu do propozycji Marksa i jego uczniów.

Podobnie wpływowy i ważny jest dorobek Maxa Webera [2002]. Jego refleksja dotycząca stanów, klas i partii także w ogromnym stopniu wpłynęła na badaczy podziałów społecznych, szczególnie tych, którzy chcą wyjść poza Marksowski paradygmat podziałów ekonomicznych, absolutyzujący stosunek jednostki do środków produkcji. Ten wątek Weberowskiego sposobu myślenia o podziałach społecznych, obecnie coraz istotniejszy ze względu na zmiany zachodzące we współczesnych zbiorowościach, akcentuje Jerzy Szacki, zauważając, że: „(...) zdaniem Webera o sytuacji klasowej jednostki decyduje teraz nie tyle jej stan posiadania, ile szanse, jakie ma na rynku, sprzedając swe talenty i kwalifikacje” [2002: 479]. W podobnym tonie pisze Randall Collins: „(...) model Marksowski załamuje się w obliczu nie wykazujących żadnego związku z różnicami ekonomicznymi podziałów etnicznych, rasowych, religijnych, politycznych, walk frakcyjnych wewnątrz organizacji takich jak nowoczesne korporacje i instytucje państwowe, złożonych powiązań między grupami koleżeńskimi, a nawet ruchliwości społecznej” [2006: 482]. W związku z tym nawiązania do dorobku Webera są dla badaczy współczesnych podziałów społecznych nieuniknione.

Podobnie ma się sprawa z dorobkiem Talcotta Parsonsa, a przede wszystkim proponowanym przez niego schematem A-G-I-L [por. Turner 2005: 40]. O ile pewne wątki dzieła Parsonsa są już dziś nieaktualne lub z innych powodów zapomniane (na przykład z uwagi na formalizm wyводу Parsonsa, jego ahistoryzm czy oderwanie od empirii), o tyle wzmiankowany schemat, opracowany wstępnie w głównym dziele jego życia dotyczącym systemów społecznych (2009), a w pełni zaprezentowany w tekście napisanym z Neilem J. Smelserem [2006], wciąż pozostaje istotnym elementem myślenia teoretycznego o życiu społecznym, w tym także o podziałach społecznych: „Model Parsonsa umożliwił taksonomiczne niemal uporządkowanie wielu zróżnicowanych informacji, w tym problematyki podziałów społecznych” [Grabowska 2004: 41].

Dla prezentowanych tu refleksji i analiz zupełnie fundamentalne znaczenie ma także dzieło Seymoura M. Lipseta i Steina Rokkana [1967]. Ich nawiązująca do twórczości wspomnianego właśnie Parsonsa koncepcja podziałów społeczno-politycznych głęboko „zanurzonych” w historii Europy, związanych z dramatycznymi, istotnymi wydarzeniami sprzed dekad czy wręcz wieków, jest od lat główną inspiracją dla badaczy podziałów społecznych w naszej części świata [por. Pedersen 1979; Bartolini i Mair 1990; Knutsen i Scarbrough 1995; Kitschelt, Mansfeldova, Markowski i Tóka 1999; Karvonen i Kuhnle 2001]. Dziś trudno sobie wręcz wyobrazić rzetelną analizę podziałów we współczesnym społeczeństwie, która abstrahowałaby od spuścizny Rokkana i Lipseta.

Nawiązująca z kolei do analiz Lipseta i Rokkana, a warta przywołania w niniejszym artykule, bo istotna dla badań nad podziałami polskiego społeczeństwa, jest refleksja nad lewicą i prawicą [por. Fuchs, Klingemann 1990; Fuchs, Klingemann 1995; Szawiel 1999, 2002]. Pojawia się ona regularnie i często we współczesnych dyskusjach o społecznych (i politycznych) podziałach. Dyskutowanie nad użytecznością tego podziału, jego aktualnością, przydatnością do opisywania współczesnych społeczeństw. Funkcjonuje on, w mniejszym lub większym stopniu, we wszystkich europejskich demokracjach, jest abstrakcyjną heurystyką ułatwiającą myślenie o życiu zbiorowym, o konfliktach społecznych i politycznych. Reprezentatywnym przedstawicielem tej refleksji jest Norberto Bobbio [1996], który przekonywał, że kluczowe rozróżnienie między lewicą i prawicą polega przede wszystkim na odmiennym podejściu do idei równości, skutkującym różnymi postawami, wartościami i preferencjami, będącymi wyrazem albo pozycji egalitarnych, takich jak pozytywny stosunek do państwowej kontroli nad gospodarką lub nacjonalizacji przedsiębiorstw państwowych, albo nieegalitarnych, takich jak odrzucenie państwa opiekuńczego i poparcie dla tradycyjnych hierarchii społecznych [por. Jahn 2010: 753].

Dla badań nad podziałami społecznymi ważne są też studia Ronalda Ingleharta [1977, 1990, 1995]. Jego teoria postmaterializmu próbuje wyjaśnić zachodzące we współczesnych społeczeństwach zachodnioeuropejskich (rozumianych kulturowo, nie geograficznie) przemiany wartości. Odwołując się do niej analizy dowodzą, że dokonująca się w drugiej połowie XX wieku „cicha rewolucja” [por. Inglehart 1977] wygenerowała w dojrzałych demokracjach Europy Zachodniej zupełnie nowe podziały społeczne, upolitycznione następnie i utrwalone przez polityczną instytucjonalizację. Wskutek tego współcześnie jakakolwiek dyskusja o podziałach społecznych nie może abstrahować od dorobku Ingleharta; jego pomysły i koncepcje teoretyczne muszą stanowić w analizie punkt odniesienia (choćby krytycznego).

Podobnie miejsce zajmuje myśl Pierre'a Bourdieu; bardzo ważne dla współczesnych badań nad podziałami społecznymi są popularyzowane przez niego kategorie dystynkcji [2006: 634–650] i habitusu [2006: 547]. Szczególnie często znajdują one zastosowanie w refleksji nad „nowymi” podziałami społecznymi związanymi ze stylami życia, konsumpcją [por. Zarycki 2008; Fatyga 2009; Bieliński i Larkowska 2011; Gdula i Sadura 2012; Kulas 2017]. Równie ważne miejsce może zajmować socjologia Bourdieu w badaniach nad dyskursem, szczególnie tam, gdzie dostrzega się jego mającą związek z podziałami społecznymi heteronomiczność i heterogeniczność [por. Horolets 2007: 45].

Przywołujemy tu jedynie kilku klasyków nauk społecznych i robimy to – z konieczności – w sposób zwięzły. Pełne, wyczerpujące omówienie ich wpływu na badania podziałów społecznych wymagałoby wiele miejsca i znacznie przekroczyłoby ramy tego artykułu. Jednak choćby zasygnalizowanie wagi ich dorobku i jego aktualności wydaje się konieczne. Porządna, metodologicznie poprawna refleksja nad popekanym społeczeństwem współczesnej Polski ma konkretne inspiracje teoretyczne, metodologiczne i empiryczne, o których trzeba pamiętać.

POLSKIE DOŚWIADCZENIA I DOKONANIA

W niniejszej części naszego opracowania przypominamy dokonania polskich badaczy podziałów społecznych. Są one w oczywisty sposób odbiciem dorobku, osiągnięć, a także debat i sporów toczonych w światowej socjologii i pokrewnych naukach społecznych. Mają jednak swoją specyfikę, swój lokalny „sznyt”, związany ze specyfiką polskiego społeczeństwa, jego wyjątkowością, historycznymi i kulturowymi uwarunkowaniami; trzeba ponadto w tym miejscu podkreślić, że wszystkie przywołane tu i dalej koncepcje i analizy noszą wyraźne znamię swoich czasów. Jest też kilka osiągnięć i cennych pomysłów teoretycznych [por. Wesołowski 1966; próżnia socjologiczna – Nowak 1979a; grupy etosowe – Szawiel 1982], a także kilka ciekawych dokonań empirycznych [por. Adamski et al. 1981, 1982, 1986; Krzeźmiński 1983; Nowak 1991; Markowski 1997; Domański 2000; Grabowska 2004], o których na pewno warto tu wspomnieć, gdyż w zdecydowany sposób wzbogaciły badania nad podziałami polskiego społeczeństwa.

Pewne ślady refleksji nad tym zagadnieniem znajdziemy już u klasyków polskiej socjologii, na przykład w twórczości Floriana Znanieckiego [1934] czy Józefa Chałasińskiego [1938, 1946]. Niewątpliwie systematyczną, akademicką refleksję nad podziałami podjął Stanisław Ossowski. Jego dzieło *Struktura klasowa w społecznej świadomości* [1957] wpłynęło na twórczość kilku pokoleń polskich badaczy społecznych, szczególnie tych zajmujących się strukturą spo-

leczną, tym tradycyjnie podstawowym przedmiotem zainteresowania socjologów⁴ (i przyczyniło się chyba do spektakularnego rozwoju tej subdyscypliny socjologicznej w Polsce). Nie mniej doniosły wpływ wywarła książka Włodzimierza Wesołowskiego *Klasy, warstwy i władza* [1966].

Równie duże znaczenie miały badania i analizy Stefana Nowaka [1979a, 1981, 1991] nad świadomością społeczną i strukturą polskiego społeczeństwa czasów PRL. Jednak najważniejsza – z punktu widzenia dzisiejszej refleksji nad społeczeństwem i jego podziałami – jest teza Nowaka o próżni socjologicznej [1979a]. Należy ona do absolutnej klasyki polskiej socjologii; co więcej, jest konceptem, który niesłychanie silnie osadził się w myśleniu polskich socjologów o ich społeczeństwie [por. Pawlak 2015]. Pisząc o polskich zmianach po 1989 roku, często wskazują oni na próżnię socjologiczną jako główną przeszkodę dla pożądanego rozwoju demokracji, społeczeństwa obywatelskiego i kapitału społecznego w Polsce. Co gorsza, zwykle odbywa się to bez głębszej teoretycznej lub empirycznej dyskusji, w sposób uproszczony, eseistyczny. Oczywiście nie zmienia to faktu, że teza Nowaka pozostaje bardzo istotnym punktem odniesienia dla wszelkich analiz polskiego społeczeństwa, także tych dotyczących istniejących w nim podziałów⁵.

Z tradycji i dorobku Ossowskiego, Wesołowskiego i Nowaka czerpią garściami wspomniani już polscy badacze struktury społecznej. Badaczem tego nurtu, wyróżniającym się bogatym i szeroko cytowanym dorobkiem [por. 1972, 1981, 2016], jest Kazimierz M. Słomczyński, którego liczne prace dotyczą struktury społecznej, nierówności społecznych, ruchliwości społecznej, a także relacji między strukturą społeczną a psychologicznym funkcjonowaniem człowieka i jego wartościami. Realizowany przez tego autora, wspólnie z licznym gronem współpracowników, projekt badawczy POLPAN⁶ jest wyjątkowym (bo panelowym) źródłem danych o polskim społeczeństwie; dostarcza wiedzy o zmianach zachodzących w strukturze społecznej, różnych grupach w jego obrębie i relacjach

⁴ Refleksja nad strukturą społeczną musi – choćby pośrednio, niejako implicite – dotyczyć zagadnienia podziałów społecznych. Wszak uwarstwienie, pociągające za sobą podziały, jest – i nie jest to pogląd szeroko kontestowany w socjologii – „funkcjonalnie konieczne” [Davis i Moore 2006: 438].

⁵ Zagadnienie zależności między próżnią socjologiczną i podziałami w społeczeństwie polskim zostało omówione w innym miejscu [por. Cześnik 2008: 30–33]. Tamta analiza uświadamia, że próżnia socjologiczna (lub to, co z niej pozostało po latach, w co się ewentualnie przekształciła) jest bardzo istotnym aspektem polskiej rzeczywistości społecznej i politycznej, i musi wpływać na charakter uwarstwienia, konfliktów i podziałów w Polsce.

⁶ Informacje o tym projekcie są dostępne pod adresem: <http://polpan.org/>. Tam też można znaleźć informacje o wszystkich współpracownikach projektu.

między nimi, ze szczególnym naciskiem na tematykę zatrudnienia i nierówności na rynku pracy oraz przystosowywania się do nowych warunków życia.

Wart wspomnienia, a pozostający w omawianym nurcie, jest też dorobek Jacka Wasilewskiego. Po pierwsze, duże znaczenie mają jego badania nad elitami polskiego społeczeństwa i procesami ich wykształcania się [por. 1981, 1992, 2001]. Akcentują one pewną ciągłość, nierewolucyjność wielkiej zmiany, zachodzącej po 1989 roku, „długie trwanie” polskich elit (politycznych, gospodarczych, biznesowych). Po drugie, bardzo ważne są badania Wasilewskiego nad chłopstwem [por. 1986], najmocniej chyba w piśmiennictwie socjologicznym akcentujące „chłopskość” polskiego społeczeństwa. Stanowią one istotny punkt odniesienia dla dyskusji o jego strukturze czy kulturze [por. Rakowski 2009].

Wymienieni autorzy są dość reprezentatywni dla dominującej (przynajmniej do pewnego momentu) w polskiej socjologii szkoły badań nad strukturą społeczną. Nie wymieniamy tu i nie omawiamy dokładnie innych jej przedstawicieli, skądinąd godnych wspomnienia, ze względu na brak miejsca i inne cele, które sobie w niniejszym opracowaniu stawiamy. Nazwiska kilku reprezentatywnych przedstawicieli tego nurtu musieliśmy jednak przywołać, gdyż badania nad szeroko rozumianą strukturą społeczną, tak popularne i ważne w polskiej socjologii, mają – jak nam się zdaje – decydujący wpływ na charakter refleksji podejmowanej współcześnie nad podziałami społecznymi.

Polscy badacze struktury społecznej zabierają głos w istotnych, aktualnie toczonych debatach [por. Janicka, Słomczyński; Domański 2015]. Są ich aktywnymi uczestnikami, a ich analizy mają spore znaczenie, na przykład dla prowadzonej od kilkudziesięciu lat (także w Polsce) dyskusji o aktualności i przydatności pojęcia klasy. Domański stwierdza w niej stanowczo, odwołując się do bogatego i kompetentnie zanalizowanego materiału empirycznego, że w Polsce: „(...) klasy społeczne nie zanikają i są bytem realnym” [2015: 243].

Spory dług u badaczy struktury społecznej zaciągnęli polscy badacze podziałów społeczno-politycznych (sygnalizowaliśmy już wcześniej toczący się między nimi spór terminologiczny dotyczący polskiego tłumaczenia terminu *cleavage*). Ich analizy odwołują się, w bardziej lub mniej bezpośredni sposób, do refleksji nad strukturą społeczną w Polsce; jest to zresztą zbieżne z tradycją Lipseta/Rokkana i ich kontynuatorów, a uwzględnianie wątków strukturalnych stanowi przy tym sposobie analizy społeczeństwa kierunek jak najbardziej pożądanym.

Istniały i istnieją różne sposoby badania relacji między cechami położenia społecznego a preferencjami politycznymi i zachowaniami wyborczymi, które rzutują także na uzyskiwane rezultaty. Krzysztof Jasiewicz już w latach 80. pisał,

że postawy polityczne Polaków układały się wzdłuż kontinuum zdefiniowanego przez dwa syndromy: demokratyczno-liberalny (ówczesna opozycja) i autorytarno-populistyczny (władza), jednak większość lokowała się gdzieś między tymi krańcami. Była to zatem sytuacja raczej polaryzacji niż dychotomizacji [Jasiewicz 1987]. W latach 90. autor ten wskazywał na słabe umocowanie konfliktów politycznych w strukturze społecznej i ich silny związek z kontekstem kulturowym. To on postawił prowokujące pytanie: co w większym stopniu wpływa na zachowania wyborcze – portfel czy różaniec? Po wnikliwych analizach odpowiedział na nie w następujący sposób: „(...) w Polsce początku dwudziestego pierwszego wieku, jeśli chcemy zgadnąć, jak ktoś głosował w ostatnich wyborach lub jak zagłosuje w następnych, powinniśmy zapytać go nie o zawód, wykształcenie czy grubość portfela, lecz o to, jak często odmawia różaniec” [Jasiewicz 2002: 98]. Mówiąc mniej metaforycznie: to raczej religijność (cały syndrom: wiara, nacjonalizm, antykomunizm) niż cechy położenia w strukturze społecznej wpływają na zachowania wyborcze. W późniejszych pracach [2006, 2008] wskazywał też, że słaby związek postaw politycznych ze strukturą społeczną ma w polskim społeczeństwie tradycję sięgającą XIX wieku, ale rozwój gospodarki rynkowej może ten związek wzmocnić. Analizował podział na „Polskę liberalną” i „Polskę solidarną” i jego strukturalne i kulturowe korelaty, uwzględniając poziom urbanizacji i wymiar regionalny. Wskazywał na możliwość wyjaśnienia tego zróżnicowania w kategoriach Durkheimowskich typów więzi społecznej (więź mechaniczna i więź organiczna). Jednocześnie dostrzegał, że elementy przeciwstawnych systemów wartości („liberalnego” i „solidarnego”) współistnieją ze sobą na poziomie regionów, społeczności lokalnych, a nawet jednostkowym. Zatem istotne zróżnicowania – tak, totalne podziały – nie (przynajmniej nie do 2012 r.).

Tadeusz Szawiel [1999, 2001, 2002, 2012] w wielokrotnie podejmowanych analizach stwierdzał, że podstawowe cechy społeczno-demograficzne, w tym płeć, wiek, wielkość miejsca zamieszkania, wykształcenie, poziom dochodów na głowę w gospodarstwie domowym, nie wiążą się (nie w latach 1992–2012) z autoidentyfikacjami lewicowo-prawicowymi, które z kolei wpływają na preferencje partyjne i zachowania wyborcze. Na tej podstawie autor sformułował dwa ogólniejsze wnioski. Po pierwsze, lewicowe i prawicowe tożsamości pozostają na mniej więcej podobnym poziomie we wszystkich kategoriach społeczno-demograficznych i społecznego statusu. Nie można powiedzieć, że w Polsce biedniejsi częściej mają lewicową autoidentyfikację, a bogatsi – prawicową. Po drugie, struktura społeczna w Polsce, w przeciwieństwie do krajów Zachodu, wydaje się „nieczynna” w sferze kształtowania autoidentyfikacji lewicowo-prawicowych. Czynniki strukturalne nie przekładają się na orientacje ideowe.

Źródła i sens zróżnicowania lewicowo-prawicowego zasadzają się na stosunku do przeszłości, do ważnych problemów i przede wszystkim są silnie związane z poziomem wiary i praktyk religijnych.

Próbe sformułowania kompleksowej teorii wyjaśniającej proces przekształceń struktury społecznej i (podkreślmy koniunkcję) formowania się partii i systemów partyjnych po upadku komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej przedstawia książka powstała pod kierownictwem Herberta Kitschelta [Kitschelt et al. 1999] we współpracy ze Zdenką Mansfeldową, Radosławem Markowskim i Gáborem Tóka. W pracy tej autorzy podejmują problem relacji pomiędzy podziałami społecznymi a partiami czy wręcz całymi systemami partyjnymi. Mówiąc o podziałach, z rozmysłem unikają pojęcia *cleavage* (ponieważ przy młodych demokracjach trudno przewidywać, które podziały okażą się trwałe). Wskazują natomiast cztery podziały istotne dla krajów postkomunistycznych: podział ekonomiczny, społeczno-kulturowy, dotyczący kwestii narodowej i wreszcie podział na zwolenników i oponentów systemu komunistycznego. Nie ma tu miejsca, aby przedstawić zawartość tej książki, ale warto podkreślić, że była to jedna z pierwszych prób teoretycznej i jednocześnie empirycznej, porównawczej analizy – obejmującej Polskę, Czechy, Węgry i Bułgarię – wiążącej procesy transformacji społecznej oraz powstawania partii i systemów partyjnych po komunizmie. Sam Markowski wracał do tej problematyki wielokrotnie [Markowski 2000]. O jego ostatnich analizach [Markowski i Stanley 2016] będziemy jeszcze wspominać.

Mirosława Grabowska [Grabowska 2004] także odwołuje się do koncepcji Lipseta/Rokkana, a zwłaszcza do zawartych w niej interpretacji historycznych. Uznaje komunizm za wydarzenie dzielące społeczeństwo, tak jak kiedyś czyniły to Reformacja, demokratyczno-narodowe rewolucje i rewolucja przemysłowa. Te trzy wielkie wydarzenia czy procesy wygenerowały – zdaniem Lipseta i Rokkana – podziały społeczne i zakorzenione w nich partie polityczne. Grabowska twierdzi, że komunizm stanowi wydarzenie analogicznie dzielące społeczeństwa: zarówno instalacja komunizmu, jak i wychodzenie z niego wygenerowały podział społeczny, kształtując postawy, w tym postawy polityczne i zachowania wyborcze, oraz partie i systemy partyjne. Jej analizy dowodzą, że do 2001 roku można mówić o istnieniu strony postkomunistycznej oraz strony postsolidarnościowej, obu o charakterze i społecznym, i politycznym.

Także polscy badacze stylów życia i konsumpcji, szczególnie ci reprezentujący refleksję akademicką, pozostają pod wpływem „paradygmatu strukturalnego”, choć niektórzy starają się go wzbogacić, a nawet przekroczyć. Do powojennej polskiej socjologii problematykę stylu życia wprowadził Andrzej Siciński, który realizował kompleksowe badania i sporo na ten temat publikował [Siciński

1976; Siciński 1978; Siciński 2002]. Styl życia rozumiał jako „zakres i formy codziennych zachowań jednostek lub grup, specyficzne dla ich usytuowania społecznego, tzn. manifestujące położenie społeczne oraz postrzegane jako charakterystyczne dla tego położenia, a dzięki temu umożliwiające szeroko rozumianą społeczną lokalizację innych ludzi. (...)” [Siciński 1976: 15]. Później jeszcze tę definicję rozbudowywał, wprowadzając do niej *expressis verbis* motywacje i cele działań oraz znaczenia i wartości [Siciński 2002: 22–23]. Zakres owych zachowań i działań był bardzo szeroki: obejmował podział ról w rodzinie, kontakty przyjacielskie, sąsiedzkie i, ogólniej, towarzyskie, charakter pracy i stosunek do niej, szeroko rozumianą konsumpcję, partycypację w kulturze, upodobanie estetyczne, religijność... Warte podkreślenia, że styl życia zarówno łączył, jak i dzielił, a przynajmniej wyróżniał. Z jednej strony stwarzał poczucie więzi z innymi realizującymi ten sam styl życia, dawał możliwość identyfikacji społecznej. Z drugiej strony dzielił, a przynajmniej odróżniał, wyodrębniał daną grupę z szerszej zbiorowości.

W szczególnych przypadkach to wyodrębnienie przybierało formę przeciwstawienia się szerszej zbiorowości. Pisała o tym Aldona Jawłowska, analizując kontrkulturę [Jawłowska 1975] i ruch teatralny [Jawłowska 1986]. Kontrkultura, na Zachodzie i w Polsce, wprost kwestionowała kulturowy mainstream – kulturę masową i, ogólniej, wszelki establishment. Sprzeciwiała się instytucjonalizacji norm i presji stąd wynikającej. Jej wyróżnikami stały się wolny seks, muzyka rockowa i narkotyki. Ale były też treści społeczne i polityczne: nonkonformizm, antykonsumpcjonizm – niektórzy widzą w tym początki ruchu ekologicznego, pacyfizmu (w latach 60. protest przeciwko wojnie w Wietnamie). W Polsce w latach 70. kontrkultura przejawiała się przede wszystkim w działalności teatrów studenckich – studenckiemu ruchowi teatralnemu Jawłowska poświęciła osobną pracę. Badaczka podkreślała, że „To więcej niż ruch i więcej niż teatr. (...) przede wszystkim to próba przeciwstawienia kulturze zastanej – odmiennej kulturowej całości. Nie w postaci werbalnych opisów (...) lecz w działaniu realizującym się jako poszukiwanie własnych form życia i twórczości” [Jawłowska 1986: 5].

Po 1989 roku kontynuowane są badania i analizy różnych form i intensywności uczestnictwa w kulturze, konsumpcji kulturowej i konsumpcji w ogóle. Za przykład niech posłużą doroczne badania czytelnictwa i raporty Biblioteki Narodowej [Stan czytelnictwa w Polsce w 2016 r. – patrz: <http://www.bn.org.pl/aktualnosci/1338-czytelnictwo-polakow-2016-%E2%80%93-raport-biblioteki-narodowej.html>]] czy badania wzorów jedzenia prowadzone przez zespół Henryka Domańskiego [Domański et al. 2015], w których podkreślono oddziaływanie struktury społecznej na wzory jedzenia, zauważając

jednocześnie – że „pewne wzory jedzenia praktykowane są przez dominującą część społeczeństwa polskiego” [Domański et al. 2015: 228]. Można wymienić także niezliczone marketingowe badania konsumpcji, które badacze starają się zsyntetyzować w projekcie Konsument 2016 [patrz: <http://ptbrio.pl/k16/>] (powracamy do niego jeszcze w dalszej części artykułu).

W niniejszym opracowaniu należy wspomnieć o polskich badaniach nad dyskursem, w których – z reguły *implicite* – problematyka podziałów społecznych także się pojawia. Zauważają ją już autorzy kluczowego dla tej subdyscypliny *Rytualnego chaosu* [Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997/2010], pisząc we wstępie do drugiego wydania swej książki: „(...) dyskurs publiczny (zwłaszcza w odmianie politycznej) nabrał wówczas cech pozornego, zrytualizowanego bezkształtu. Przyczyną tego była ideologizacja sporów wykluczająca kompromisy i porozumienie w sferze spraw praktycznych i narzucająca schematyczną prezentację własnych racji jako jedynie słusznych; skutkowało to z jednej strony bezkonkluzywnością sporu, z drugiej zaś doprowadziło do rozplenienia się retorycznych środków zbrutalizowanej symbolicznej degradacji przeciwnika jako wroga” [2010: 8]. Opisując język dyskursu w polskim systemie politycznym, Alina Balczyńska-Kosman akcentuje ten fakt jeszcze ostrzej i wyraźniej: „Dominuje w nim retoryka wspólnotowa – wyraźny podział na my i oni (najczęściej zwolennicy i przeciwnicy polityczni)” [2013: 151].

Ów podział, znany zresztą i opisywany we wcześniejszym piśmiennictwie socjologicznym [por. Nowak 1979a], a tu rozumiany głównie jako figura retoryczna, pewien zabieg *erystyczny*, jest oczywiście specyficzny i odmienny od podziałów do tej pory omawianych. Zwracamy jednak na niego uwagę, gdyż jego powszechne użycie [por. Czyżewski et al. 1997] powoduje, iż staje się on istotnym elementem polskiego pejzażu społecznego i politycznego: to właśnie w ten sposób strony poszczególnych podziałów, rozłamów i pęknięć często o sobie myślą, to tego schematu używają w komunikacji, która nie tylko je urealnia, czyni „społecznie widocznymi”, dostrzegalnymi, ale także ma moc sprawczą, dyskursywnie je przemienia, czy wręcz konstytuuje [por. Goffman 2006: 336–339]. Warto dodać, że ten aspekt zagadnienia – moc sprawcza słów, którymi strony podziałów czy pęknięć o sobie mówią – jest na różne sposoby dostrzegany i doceniany przez innych badaczy [por. Cześnik i Kotnarowski 2012; Kulas 2017].

Zatem nie sposób w dyskusji o podziałach w Polsce zapomnieć o dorobku polskich badaczy dyskursu. Ich analizy, niejako *nolens volens*, są ramą narracyjną i interpretacyjną, w której toczy się debata o polskich podziałach społecznych i politycznych. Zaniedbanie tego aspektu uczyniłoby refleksję nad omawianym tematem niepełną, w jakimś stopniu deficytową.

POPEKANE POLSKIE SPOŁECZEŃSTWO JAKO POLE BADAWCZE

W tej części naszego artykułu wyjaśniamy, dlaczego zajmujemy się bardzo konkretnymi (tymi, a nie innymi) pęknięciami. Nasz wybór ma oczywiście arbitralny charakter, ale nie jest przypadkowy. Do dyskusji w Gdańsku zaprosiliśmy badaczy zajmujących się tymi podziałami, które są naszym zdaniem w polskim społeczeństwie najistotniejsze.

Decyzja ta miała kilka głównych przyczyn. Po pierwsze, najistotniejsze, jak sądzimy, są podziały dostrzegane przez opinię publiczną, uświadamiane, społecznie rozpoznane i nazwane (a może także politycznie wykorzystane, upolitycznione⁷). Po drugie, ważnym kryterium jest dla nas dynamika podziałów – przede wszystkim ciekawia nas podziały narastające, pogłębiające się, ale także te, które zanikają, wyraźnie tracą na znaczeniu. Po trzecie, interesujące wydają się podziały, które są rozpoznane przez środowisko akademickie i którym poświęcono jakieś analizy czy badania (nie zajmujemy się w związku z tym podziałami, które nie są rozpoznane przez badaczy społecznych, nie zostały jeszcze przez nich opisane i zanalizowane).

Wyróżniamy cztery obszary, które uznaliśmy za najważniejsze z punktu widzenia fragmentacji, polaryzacji, podzielenia czy też popekania współczesnego społeczeństwa polskiego. Naszym zdaniem to w tych właśnie obszarach istnieją najważniejsze, choć niekoniecznie najgłębsze, pęknięcia. Niestety, nie wszystkie jesteśmy w stanie omówić równie dokładnie (z różnych powodów). Tam, gdzie to możliwe, odwołujemy się do opracowań i analiz zamieszczonych w innych miejscach.

Po pierwsze, interesuje nas obszar „klasycznych” podziałów socjologicznych, związanych z pozycją rynkową, ze stosunkiem do środków produkcji, ze statusem (przede wszystkim socjoekonomicznym), z prestiżem itd. Współcześnie nie ma zgody (zarówno w literaturze światowej, jak i w polskim piśmiennictwie) co do tego, czy są one wciąż relewantne. Niektórzy wieszczą schyłek czy śmierć klas [por. Clark i Lipset 1991; Pakulski i Waters 1996]. Inni z kolei [por. Domański 2015] zwracają uwagę na ich „żywość”, przekonują, że ta kategoria, i związany z nią sposób myślenia o społeczeństwie i jego analizy, jest wciąż aktualna i ma spory potencjał eksplanacyjny.

⁷ Upolitycznienie czy wręcz upartyjnienie podziału społecznego wzmacnia go, utrwala, instytucjonalizuje; czasami może wręcz zamrażać [por. Lipset, Rokkan 1967]. Podział taki jest trwalszy, bardziej stabilny.

Nie mamy wątpliwości, że ten aspekt popekania polskiego społeczeństwa warto poddać analizie. Przekonują nas zarówno argumenty samych badaczy struktury społecznej, którzy akcentują istotność tego podziału we współczesnej Polsce [por. Słomczyński et al. 2016], jak i dorobek innych badaczy społecznych, którzy dostrzegają znaczną (a może wręcz rosnącą) wagę „klasycznych” podziałów dla zjawisk politycznych [por. Cześniak i Kotnarowski 2011; Domański, Pokropek i Żółtak 2015; Kwiatkowska et al. 2016; Markowski i Stanley 2016] czy dla konsumpcji [por. Gdula i Sadura 2012; Domański et al. 2015]. Status zawodowy, stosunek do środków produkcji, pozycja rynkowa wciąż zdają się być fundamentalnie ważne w polskim społeczeństwie. Dane z systematycznie prowadzonych badań sondażowych (CBOS) wskazują na narastający podział czy konflikt – wyrażający się w odmiennych postawach, przekonaniach czy sympatiach – między osobami o uprzywilejowanej i nieuprzywilejowanej pozycji społecznej, różniących się pozycją rynkową, statusem zawodowym, stosunkiem do środków produkcji itd.

Po drugie, interesuje nas obszar „nowych” podziałów socjologicznych, związanych z konsumpcją, stylami życia, obyczajowością itd. Współcześnie ten aspekt życia zbiorowego wyraźnie zyskuje na znaczeniu. Analizy prasy i mediów [por. Łaciak 2007] pokazują jednoznacznie, że konsumpcja odgrywa coraz większą rolę w naszym życiu. Zakupy stały się jedną z najistotniejszych aktywności człowieka [por. Barber 2008], lejtymotywnym naszego życia; na konsumpcję (zakupy dziś – inaczej niż w kolejkach PRL – są jej częścią) przeznaczamy coraz więcej czasu. Stajemy się przede wszystkim konsumentami (a nie na przykład obywatelami, ojcami/matkami, pracownikami/wytwórcami itd.), ta rola społeczna zyskuje centralne znaczenie.

Konsumpcja i związane z nią zróżnicowanie stylów życia ma oczywiście ogromne znaczenie dla podziałów społecznych. Jest wszak: „(...) obszarem nawiązywania, kulturowania relacji i więzi, kreowania dystansów, odgrywania ról i zaznaczania pozycji, tworzenia dyskretnych wykluczeń i włączeń” [Cebula 2013: 3]. Taki charakter polskiego konsumpcjonizmu to efekt transformacji, bez której społeczeństwo polskie przypominałoby bardziej społeczeństwa Mołdawii, Ukrainy czy Białorusi. Konsumpcja, zakupy i związane z nimi przemiany stylów życia czy obyczajowości są możliwe ze względu na zmiany gospodarcze, polityczne i społeczne, a przede wszystkim wzrost i rozwarstwienie zamożności polskiego społeczeństwa.

Po trzecie, interesuje nas obszar podziałów społeczno-politycznych (rozumianych tak, jak je definiowali Lipset i Rokkan). Nie mamy wątpliwości, że są one

wciąż bardzo istotne, mimo zasadniczych przemian, którym domena polityki ulega we współczesnych społeczeństwach⁸. Globalizacja, bezprecedensowy rozwój gospodarczy ostatnich dekad, związany z nim postęp cywilizacyjny, przemiany kulturowe, technologiczne i w komunikacji między ludźmi tworzą oczywiście zupełnie nowe środowisko dla politycznych działań i zachowań. W podobny sposób oddziałują zmiany stricte polityczne (reformy instytucjonalne UE, jej poszerzenie, zmiany w NATO itd.). Jednak nie pomniejszają one wagi procesów politycznych, a jedynie zmieniają kontekst, w którym te zachodzą.

Ponadto polityka – różnie rozumiana i definiowana – wciąż rozpala ludzkie emocje, wywołuje wzruszenia, prowadzi do wzniosłych aktów, ale i haniebnych czynów. Być może nawet współcześnie, ze względu na wspomniane poniżej przemiany komunikacyjne i technologiczne, dzieje się tak częściej, skuteczniej i na bardziej masową skalę. I choć niektórzy twierdzą, że w swej istocie polityka pozostaje obszarem interesującym, ale z punktu widzenia obywatela współczesnej demokracji nieważnym, nerelevantnym [por. van Deth 2000], to naszym zdaniem wieści o jej zmierzchu czy unieważnieniu są mocno przesadzone i przede wszystkim przedwczesne. Dlatego w naszym polu badawczym nie może zabraknąć refleksji dotyczącej tej problematyki.

Po czwarte w końcu – *last, but not least* – zajmujemy się obszarem języka, komunikacji, dyskursu. W dobie wielu zachodzących symultanicznie transformacji, czy wręcz rewolucji, fundamentalnie zmieniających nasze sposoby komunikacji (przemiany technologiczne, cyfryzacja, uproszczenie języka, jego „twitteryzacja”, rozprzestrzenianie się kultury obrazkowej itd.), ta problematyka staje się jednym z najistotniejszych zagadnień dla życia zbiorowego współczesnych ludzi. Dla nas jest ciekawa, bo omawiane zmiany powodują nowe podziały lub sprzyjają ich wykształcaniu się, a także zmieniają kontekst społeczny (przede wszystkim dyskursywny) tych już istniejących⁹. Nie możemy więc zignorować problematyki, która ma dla nakreślanego przez nas i „porządkowanego” pola badawczego znaczenie wprost fundamentalne.

⁸ Odnosimy się tu przede wszystkim do naszego kręgu kulturowego; pamiętamy, że są miejsca na świecie, gdzie te procesy zachodzą inaczej lub dają zgoła inne efekty.

⁹ Klasyczny podział klasowy w nowym, cyfrowym świecie nie zanika, ale przekształca się w fascynujący sposób: zmieniają się środki produkcji, przekształca się sposób ich kontroli, zmienia się też język „nadbudowy” i sposoby jego użycia. Procesy społeczne więc i zawarte w nich mechanizmy pozostają niezmienione, ale społeczny kontekst zmienia się zasadniczo.

POPEKANE POLSKIE SPOŁECZEŃSTWO JAKO POLE BADAWCZE – PRÓBA SYNTEZY

W tej części próbujemy podsumować dyskusje dotyczące podziałów w polskim społeczeństwie, a także ich empiryczne analizy. Zaczniemy od podziałów klasowych (analizowanych i omawianych podczas sesji w Gdańsku przez Henryka Domańskiego¹⁰), związanych z pozycją rynkową, stosunkiem do środków produkcji i statusem socjoekonomicznym. Domański stawia tezę o ich względnej stabilności w Polsce i przekonująco ją uzasadnia. Jego analizy, wykraczające czasowo poza okres III RP (odnoszące się do lat 1982–2015), ukazują obraz zaskakująco „spokojny”: zmiany w strukturze społecznej zachodzą powoli, mało gwałtownie, są wahnięciami, a nie nagłymi zwrotami. Dla tej perspektywy ważny jest też punkt wyjścia. Domański, inaczej niż część badaczy zachodnich [por. Evans i Whitefield 1993¹¹], zdaje sobie sprawę ze złożoności struktury społecznej w PRL¹². I ma świadomość, że po 1989 roku przechodziła ona ewolucyjną transformację, która ponadto była procesem różnych prędkości i różnego natężenia w poszczególnych segmentach społeczeństwa – bąble nowego powoli i niejednorodnie pojawiały się w morzu starego [por. Nowak 1996].

Domański skutecznie broni tezy o istotności struktury klasowej, o jej doniosłości w polskim społeczeństwie. Nie tylko zwraca uwagę na realne istnienie hierarchicznego układu stosunków rynkowych, opierających się na szeroko rozumianej własności (co współgra z obserwacjami innych badaczy zjawiska – por. Słomczyński i Janicka [2005]; Janicka i Słomczyński [2013]), ale też pokazuje ich rosnące znaczenie w innych wymiarach życia zbiorowego (na przykład w zachowaniach politycznych). Rośnie ono powoli, ale jest, zdaniem Domańskiego, zauważalne. Podziały klasowe utrwalają się, choć w sposób nieciągły, nieregularnie.

¹⁰ Tekst omawianego autora, w nowej, przejrzanej wersji ukazał się w 2017 roku w wydawnictwie książkowym [por. Domański 2017].

¹¹ Twierdzą oni, że w społeczeństwach komunistycznych i socjalistycznych, poddawanych silnym działaniom represyjnym i socjalizacyjnym ze strony państwa, nie wykształcały się klasy społeczne. Ich powstaniu przeciwdziałała egalitarystyczna polityka gospodarcza, a także swoista „dezagregacja” zasobów, takich jak wykształcenie, zawód, własność, zamożność. Wskutek tych procesów społeczeństwa komunistyczne stawały się coraz bardziej amorficzne i homogeniczne.

¹² W tym miejscu warto przypomnieć klasyka badań nad strukturą społeczną w Polsce: „Jeśli bowiem spojrzymy na obiektywną strukturę społeczną, a szczególnie na strukturę instytucjonalną naszego społeczeństwa, to stwierdzimy, że jest ona podobnie złożona jak w każdym innym kraju przemysłowym” [Nowak 1979b: 128].

Nieodległa (w pewnym sensie) od obrazu kreślonego przez Domańskiego jest wizja prezentowana przez badaczy podziałów społeczno-politycznych w Polsce [por. Markowski i Stanley 2016]. Ich analizy wskazują na pewną wyjątkowość i jednocześnie „niepełność” tego fenomenu w Polsce¹³. Podkreślają, że: „(...) dopiero od roku 2005 możemy mówić o symptomach owej konsolidacji i pojawianiu się objawów polityki rozłamów socjopolitycznych. Konkluzja jest jednak ostrożna – dostrzegamy właśnie symptomy takiej strukturyzacji, natomiast nie twierdzimy, że mamy do czynienia z rozłamami pełnymi, z jakimi mieliśmy do czynienia w Europie Zachodniej w połowie, i nieco później, XX wieku” [Markowski, Stanley 2016: 15]. Powstawanie podziałów społeczno-politycznych w Polsce i ich ewentualne, późniejsze utrwalanie, zdaje się więc przebiegać w nieco inny sposób niż w Europie Zachodniej. Obserwowane zjawiska i procesy są nieregularne, znacznie odbiegają od teorii, zmuszają analizujących swe dane badaczy do ciągłego akcentowania dużej „interpretacyjnej ostrożności” [por. Markowski i Stanley 2016: 34], miejscami wyrażanej wprost.

Istotnym wątkiem w analizach Markowskiego i Stanleya [2016] są społeczno-demograficzne różnice między zwolennikami PO i PiS. Warto tamte wyniki uzupełnić dodatkowym materiałem empirycznym (danymi CBOS). Omawiane różnice zarysowały się już przed wyborami parlamentarnymi 2005 roku¹⁴. Bliżko 60% zwolenników PO było w wieku do 44 lat, wśród zwolenników PiS ponad połowę stanowiły osoby w wieku 45 lat i więcej. Potencjalni wyborcy PO w 47% mieszkali w miastach powyżej 100 tys. mieszkańców, a 46% potencjalnych wyborców PiS mieszkało na wsiach i w najmniejszych miastach (do 20 tys. mieszkańców). Wśród zwolenników PO 26% miało wykształcenie wyższe (30% podstawowe lub zasadnicze zawodowe) i 39% oceniało warunki materialne swojej rodziny jako dobre (21% jako złe). Wśród zwolenników PiS wykształcenie wyższe miało 14% (45% podstawowe lub zasadnicze zawodowe) i 24% oceniało warunki materialne swojej rodziny jako dobre (31% jako złe). Między tymi potencjalnymi elektoratami istniały także różnice światopoglądowe, ale i podobieństwa ideowe. Zwolennicy PO w 51% praktykowali regularnie, a w 31% – sporadycznie lub wcale, ale dominowała (60%) prawicowa orientacja ideowa. Wśród zwolenników PiS dominowali (70%) regularnie praktykujący (praktykujących sporadycznie lub wcale było 18%) i osoby (60%) o prawicowej orientacji ideowej.

¹³ Autorzy mówią jedynie o „elementach rozłamowej polityki”, a nie o rozłamach socjopolitycznych w ścisłym rozumieniu tego terminu [por. Markowski i Stanley 2016: 34].

¹⁴ Prezentowane tu dane pochodzą z połączonych zbiorów z dwóch ostatnich badań CBOS przed wyborami parlamentarnymi 2005 r.

Zatem były to różne elektoraty – pod względem cech położenia w społecznej strukturze i światopoglądów – ale nie dwa osobne światy. Istniały punkty czy może nawet „pola styczne”, wspólna była dominacja prawicowej identyfikacji.

Z czasem, z wyborów na wybory, sytuacja się zmieniała. Nie były to zmiany w pełni jednostajne – każdorazowo zależały one od konkretnej sytuacji i mobilizacji przedwyborczej. Można jednak mówić o pewnej tendencji: przed wyborami 2015 roku¹⁵ już ponad 50% zwolenników PiS mieszkało na wsi i 51% miało wykształcenie podstawowe lub zasadnicze zawodowe, a już 45% zwolenników PO% praktykowało sporadycznie lub wcale i tylko 29% deklarowało prawicową orientację ideową.

Zatem te dwa elektoraty „rozchodziły się” pod względem charakterystyk społecznych, światopoglądowych i ideowych. PiS zakorzeniło się na wsi i, najogólniej, w niższych warstwach społecznych oraz w środowiskach religijnych i prawicowych. PO usadowiło się, w wyższych warstwach społecznych, przesunęło się w kierunku niższego poziomu religijności oraz umacniało się w centrum ideowego spektrum, sięgając po potencjalnych wyborców lewicowych.

Wydaje się, że po wyborach 2015 roku te różnice pogłębiły się i uwybraźniły. Widać to zarówno „na ulicy”, jak i w wynikach badań. Obecnie (sierpień–wrzesień 2017 roku) potencjalny elektorat PiS pozostaje wiejski, gorzej wykształcony i mniej zamożny, religijny i prawicowy. Potencjalny elektorat PO pozostaje miejski, lepiej wykształcony i zamożniejszy, mniej religijny i centro-lewicowy. Nie należy, oczywiście, wyobrażać sobie, że są to zbiory całkowicie rozłączne: także wśród zwolenników PiS są wysoko wykształceni mieszkańcy wielkich miast, a wśród zwolenników PO mieszkańcy małych miast, biedniejsi, gorzej wykształceni. Jednak nierówne rozłożenie sympatii partyjnych w strukturze społecznej jest wyraźnie widoczne.

To różne rozlokowanie potencjalnych elektoratów PiS i PO w społecznej strukturze oraz odmienny światopogląd i przekonania ideowe „zderzają się” z różnymi kwestiami i napotykać wydarzenia, wobec których trzeba wyrobić sobie opinię, zająć stanowisko. Kieruje to nas w stronę podziałów społeczno-politycznych – ich „wydarzeniowego” i historycznego charakteru. Zdaniem Stefano Bartoliniego i Petera Maira, którzy twórczo interpretują koncepcję Lipseta/Rokkana, tworzenie się podziałów uruchamiają konkretne wydarzenia. Historia „walk” toczonych przez strony podziału współtworzy ów podział, nadaje mu emocjonalny wymiar, i to emocje przyczyniają się do powstania wspólnoty

¹⁵ Prezentowane tu dane pochodzą z połączonych zbiorów z dwóch ostatnich badań CBOS przed wyborami parlamentarnymi 2015 r.

wartości i przekonań, poczucia identyfikacji i samoświadomości grupy w postaci „my”. Podmioty polityczne – przede wszystkim partie polityczne – nie tylko odzwierciedlają i artykułują te opinie, przekonania i emocje, ale także podtrzymują je, wzmacniają, a nawet współtworzą i organizują do działania, co – zwrotnie – umacnia te przekonania i kształtuje tożsamości [Bartolini i Mair 1990: 5, 194, 216–219]. Czy takie mechanizmy działają już w Polsce? Czy dodatkowo rozbudowują i uwyrażniają różnice między zwolennikami PiS i PO?

Przyjrzyjmy się wydarzeniom. Wydaje się, że obudowane emocjami niejako osadzają się na „twardej” strukturze społecznej oraz dodają się do bardziej trwałych przekonań ideowych i bardziej głębokich światopoglądów. Od grudnia 2015 roku odbywały się stosunkowo liczne manifestacje, organizowane przez Komitet Obrony Demokracji, które gromadziły środowiska przeciwnie polityce rządu Prawa i Sprawiedliwości wobec Trybunału Konstytucyjnego.

Jeśli chodzi o czynne angażowanie się, to na początku 2016 roku w skali ogólnospołecznej nieliczni deklarowali, że brali udział w demonstracjach KOD (1%). Jednak działania KOD cieszyły się poparciem znacznej części społeczeństwa (46%). Uczestnictwo w tych demonstracjach było uwarunkowane miejscem zamieszkania, identyfikacją ideową i, oczywiście, sympatiami partyjnymi: brało w nich udział 7% mieszkańców dużych, ponadpółmilionowych miast (bo tam demonstracje organizowano), 6% badanych utożsamiających się z lewicą, 6% zwolenników PO i 5% zwolenników Nowoczesnej. Wyraźnie zróżnicowane było także poparcie dla działań KOD. Zależało ono od orientacji światopoglądowej, ideowej i politycznej. Najczęściej działania KOD popierały osoby w ogóle nieuczestniczące w praktykach religijnych (61%), najrzadziej – osoby praktykujące kilka razy w tygodniu (23% wobec 60% wyrażających dezaprobatę). Poparcie wyrażało 75% badanych identyfikujących się z lewicą, a dezaprobatę – 51% respondentów o orientacji prawicowej. W elektoratach partyjnych działania KOD znajdowały poparcie przede wszystkim wśród wyborców Nowoczesnej (89%) oraz PO (74%), podczas gdy większość zwolenników PiS (58%) wyrażała dezaprobatę¹⁶.

Tymczasem udział w Marszu Wolności i Solidarności, zorganizowanym przez PiS w grudniu 2015 roku, oraz poparcie dla działań rządu PiS uwarunkowane były w pewnej mierze „odwrotnie”. W manifestacjach uczestniczyły przede wszystkim osoby (1%) najbardziej zaangażowane w praktyki religijne (8%) i potencjalni wyborcy PiS (5%). Natomiast poparcie dla polityki PiS najczęściej wyrażały osoby praktykujące kilka razy w tygodniu (80%), badani o prawicowej

¹⁶ Komunikat z badań CBOS *Aktywność społeczno-polityczna Polaków* nr 2016/16. Opracowała Beata Roguska.

orientacji politycznej (69%), potencjalni wyborcy PiS (83%) i Kukiz'15 (63%), zaś dezaprobatę – 68% nieuczestniczących w praktykach religijnych, 74% badanych o orientacji lewicowej oraz potencjalni wyborcy PO (83%) i Nowoczesnej (90%)¹⁷.

Równie przejrzyste, choć słabsze, były uwarunkowania społeczno-demograficzne. W tamtym okresie (późna jesień 2015 i zima 2015/2016 roku) i w tamtym kontekście (konflikt o Trybunał Konstytucyjny) opozycję i KOD popierali w większym stopniu mieszkańcy makroregionu północno-zachodniego i północnego oraz największych miast, ludzie z wyższym wykształceniem, o najwyższych dochodach na osobę w gospodarstwie domowym i dobrze oceniający warunki materialne swojej rodziny. Zwolennikami rządu PiS i jego polityki byli w większym stopniu mieszkańcy makroregionu wschodniego i południowego, mieszkańcy wsi, ludzie z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym, o najniższych dochodach na osobę w gospodarstwie domowym oraz oceniający warunki materialne swojej rodziny jako średnie.

Późniejsza analiza stanowisk w sporze wokół Trybunału Konstytucyjnego (zarówno ogólnych ocen, jak i bardziej szczegółowych opinii, np. w kwestii nieopublikowania orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego uznającego nowelizację ustawy o Trybunale Konstytucyjnym autorstwa PiS za niezgodną z konstytucją czy zaleceń Komisji Weneckiej i Unii Europejskiej) prowadzi do analogicznych wniosków. Stanowisko rządu i większości parlamentarnej PiS popierają oczywiście potencjalni wyborcy PiS, osoby najbardziej religijne (kilka razy w tygodniu uczestniczące w praktykach religijnych) i deklarujące prawicowe poglądy polityczne. Po stronie Trybunału Konstytucyjnego i opozycji opowiadają się zwolennicy PO i Nowoczesnej, osoby o poglądach lewicowych lub centrowych oraz większość badanych nieuczestniczących w praktykach religijnych lub praktykujących sporadycznie, a także mieszkańcy miast i osoby o wyższym statusie społeczno-ekonomicznym.

Wydaje się, że w społeczeństwie przyjęła się opinia o politycznych podziałach wśród Polaków. W jednym z badań (maj 2017 roku) CBOS zapytał o uogólnione sympatie do rządzących i opozycji. Badani sami siebie zaliczali albo do sympatyków obozu rządzącego (33%), albo do sympatyków opozycji (30%); trzecia grupa deklarowała dystans zarówno do rządzących, jak i do opozycji (34%). Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego – wszak po każdych wyborach są „wygrani” i „przegrani” – gdyby nie konsekwentnie powtarzający się układ zależności. Kto deklaruje, że jest stronnikiem obozu rządzącego? Ci, którzy w wyborach

¹⁷ Komunikat z badań CBOS *Analiza motywów zwolenników i przeciwników obecnej władzy 2016/103*. Opracowała Beata Roguska.

prezydenckich 2015 roku głosowali na Andrzeja Dudę (67%), a gdyby wybory parlamentarne odbywały się w najbliższą niedzielę, głosowaliby na PiS (87%). Są to starsi i najstarsi, w wieku 65 lat i więcej (49%), mieszkańcy wsi (41%), osoby z wykształceniem podstawowym i zasadniczym zawodowym (42%–41%), mający niższe i średnie dochody (na osobę w gospodarstwie domowym), głęboko wierzący (64%) i praktykujący kilka razy w tygodniu (63%) lub raz w tygodniu (45%), zwolennicy prawicy (69%). Ich głównym źródłem codziennych informacji o wydarzeniach w kraju i na świecie są programy telewizji publicznej – TVP1, TVP2 i TVP Info (67%). Zaś po stronie opozycji opowiadają się ci, którzy w wyborach prezydenckich 2015 roku głosowali na Bronisława Komorowskiego (71%), a gdyby wybory parlamentarne odbywały się w najbliższą niedzielę, głosowaliby na PO (80%), SLD (75%) lub Nowoczesną (61%). Opozycję popierają mieszkańcy miast, zwłaszcza największych (43%), osoby z wykształceniem wyższym (46%), mający najwyższe dochody (na osobę w gospodarstwie domowym), niewierzący (raczej – 49% lub całkowicie niewierzący – 56%), praktykujący sporadycznie (41%) lub wcale (47%), identyfikujący się z lewicą (58%) lub centrum (40%). Ich głównym źródłem informacji są programy TVN i TVN24 (64%)¹⁸.

Od okresu sprzed wyborów parlamentarnych 2005 roku mija już kilkanaście lat. Ten okres ponad dekady może się wydawać zbyt krótki, a przedstawione wyżej badania sondażowe – ich skromny zakres i przeprowadzone nie dość pogłębione analizy – niewystarczające, by wyciągać jakieś dalej idące i kategoryczne wnioski. Jednak stwierdzone zależności i tendencje muszą dawać do myślenia. Po pierwsze, zwolennicy PiS i PO są niejednakowo ułożeni w strukturze społecznej: potencjalny elektorat PiS jest wiejski, gorzej wykształcony i mniej zamożny, a potencjalny elektorat PO – miejski, lepiej wykształcony i zamożniejszy. Po drugie, te niejednakowe pozycje społeczne związane są z różnicami światopoglądowymi i ideowymi: zwolennicy PiS są bardziej religijni i prawicowi, a zwolennicy PO – mniej religijni i centro-lewicowi. Po trzecie, owe kategorie społeczne i środowiska najwyraźniej znalazły swoją polityczną reprezentację: środowiska wiejskie i niższe warstwy społeczne oraz środowiska bardziej religijne i prawicowe – PiS, środowiska miejskie, zwłaszcza wielkomiejskie i wyższe warstwy społeczne oraz środowiska mniej religijne i centro-lewicowe – PO. Po czwarte, stwierdzone różnice z czasem raczej się pogłębiają, niż słabną. Po piąte, bieżące wydarzenia i konflikty są „po swojemu”, zgodnie z ogólniejszymi przekonaniem i sympatiami partyjnymi opracowywane i przyswajane przez zwolenników PiS

¹⁸ Komunikat z badań CBOS *Suweren podzielony – sympatycy rządzących versus sympatycy opozycji oraz publiczność* 2017/61. Opracował Krzysztof Pankowski.

z jednej i zwolenników PO z drugiej strony. Często to „po swojemu” znaczy przeciwnie, odwrotnie – mamy tu wiele przykładów: interpretacja katastrofy pod Smoleńskiem, stanowiska w sporze wokół Trybunału Konstytucyjnego, a ostatnio – wokół reformy sądownictwa itd., itp. Wreszcie, po szóste, zwolennicy PiS i PO – różniący się pod względem społecznym, światopoglądowym, ideowym i politycznym – włączają się w różne „obiegi komunikacyjne”: ci pierwsi w większości uczestniczą w dyskursie zarządzanym przez telewizję publiczną – TVP1, TVP2 i TVP Info, ci drudzy – w dyskursie zarządzanym przez TVN i TVN24. Przedstawione wyżej empiryczne ustalenia pozwalają na postawienie hipotezy, że w Polsce w okresie ostatniej dekady działa mechanizm generujący podział społeczno-polityczny. Polega on na tym, że kategorie niejednakowo ułożone w strukturze społecznej, mające różne światopoglądy i wartości, znalazły swoich politycznych przedstawicieli i swoje – jak to się teraz mówi – narracje (które uwzględniają jedne, a pomijają inne wydarzenia, uwypuklają pewne kwestie, oceniają je, niejako „oznaczają” emocjonalnie etc.). Polityczni przedstawiciele, czyli partie – tu: PiS i PO – i poszczególni politycy zwracają uwagę na interesy swoich zwolenników, starają się budować tożsamości polityczne i umacniać identyfikacje partyjne swoich potencjalnych wyborców, podkreślając różnice dzielące „nas” od „nich”, organizując wydarzenia angażujące zwolenników i rozpalające ich emocje, intensywnie włączając się w alternatywne „obiegi komunikacyjne”, w rywalizujące narracje.

Czy te do znudzenia powtarzające się zależności wystarczą, by twierdzić, że kształtuje się, czy już się ukształtował, podział społeczno-polityczny na „solidarnych” i „liberalnych”? Czy mijająca dekada (ściślej: już kilkanaście lat) to wystarczająco dużo czasu na sformułowanie takiej tezy? Czy jeszcze jest to tylko hipoteza – możliwość, że podział ów będzie funkcjonował w dłuższym okresie?

Omawiając kolejny wątek, podziały w sferze konsumpcji i stylów życia, odwołujemy się przede wszystkim do prezentowanego w Gdańsku przez Katarzynę Gawlik i Agatę Grabowską projektu „Konsument 2016” (K2016)¹⁹. To największy w Polsce projekt trendwatchingowy, ukazujący obraz polskiego konsumenta i mapę konsumpcyjnych wzorców, służący uchwyceniu zachodzących na naszych oczach zmian konsumpcji i stylów życia oraz diagnozujący ich kierunki. Jest to chyba najbardziej kompleksowe opracowanie omawianego zagadnienia, powstające regularnie (co dwa lata) w ramach projektu badawczego realizowanego przez Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii.

¹⁹ Więcej informacji o projekcie można znaleźć na stronie: <http://ptbrio.pl/k16/>. Duża część informacji o projekcie oraz jego wyników, o których tu piszemy, pochodzi z materiałów zamieszczonych na stronie.

Zdaniem autorów wzmiankowanego badania polską konsumpcję (w 2016 roku) i związane z nią style życia najlepiej opisują trzy słowa: niepewność, ekstremalizacja, transgresja. Zaczniemy od pierwszego z nich. W omówieniach projektu K2016 przywoływane są słowa Arkadiusza Wódkowskiego, jednego z badaczy, który próbując opisać jednym zdaniem postawy polskich konsumentów i ich podejście do życia, stwierdza: „żyć tak, jakby miało nie być jutra” [Wilk 2016: 34]. Przyszłość jawi się tu jako rzeczywistość trudno przewidywalna, wątpliwa, a długoterminowe plany, dążenia i starania tracą na znaczeniu. Ważne staje się to, co bliskie, poddające się pozornej chociaż kontroli. Takie postawy wywołują konkretne efekty w obszarze konsumpcji, na przykład wpływają na zjawiska wierności marce czy na dynamikę praktyk konsumpcyjnych. Omawiane postawy mają z pewnością swe źródła w narastającym we współczesnym świecie poczuciu niepewności i lęku, związanym ze zmianami geopolitycznymi, gospodarczymi, demograficznymi czy zmianami na rynku pracy itd.

Drugim kluczowym pojęciem opisującym konsumpcję i style życia w Polsce jest ekstremalizacja. Badaczki projektu K2016 ciekawie przedstawiają to zjawisko, pisząc, że: „(...) nowoczesny konsument, jeśli się czymś interesuje, natychmiast zostaje w tym zakresie ekspertem, co najmniej na lokalną skalę. Podobnie rzecz się ma z wszelkimi innymi manifestacjami zidentyfikowanych trendów. Dbalność o sprawność fizyczną przybiera dziś formę ekstremalnych wyzwań w postaci nie tylko maratonów, triathlonów czy wyników osiągniętych w morderczych treningach crossfit, ale również udziału w wydarzeniach kryjących się pod zapowiadającymi znacznie mocniejsze przeżycia nazwami takimi jak Bieg Rzeźnika, Bieg Katorżnika czy Runmageddon” [Gawlik, Grabowska 2016: 11]. Warto dodać, że podejście to dotyczy także konsumpcji w innych obszarach, upowszechnia się jako dominujący wzorzec, opisujący wszelkie zachowania konsumenckie.

Trzecia główna charakterystyka konsumpcji i stylów życia w Polsce to transgresyjność. Autorzy projektu K2016 identyfikują cztery główne cywilizacyjne trendy-wektory (ekstremalność, detoks, automatyzm, autonomia) wpływające na nasze życie. Działają one w przeciwnych kierunkach, stanowiąc „antagonistyczne” pary: „ekstremalność vs. detoks” i „automatyzm vs. autonomia”. To właśnie w związku z tymi wektorami dokonuje się transgresja: „Dążenia pozornie przeciwstawne wobec siebie nie stają się charakterystykami odrębnych segmentów konsumenckich skupionych wokół nich. Przeciwnie – cechą konsumentów będących w awangardzie adopcji trendów jest łączenie owych przeciwstawnych dążeń w spójną całość na zasadzie ciągłej transgresji pozwalającej zbalansować przeciwności” [Gawlik, Grabowska 2016: 8]. To przekraczanie ma bardzo zin-

dywidualizowany charakter, każdy z konsumentów osiąga równowagę w trochę inny, unikalny dla siebie sposób.

Nas oczywiście najbardziej w tym artykule interesują potencjalne podziały, różnicowania w konsumpcji i stylach życia, istniejące między grupami społecznymi. Badanie K2016 przekonuje, że takich wyraźnych, międzygrupowych różnic we wzorach konsumpcji, i przede wszystkim związanych z nią trendach, nie ma. Polski konsument w połowie drugiej dekady XXI wieku jest zmienny, pełen sprzeczności i paradoksów. Jak pisze autorka omówienia projektu „Konsument 2016” w poczytnym tygodniku, współcześnie w Polsce: „(...) właściwie nie ma jakiegoś dominującego typu konsumenta” [Wilk 2016: 33]. Jest natomiast skomplikowana, niejednoznaczna mozaika, coraz bardziej niezależna od struktury społecznej. Ta niezależność oznacza podobieństwa między ludźmi w zakresie znaczeń praktyk konsumpcyjnych i realizowanych przez nie potrzeb, a nie samej konsumpcji, jej sposobów czy trybów, które w oczywisty sposób mają ścisły związek z dostępnymi zasobami materialnymi, będącymi pochodną umiejscowienia w strukturze społecznej.

Kwestia podziałów w sferze dyskursu podczas sesji w Gdańsku była omawiana przez Marka Czyżewskiego. W tym miejscu pozwalamy sobie podsumować jedynie najważniejsze – naszym zdaniem – wnioski Czyżewskiego.

W swych analizach zwraca on przede wszystkim uwagę na istnienie w polskiej przestrzeni publicznej dwóch przeciwstawnych, wrogich sobie wizji Polski (mówi też o dwóch toposach). Pierwsza to głos przeciwników III RP, druga jest charakterystyczna dla jej obrońców (czy raczej, jak twierdzi Czyżewski, osób wrogich przeciwnikom III RP). W wypowiedziach tych pierwszych III RP jest „obiektem demonizującej demaskacji”, w narracji tych drugich IV RP to „obiekt demonizującej przestrogi”. Obie strony wykluczają swych przeciwników z moralnej wspólnoty, stosują język wrogości, mowę nienawiści.

Czyżewski po obu stronach tego „dyskursywnego pęknięcia” dostrzega elementy myślenia manichejskiego. Przywołując Lutyńskiego [1958], zwraca uwagę na charakterystyczne dla analizowanych narracji ujednoclenie opisu – gdy wszystkie dokonania drugiej strony są uznawane za negatywne (i to często negatywne w najwyższym stopniu), a wszystkie dokonania własnej strony są przedstawiane jako pozytywne. Podkreśla też, że totalnej, wszechobjęmej krytyce i dyskredytacji drugiej strony towarzyszy w obu wizjach całkowity brak samokrytycyzmu, całkowite niezauważanie własnych błędów, przewin, deficytów.

Zdaniem Czyżewskiego zwalczające się dyskursy, i kryjące się za nimi wrogie wobec siebie toposy, głoszą wprawdzie przeciwstawne tezy, ale pod istotnymi

względami są do siebie podobne. To prowadzi do paradoksalnego (zapewne dla większości odbiorców polskich mediów) wniosku: całościowo pojmowany polski dyskurs publiczny nie jest w jakiś fundamentalny sposób pęknięty. Jest oczywiście zróżnicowany, często agresywny, nieciągly i bardzo „wielorodny”. Ale, zdaniem Czyżewskiego, problem polega raczej na tym, że obydwie topoty dwóch Polsk oraz ich zderzenie są jałowe; wielu ludzi w tym języku się nie odnajduje, te topoty i dyskursy nie są „ich”, żyją „poza nimi”. A głos dużych części społeczeństwa nie jest w tak zdefiniowanym dyskursie publicznym w ogóle reprezentowany.

PODSUMOWANIE

Przedstawiane przez nas analizy wskazują na istnienie w społeczeństwie polskim bardzo bogatej, dość niejednorodnej mozaiki podziałów. W części są one ze sobą powiązane, przytaczane badania wykazują **pewne** zależności struktury klasowej, sfery konsumpcji i zachowań politycznych. Także podziały w sferze języka i dyskursu są w pewnym stopniu skorelowane z podziałami w pozostałych wyróżnianych przez nas obszarach. Ale charakter obserwowanych podziałów, a przede wszystkim ich głębokość, wydają się dużo mniejsze, niż by się tego spodziewał przeciętny konsument polskich mediów czy uczestnik publicystycznych dyskusji.

Po pierwsze, trzeba raz jeszcze podkreślić, że przywołane tu koncepcje teoretyczne, interpretacje i analizy noszą znamię swoich czasów. Ich podsumowanie zaproponowane przez nas – także. Patrzymy na nie z dzisiejszej perspektywy, uwzględniając zmiany, które zarysowały się lub wręcz już zaszły. Ale nie możemy dać gwarancji, że stwierdzone przez nas stany rzeczy, rysujące się tendencje okażą się trwałe. Po drugie, przytoczone dane wskazują na istnienie w polskim społeczeństwie wciąż dość znaczących podziałów warstwowych czy wręcz klasowych, definiowanych przez stosunek do środków produkcji czy pozycję rynkową. Zatem klasycznie rozumiana struktura społeczna w Polsce „ma się dobrze”, a – mówiąc półzartem – pogłoski o jej śmierci są mocno przesadzone. Po trzecie, w Polsce wykształcają się elektoraty – wierniejsze, wyraźniejsze, coraz bardziej różniące się od siebie pod względem strukturalnym, coraz bardziej świadome swych interesów, wyznawanych wartości i prezentowanych postaw. Jest to proces powolny, nieciągly, przebiegający odmiennie niż w dojrzałych demokracjach, ale chyba nieunikniony i coraz wyraźniej dostrzegany przez badaczy; zdaje się, że rola socjalizacyjna partii politycznych jest w nim trudna do przecenienia. Po czwarte, jako społeczeństwo jesteśmy wyraźnie podzieleni w sferze dyskursywnej, językowo. Podziały te coraz bardziej (dostrzegamy tu

trend) nakładają się na podziały warstwowe/klasowe i coraz mocniej z nimi związane podziały polityczne: odróżniające się od siebie i w wielu kwestiach rywalizujące ze sobą warstwy społeczne, organizujące się w coraz spójniejsze elektoraty, są jednocześnie odmiennymi „plemionami” w sferze dyskursu, inaczej mówią i myślą o świecie, używają innych mediów i różnych podsuwanych przez nie narracji, skryptów, narzędzi retorycznych (choć wielu Polaków nie odnajduje się w „plemiennej” retoryce, pozostaje poza gwałtownym konfliktem „dwóch Polak”). Po piąte w końcu, omówione badania nad szeroko rozumianą konsumpcją i stylami życia wskazują na jej klasowo-warstwowe zróżnicowania, wynikające głównie z różnic dochodowych, ale też na intrygującą²⁰ jednorodność odnotowywanych trendów konsumpcyjnych i lifestylowych, przekraczających granice grup społecznych.

Przeprowadzona przez nas dyskusja, a także przywoływane analizy empiryczne przekonują więc do bardzo konkretnej tezy dotyczącej podziałów polskiego społeczeństwa, którą pozwalamy sobie tu sformułować. Polskie społeczeństwo jest podzielone, ale w specyficzny, inny chyba niż to się wielu obserwatorom wydaje, sposób. Polskie podziały mają oczywiście jakiś związek z „twardymi” interesami ekonomicznymi i z klasycznymi wyznacznikami pozycji społecznej (stosunek do środków produkcji, przynależność do kategorii zawodowej, możliwości na rynku pracy itd.), ale jest to relacja luźna. Są też upolitycznione, ale jednak wciąż w słabszy sposób niż ma to na przykład miejsce w zachodnioeuropejskich demokracjach. A już ich wpływ na sferę konsumpcji czy stylów życia jest nieoczywisty lub bardzo słaby (wzory konsumpcji, a przede wszystkim dostrzegane przez badaczy konsumpcyjne trendy, są „niewrażliwe” na strukturę klasową, przekraczają klasowe bariery). Podziały manifestują się głównie na poziomie dyskursu, w sferze języka²¹, bywa, że są jałowe, dotyczą spraw błażych, mało istotnych.

Być może procesy „krystalizacji” grup społecznych (czy wręcz klas), rozumianej jako wykształcanie się zbiorowości względnie homogenicznych pod względem stosunku do środków produkcji, możliwości na rynku pracy (przynależności do kategorii zawodowej), stylów życia i konsumpcji, politycznych preferencji i języka (dyskursu, sposobów komunikowania, używanych mediów itp.), powoli w Polsce zachodzą. Ale nie będzie to proces szybki, póki co do wykształcenia

²⁰ Ten wątek wydaje nam się szczególnie obiecujący i ważny, jeśli chodzi o przyszłe badania społeczne; wyjaśnienie owego frapującego „odklejania” się trendów konsumpcyjnych od struktury społecznej, ich uniformizacji, ujednoczenia w całym społeczeństwie stanowi pilne zadanie.

²¹ Walka polityczna we współczesnej Polsce, często bardzo nerwowa, namiętna, brutalna czy zajadła, toczy się przede wszystkim w sferze symbolicznej, w języku. Aktów agresji, napaści, pobicznie (na szczęście) się nie odnotowuje. To kolejny argument na rzecz naszej prezentowanej tu tezy.

się wyraźnych, rozumianych po Lijphartowsku filarów (*pillars*) w polskim społeczeństwie daleka droga.

Z tych powodów wolimy, podsumowując nasz artykuł, mówić o podzielonym, a nie o popękanym polskim społeczeństwie. Mocne rozumienie tego terminu, zaproponowane powyżej, jest naszym zdaniem zarezerwowane dla innych sytuacji społecznych, bardziej dramatycznych. W Polsce, choć konflikty są poważne, a spory gorące i często trudne do zniesienia, męczące, to jednak jeszcze daleko nam do stanu anomii. Wahalibyśmy się więc twierdzić, że polskie społeczeństwo się rozpada, dezintegruje, staje się dysfunkcjonalne. Przyznajemy, że podziały – szczególnie w sferze języka – są duże, gwałtowne i charakteryzuje je spora dynamika. Ale nie nazwalibyśmy ich (być może na razie) pęknięciami, dramatycznymi, czy tym bardziej groźnymi dla spójności wspólnoty, koniecznej przecież dla jej dalszego trwania... Zachodzące procesy są społecznie doniosłe, ale nie stanowią jeszcze zagrożenia²².

Mamy nadzieję, że nasz artykuł, eksplorujący (głównie metodą metaanalizy) to fascynujące pole badawcze, jakim jest podzielone polskie społeczeństwo, stanowi istotny głos w dyskusji o stanie i kondycji naszej wspólnoty. Chcielibyśmy, by nasze tezy i intuicje znalazły oponentów, by pobudziły dyskusję, by sprowokowały polemikę. Szczególnie ciekawi byłibyśmy analiz empirycznych, które zadawałyby kłam naszym twierdzeniom lub tylko stawiały je pod znakiem zapytania. Liczymy na to, że wkrótce polskie piśmiennictwo socjologiczne się ich doczeka.

BIBLIOGRAFIA

- Balczyńska-Kosman Alina.** 2013. „Język dyskursu publicznego w polskim systemie politycznym”. *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne* 2: 143–153.
- Barber Benjamin R.** 2008. *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i polityka obywateli*. Warszawa: MUZA.
- Bartolini Stefano, Peter Mair.** 1990. *Identity, competition and electoral availability. The stabilization of European electorates 1885–1985*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bieliński Jacek, Magdalena Larkowska.** 2011. Elementy stylów życia a struktura społeczna we współczesnej Polsce. Codzienne zachowania i strategie rynkowe. W: *Meandry legitymizacji. Studia i analizy*, I. Pańkow (red.), 141–166. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Bobio Norberto.** 1996. *Prawica i lewica*. Tłumaczenie: Adam Szymanowski. Kraków: Znak, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.

²² Tu konieczna jest uwaga. Odnosimy się do wąsko zdefiniowanego przedmiotu naszego zainteresowania. Zdajemy sobie sprawę z możliwych konsekwencji działań podejmowanych przez polityków i dostrzegamy zagrożenia. Jednak wymóg akademickiej rzetelności nie pozwala nam stawiać tez, które nie znajdują poparcia w materiale empirycznym.

- Bourdieu Pierre.** 2005. Struktury, habitus, praktyki. W: *Socjologia. Lektury*, Piotr Sztompka, Marek Kucia (red.). Kraków: Znak.
- Bourdieu Pierre.** 2006. Dystynkcja: klasy i klasyfikacje. W: *Współczesne teorie socjologiczne*, A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (red.), 634–650. Warszawa: Scholar.
- Cebula Michał.** 2013. „Konsumpcja statusowa – między praktyczną świadomością a strategicznym działaniem”. *Kultura i Społeczeństwo* 4: 3–28.
- Chalasiński Józef.** 1946. *Społeczna genealogia inteligencji polskiej*. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”.
- Clark Terry N., Seymour M. Lipset.** 1991. “Are social classes dying?”. *International Sociology* 6(4): 397–410.
- Collins Randal.** 2005. Sociology and philosophy. W: *International Handbook of Sociology*, C. Craig, C. Rojek, B. Turner (red.), 61–78. London: Sage.
- Czeźnik Mikołaj, Michał Kotnarowski.** 2011. „Nowy wymiar politycznego współzawodnictwa: Polska solidarna versus Polska liberalna”. *Studia Polityczne* 27: 129–158.
- Czeźnik Mikołaj.** 2008. „Próżnia socjologiczna a demokracja – przykład postkomunistycznej Polski”. *Kultura i Społeczeństwo* LII: 19–50.
- Czyżewski Marek, Sergiusz Kowalski, Andrzej Piotrowski.** 1997. *Rytualny chaos: studium dyskursu publicznego*. Kraków: Aureus (wydanie drugie – 2010, Warszawa: WAiP).
- Davis Kingley, Wilbert Moore.** 2006. O niektórych zasadach uwarstwienia. W: *Współczesne teorie socjologiczne*, A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.), 404–413. Warszawa: Scholar.
- Deth Jan W. van.** 2000. “Interesting but irrelevant: Social capital and the saliency of politics in Western Europe”. *European Journal of Political Research* 37: 115–147.
- Domański Henryk.** 2015. *Czy są w Polsce klasy społeczne?*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Domański Henryk.** 2017. Stratyfikacja klasowa w Polsce 1982–2015. W: *Klasy w Polsce. Teorie, dyskusje, badania, konteksty*, M. Gdula, M. Sutowski (red.), 15–39. Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych we współpracy z Fundacją im. Friedricha Eberta.
- Domański Henryk, Zbigniew Karpiński, Dariusz Przybysz, Justyna Straczuk.** 2015. *Wzory jedzenia a struktura społeczna*. Warszawa: Scholar.
- Domański Henryk, Artur Pokropek, Tomasz Żółtak.** 2015. *Stratyfikacja społeczna a zachowania polityczne. Kraje europejskie w latach 2002–2012*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Domański Henryk, Andrzej Rychard, Paweł Śpiewak.** 2005. *Polska jedna czy wiele?* Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Domański Henryk.** 2017. *Stratyfikacja klasowa w Polsce*. W: *Klasy w Polsce. Teorie, dyskusje, badania, konteksty*, M. Gdula, M. Sutowski (red.), 16–38. Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych.
- Evans Geoffrey, Stephen Whitefield.** 1993. “Identifying the bases of party competition in Eastern Europe”. *British Journal of Political Science* 23(4): 521–548.
- Fatya Barbara.** 2009. Szkic o konsumpcyjnym stylu życia i rzeczach jako dobrach kultury. W: *Socjologia i Siciński. Style życia? Społeczeństwo obywatelskie? Studia nad przeszłością*, Piotr Gliński, Artur Kościański (red.), 148–159. Warszawa: IFiS PAN.
- Fuchs Dieter, Hans-Dieter Klingemann.** 1990. The left-right schema. W: *Continuities in political action. A longitudinal study of political orientations in three Western democracies*, M. Kent Jennings, J.W van Deth (red.), 203–234. Berlin: Walter de Gruyter.

- Gawlik Katarzyna, Agata Grabowska.** 2016. *Od sprytnych zakupów do permanentnej transgresji. Trendy konsumenckie w Polsce na przestrzeni ostatniej dekady*. Referat przedstawiony na XVI Zjeździe Socjologicznym w Gdańsku, 14–17 września.
- Gdula Maciej, Przemysław Sadura** (red.). 2012. *Style życia i porządek klasowy w Polsce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Goffman Erving.** 2006. Pierwotne ramy interpretacji. W: *Współczesne teorie socjologiczne*, A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki i M. Ziółkowski (red.), 336–347. Warszawa: Scholar.
- Grabowska Mirosława.** 2004. *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Horolets Anna.** 2006. *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*. Kraków: Universitas.
- Inglehart Ronald.** 1977. *The silent revolution: Changing values and political styles among Western publics*. Princeton: Princeton University Press.
- Inglehart Ronald.** 1990. *Culture shift in advanced industrial society*. Princeton: Princeton University Press.
- Inglehart Ronald.** 1995. “Changing values, economic development and political change”. *International Social Science Journal* 145: 379–403.
- Jahn Detlef.** 2010. Conceptualizing left and right in comparative politics: Towards a deductive approach. *Party Politics* 17: 745–765.
- Janicka Krystyna, Kazimierz M. Słomczyński.** 2013. Od nierówności do polaryzacji: biegunowość struktury klasowej a różnice w postawach natury społecznej i politycznej. W: *Nowy Ład? Dynamika struktur społecznych we współczesnych społeczeństwach*, J. Grotowska-Leader, E. Rokicka (red.), 73–92. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Janicka Krystyna, Kazimierz M. Słomczyński.** 2014. „Struktura społeczna w Polsce: klasowy wymiar nierówności”. *Przegląd Socjologiczny* 63(2): 55–72.
- Jasiewicz Krzysztof.** 1987. „Kultura polityczna Polaków: między jednością a podziałem”. *Aneks* 48: 60–100.
- Jasiewicz Krzysztof.** 2002. Portfel czy różaniec? Wzory zachowań wyborczych Polaków w latach 1995–2001. W: *System partyjny i zachowania wyborcze: dekada polskich doświadczeń*, R. Markowski (red.), 75–100. Warszawa: ISP PAN i Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Jasiewicz Krzysztof.** 2006. Knocking on Europe’s door: Public opinion on the EU accession referendum in Poland. W: *Public opinion, party competition and the European Union in Eastern Europe*, R. Rohrschneider, S. Whitefield (red.), 121–143. Houndmills and New York: Palgrave.
- Jasiewicz Krzysztof.** 2008. “The new populism in Poland: The usual suspects?” *Problems of post-communism* 55(3): 7–25.
- Jasiewicz Krzysztof.** 2012. W cieniu tragedii: wybory prezydenckie 2010. W: *Wybory Prezydenckie 2010: Programy Kandydatów*, Słodkowska Inka, Magdalena Dołbakowska (red.), 5–27. Warszawa: ISP PAN.
- Jawłowska Aldona.** 1975. *Drogi kontrkultury*. Warszawa: PIW.
- Jawłowska Aldona.** 1988. *Więcej niż teatr*. Warszawa: PIW.
- Karvonen Lauri, Stein Kuhnle.** 2001. *Party systems and voter alignments revisited*. London and New York: Routledge.
- Kitschelt Herbert, Zdenka Mansfeldova, Radosław Markowski, Gábor Tóka.** 1999. *Post-communist party systems*. Competition, representation, and inter-party cooperation. Cambridge: Cambridge University Press.

- Klingemann Hans-Dieter, Dieter Fuchs** (red.). 1995. *Citizens and the state*. Oxford: Oxford University Press.
- Knutsen Oddbjørn, Elinor Scarbrough**. 1995. Cleavage politics and value conflict. W: *The Impact of Values*, E. Scarbrough, J. van Deth (red.). Oxford: Oxford University Press.
- Krzemiński Ireneusz** (red.). 1983. *Polacy – Jesień 80: proces powstawania niezależnych organizacji związkowych*. Warszawa: IS UW.
- Kulas Piotr**. 2017. *Inteligencja zaprzeczona: etos i tożsamość młodych inteligenckich elit*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Kwiatkowska Agnieszka, Mikołaj Cześniak, Marta Żerkowska-Balas, Ben Stanley**. 2016. „Ideologiczna treść wymiaru Lewica-Prawica w Polsce w latach 1997–2015”. *Studia Socjologiczne* 223: 97–129.
- Lipset Seymour M., Stein Rokkan** (red.). 1967. *Party systems and voter alignments: Cross-national perspectives*. New York: The Free Press.
- Lutyński Jan**. 1958. „O wartościowaniu i manichejskiej postawie w naukach społecznych”. *Kultura i Społeczeństwo* 2(4): 18–44.
- Laciak Beata**. 2007. *Obyczajowość polska czasu transformacji. Czyli wojna postu z karnawalem*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Markowski Radosław**. 2000. „Rozłamy socjopolityczne: o zamyśle klasyków, o tym jak ich rozumiano, poprawiano i testowano”. *Studia Polityczne* 10: 7–40.
- Markowski Radosław, Ben Stanley**. 2016. „Rozłamy socjopolityczne w Polsce: iluzja czy rzeczywistość?”. *Studia Socjologiczne* 4(223): 17–49.
- Nowak Andrzej**. 1996. Bąble nowego w morzu starego: podwójna rzeczywistość okresu przemian społecznych. W: *Podstawy życia społecznego*, M. Marody, E. Gucwa-Leśny (red.), 229–249. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Nowak Stefan**. 1979a. „System wartości społeczeństwa polskiego”. *Studia Socjologiczne* 75: 155–173.
- Nowak Stefan**. 1979b. Przekonania i odczucia współczesnych. W: *Polaków portret własny*, M. Roztworowski (red.), 122–145. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Nowak Stefan**. 1981. “Values and attitudes of Polish people”. *Scientific American* 245(1): 45–53.
- Nowak Stefan**. (red.). 1991. *Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian i wartości*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Parsons Talcott, Neil J. Smelser**. 2006. Funkcjonalne zróżnicowanie społeczeństwa. W: *Współczesne teorie socjologiczne*. Tom I, A. Jasińska-Kania, L. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (red.), 390–403. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Parsons Talcott**. 2009. *System społeczny*. Przełożył Michał Kaczmarczyk. Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”.
- Pawlak Mikołaj**. 2015. „From sociological vacuum to horror vacui. How Stefan Nowak’s thesis is used in analyses of Polish society”. *Polish Sociological Review* 189: 5–27.
- Pedersen, Mogens N.** 1979. “The dynamics of EUROPEAN party systems: Changing patterns of electoral volatility”. *European Journal of Political Research* 7(1): 1–26.
- Rakowski Tomasz**. 2009. *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy: etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Siciński Andrzej** (red.). 1976. *Styl życia: koncepcje i propozycje*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Siciński Andrzej** (red.). 1978. *Styl życia: przemiany we współczesnej Polsce*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

- Siciński Andrzej.** 2002. *Styl życia, kultura, wybór*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Słomczyński Kazimierz M.** 1972. Zróżnicowanie społeczno-zawodowe i jego korelaty: z badań nad ludnością miejską w latach 1964–1967. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo PAN.
- Słomczyński Kazimierz M., Włodzimierz Wesolowski (red.)** (1981). *Zróżnicowanie społeczne w perspektywie porównawczej*. Wrocław: Ossolineum.
- Słomczyński Kazimierz M., Krystyna Janicka.** 2005. Pęknięta struktura społeczeństwa polskiego. W: *Polska, ale jaka?* M. Jarosz (red.), 162–184. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Słomczyński Kazimierz M., Irina Tomescu-Dubrow, Danuta Życzyńska-Ciołek, Ilona Wyszumulek (red.)** (2016). *Dynamics of social structure: Poland's transformative years 1988–2013*. Warsaw: IFiS Publishers.
- Szacki Jerzy.** 2002. *Historia myśli społecznej*. Wydanie nowe. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szawiel Tadeusz.** 1982. „Struktura społeczna i postawy a grupy ethosowe (o możliwościach ewolucji społecznej)”. *Studia Socjologiczne* 1–2 (84–85): 157–178.
- Szawiel Tadeusz.** 1999. Zróżnicowanie lewicowo-prawicowe i jego korelaty. W: *Wybory parlamentarne 1997*, R. Markowski (red.), 111–148. Warszawa: ISP PAN i Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Szawiel Tadeusz.** 2001 (2003). Podział lewica–prawica w polityce i w szerszym kontekście kulturowym. W: *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, M. Grabowska, T. Szawiel, 217–266. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szawiel Tadeusz.** 2002. Podział na lewicę i prawicę w Polsce po 1989 roku – jego sens i trwałość. W: *System partyjny i zachowania wyborcze: dekada polskich doświadczeń*, R. Markowski (red.), 177–216. Warszawa: ISP PAN i Fundacja im. Friedricha Eberta.
- Szawiel Tadeusz.** 2012. Sens identyfikacji lewicowo-prawicowych w Polsce w świetle badania IS UW 2012. W: *Metoda i znaczenie. Problematyka rozumienia w badaniach sondażowych*, M. Grabowska (red.), 183–211. Warszawa: CBOS.
- Turner Jonathan H.** 2005. *Struktura teorii socjologicznej*. Przekład Grażyna Woroniecka et al. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wasilewski Jacek.** 1981. *Kariery społeczno-zawodowe dyrektorów*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wasilewski Jacek.** 1986. „Społeczeństwo polskie, społeczeństwo chłopskie”. *Studia Socjologiczne* 102: 39–56.
- Wasilewski Jacek.** 2001. Three elites of the Central East European democratization. W: *Transformative Paths in Central and Eastern Europe*, R. Markowski, E. Wnuk-Lipiński (red.), 133–142. Warszawa: ISP PAN.
- Wasilewski Jacek, Włodzimierz Wesolowski (red.)**. 1992. *Początki parlamentarnej elity: posłowie kontraktowego Sejmu*. Warszawa: IFiS PAN.
- Weber Max.** 2002. *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*. Przełożyła Dorothea Lachowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wesolowski Włodzimierz.** 1966. *Klasy, warstwy i władza*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Wilk Ewa.** 2016. „Rozwibrowani”. *Polityka* 42: 32–35.
- Zarycki Tomasz.** 2008. *Kapitał kulturowy: inteligencja w Polsce i w Rosji*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Znaniecki Florian. 1934. *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*. Lwów–Warszawa: Księżnica-Atlas.

Komunikaty z badań CBOS

Aktywność społeczno-polityczna Polaków nr 2016/16. Opracowała Beata Roguska

Analiza motywów zwolenników i przeciwników obecnej władzy 2016/103. Opracowała Beata Roguska

Suweren podzielony – sympatycy rządzących versus sympatycy opozycji oraz publiczność 2017/61. Opracował Krzysztof Pankowski

Mikołaj Cześnik

Mirosława Grabowska

FRACTURED POLISH SOCIETY AS A RESEARCH FIELD – DATA, FACTS, MYTHS

Abstract

This article analyzes the phenomenon of the fracturing of Polish society. In introducing this concept it relates to the traditional sociological descriptors of social differentiation: class divisions, socio-political cleavages, variations in lifestyle or consumption patterns, and discontinuities in public discourse. A short review of theoretical stances, from Marx and Weber through to Bourdieu is complemented by a more in-depth analysis of the contributions of Polish authors – both classical and modern. The scope of analysis of the fracturing of Polish society is determined by: firstly, the “classical” social divisions, deriving from differing positions in the social structure; secondly, the “new” divisions associated with consumption and lifestyles; thirdly, the socio-political cleavages (understood according to Lipset and Rokkan); and fourthly, the field of language, communication, and discourse. This is followed by a discussion of these four fields of the fracturing of Polish society, taking into account both theoretical conceptions and the available empirical data. The findings of this discussion are of a preliminary nature. Currently the divisions into social class-stratum types are continuing in force. Consumption exhibits both class-stratum differentiation as well as uniformities exceeding the boundaries of social groups, the electorates are crystallizing, and the divisions within the sphere of language use seem to be prominent. In addition certain relationships between class structure, consumption patterns and political behaviours also exist, which are associated with divisions in language use and discourse. The landscape of these differences is, however, subject to rapid changes.

Keywords: cleavages, social structure, political conflict, consumption patterns, public discourse

ANETA KRZEWIŃSKA*
Uniwersytet Łódzki
DOI: 10.26485/PS/2017/66.3/2

ŚLĄBOŚCI I NIEDOSTATKI PROCEDUR DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ

Streszczenie

W artykule zostały omówione dwie kwestie. Po pierwsze, wskazano na cechy systemów demokratycznych, które są krytykowane przez zwolenników demokracji deliberacyjnej. Taka perspektywa pozwoliła na prezentację najważniejszych cech demokracji deliberacyjnej. Charakteryzując ten typ demokracji, odniesiono się również do samej procedury deliberacji, czyli grupowego namysłu nad ważnymi kwestiami o wymiarze społecznym, politycznym i gospodarczym. Po drugie, przeprowadzono krytykę demokracji deliberacyjnej, ale nie odnosząc się do jej filozoficznych założeń, lecz wskazując na problemy, które wynikają ze stosowania właściwych dla demokracji deliberacyjnej procedur. Artykuł kończy prezentacją przyczyn niezwykle rzadkiego wykorzystywania procedur deliberacyjnych w Polsce oraz trudności, z jakimi wiąże się ich realizacja.

Słowa kluczowe: demokracja deliberacyjna, deliberacja, procedury demokracji deliberacyjnej, facylitator

Demokracja deliberacyjna¹, w której plebiscyty, referenda, wybory, medialne popisy przedstawicieli poszczególnych ugrupowań politycznych są uzupełniane

* Dr, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Katedra Metod i Technik Badań Społecznych; e-mail: aneta.krzewinska@uni.lodz.pl

¹ W artykule konsekwentnie używam określenia *demokracja deliberacyjna*, skłaniając się ku podejściu Marka Czyżewskiego, który w eseju recenzyjnym *Demokracja deliberacyjna w Unii Europejskiej i europejska strefa publiczna* wyjaśnia: „«Deliberacyjny» pochodzi od «deliberacji», podobnie jak od «integracji» pochodzi «integracyjny» (a nie «integratywny»)» [Czyżewski

lub zastępowane dyskusjami, zbiorowym namysłem, dogłębnym rozważaniem ważnych kwestii, zrodziła się jako odpowiedź na niedostatki systemu demokracji przedstawicielskiej. Warto podkreślić, że przedstawiciele demokracji deliberacyjnej krytykują nie tylko błędy, wypaczenia, braki powiązane z ułomną realizacją koncepcji demokratycznej w praktyce, ale również wadliwe założenia „wzorca”, czyli obecnego systemu demokratycznego. I chociaż trudno dziś wskazać na jedną, obowiązującą wersję demokracji deliberacyjnej – bowiem pojęcie to można zastosować do każdej z idei, w której najistotniejszym elementem jest podejmowanie decyzji w wyniku publicznej debaty równych i wolnych uczestników [Bohman 1998: 401] – to jednak każda z tych wersji krytycznie odnosi się do zapośredniczonych form uczestnictwa obywateli w życiu polityczno-społecznym. Przedstawiciele czy propagatorzy demokracji deliberacyjnej przeciwstawiają się „[...] demokracji agregacyjnej, demokracji racjonalnego wyboru, plebiscytowej, komunitarystycznej, targowej, personalistycznej i wielu innym” [Bukusiński 2002: 349]. Dokonując pewnego uogólnienia (zbierając najważniejsze cechy aktualnie obowiązujących systemów demokratycznych bez ich jednostkowych cech wyróżniających), można powiedzieć, że krytykowane jest przede wszystkim to, iż w debatach uczestniczą tylko wybrańcy – przedstawiciele wyborców, którzy nierzadko nie stanowią większości. Dla przeciętnych obywateli udział w demokracji ogranicza się jedynie do oddania głosu w kolejnych wyborach (pozwala to na rozliczenie kandydatów popieranych w poprzednim głosowaniu – przedłużenie ich mandatu lub udzielenie poparcia ich oponentom). Takie chwilowe, powierzchowne i często bezrefleksyjne zachowania wyborców porównywane są do zachowań konsumentów dokonujących wyboru towarów lub usług [por. Wnuk-Lipiński 2004; Bauman 2000]. Nie wkładają wysiłku w poszukiwanie informacji niezbędnych do: podjęcia decyzji, na kogo oddać głos, porównania programów politycznych różnych kandydatów, przeanalizowania konsekwencji zmian, które mają zostać wprowadzone. Jednocześnie obywatele starają się zracjonalizować takie zachowanie poprzez tłumaczenie sobie, że tak naprawdę ich głos niewiele znaczy, nie mają wpływu na sprawy publiczne².

2008: 179]. Określenia „deliberatywny” używam tylko wtedy, gdy piszę o sondażu deliberatywnym (zakładając, że taka nazwa się już przyjęła) lub cytując fragmenty publikacji, w których forma „deliberatywna” została użyta.

² Wyniki sondażu „Aktualne problemy i wydarzenia” przeprowadzonego przez CBOS w pierwszej połowie stycznia 2016 roku na losowej próbie dorosłych mieszkańców Polski pokazują, że co prawda „[...] poczucie wpływu na sprawy publiczne jest najwyższe od początku lat dziewięćdziesiątych (od czerwca 1992 roku)” [Roguska 2016: 4], jednak nadal tylko 41% badanych deklaruje poczucie wpływu na sprawy kraju, a 56% na sprawy swojego miasta/gminy (czyli na

Zdaniem krytyków demokracji przedstawicielskiej takie postawy wyborców powodują, że również elity polityczne dalekie są od inicjowania debat nad ważnymi problemami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi. Zamiast tego skupiają się raczej na stosowaniu „chwytów marketingowych” mających wpłynąć na pozyskanie zwolenników, analizują sondaże opinii publicznej oraz raporty ze zogniskowanych wywiadów grupowych pozwalające atrakcyjnie przedstawić najważniejsze elementy programu danej partii.

W tym systemie nie zadaje się pytań dotyczących uzasadniania własnych preferencji politycznych, nie prowadzi się debaty, podczas której można zaprezentować własne racje i przekonać do swoich poglądów. David Held podsumowuje, że współczesna demokracja „[...] ma skłonność do ześlizgiwania się w konflikty osobiste, grę sławnymi postaciami, spory o słowa oraz bezwstydną zabiegami polityków o własne korzyści czy ambicje” [Held 2010: 300].

Zwolennicy demokracji deliberacyjnej odnoszą się również do agregatowego charakteru systemów demokratycznych, podważając sensowność mechanizmu sprowadzającego się do prostego sumowania głosów oddanych przez obywateli – bez analizy tego, jakie treści ukryte są za takimi wyborami, jaki punkt partyjnego programu o tym zadecydował, czy miała na to wpływ sytuacja osobista danego wyborcy, a może jego wartości itp. Obywatele są niejako „wyłuskani” z otoczenia, w którym na co dzień funkcjonują, przypisani (czasami sztucznie) do danego okręgu wyborczego, i chociaż podejmując życiowe decyzje, zazwyczaj biorą pod uwagę innych ludzi, to w przypadku wyborów nie konsultują, nie uzgadniają, nie uwzględniają „[...] potencjału, motywów, preferencji i interesów innych” [Wasilewski 2007a: 319].

We współczesnych systemach demokratycznych debaty polityczne cechuje krótkotrwałość, a jeśli dopuszcza się do nich obywatele, to często odczuwają oni obcość czy nawet fasadowość lub pozorność tego przedsięwzięcia. Doskonałym przykładem takiej sytuacji jest organizowanie konsultacji społecznych na etapie, w którym decyzje już dawno zapadły, albo gdy nie ma możliwości zrealizowania postulatów uczestników konsultacji. Krytykowane są nie tylko zasady demokracji, ale również ich realizacja, na pierwszy plan wysuwają się: spadająca frekwencja w wyborach, zmniejszająca się chęć uczestnictwa w życiu politycznym, brak zaangażowania ludzi w różne inne formy obywatelskiej aktywności. A im bardziej obywatele wycofują się z życia publicznego, tym większe prawdopodobieństwo,

sprawy lokalne). W sondażu tym zadano dwa pytania dychotomiczne: „Czy Pana(i) zdaniem ludzie tacy jak Pan(i) mają wpływ na sprawy kraju?” oraz „Czy Pana(i) zdaniem ludzie tacy jak Pan(i) mają wpływ na sprawy swojego miasta, gminy?”.

że nie wszystkie głosy zostaną usłyszane, nie wszystkie racje przedstawione, nie wszystkie opinie wniesione do dyskusji.

Zwolennicy demokracji deliberacyjnej uważają, że brak debaty i kontroli nad istotnymi społecznymi kwestiami jest jedną z głównych przyczyn braku ich skuteczności, prawomocności i sprawiedliwości [Held 2010: 305]. Dlatego to właśnie debata, mająca znamiona deliberacji, ma być sprawnym sposobem podejmowania decyzji. To z kolei ma się przyczynić do podniesienia jakości samej demokracji.

DELIBERACJA – *SINE QUA NON* DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ

Demokracja deliberacyjna³, zdaniem jej orędowników, ma łączyć w sobie: mocną, akademicką podstawę teoretyczną⁴ (badania nad jej stanem i warunkami stosowalności), działania praktyczne (wdrażanie jej procedur), a także ruch społeczno-polityczny zmierzający do jej propagowania [Wasilewski 2007b: 13]. Najważniejsze składniki tej odmiany demokracji – deliberacje (nazywane także: dyskusjami, dialogami, dyskursami, komunikacją dialogową) – powinien kończyć dobrowolny consensus. Jądem idei demokracji deliberacyjnej jest bowiem przekonanie, że za decyzjami w sprawach publicznych nie musi stać głosowanie wielomilionowych grup uprawnionych do tego obywateli, ale wystarczy, by decyzja została podjęta w wyniku „procesu argumentacji wolnej od przemocy i przymusu” [Żardecka-Nowak 2008: 31] z udziałem wybranej, niezbyt licznej grupy obywateli. Aby taki proces mógł zaistnieć, należy zwiększyć udział obywateli w życiu publicznym. Udział ten mógłby być zagwarantowany właśnie poprzez prowadzenie pogłębionych dyskusji (deliberacji), które pozwoliłyby na przedstawienie własnych racji i zapoznanie się z poglądami innych. Przy czym w umiarkowanej⁵ wersji

³ Zadaniem tego artykułu nie jest prezentacja historii rozwoju demokracji deliberacyjnej, należy jednak wspomnieć, że projekt ten obecny jest w dyskursie na temat demokracji od lat 80. XX wieku, a za twórcę pojęcia demokracji deliberacyjnej uważa się Josepha Besette’a, chociaż pierwsze wzmianki dotyczące demokracji deliberacyjnej przypisywane są Carol Poteman – propagatorce demokracji ateńskiej. Deliberacja po odpowiednich modyfikacjach miałaby za zadanie pomóc w odrodzeniu się demokracji bezpośredniej i uczestniczącej.

⁴ Podstawą teoretycznych rozważań filozoficzno-politologicznych odnoszących się do demokracji deliberacyjnej są prace Jürgena Habermasa i Johna Rawlsa [Wasilewski 2007a: 314], o których to autorach pisze się także, że opracowali „najpełniejsze, względnie niezależne od siebie koncepcje demokracji deliberatywnej” [Żardecka-Nowak 2008: 30].

⁵ Umiarkowana wersja demokracji deliberacyjnej proponuje, by deliberacje traktować jako formę „przygotowawczą”, pokazującą możliwe rozwiązanie. Co prawda, decyzje powinny być

demokracji deliberacyjnej postuluje się, aby dotychczasowe procedury rządzenia uzupełnić deliberacjami, a w jej radykalnej⁶ odmianie – aby je zastąpić. Jednocześnie proponuje się, by usuwać z systemów demokratycznych takie procedury, które posiadają wady, są nieskuteczne i nie sprzyjają wypracowaniu wspólnego stanowiska. Nie chodzi przy tym o kreowanie nowych procedur wyborczych, ale o wzbogacanie procedur istniejących tak, „by przekształcać preferencje obywateli (być może źle poinformowanych) poprzez otwartą i powszechną dyskusję” [Saward 2008: 144]. Ponadto w demokracji deliberacyjnej centralną wartością jest dobro wspólne, określane w trakcie pracy grupy nad danym problemem. W tym podejściu przyjmuje się, że członek społeczeństwa nie będzie dążył do maksymalizacji swoich dóbr, ale przez satysfakcjonujące współdziałanie z innymi zyskuje szansę na „ekologiczną” realizację również swoich potrzeb. Polityka zatem jawi się jako gra, której rezultat ma zawsze dodatni znak, wygrana jednej osoby nie musi bowiem oznaczać przegranej innej, zyskuje bowiem każda strona biorąca udział w danej rozgrywce. Zazwyczaj nie jest możliwe opracowanie decyzji, które w maksymalnym stopniu zaspokoilyby potrzeby wszystkich stron debatujących nad danym problemem, dlatego też w przypadku procedur demokracji deliberacyjnej raczej mówi się o ustaleniu stanowiska, które jest w stanie przyjąć większość. W takich sytuacjach efektem deliberacji jest zdefiniowanie obszarów wspólnych, w których zgoda została osiągnięta, obszarów niezgody, w których nie ma szans na porozumienie, oraz obszarów utrzymujących się kontrowersji z zaleceniem odłożenia dyskusji na jakiś czas, być może do chwili, gdy pojawi się szansa na uzyskanie zgody. Podkreśla się, że decyzje podjęte w trakcie deliberacji są decyzjami innymi, a może nawet lepszymi, niż decyzje dokonane bez takiego namysłu. Dzieje się to za sprawą procesu szukania porozumienia, wysłuchania i zaakceptowania racji innych, a także dążenia do ustalenia wspólnego stanowiska. Zachodzi wtedy przeobrażenie świadomości jednostek ułatwiające im rozumienie złożonych problemów, odsłonięcie pewnych ideologii, partykularnych interesów,

podejmowane w oparciu o deliberacyjne ustalenia, ale jednak przez uprawnione do tego ciała przedstawicielskie. Powszechne debaty dla ogółu obywateli należy organizować sporadycznie i tylko w przypadku bardzo ważnych społecznie spraw. Dodatkowo nie wolno narzucać obywatelom obowiązku brania udziału w deliberacjach, jeśli nie mają oni ochoty, wiedzy, kwalifikacji, czasu itp.

⁶ Wersja radykalna proponuje zupełne zerwanie z instytucjami demokracji przedstawicielskiej i przypisanie demokracji deliberacyjnej społeczeństwu. Instytucje demokracji deliberacyjnej powinny mieć „ostateczne słowo” w sprawie deliberowanych kwestii, a ich postanowienia mogą się zmieniać tylko w wyniku kolejnych deliberacji. Z tych ogólnodostępnych debat nie wolno nikogo wykluczać, bowiem obywatele posiadają naturalną gotowość do brania udziału w takich dyskusjach.

zdekonstruowanie stereotypowych sądów, a wszystko to wpływa na zwiększenie jakości podejmowanych decyzji.

Procedura deliberacji (*deliberation*) równoważna jest zatem z pogłębionym i zespołowym namysłem służącym wymianie poglądów, dzieleniu się pomysłami dotyczącymi sposobów rozwiązania danej kwestii, poddawaniu eksperymentom myślowym proponowanych rozwiązań, co w efekcie prowadzi do wyrażenia sądu i/lub podjęcia decyzji, które będą sprawiedliwe. Jest to dyskusja wolnych od przymusu obywateli, którzy w bezstronny sposób rozważają poglądy pojedynczych uczestników, prezentują swoje własne przemyślenia, opowiadają o zdarzeniach ze swojego życia, dzielą się obawami, nadziejami i opiniami dotyczącymi przedmiotu debaty. Oczywiście nie każda dyskusja spełnia cechy narzucone deliberacjom⁷. O cechach tych pisał m.in. Jürgen Habermas, podkreślając, że tego typu dyskusja „[...] jest posłuszna regułom, które mają umożliwić bezstronny i spójny osąd w kwestiach praktycznych” [Habermas 2005: 328]. Zaś Jacek Sroka⁸ wymienia postulaty, które musi spełniać procedura deliberacyjna, m.in.:

- argumentatywny charakter dyskusji – debatujący powinni uargumentować wszystkie swoje wypowiedzi, jednocześnie minimalizując liczbę wypowiedzi emocjonalnych;
- wszystkie poglądy, opinie, stanowiska mają zostać wypowiedziane;
- brak jakichkolwiek przymusów związanych z uczestnictwem w debacie, z zapewnieniem prawa do bycia wysłuchanym;
- wielokrotne wracanie do tego samego tematu w kolejnych dyskusjach, elastyczność decyzji, które mogą się zmieniać pod wpływem nowych informacji wziętych pod uwagę w nowej turze deliberacji;
- organizowanie deliberacji na każdy budzący kontrowersje temat.

Wartością dodaną deliberacji jest to, że proces decyzyjny staje się bliższy osobom, których bezpośrednio dotyczą skutki podejmowanych decyzji, co sprzyja wzrostowi poziomu legitymizacji decyzji.

⁷ Na użytek tego opracowania odwołuję się tylko do jednego ze sposobów definiowania deliberacji, jednak należy pamiętać, że autorzy [zobacz także: Juchacz 2002: 148; Tully 2002: 218; Jakubiak-Mirończuk 2009: 4; Wasilewski 2007b: 26; Zgiep 2013: 52, 54; Bachmann 2004: 51; Walzer 2006: 137, 153] wymieniają różne zestawy cech przypisywanych tego typu dyskusjom. Przemysław Baciak stwierdził nawet, że definicji deliberacji jest tyle, ilu teoretyków zajmujących się deliberacjami [Baciak 2006: 137].

⁸ Jacek Sroka, charakteryzując deliberację, odwołuje się przede wszystkim do koncepcji Jürgena Habermasa i Johna Dryzka [Sroka 2009: 32–41].

PROCEDURY DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ⁹

Zwolennicy demokracji deliberacyjnej wykraczają poza rozwijanie teoretycznych koncepcji i opracowują również konkretne procedury postępowania określające sposoby prowadzenia deliberacji, wskazówki dotyczące wyboru rodzaju procedur dla danej sytuacji lub grupy uczestników.

W opracowaniach znajdziemy różne propozycje procedur (i wariantów) z opisem sposobów postępowania. I tak, David Held przywołuje sondaże deliberatywne, dni deliberacji i panele obywatelskie [Held 2010: 319–323]. Z kolei w książce pod redakcją Johna Gastila i Petera Levine’a znajdziemy opisy: sondażu deliberatywnego, konferencji consensusu i komórek planowania, sądów obywatelskich, spotkań miejskich XXI wieku, deliberacyjnego planowania miejskiego [Gastil, Levine 2005]. W publikacji *Participatory methods toolkit* [2005], będącej podręcznikiem opisującym kolejne kroki w stosowaniu różnych technik wykorzystywanych przy partycypacyjnym podejmowaniu decyzji, przywoływane są (oprócz wyżej już wymienionych) procedura Charrette oraz The World Café. Już tak krótki przegląd literatury skłania do sformułowania dwóch istotnych wniosków: 1) istnieje wiele różnych procedur proponowanych w obrębie demokracji deliberacyjnej, wykorzystujących deliberację jako formę podejmowania decyzji; 2) wśród nich można wskazać „flagowe” procedury dla omawianej odmiany demokracji, np. sondaż deliberacyjny.

W tej różnorodności trudno o wspólną charakterystykę wszystkich dyskusji wykorzystujących deliberację. Można tylko wskazać na pewne części składowe procedury, które uwypuklają ich wspólne cechy, a także zwracają uwagę na elementy różnicujące. Wśród procedur demokracji deliberacyjnej znajdują się takie, w których niemal w ogóle nie występują elementy ujednolicone (wystandaryzowane¹⁰) – zwłaszcza gdy nie ma osób prowadzących dyskusję¹¹, a uczestnicy

⁹ W książce *Deliberacja. Teoria – metodologia – praktyka* używam terminu „techniki deliberacyjne” na określenie takiego sposobu postępowania badawczego, w którym najważniejszym elementem jest deliberacja będąca pogłębioną, zbiorową dyskusją równych sobie i wolnych od przymusu uczestników [Krzewińska 2016]. Jednak na użytek tego artykułu piszę o procedurach, gdyż komponent badawczy związany z gromadzeniem przez socjologów danych generowanych w trakcie deliberacji nie jest istotny dla czynionych tu rozważań.

¹⁰ Standaryzację w odniesieniu do procedur demokracji deliberacyjnej można traktować w podobny sposób, jak postrzega się ją w przypadku technik badawczych, a więc procedury oparte na deliberacji mogą charakteryzować się różnym stopniem standaryzacji rozumianej jako ujednolicenie „[...] czynności i środków” [Lutyński 1994b: 123].

¹¹ Wśród procedur deliberacyjnych wyróżnia się takie, w których dyskusje prowadzą specjalnie przeszkolone do tego osoby nazywane „facylitatorami”. Ich rola sprowadza się do trzech

sami kierują swoją aktywnością, decydują, jakie tematy i w jakiej kolejności będą omawiać (np. w technice otwartej przestrzeni). Z drugiej strony można mówić o procedurach zawierających elementy o wysokim stopniu standaryzacji (np. w sondażach deliberatywnych w pierwszej fazie badania, przy sondażu zerowym korzysta się ze standaryzowanego kwestionariusza służącego do pomiaru opinii na dany temat). Ujednolicenie związane jest również z przygotowaniem narzędzia, które pozwoli na prowadzenie debaty w sposób uporządkowany. Im mniej standaryzowany przebieg deliberacji, tym scenariusz może przyjmować bardziej otwartą, ogólną formę.

Procedury demokracji deliberacyjnej różnią się także sposobem zapisu wypowiedzi uczestników. W deliberacjach, w których nie ma żadnych dodatkowych, ujednoliconych elementów, zapis ma charakter rejestrujący. W innych debatach ważniejsze niż przebieg dyskusji są wypracowane wnioski – wtedy nie trzeba nagrywać, czy też dokładnie notować pojawiających się argumentów, ale prowadzący dyskusje (najczęściej facylitatorzy) są zobligowani do zapisania końcowych ustaleń w jak najwierniejszy sposób. W przypadku procedur deliberacyjnych, w których istnieją elementy standaryzowane, można rejestrować debatę i/lub dokonywać kategoryzacji odpowiedzi do wcześniej przygotowanych kategorii.

Istnieją takie deliberacje, do których zaprasza się wszystkich, których dana kwestia dotyczy (np. spotkania miejskie XXI wieku). W innych – w sondażu deliberatywnym – deliberacja jest prowadzona z losowo wybranymi uczestnikami, a wyniki dają się przenosić z próby na populację. Czasami (np. w sądach obywatelskich), gdy organizatorom zależy na tym, by wzięli w nich udział typowi przedstawiciele danej grupy, stosuje się dobór celowy. Bywają wreszcie takie deliberacje, kiedy potencjalni uczestnicy dobierają się sami, a organizatorzy mogą tylko wpływać na frekwencję. Same deliberacje organizuje się z jednorodnymi grupami uczestników; kierowane są one na przykład tylko do przeciętnych obywateli (np. mieszkańców danej dzielnicy) lub tylko do grupy celowo dobranych ekspertów. Ale można również deliberować w grupach o różnorodnym składzie, w których spotykają się „zwykli” obywatele ze specjalistami w danej dziedzinie.

W literaturze opisuje się dyskusje, w których uczestnicy przebywają w tym samym czasie, w tym samym miejscu, widzą się, uczestniczą w tej samej dyskusji,

funkcji: normatywnej (zdefiniowanie celu i zasad debaty), technologicznej (wspieranie komunikacji), przywódczej (wyznaczanie ram dla dyskusji, dbanie o przestrzeganie zasad) [zob. Davis, Chandler 2011: 108–109]. Ale są też takie deliberacje, w których rolę facylitatora przejmuje członek deliberującej grupy, który tylko częściowo odpowiada za przestrzeganie zasad, a do jego zadań należy przede wszystkim wspieranie dyskusji w taki sposób, by grupa mogła zrealizować powierzone jej zadanie.

oddziałując na siebie nawzajem (mają kontakt bezpośredni) lub też komunikują się za pomocą Internetu (kontakt pośredni).

Deliberacje organizuje się zarówno w grupach związanych z jakąś instytucją, np. wśród rodziców dzieci uczących się w danej szkole (opinie rodziców na temat edukacji seksualnej ich dzieci [Reykowski 2007: 214–220]), zamieszkujących jakiś teren (osiedle – deliberacja na temat zamknięcia jednej z ulic Poznania; rejon – planowanie przestrzeni w dzielnicy Chinatown w Bostonie; miasto – zarządzanie stadionem w Poznaniu; region – drzewa wzdłuż dróg we Francji; kraj – opinie na temat usuwania śniegu w Japonii; kilkadziesiąt krajów – sondaż deliberacyjny z mieszkańcami Unii Europejskiej). Poruszane w deliberacjach sprawy dotyczą całego kontinuum znajdującego się pomiędzy krańcami: sprawy prywatne–sprawy publiczne.

KRYTYKA DEMOKRACJI DELIBERACYJNEJ – PERSPEKTYWA PROCEDURALNA

Wydawałoby się, że wielość procedur wypracowanych i z powodzeniem stosowanych przez zwolenników demokracji deliberacyjnej pozwala podchodzić z optymizmem do możliwości ich stosowania właściwie zawsze wtedy, gdy należy podjąć decyzję w ważnej społecznie sprawie, i gdy chciałoby się w proces decyzyjny włączyć obywateli. Nie podzielam takiego przekonania¹², szczególnie gdy projekt wprowadzania procedur demokracji deliberacyjnej odniesiemy do Polski. Jednak nie tylko ja nie jestem optymistką, jeśli chodzi o tę kwestię, nie brakuje wszak krytycznych głosów skupiających się zwłaszcza na założeniach demokracji deliberacyjnej. Na przykład Ian Shapiro pisze: „[...] wątpię, że kiedykolwiek rząd będzie w stanie faktycznie nakłonić ludzi do deliberacji. Może on przyczynić się do tego, że stanie się ona bardziej lub mniej możliwa, ale koniec końców zależy ona przede wszystkim od zaangażowania osób w niej uczestniczących. W założeniu, deliberacja wymaga dobrej woli, pełnej troski, twórczej pomysłowości i dążenia do wypracowania najlepszych rozwiązań. A tego nie można wprowadzić odgórnie” [Shapiro 2006: 66]. Demokracja deliberacyjna nie może stać się powszechnie obowiązującą odmianą demokracji, gdyż zdaniem

¹² Moje własne badawcze doświadczenia związane z próbą zastosowania procedur deliberacji nie zawsze kończyły się sukcesem. W trakcie konsultacji społecznych dotyczących nowych murali na terenie Łodzi zostało zaplanowanych kilka spotkań (realizowanych w formie kawiarenki deliberacyjnej) dla mieszkańców okolic, w których miał pojawić się mural. Po dwóch spotkaniach trzeba było zmienić formę tych konsultacji i zastąpić deliberacje wywiadami, ponieważ pomimo intensywnej pracy rekrutacyjnej żaden mieszkaniec nie pojawił się w wyznaczonym miejscu i czasie.

I. Shapiro niezwykle rzadko spotyka się ludzi, którzy zapomnieliby o własnych interesach i kierując się słabo zdefiniowaną kategorią „dobra wspólnego”, zgodziliby się pracować nad rozwiązaniami, które następnie mieliby wprowadzić odpowiedzialni, słuchający i ufający obywatelom decydenci.

Można wskazać na dwie grupy czynników, które są przyczyną dość rzadkiego stosowania procedur demokracji deliberacyjnej w polskich warunkach. Pierwsza z nich związana jest ze specyfiką polskich warunków społeczno-politycznych, a pewnych wskazówek na ten temat dostarcza literatura dotycząca zaufania, kapitału społecznego, kondycji społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Druga grupa czynników odnosi się do samych procedur, a dokładnie – założeń narzuconych deliberacjom.

Zacznę od prezentacji czynników związanych z niskim poziomem aktywności obywatelskiej Polaków, przyjmując jednocześnie hipotezę, że może być on powiązany z niechęcią do brania udziału również w dyskusjach deliberacyjnych.

1. Poziom zaufania społecznego i kapitału społecznego w Polsce

Zaufanie społeczne to sposób radzenia sobie z niepewnością w sytuacji, w której mamy podjąć działanie związane z jakimś ryzykiem. Nie posiadając wtedy wystarczającej wiedzy ani na temat tej złożonej sytuacji, ani prawdopodobieństwa pojawienia się zdarzeń, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć, korzystamy z zaufania społecznego, przyjmując, że inni zachowają się zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Robert Putnam – uznając, że zaufanie społeczne jest częścią składową kapitału społecznego – definiuje je w następujący sposób: „[...] zrobię coś dla ciebie teraz, nie oczekując natychmiast niczego w zamian, a nawet cię nie znając, ufając jednak, że za jakiś czas ty lub ktoś inny odwzajemni mi tę przysługę” [Putnam 2008: 226]. Piotr Sztompka podkreśla, że dla sprawnego funkcjonowania społeczeństwa bardzo ważne jest „wytworzenie się kulturowo sankcjonowanego uogólnionego «klimatu» zaufania (lub nieufności)” [Sztompka 2005: 430], a kultura zaufania wiąże się z nagromadzeniem, skumulowaniem doświadczeń i nadaniem im trwałości. Czynniki pozytywnie oddziałujące na wytworzenie kultury zaufania w danym społeczeństwie to: dziedzictwo historyczne, stabilność normatywna, przejrzystość organizacji społecznej, trwałość porządku społecznego, podporządkowanie władzy regułom prawa, realizowanie uprawnień i egzekwowanie obowiązków. Do tego wyliczenia Sztompka dodaje jeszcze cechy przypisane jednostkom, takie jak: elementy osobowości jednostki (np. aspiracje, aktywność, nastawienie na sukces, optymizm) i jej zasoby kapi-

tałowe (wykształcenie, znajomości, oparcie w rodzinie, stan zdrowia, bogactwo duchowe itp.) [Sztompka 2005: 430–431].

W Polsce, jeśli porówna się ją do innych krajów europejskich, od lat zaufanie znajduje się na dość niskim poziomie¹³. W badaniach CBOS z początku 2012 roku na pytanie: „Czy ogólnie rzecz biorąc, większości ludzi można ufać, czy też w stosunkach z innymi należy być ostrożnym?” tylko 23% respondentów udzieliło odpowiedzi: „większości ludzi można ufać”, a aż 74% zadeklarowało ostrożność w stosunkach z innymi (2% wskazało odpowiedź „trudno powiedzieć”) [Cybulska 2012]. Jeszcze niższy poziom zaufania¹⁴ wynika z badań *Diagnozy społecznej* z 2015 roku. Opinia „większości ludzi można ufać” była wskazywana przez 15,2%¹⁵ respondentów w roku 2015. Autorzy raportu *Diagnoza społeczna*, porównując otrzymane rezultaty z badaniami *European Social Survey* (ESS) z 2012 roku, podkreślają, że pod względem ogólnego zaufania Polacy zajmują jedno z ostatnich miejsc wśród krajów objętych badaniem (trzecie miejsce od końca przed Portugalią i Bułgarią). Natomiast dystans pomiędzy Polską a Danią (krajem z pierwszego miejsca) jest bardzo duży i wynosi aż 54,8 p.p.

Według sondażu z 2012 roku¹⁶ niski jest także poziom zaufania Polaków do instytucji publicznych, np. zaufanie do Sejmu i Senatu deklaruje 29% badanych, do partii politycznych – 20%. Obok partii politycznych największą „nieufność Polaków budzą [...] gazety, Sejm i Senat, rząd, telewizja, a także sądy, urzędnicy administracji publicznej oraz Kościoły innych wyznań” [Cybulska 2012: 22]. Dość wysoki poziom zaufania Polaków do ich własnych rodzin i dość niskie zaufanie do instytucji państwowych można wyjaśnić, odwołując się do rozważań Roberta Putnama: „Zaufanie do innych ludzi jest, logicznie rzecz biorąc,

¹³ Analizy danych prowadzone w latach wcześniejszych niż tutaj przywoływane pokazują, że poziom zaufania społecznego w Polsce utrzymuje się – porównując go do innych europejskich krajów – na niskim poziomie. Dodatkowo „[P]rzeciętna ocena funkcjonowania demokracji w Polsce również należy do najniższych” [Słomczyński, Janicka 2008: 41], jeśli porówna się ją z oceną funkcjonowania demokracji w innych krajach UE.

¹⁴ Różnice wyników w obydwu badaniach wynikają zapewne z różnic w samej metodologii badania tych kwestii.

¹⁵ Procenty oznaczają sumę odsetków odpowiedzi 7–10 na jedenastopunktowej skali od 0 do 10, gdzie „0” miało etykietę „ostrożności nigdy za wiele”, a „10” opisano jako „większości ludzi można ufać”.

¹⁶ W sondażu w 2012 roku zadano pytanie: „Czy, ogólnie rzecz biorąc, ma Pan(i) zaufanie, czy też nie ma Pan(i) zaufania do wymienionych instytucji?”, wymieniając 23 różne instytucje. Respondent mógł wskazać odpowiedź ze skali słownej: „zdecydowanie mam zaufanie”, „raczej mam zaufanie”, „raczej nie mam zaufania”, „zdecydowanie nie mam zaufania”.

czymś zupełnie różnym od zaufania do instytucji i władz politycznych. Ktoś może z łatwością ufać sąsiadom, a nie ufać władzom miejskim i *vice versa*. Na poziomie empirycznym te dwa typy zaufania mogą wykazywać związek lub jego brak, jednak na poziomie teoretycznym powinny być traktowane oddzielnie” [Putnam 2008: 232].

Zaufanie wraz z normami i powiązaniem pozwalającymi na koordynację i zwiększenie sprawności działań podejmowanych w społeczeństwie to składnik kapitału społecznego. Kapitał społeczny w Polsce, podobnie jak zaufanie, które możemy traktować jak jego wskaźnik, jest na niskim poziomie. W *Diagnozie społecznej* znajdziemy informację, że „Skłonność do stowarzyszania się [...] gwałtownie spadła z 30,5 proc. w 1989 r. (*World Value Survey*) do 14,8 proc. i utrzymała się na tym samym poziomie do dziś (w 2015 r. 13,4 proc.)” [*Diagnoza społeczna 2015*: 353]. W badaniach CBOS odsetek respondentów deklarujących dobrowolną i nieodpłatną pracę na rzecz innych wyniósł w 2012 roku 32%, co jest zbieżne z tendencjami, które potwierdzają systematycznie prowadzone przez Stowarzyszenie Klon/Jawor analizy wyników badań odnoszące się do sektora organizacji pozarządowych i do aktywności społecznej. Badania¹⁷ z 2013 roku pokazują, że aktywność społeczna Polaków od kilku lat utrzymuje się na podobnym poziomie, w działalność na rzecz organizacji, własnego otoczenia, osób spoza kręgu rodziny i znajomych, grup społecznych, Kościoła lub związku wyznaniowego zaangażowana jest mniej więcej jedna trzecia naszego społeczeństwa (34%). Tendencje te są zgodne z rezultatami badań CBOS¹⁸ z 2016 roku, z których wynika, że „[...] prawie dwie trzecie dorosłych Polaków (63%) nie działa w żadnej organizacji o charakterze obywatelskim. Mniej więcej co szósty respondent (16%) deklaruje, że poświęca swój wolny czas na działalność społeczną w jednej tego typu organizacji, co dwunasty (8%) działa w dwóch organizacjach, a co ósmy (13%) – w trzech lub więcej” [Boguszewski 2016: 3–4]. Jeśli porównamy te wyniki z rezultatami badań w innych krajach, to okazuje się, że przeciętny Polak przynależy do 0,14 organizacji, podczas gdy np. Szwed do 2,6, Duńczyk do 2,5, a Norweg do 2,4 [*Diagnoza społeczna 2015*: 353–354]. Należy również dodać, że 54% respondentów nigdy nie brało udziału w żadnym

¹⁷ Raport *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków. Wolontariat, filantropia, 1% i wizerunek organizacji pozarządowych* podsumowujący badania zrealizowane w 2013 roku przez Stowarzyszenie Klon/Jawor [Adamiak 2014].

¹⁸ Wyniki badania przeprowadzonego na początku stycznia 2016 roku na reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski liczącej 1063 osoby [CBOS. Komunikat z badań 13/2016]. Osoby, które zadeklarowały, że działają w organizacjach społecznych, zapytano, na rzecz ilu organizacji pracują społecznie.

rodzaju działań obywatelskich, co zostało opisane w *Demokratycznym Audycie Polski 2014*, w którym zebrano wyniki z różnych badań¹⁹.

Niski poziom zaufania społecznego w Polsce związany jest z niewielkim zaangażowaniem obywateli w działalność organizacji pozarządowych oraz z niską jakością kapitału społecznego. Robert Putnam w następujący sposób pisze o zależnościach pomiędzy tymi elementami: „[...] ludzie, którzy ufają innym współobywatelom, częściej podejmują się pracy w charakterze wolontariuszy, więcej wpłacają na cele charytatywne, częściej włączają się w politykę i działanie organizacji lokalnych, wykazują większą gotowość do podjęcia obowiązków ławnika, częściej oddają krew, jako honorowi krwiodawcy, rzetelniej wywiązują się z obowiązku podatkowego, są bardziej tolerancyjni dla poglądów mniejszości i przejawiają wiele innych cnót obywatelskich” [Putnam 2008: 230–231]. I można dodać, że prawdopodobnie łatwiej dają się namówić na udział w deliberacjach.

2. Niska frekwencja wyborcza i referendalna

Niska aktywność społeczna i obywatelska powiązana jest również z niską frekwencją w wyborach i referendach, szczególnie tych o charakterze lokalnym. Gdy prześledzimy frekwencję, poczynwszy od 1989 roku, to okaże się, że najwięcej osób głosuje w wyborach prezydenckich (68% w II turze wyborów w 1995 roku, kiedy to o fotel prezydencki walczyli Aleksander Kwaśniewski i Lech Wałęsa), mniej w wyborach parlamentarnych (tylko w pierwszych wolnych wyborach w 1989 roku frekwencja przekroczyła 60%), a jeszcze mniej w wyborach samorządowych. Nie więcej niż 1/4 uprawnionych do głosowania skorzystało z możliwości oddania swojego głosu w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Tylko w dwóch przypadkach na pięć wiążący był wynik referendum krajowych – w referendum konstytucyjnym (bez wymogu 50% frekwencji) i w referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE. Kiedy porównamy frekwencję²⁰ w Polsce z frekwencją w innych europejskich krajach, okaże się, że Polska wyprzedziła tylko: Węgry, Kosowo, Rumunię i Litwę; pierwsze pozycje w rankingu zajmują: Malta (w 2008 roku frekwencja 93,30%), Luksemburg (w 2009 roku 90,93%), Belgia (w 2010 roku 89,22%)²¹.

¹⁹ Wykorzystano zarówno sondaż CBOS z 2012 roku, jak i wyniki *European Social Survey* z 2012 roku.

²⁰ Raport Fundacji Batorego z projektu „Masz Głos, Masz Wybór” zestawia frekwencję w wyborach parlamentarnych w krajach europejskich, które odbyły się pomiędzy 2008 a 2012 rokiem [Sześciło, Cześniak, Markowski 2013].

²¹ Porównując frekwencję wyborczą w różnych krajach europejskich należy pamiętać o szeregu czynników, które mają na nią wpływ, np. istnienie przymusu wyborczego, częstość głosowań,

Frekwencja wyborcza i referendalna w Polsce jest zdecydowanie niższa niż w innych krajach europejskich (szczególnie w krajach z tzw. starą demokracją), tylko część obywateli skłonna jest udać się do lokali wyborczych i wrzucić do urny wypełnioną kartę. Dlatego trudno oczekiwać, że mieszkańcy naszego kraju chętnie poświęcą zdecydowanie więcej prywatnego czasu niż w przypadku głosowania (kilka dni) na uczestnictwo w deliberacji.

3. Niedostępność respondentów w badaniach opinii publicznej

Niska frekwencja w wyborach, niewielka aktywność społeczna mieszkańców Polski dość często idą w parze z wysokim poziomem odmów w badaniach sondażowych. „Założenie, które mówi o podobieństwie aktów partycypacji sondażowej i wyborczej prowadzi do sformułowania hipotezy, która mówi o tym, że *absencja* w obu tych obszarach współwystępuje i warunkuje ją ten sam mechanizm” [Grzeszkiewicz-Radulska 2009: 18]. Katarzyna Grzeszkiewicz-Radulska wskazała na szereg elementów składających się na sytuację badawczą – zarówno „tkwiących” w samym respondencie, jak i niezależnych od niego, które mogą mieć znaczenie przy odmowach wzięcia udziału w sondażach opinii. Czynniki wpływające na odmowę udziału w badaniach (mogące mieć znaczenie również w przypadku odmów wzięcia udziału w deliberacji) to: lęk przed przestępczością związany z otwarciem drzwi nieznamym osobie (czy zapraszającemu do udziału w deliberacji), pogłębiająca się apatia polityczna („słabnięcie norm w zakresie powinności obywatelskich, [erozja] idei społecznej kooperacji i działania na rzecz wspólnego dobra” [Grzeszkiewicz-Radulska 2007: 187]), wzrost potrzeby prywatności, przesylenie rynku badaniami opinii publicznej i/lub konsultacjami społecznymi.

4. Brak zainteresowania konsultacjami społecznymi i sprawami lokalnymi

Z badań CBOS z 2015 roku²² wynika, że 49% respondentów podziela opinię, że ludzie tacy jak oni mają wpływ na sprawy swojego miasta, gminy [Hipsz 2015]. Co prawda, odsetek ten systematycznie wzrasta – bowiem w 1992 roku tylko 16% badanych żywiło takie przeświadczenie, a w kolejnych latach poparcie dla tego poglądu na zmianę opadało i wzrastało – jednak wniosek dotyczący zwiększającej się aktywności na poziomie lokalnym jest moim zdaniem, przynajmniej

sposób głosowania, liczba mieszkańców, tradycje wyborcze itp. Wysoką frekwencję wyborczą w Belgii i Luksemburgu można wyjaśniać za pomocą obowiązku głosowania, natomiast na Malcie specyfiką tego kraju i niewielką liczbą mieszkańców (niecałe 0,5 mln).

²² Badanie przeprowadzono techniką CAPI na reprezentatywnej losowej próbie dorosłych mieszkańców Polski w połowie kwietnia 2015.

w Łodzi, iluzoryczny. Jako osoba biorąca czynny udział w konsultacjach społecznych i obserwująca od kilku lat zaangażowanie łodzian w sprawy miasta, dochodzę do wniosku, że w większości wydarzeń uczestniczą wciąż te same osoby – grupa zaangażowanych aktywistów miejskich. Decydenci lokalni w Łodzi²³ coraz częściej wsłuchują się w głos mieszkańców, jednak dużą frekwencją cieszą się tylko te konsultacje, które związane są z ciekawymi i zarazem kontrolerskimi kwestiami. Zdecydowanie gorzej jest w przypadku systematycznie organizowanych konsultacji, np. w sprawach budżetu miasta²⁴.

Mała aktywność mieszkańców na szczeblu lokalnym może wiązać się – jak opisuje to Anna Olech – z kilkoma czynnikami: ze zgeneralizowanym, wielopokoleniowym doświadczeniem ustrojowym, czyli dziedzictwem PRL, z brakiem odpowiednich wzorców wolontaryjnego działania na rzecz wspólnoty, z trudnościami na rynku pracy i niemożnością zaspokojenia podstawowych potrzeb życiowych, z obserwowanym starzeniem się społeczeństwa, które wpływa na mniejsze zaangażowanie w sprawy publiczne, ale również zwiększa wykluczenie cyfrowe i dostęp do informacji na temat lokalnych spraw [Olech 2013: 111–112].

5. Niewielkie doświadczenie związane z podejmowaniem decyzji w kwestiach społecznych

Niedostateczne zainteresowanie kwestiami społecznymi, brak uczestnictwa w spotkaniach konsultacyjnych i innych rodzajach zebrań, w trakcie których dochodzi do wymiany poglądów, powoduje, że przeciętny obywatel ma coraz mniej szans na nauczenie się i przećwiczenie trudnej sztuki prowadzenia dyskusji. Wieloletnie praktyki podejmujących decyzje, nie uwzględniające opinii osób, których one dotyczą, wzbudzają nieufność i zwiększają poziom wycofania z obywatelskiej sfery życia. Sytuacji nie poprawia również brak systematycznych działań na rzecz podniesienia „kultury dyskusyjnej”, chociażby w odniesieniu do uczniów polskich szkół. Przedmioty przygotowujące do zabierania głosu w publicznych debatach, uczące sposobów argumentowania, prezentowania własnych poglądów nadal są prowadzone tylko przy okazji sporadycznie realizowanych projektów. Tymczasem wzory takich zajęć dla dzieci i młodzieży można czerpać

²³ W ciągu kilku ostatnich lat Urząd Miasta w Łodzi organizuje coraz więcej konsultacji społecznych: w 2012 roku było ich 9, w 2013 roku – 4, w 2014 i 2015 roku – 10. Na rok 2016 zaplanowano 7 konsultacji społecznych [<http://uml.lodz.pl/konsultacjespoleczne>, dostęp: 1.02.2016].

²⁴ Osoby zainteresowane dokładną analizą frekwencji w łódzkich konsultacjach odsyłam do artykułu *E-konsultacje społeczne – teraźniejszość czy przyszłość? Łódzkie doświadczenia związane z prowadzeniem konsultacji społecznych* [Krzewińska 2015].

choćby z amerykańskich szkół, w których kładzie się nacisk na umiejętność dyskusowania, a nawet deliberowania²⁵.

Należy podkreślić, że niechęć do udziału w konsultacjach, dyskusjach, deliberacjach wynika nie tylko z przeszłych doświadczeń. Obecnie organizowane konsultacje społeczne – których efekty nie przekładają się na decyzje, lub takie, które organizuje się tylko jako działania pozorne w sytuacji, gdy decyzja jest już dawno podjęta – utwierdzają mieszkańców w przeświadczeniu, że tak naprawdę ich zdanie wcale się nie liczy.

Być może brak doświadczeń związanych z grupowym podejmowaniem decyzji, niedostatecznie wykształcona kultura debaty i niechęć do dzielenia się władzą powodują, że niektóre próby organizowania deliberacji kończą się niepowodzeniem. To zwiększa niechęć do brania udziału w podobnych przedsięwzięciach w przyszłości. Nie ma więc skąd czerpać przykładów dobrych deliberacyjnych spotkań i skuteczności decyzji podjętych w wyniku deliberacyjnych dyskusji, co nie pozwala przekonać się do samych procedur.

W dalszej części zaprezentuję elementy odnoszące się bezpośrednio do cech samych procedur demokracji deliberacyjnej. I tak, o ile powyższe punkty można przypisywać przede wszystkim cechom aktywności społecznej Polaków, o tyle poniższa lista zdaje się być bardziej uniwersalna i pokazuje słabości tkwiące w samej procedurze deliberacyjnej.

1. Miejsce i czas deliberacji

Stawiam hipotezę, że miejsca, w których najczęściej organizuje się deliberacje, często są obce uczestnikom dyskusji i nie sprzyjają samemu prowadzeniu debaty. W wielu miejscowościach trudno znaleźć odpowiednie sale, które mogłyby

²⁵ Bez trudu można znaleźć szereg projektów dla amerykańskich uczniów wraz z raportami z ewaluacji tych zajęć, w których zamieszczono m.in. scenariusze i tematy do deliberacji, pomoce dla nauczycieli, odpowiednie materiały dla uczniów. Często też przedstawiciele organizacji pozarządowych oferują swoją pomoc w realizacji projektu. Przykładem takiego przedsięwzięcia jest projekt uczenia procedury deliberowania nad ważnymi społecznie tematami realizowany przez trzy organizacje pozarządowe ze Stanów Zjednoczonych Ameryki w kilkunastu krajach, który nosi nazwę *Deliberating in a Democracy in the Americas* (DDA). Prowadzący zajęcia oraz uczniowie szkół średnich mają okazję poznać założenia deliberacji, przećwiczyć jej zasady w trakcie prawdziwych dyskusji, wymienić poglądy na ważne tematy. W ciągu ośmiu lat realizacji tego projektu deliberowało w sumie ponad 40 tys. uczniów i blisko 600 nauczycieli. Lista tematów deliberacji (do których przygotowano specjalne materiały, scenariusze zajęć) umieszczona jest na stronie internetowej: http://www.dda.deliberating.org/index.php?option=com_content&view=section&layout=blog&id=5&Itemid=37&lang=en [dostęp 05.12.2017].

zostać wykorzystane na tego typu spotkania, nie byłyby związane z jakimiś „zlekojarzającymi się” instytucjami i można byłoby je wynająć. Czasami miejsce deliberacji w sposób bezpośredni nawiązuje do tematu, nad którym się dyskutuje (sala obrad Urzędu Miasta Łodzi w dyskusjach o kształcie przestrzennym tego miasta lub foyer filharmonii w deliberacji na temat przyszłości tej instytucji kultury), ale nie zawsze powoduje to, że jest to miejsce oswojone, w którym dobrze czują się zgromadzeni uczestnicy.

W niektórych technikach dokładnie określono wygląd sali przeznaczonej do deliberacji, np. w technice otwartej przestrzeni należy dysponować wystarczająco dużą salą po to, by móc ustawić krzesła w okręgu. Kawiarenki deliberacyjne powinny być prowadzone jeśli nie w kawiarni, to przynajmniej w sali dającej się w kawiarnię „przekształcić”. Natomiast organizując sądy obywatelskie, trzeba znaleźć spokojne, odosobnione i wygodne miejsce, w którym uczestnicy spędzą kilka dni. Te wymogi mogą wpływać na to, jaka procedura zostanie wybrana, a o jej wyborze nie będzie decydował na przykład temat, potrzeby inicjatorów, ale zaplecze, którym dysponuje organizator.

Uczestnicy deliberacji muszą poświęcić na dyskusję swój prywatny czas, a w porównaniu do większości znanych im obywatelskich „obowiązków” (typu: głosowanie, udział w konsultacjach, udział w badaniu opinii) deliberacje wymagają tego czasu bardzo dużo. Do najkrótszych i najszybszych form należą kawiarenki deliberacyjne trwające nie dłużej niż 2 godziny. Jednak już sondaże deliberatywne, podobnie jak spotkania miejskie XXI wieku, zajmują zazwyczaj weekend. Technika otwartej przestrzeni wymaga przynajmniej trzydniowego zaangażowania. Najdłużej trwają sądy obywatelskie – zaprasza się uczestników na 5–7 dni. Trzeba mieć na uwadze to, że ludzie mogą nie chcieć poświęcać swojego wolnego czasu, urlopu, by dogłębnie rozważać nawet najciekawsze kwestie społeczne. Czynnikiem, który w jakiś sposób wpływa na motywację do wzięcia udziału w tego typu przedsięwzięciach, jest wynagrodzenie, przy czym najczęściej są to kwoty odpowiadające średnim dziennym stawkom, jakie potencjalni uczestnicy otrzymaliby za pracę, gdyby jej nie opuścili. Pojawia się jednak wątpliwość, czy uczestnictwo w deliberacji „wspomagane” wynagrodzeniem nie jest niejako „psuciem” obywatelskiej aktywności, słowem, jak rozstrzygnąć dylemat – niska frekwencja (jak w przedstawianych działaniach o charakterze społecznym, np. konsultacjach) versus „zawodowi” uczestnicy deliberacji, gotowi dyskutować w zamian za wynagrodzenie²⁶.

²⁶ Z podobnym zjawiskiem mieliśmy do czynienia w Polsce, gdy zaczęto prowadzić badania za pomocą zogniskowanych wywiadów grupowych. Można było wówczas zauważyć, że dla niektórych badanych częsty udział w FGI stał się dobrym sposobem dodatkowego zarobkowania.

W Polsce wiele przedsięwzięć badawczych lub społecznych organizuje się niemal „chałupniczo”, bazując na pracy zapaleńców, którym pozwala się na eksperymenty typu deliberacje, pod warunkiem, że będą one bezkosztowe. W sytuacji, gdy budżet jest niewielki lub brak go w ogóle, trudno zapewnić uczestnikom maksymalny komfort: wygodną przestrzeń bez instytucjonalnych asocjacji, odpowiedniej jakości materiały, najwyższej klasy ekspertów wspierających ich wiedzą podczas dyskusji, zwrot kosztów dojazdu czy wypłatę ekwiwalentu za poświęcony czas.

2. Sposób rekrutacji uczestników (sposoby i kanały informowania)

Procedury deliberacyjne zakładają różne sposoby rekrutacji uczestników (dobory celowe, losowe, samorzutne itd.), a jednocześnie nie dookreślają i nie różnicują tych metod ze względu na warunki, w jakich mają być prowadzone deliberacje. Trudno znaleźć konkretne wskazówki pokazujące w systematyczny sposób wszelkie możliwe zabiegi rekrutacyjne i dodatkowo służące zwiększeniu szans zakończenia sukcesem procedury pozyskiwania uczestników deliberacji. Jest to trochę jak wiedza „tajemna”, którą najczęściej doświadczeni działacze przekazują tym mniej „zaprawionym w rekrutacyjnych bojach”. W moim odczuciu to najslabsze ogniwo organizowania deliberacji, szczególnie gdy nasz dobór nie rządzi się żadnymi zasadami, czy to losowości, czy celowości. Moje własne doświadczenie²⁷ podpowiada, że najlepszą strategią jest łączenie jak największej liczby źródeł informowania o debatach deliberacyjnych. Przy czym należy podkreślić, że osoby otwarte, łatwo nawiązujące kontakty z innymi, ciekawe nowych doświadczeń i uzyskania nowej wiedzy chętniej wezmą udział w deliberacji niż ludzie zamknięci i słabiej radzący sobie w kontaktach interpersonalnych. Z udziału w deliberacji raczej skorzystają „odważni” obywatele chcący się podzielić swoimi ideami, jednocześnie nie obawiający się wystawienia swoich pomysłów na krytykę innych uczestników. Dodatkowo z poczuciem sprawstwa wychodzą z deliberacji głównie ci, którzy odnieśli sukces (przekonali innych do swoich pomysłów), ale też zrozumieli i zinternalizowali ideę szukania rozwiązań najkorzystniejszych dla dobra wspólnego i w poszanowaniu reguł. Innym uczestnikom może towarzyszyć pewien niedosyt, poczucie straty czasu, a nawet

²⁷ W jednej z organizowanych przeze mnie deliberacji (związanej ze zmianą przestrzeni publicznej) wysyłano zaproszenia do członków wspólnot mieszkaniowych, rozdawano zaproszenia, rozwieszano plakaty w miejscach publicznych, umieszczano informacje na stronach internetowych i portalach społecznościowych, posługiwano się newsletterem, korzystano z kontaktów osobistych, rozpuszczając „wici” dotyczące deliberacji.

wrażenie całkowitej „przegranej”. I ci będą w przyszłości unikać takich spotkań. Dodatkowym czynnikiem, zapewne wzmacniającym, jest dysponowanie umiejętnością i doświadczeniem publicznego zabierania głosu oraz dyskusowania.

3. „Trudne” i nudne tematy do deliberowania

Wydaje się, że tylko kwestie istotne dla danej grupy są w stanie przekonać ludzi do tego, żeby poświęcili swój prywatny czas na dyskusję. Z tego powodu umiejętne sformułowanie tematu, a zarazem zapewnienie, że rezultaty deliberacji będą ważne i doniosłe społecznie, mogą podnieść zainteresowanie uczestnictwem w deliberacjach. A jeśli temat nie wystarczy, może należałoby zastosować inne sposoby, by przyciągnąć uczestników, np. gdy rozważania dotyczące Unii Europejskiej i jej roli na świecie nie wydają się wystarczająco interesujące, należy podkreślić wyjątkowość pierwszego europejskiego sondażu deliberatywnego na ten temat, a dodatkowo sfinansować atrakcyjny, weekendowy pobyt w Brukseli. W wielu deliberacjach czynnikiem „wabiącym” może okazać się temat, który przekłada się w sposób bezpośredni na życie uczestników i porusza ich emocjonalnie. Znane jest zjawisko NIMBY (*Not In My Back Yard*), związane z postawą sprzeciwu wobec jakichś inwestycji (najczęściej uciążliwych, typu: droga szybkiego ruchu, lotnisko, wysypisko śmieci, lub przyczyniających się do spadku poczucia bezpieczeństwa, np. domy dla uchodźców, osób uzależnionych od substancji psychoaktywnych, czy też obniżających prestiż okolicy, np. hospicjum) przy jednoczesnym przekonaniu, że inwestycje te są bardzo potrzebne, ale należy umieszczać je w zupełnie innym miejscu. I chociaż zjawisko to jest postrzegane jako negatywne, to jednak może ono wpływać na zwiększenie się aktywności mieszkańców i wyłonienie się lokalnych liderów [Michałowska 2008].

Dodatkowym problemem jest kwestia mniejszej czy większej istotności poszczególnych kwestii dla organizatorów. W związku z tym może dojść do se-pizacji, czyli przemilczania lub aktywnego unieważniania pewnych problemów (ważnych dla jakiejś społeczności, a trudnych i przez to marginalizowanych przez decydentów), czy kontrse-pizacji, polegającej „[...] na uprawomocnianiu, ujawnianiu, nagłaśnianiu i czynieniu przedmiotem zainteresowania tego, co inni uznali za nieważne” [Czyżewski, Dunin, Piotrowski 2010: 19]. W każdym przypadku inicjatorzy deliberacji, mając wpływ na wybór tematu debaty, mogą dokonać pewnych, choć czasami niezamierzonych, manipulacji. Remedium na taki stan rzeczy byłoby wprowadzenie zasad popieranych przez zwolenników radykalnej odmiany demokracji deliberacyjnej, czyli przekazanie inicjatywy

organizowania deliberacji każdemu obywatelowi. Ale z tym wiążą się zupełnie inne problemy, chociażby dotyczące zapewnienia miejsca do deliberacji, odpowiedniej frekwencji itp.

4. Problematyczność reguł deliberacyjnych

Procedura deliberacji jest bardzo rygorystyczna dla jej uczestników, bowiem z jednej strony nakazuje trzymać się określonych reguł, często wymagając pokonania nawyków, z drugiej zaś wymaga żywego dyskutowania, argumentowania, podawania przykładów. Uczestnicy muszą liczyć się z tym, że w trakcie debaty będą mieli okazję wysłuchać opinii znacząco różniących się od ich własnych poglądów, będą dyskutowali z osobami, które reprezentują inny poziom wiedzy na dany temat.

Sporną kwestią pozostaje, czy należy dopuścić do uczestnictwa w deliberacjach przedstawicieli grup, którzy nie akceptują deliberacyjnego porządku i wiadomo, że ich udział może nie tylko zaburzyć tok dyskusji, ale nawet doprowadzić do zerwania obrad. Wszak otwartość spotkań deliberacyjnych zakłada, że wszyscy mają równy dostęp do dyskusji, co stoi w sprzeczności z tym, że obecność osób, które podważają sensowność tematu debaty, samego procesu deliberowania zdaje się być dużym wyzwaniem dla organizatorów. Zwolennicy umiarkowanej wersji demokracji deliberacyjnej chcieliby dokonywać pewnej selekcji wśród uczestników, a zwolennicy radykalnej odmiany tej demokracji nakazują dopuszczać wszystkich.

Jeśli przyjmie się, że każdy może w dowolnym momencie zainicjować deliberację, a proces deliberowania nad daną kwestią może być „usypiany i wybudzany”, to czy jakiegokolwiek sprawy dadzą się uznać za raz na zawsze rozstrzygnięte. Ilu debat potrzeba, by uzyskać pewność co do otrzymanych rezultatów, a co zrobić w sytuacji, gdy kolejne tury przynoszą sprzeczne rozstrzygnięcia? Pytania te są tylko przykładowymi wątpliwościami, z którymi muszą się mierzyć organizatorzy deliberacji. Zwolennicy demokracji deliberacyjnej milczą na ten temat, tak samo jak nie wypowiadają się o problemach, które napotkają ci, którzy inicjują deliberacje na bardzo kontrowersyjne tematy, gdy widać wyraźny podział w społeczeństwie i z góry wiadomo, że nie ma szans na jakiegokolwiek uzgodnienie wspólnego stanowiska (np. gdy zwolennicy *pro choice* i *pro life* będą dyskutować na temat ustawy o dopuszczalności aborcji). W takich przypadkach jedynym sensownym rozwiązaniem wydaje się być zakreślenie samych obszarów niezgody, co jednak może rozczarować uczestników, bowiem brak konstruktywnego efektu w postaci uzgodnionego stanowiska może zniechęcać do podjęcia wysiłku w kolejnych deliberacjach.

Deliberacja – kojarzona najczęściej z dyskusjami grupowymi – przybiera bardzo różne postaci w zależności od procedury deliberacyjnej. Trudno oczekiwać, że uczestnicy będą znali różnorodne nazwy tych procedur i wcześniejsze pozytywne doświadczenia z deliberacją nie staną się wystarczającą zachętą do wzięcia udziału w podobnej, ale inaczej nazwanej debacie. Może się więc okazać, że atrakcyjna dla inicjatorów i organizatorów wielość tych procedur jest przeszkodą w budowaniu społecznej świadomości na temat tej formy dyskusji.

5. Wypracowane wnioski i ich jakość

Rezultaty deliberacji nie będą raczej zawierały innowacyjnych, rewolucyjnych, oryginalnych pomysłów, gdyż deliberacje nie służą generowaniu nowatorskich idei (to nie burze mózgów), ale są procedurami pozwalającymi na współlnianie perspektyw. Z tego powodu najczęściej prowadzą do stworzenia koncepcji wystarczająco dobrych, choć może zachowawczych. Wyjaśnienie tej ostrożności jest proste: grupa poprze tylko te pomysły, na które byli w stanie zgodzić się wszyscy deliberujący (co nie oznacza, że na wyjściowym etapie dyskusji nie pojawiły się koncepcje znacznie śmielsze i oryginalniejsze niż ostatecznie przyjęte). Wartością i zarazem celem jest tu bowiem consensus, a nie oryginalność idei. Zastanawiające jest również to, że czytając raporty z deliberacji, rzadko kiedy docieramy do materiałów (cytatów) z samej dyskusji. Zadać sobie należy pytanie: czy są one zupełnie nieważne z punktu widzenia opracowanych wniosków, mało interesujące (by nie napisać banalne), a może wyrwanie ich z kontekstu (bez pokazania procesu uwspólniania wniosków) jest zabiegiem bezsensownym z punktu widzenia tworzących raport końcowy. Inną kwestią jest też to, że bardzo rzadko można przenieść wnioski z uczestników na populację, z której oni pochodzą (dzieje się to tylko w sondażach deliberacyjnych), bowiem w deliberacjach uczestniczy pewna specyficzna kategoria osób – tych mających swoje zdanie, tych umiejących komunikować własne opinie, tych otwartych na nowe doświadczenia i tych gotowych na podjęcie wysiłku związanego z uczestnictwem w debacie. I wreszcie, tych niereprezentatywnych dla populacji.

Nie ma pogłębionych studiów ani na temat procesów grupowych, które zachodzą podczas deliberacji, ani na temat nieodwracalności zmian w opiniach, które zostały zmienione pod wpływem deliberacji. Nie wiadomo, czy i na ile zaobserwowane zmiany w uczestnikach będą trwałe, albo przez jaki czas będzie się utrzymywał „efekt deliberacji”. Korzystając z koncepcji psychologii społecznej dotyczących problematyki związanej z uprzedzeniami i stereotypami, można ostrożnie przyjąć, że efekty deliberacji o tematyce związanej z kwestiami silnie

polaryzującymi ludźmi, emocjonalnie „gorącymi”, będą mniej trwałe niż wpływ deliberacji organizowanych wokół spraw neutralnych, prowadzonych w grupach o zbliżonych poglądach. Zaś same rezultaty deliberacji bywają wykorzystane na kilka sposobów. Po pierwsze, odgrywają tylko rolę edukacyjną dla uczestników, ponieważ decydenci nie są informowani o tym, że miała miejsce deliberacja i o tym, że wypracowano podczas niej jakieś wnioski. Deliberowanie jest „korzystne” tylko dla uczestników, umożliwiając im rozwijanie umiejętności związanych z lepszym funkcjonowaniem w społeczeństwie. Osoby uczą się obywatelskości [Wesołowska 2010: 31], związanej z nabywaniem kompetencji pomagających lepiej funkcjonować w systemie demokratycznym i przekładającej się na inne sfery ich życia, takie jak np. działalność w stowarzyszeniach, wolontariat czy uczestnictwo w wyborach. Uczestnictwo w deliberacji ma „stymulować rozwój poznawczy, zwiększać kompetencje komunikacyjne, poprawiać zdolności kooperacyjnego rozwiązywania problemów i uczyć myślenia w kategoriach wspólnego dobra i sprawiedliwości społecznej” [Wesołowska 2010: 31]. Dodatkowo wzrasta wiedza uczestników na temat, wokół którego toczy się dyskusja, szansa na poznanie nowych, nieznanych dotąd punktów widzenia, możliwość uporządkowania informacji, które dotychczas posiadali. Wspólna, zbiorowa praca nad danym rozwiązaniem wzmacnia także wzajemne zaufanie, zmniejsza uprzedzenia, pracuje na rzecz tolerancji i dialogu, co w efekcie może przełożyć się na zwiększenie kapitału społecznego.

Deliberacje pełnią również funkcję konsultacyjną, kiedy wnioski mogą, ale nie muszą być wzięte pod uwagę przy podejmowaniu decyzji. Jeśli pomysły wypracowane przez grupę nie znajdują przełożenia na działanie, to podejmujący decyzje powinni wyjaśnić, z jakiego powodu odstąpili od wprowadzenia zaproponowanych rozwiązań. I wreszcie, deliberacje mogą być także „[...] rzeczywistym procesem podejmowania wiążących decyzji” [Wesołowska 2010: 30]. W takiej sytuacji decydenci realizują to, co zostało ustalone przez deliberujących obywateli.

6. Niski poziom akulturacji procedury deliberacyjnej

Deliberacjom nie towarzyszy żadna pogłębiona refleksja dotycząca tego, na ile są one zbieżne, przystające do danego systemu kulturowego, czy pasują do innych procedur życia społecznego. Miałyby to być refleksja podobna do tej, która była podejmowana w stosunku do technik badawczych, np. sondażu opinii czy zogniskowanych wywiadów grupowych, gdy pisano o akulturacji²⁸ tych badań.

²⁸ Zobacz Przybyłowska [1996]; Kubiak [2007].

Wydaje się bowiem, że milczące założenie, iż deliberacje pasują wszędzie tam, gdzie istnieje system demokratyczny, nawet jeśli system ten daleki jest od demokratycznego wzorca²⁹, zostało przyjęte na wyrost. Zupełnie pomija się też kwestię istnienia w danej kulturze tradycji prowadzenia debat, w których uczestnicy darzyliby się wzajemnym szacunkiem, podejmowania działań wymagających wspólnej pracy nad danym rozwiązaniem, czy występowania takich umiejętności, jak zawieranie kompromisów, uwzględnianie zdania innych, rezygnowanie ze swoich racji itp. Wydaje się, że trudno znaleźć przykłady debat na tematy społeczne, polityczne lub gospodarcze, które byłyby na tyle „udane” i znane, że mogłyby stanowić dla Polaków wzorce sztuki dyskusowania. Gdy prześledzi się ostatnie dyskusje dotyczące Trybunału Konstytucyjnego, uchodźców, zaostrenia prawa do aborcji, to traci się nadzieję na szanse prowadzenia w Polsce debat w deliberacyjnym duchu.

ZAKOŃCZENIE

Pamiętając o ograniczeniach związanych z samymi procedurami deliberacyjnymi oraz z warunkami kulturowymi, w których są one prowadzone, warto sobie uświadomić, że będą one – niejako ze swojej proceduralnej natury – często i nieomal wszędzie gromadzić tylko wąską grupę obywateli. Doskonale ujął to Michael Walzer, pisząc: „deliberacja jako taka nie jest zajęciem dla demos. Nie chodzi [...] o to, że zwyczajni ludzie płci obojga są pozbawieni zdolności rozumowania, ale że 300 milionów, a nawet milion czy sto tysięcy, nie może wspólnie rozumować i snuć rozważań – jest to po prostu fizycznie niemożliwe” [Walzer 2006: 160]. Znając ograniczenia związane ze stosowaniem tych procedur, nie wolno również zapominać o pewnych etycznych wątpliwościach, bowiem przyjęcie stanowiska, że deliberacja charakteryzująca się swoistą siłą argumentacyjną może wpływać na uczestników w taki sposób, że pod wpływem grupy mogą zmienić zdanie, rodzi pytanie, na ile możliwe są w jej trakcie manipulacje uczestnikami. Czy decydenci nie otrzymują nowego narzędzia do modyfikowania opinii biorących udział w deliberacji w kierunku przez siebie pożądanym? Może zdarzyć się tak, że umiejętnie (z wykorzystaniem elementów manipulacji) prowadzone spotkanie pozwoli na osiągnięcie z góry założonych efektów. A jeśli cały ten proces będzie oparty na manipulowaniu opiniami uczestników, to w znaczny sposób zostaną naruszone fundamenty zaufania społecznego.

Warto też przywołać inny pogląd na deliberację. Na przykład według Iana Shapiro [2006] takie debaty mogą pogłębiać różnice w opiniach, ponieważ za-

²⁹ James S. Fishkin wraz z zespołem prowadził sondaż deliberacyjny również w Chinach.

kładają wypowiedzianie ich wprost. obrońcy demokracji deliberacyjnej uważają jednak, że jest to szansa, a nie zagrożenie, bowiem jeśli debaty są powtarzane i wyczerpujące – dzięki czemu wszystkie opinie zostaną przedstawione, przedyskutowane i dogłębnie przeanalizowane – niejako w sposób naturalny pojawia się miejsce na kompromisy, modyfikowanie poglądów [Wasilewski 2007b: 26]. Demokracja deliberacyjna działa na korzyść obywatelstwa, ponieważ ludzie biorący w niej udział stają się twórcami/nośnikami opinii, które są dojrzałe, przemyślane. Wynika to z tego, że w trakcie ich tworzenia mieli szansę skonfrontować je z wieloma innymi punktami widzenia. Oczekuje się, by uczestnicy deliberacji charakteryzowali się obywatelską wielkodusznością, która wyraża się we wzajemnej otwartości i podzieleniu przekonania, że wszyscy podchodzą poważnie do diskutowanych zagadnień. Jest to jednak pogląd daleki od rzeczywistości. Trudno przyjąć założenie, że w deliberacjach uczestniczą tylko „idealni obywatele”, którzy dla bliżej niesprecyzowanego dobra wspólnego poświęcą swój prywatny czas, aby wypracować rozwiązanie jakiejś kwestii społecznej. A na dodatek zapomną na jakiś czas o własnych – indywidualnych lub grupowych – interesach (albo przynajmniej odłożą je na bok). Będą przestrzegać wszystkich ustalonych reguł deliberacji, okażą się empatyczni, otwarci na poglądy innych, gotowi do udziału w długotrwałym procesie, w którym prosi się ich o racjonalne argumenty, o wypowiedzi pozbawione osądów, stereotypów, uprzedzeń i prywatnych dążeń. Milcząco przyjmuje się, że mamy do czynienia z zaangażowanym i zainteresowanym uczestnikiem skłonny deliberować zawsze i na każdy temat. Dodatkowo zakłada się, że uczestnicy będą na tyle cierpliwi i gotowi do prowadzenia dyskusji, by doprowadzić do uzgodnienia stanowisk, dostosowując się do wszystkich reguł. Deliberacja, w ujęciu zwolenników demokracji deliberacyjnej, jawi się zatem jako proces niezwykle powolny, uporządkowany, stabilny i właściwie nieprzerwany. Ian Shapiro, krytykując ów proces, podkreśla, że deliberacja ma też swoje koszty, do których zalicza „[...] stracony czas, opóźnienia i brak decyzyjności, zastój w obliczu potrzeby zmian czy nieuczciwą kontrolę nad porządkiem dyskusji. [...] [D]eliberacja może też przyczyniać się do tego, że poświęca się zbyt wiele uwagi sprawom mało ważnym, podczas gdy należałoby w pierwszej kolejności odpowiedzieć na problemy wymagające podjęcia natychmiastowych działań” [Shapiro 2006: 29]. Wydaje się zatem, że uprawniony jest jedynie ostrożny wniosek, iż demokracja deliberacyjna jest tylko „[...] pewną nowinką, być może nawet niszą współczesnej teorii demokracji. Wielu badaczy uważa ten sposób myślenia za ciekawy z filozoficznego i teoretycznego punktu widzenia, lecz niepraktyczny, wręcz utopijny, gdy popatrzeć nań z perspektywy «realnej demokracji»”

[Wasilewski 2007a: 314]. Dlatego też skłonna byłabym raczej przyjąć, że deliberacja pozwalająca na osiągnięcie consensusu może zaistnieć tylko w społeczeństwach o wysokim kapitale społecznym, a w Polsce stosowanie procedur deliberacyjnych należy ograniczyć jedynie do niewielkich społeczności lokalnych, małych grup społecznych, których członkowie zainteresowani są debatą na dany temat.

BIBLIOGRAFIA

- Adamiak Piotr.** 2014. *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków. Wolontariat, filantropia, 1% i wizerunek organizacji pozarządowych*. Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor. http://civicpedia.ngo.pl/files/wiadomosci.ngo.pl/public/civicpedia/publikacje_okladki_LAST/20140407_RAPORT_final.pdf [dostęp: 5.10.2014].
- Bachmann Klaus.** 2004. *Konwent o przyszłości Europy. Demokracja deliberatywna jako metoda legitymizacji władzy w wielopłaszczyznowym systemie politycznym*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.
- Baciak Przemysław.** 2006. „Internet – Agora XXI wieku? Rozważania w świetle teorii demokracji deliberatywnej autorstwa Jürgena Habermasa”. *Global Media Journal – Polish Edition* 2(2) Fall: 132–147.
- Bauman Zygmunt.** 2000. *Globalizacja*. Warszawa: PIW.
- Bohman James.** 1998. “The coming of age of deliberative democracy”. *Journal of Political Philosophy* 6: 399–423.
- Buksiński Tadeusz.** 2002. Dylematy demokracji deliberatywnej Johna Rawlsa i Jürgena Habermasa. W: *Rozum jest wolny, wolność – rozumna*, R. Marszałek, E. Nowak-Juchacz (red.), 347–363. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Boguszewski Rafał.** 2016. *Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich*. Komunikat z badań CBOS nr 13/2016.
- Cybulska Anna.** 2012. *Zaufanie społeczne*. Komunikat z badań CBOS, BS/33/2012.
- Czapiński Janusz, Panek Tomasz** (red.). 2015. *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*. www.diagnoza.com [dostęp: 25.01.2016].
- Czyżewski Marek.** 2008. „Demokracja deliberacyjna w Unii Europejskiej i europejska strefa publiczna”. *Przegląd Socjologiczny* LVII/2: 171–185.
- Czyżewski Marek, Kinga Dunin, Andrzej Piotrowski.** 2010. Cudze problemy, czyli wstęp do sepologii. W: *Cudze problemy. O ważności tego, co nieważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, M. Czyżewski, K. Dunin, A. Piotrowski (red.), 5–22. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Czapiński Janusz, Panek Tomasz** (eds.). 2005. *The deliberative democracy handbook. Strategies for effective civic engagement in the twenty-first century*. San Francisco: Jossey--Bass.
- Davies Todd, Reid Chandler.** 2011. Online deliberation design: Choices, criteria, and evidence. W: *Democracy in motion: Evaluating the practice and impact of deliberative civic engagement*, T. Nabatchi, M. Weiksner, J. Gastil, M. Leighninger (eds.), 103–131. New York: Oxford University Press.

- Elliott Janice, Sara Heesterbeek, Carolyn J. Lukensmeyer, Nikki Slocum.** 2005. *Participatory methods toolkit. A practitioner's manual*. The King Baudouin Foundation and the Flemish Institute for Science and Technology Assessment. www.kbs-frb.be [dostęp: 20.05.2010].
- Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna.** 2007. „Obywatel jako respondent?”. *Przegląd Socjologiczny* LVI/1: 175–202. Łódź.
- Grzeszkiewicz-Radulska Katarzyna.** 2009. „Respondenci niedostępni w badaniach sondażowych”. *Analizy i próby technik badawczych w socjologii XII*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Habermas Jürgen.** 2005. *Faktyczność i obowiązywanie. Teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Held David.** 2010. *Modele demokracji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Hipsz Natalia.** 2015. *25 lat państwa obywatelskiego. Społeczne oceny samorządności terytorialnej*. Komunikat z badań CBOS nr 69/2015.
- Jakubiak-Mirowski Aneta.** 2009. *Model tworzenia prawa w Polsce po reformie Better Regulation a idea demokracji deliberatywnej*. ZNZE WSiZ 3(110): 1–40.
- Juchacz Piotr W.** 2002. *Idea demokracji deliberatywnej*. W: *Indywidualizm, wspólnotowość, polityka*, M.N. Jakubowska, A. Szahaj, K. Arbiszewski (red.), 147–162. Toruń: Wydawnictwo UMK.
- Kotnarowski Michał, Radosław Markowski, Michał Wenzel, Marta Żerkowska-Balas.** 2014. *Demokratyczny Audyty Polski*. Warszawa: Centrum Studiów nad Demokracją, SWPS. http://bs.net.pl/sites/default/files/media/rozne/demokratyczny_audyty_polski_2014_final_0.pdf [dostęp: 10.11.2016].
- Krzejewska Aneta.** 2015. *E-konsultacje społeczne – teraźniejszość czy przyszłość? Łódzkie doświadczenia związane z prowadzeniem konsultacji społecznych*. W: *E-społeczeństwo w Europie Środkowej i Wschodniej. Teraźniejszość i perspektywy rozwoju*, S. Partycki (red.), 272–287. Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Krzejewska Aneta.** 2016. *Deliberacja. Teoria – metodologia – praktyka*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kubiak Anna.** 2007. „Destrukcja procesu akulturacji badań sondażowych w Polsce”. *Przegląd Socjologiczny* LVI/1: 61–78.
- Lutyński Jan.** 1994. *Ankieta i jej rodzaje na tle podziału technik otrzymywania materiałów*. W: *Metody badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Lutyński Jan, 110–150. Łódź: ŁTN.
- Michałowska Elżbieta.** 2008. „Syndrom NIMBY jako przykład samoorganizacji społecznej na poziomie lokalnym”. *Studia Regionalne i Lokalne* 1(31): 60–80.
- Olech Anna.** 2013. *Kiedy mieszkańcy uczestniczą w podejmowaniu decyzji*. W: *Przepis na uczestnictwo. Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce*, tom II, A. Olech (red.), 109–122. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Przybyłowska Ilona.** 1996. „Proces akulturacji sondaży opinii publicznej w Polsce”. *Przegląd Socjologiczny* XLV: 125–141.
- Putnam Robert D.** 2008. *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Reykowski Janusz.** 2007. „Procesy grupowe a rozwiązywanie antagonistycznych konfliktów: Czy idea demokracji deliberatywnej może mieć psychologiczny sens?”. *Psychologia Społeczna* 202 (04): 97–119.
- Roguska Beata.** 2016. *Aktywność społeczno-polityczna Polaków*. Komunikat z badań nr 16/2016. Warszawa, CBOS.

- Saward Michael.** 2008. *Demokracja*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Shapiro Ian.** 2006. *Stan teorii demokracji*. Warszawa: PWN.
- Słomczyński Kazimierz M., Janicka Krystyna.** 2008. Strukturalne uwarunkowania postaw prodemokratycznych: Polska na tle innych krajów. W: *Strukturalne podstawy demokracji*, A. Rychard (red.), 15–46. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Sroka Jacek.** 2009. *Deliberacja i rządzenie wielopasmowe. Teoria i praktyka*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Sześciło Dawid, Mikołaj Cześniak, Radosław Markowski.** 2013. *Obywatele i wybory, raport Fundacji Batorego w projekcie „Masz głos, masz wybór”*. <http://www.maszglas.pl/wp-content/uploads/2013/06/Raport-Obywatele-i-wybory-Dawid-Szescilo-Mikolaj-Czesnik-Radoslaw-Markowski-Warszawa-czerwiec-2013.pdf> [dostęp: 20.01.2016].
- Sztompka Piotr.** 2005. *Zaufanie*. W: *Encyklopedia Socjologii. Suplement*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Tully James.** 2002. “The unfreedom of the moderns in comparison to their ideals of constitutional democracy”. *Modern Law Review* 65(2): 204–228.
- Walzer Michael.** 2006. *Polityka i namiętność. O bardziej liberalny egalitaryzm*. Warszawa: Muza SA.
- Wasilewski Jacek.** 2007a. *Demokracja deliberatywna: stanowiska i nadzieje*. W: *Konflikty międzygrupowe: przejawy, źródła i metody rozwiązywania*, U. Jakubowska, K. Skarżyńska (red.), 313–334. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academia.
- Wasilewski Jacek.** 2007b. Czy demokracja deliberatywna naprawi współczesną demokrację? W: *Konflikt i porozumienie. Psychologiczne podstawy demokracji deliberatywnej*, J. Reykowski (red.), 13–35. Warszawa: Wydawnictwo SWPS Academia.
- Wesołowska Elżbieta.** 2010. *Deliberatywne rozwiązywanie konfliktów wartości. Wielość dróg do porozumienia*. Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.
- Wnuk-Lipiński Edmund.** 2004. Świat międzyepoki. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Zgiep Marcin.** 2013. „Namysł – rozmowa – działanie. Teoretyczny model publicznej deliberacji”. *Przegląd Socjologiczny* LXII/4: 43–65.
- Żardecka-Nowak Magdalena.** 2008. „Demokracja deliberatywna jako remedium na ponowoczesny kryzys legitymizacji władzy”. *Teka Komisji Politologii i Stosunków Międzynarodowych* 3: 29–40.

Aneta Krzewińska

THE LIMITATIONS AND SHORTCOMINGS OF DELIBERATIVE DEMOCRACY PROCEDURES

Abstract

This article presents two main issues. Firstly, it shows the characteristics of democracy which are criticised by supporters of deliberative democracy. This perspective makes it possible to present the main attributes of deliberative democracy. The characteristics of this type of democracy refer to the procedures of deliberation, as a general reflection on important social, political, and economic

issues. Secondly, the paper criticises deliberative democracy without references to philosophical background, but shows the problems which are related to the implementation of the appropriate the deliberative democracy procedures.

The article concludes with the presentation of an extremely rare application of the procedures of deliberative democracy in Poland, and the troubles connected with its realisation.

Keywords: deliberative democracy, deliberation, procedures of deliberative democracy, facilitator

PIOTR WERYŃSKI*
Politechnika Śląska
DOI: 10.26485/PS/2017/66.3/3

SFERA PUBLICZNA TRWALE WARUNKOWANA. STUDIUM PRZYPADKU POWIATOWEJ DEBATY PUBLICZNEJ W UJĘCIU MORFOGENETYCZNYM

Streszczenie

W artykule zanalizowano uwarunkowania morfogenetyczne funkcjonowania lokalnej sfery publicznej. Wskazano bariery jej rozwoju w kontekście istniejących w Polsce emergentnych struktur społecznych (interesy) oraz kulturowych (idee, wartości). Kontekst ten cechuje się dominacją kulturową, społeczną i ekonomiczną jednej warstwy – inteligencji. Na podstawie założeń ontologicznych i epistemologicznych teorii morfogenezy przedstawiono studium przypadku debaty publicznej w Tarnowskich Górach. Analizie jakościowej poddano dane terenowe (obserwacja uczestnicząca), wykorzystując elementy krytycznej analizy dyskursu oraz założenia idealnej sytuacji komunikacyjnej Jürgena Habermasa.

Słowa kluczowe: sfera publiczna, obserwacja uczestnicząca, wzory aktywnego obywatelstwa, morfostaza, zbiorowe podmioty działania

WPROWADZENIE

Dla socjologii życia publicznego istotnym obszarem badań jest sfera publiczna¹ stanowiąca miejsce uzgadniania roszczeń między konkurencyjnymi wartościami

* Dr, Katedra Stosowanych Nauk Społecznych, Wydział Organizacji i Zarządzania; e-mail: p.werynski@interia.pl

¹ Wskazać można pięć fundamentalnych sposobów konceptualizowania sfery publicznej, które przekładają się na dominujące współcześnie dyskursy ideologiczne i społeczno-polityczne. W niedosłownym nawiązaniu do typologii dominujących koncepcji sfery publicznej Seyli Benhabib [1992] wyróżnić można: (1) odwołujący się jeszcze do starogreckich koncepcji polis i enót obywatela

mi, interesami i ideologiami [Wnuk-Lipiński 2008: 178–189]. W tym artykule przyjmuje się szerokie rozumienie sfery publicznej – jako przestrzeni dyskursu społecznego, kontestacji oraz wypracowania zmiany (morfogenezy) lub reprodukcji (morfostazy) elementów systemu społecznego i kulturowego, w ramach którego tworzy się konsens ideacyjny oraz instytucjonalny.

Stan współczesnej polskiej sfery publicznej niewiele odbiega od klasycznej diagnozy zachodnich sfer publicznych Jürgena Habermasa [2007]. Zauważalne jest skolonizowanie życia publicznego przez powiązane z głównymi partiami politycznymi media, w których odbiorców przekazów medialnych traktuje się jak pozbawionych indywidualnych preferencji klientów, poddaje się ich manipulacji, używając socjotechnik nacechowanych emocjonalnością. Jednak w polskiej sferze publicznej można odnaleźć unikatowe elementy socjo-kulturowe oraz strukturalne, które ogniskują się wokół wzorów aktywności obywatelskiej kluczowej, choć wewnętrznie ideowo i ekonomicznie zróżnicowanej, warstwy społecznej – inteligencji. W hybrydowy sposób pojmowana inteligencja to niejednorodna, ukształtowana w końcu XIX i pierwszej połowie XX wieku, warstwa społeczna. Tworzą ją ludzie w zdecydowanej większości legitymujący się wykształceniem wyższym, przy czym warunek posiadania wyższego wykształcenia jest zwykle konieczny, ale niewystarczający, ma dominujące znaczenie w sferze edukacji, kultury, medycyny, administracji, sfery publicznej oraz zarządzania gospodarką [Bartoszek 2003]. Współcześnie w sferze wyznawanych zasad aksjonormatywnych i ideologii obywatelskich członkowie tej warstwy odwołują się do dwóch głównych, często sprzecznych, wzorów: po pierwsze, do tradycyjnie pojmowanego inteligenckiego etosu [Libelt 1967: 61; Znaniński 1990: 44–45], bliskiego republikańskiej ideologii partycypacji obywatelskiej; po drugie, do mieszczańskich oraz liberalnych wzorów uczestnictwa w życiu społecznym. Wzory liberalne realizują głównie grupy społeczno-zawodowe identyfikujące się z nową klasą średnią [Kurczewska 1998: 337–343; Domański 2008], charakterystyczną dla rozwiniętych, postkapitalistycznych społeczeństw zachodnich.

telskich – nurt republikański (Hannah Arendt), (2) współcześnie ciągle istotny narracyjnie – nurt liberalny (Ronald Dworkin), (3) socjalliberalny, utożsamiany z deliberatywną sferą publiczną (Jürgen Habermas), (4) popularny przede wszystkim w USA – nurt komunitarystyczny (np. Michael Walzer) oraz (5) nurt postmarksowski, radykalnie krytyczny wobec istniejących form kapitalizmu, liberalnej demokracji oraz wobec stanowiącej ich dopełnienie sfery publicznej, utrwalającej istniejący układ klasowy (np. Ernesto Laclau). Ujęcie morfogenetyczne sfery publicznej, uwzględniające wzajemną relację między strukturą a sprawstwem, dystansuje się od głównych sporów ideologicznych, a tym samym różni się od dominujących, nacechowanych normatywnie koncepcji.

Wspomniana unikatowa właściwość klasowo-warstwowa w dużej mierze warunkuje funkcjonowanie polskiej sfery publicznej, narzuca dwie opozycyjne narracje obywatelskie. Dwa wzory uczestnictwa w życiu publicznym odciskają swoje piętno również na regionalnych i lokalnych dyskursach publicznych. Są kulturowym i ideologicznym źródłem barier komunikacyjnych, podziałów społecznych, a w konsekwencji morfostazy społecznej. Stąd teza o polskiej sferze publicznej jako przestrzeni trwałego podtrzymywania morfostazy (reprodukcji) istniejącego porządku stratyfikacyjnego, ściślej: inteligenckiej dominacji na każdym (w tym lokalnym) poziomie życia społeczno-ekonomicznego.

W artykule dokonana zostanie analiza uwarunkowań funkcjonowania lokalnej sfery publicznej w kontekście istniejących w Polsce emergentnych własności strukturalnych – grupowych interesów oraz w szczególności własności kulturowych – idei i wartości legitymizujących interesy [Archer 2013: 269–283]. Kluczowe pytanie badawcze, na które autor będzie szukał odpowiedzi, brzmi: czy w postawach uczestników lokalnej (Tarnowskie Góry) debaty publicznej odzwierciedlają się elementy składowe dwóch dominujących emergentnych własności kulturowych warunkujących ogólnopolskie wzory aktywnego obywatelstwa? Istotne poznawczo będzie również znalezienie odpowiedzi na dwa uzupełniające pytania badawcze, które dotyczyć będą odpowiednio struktury podmiotowej oraz przedmiotowej badanej debaty: (1) czy i w jakim zakresie relacje między określonymi nadawcami, pośrednikami i odbiorcami komunikatów, stanowiących treści badanej debaty, mogą być analizowane poprzez odniesienie ich do idealnotypicznych założeń sytuacji komunikacyjnej Habermasa; (2) które elementy wyróżnionych wzorów aktywności obywatelskiej (zwojniki tematyczne) dominują wśród uwarunkowań kulturowych kształtujących formę i treść badanej debaty?

SFERA PUBLICZNA W UJĘCIU MORFOGENETYCZNYM

Stan sfery publicznej oraz instytucji społeczeństwa obywatelskiego jest wyrazem sprawczości rzeczywistych zbiorowych podmiotów działania posiadających określone interesy grupowe i legitymizujące je systemy aksjonormatywne. Szansę na dokonanie analizy funkcjonowania określonej sfery publicznej stwarza odwołanie się do kategorii pojęciowych teorii morfogenetycznej dotyczących społecznego sprawstwa – pierwotnych i zbiorowych podmiotów działania, emergentnych własności strukturalnych i kulturowych oraz interakcji między sprawstwem a strukturą [Archer 1996; 2013: 254–283; Bhaskar 1998b]. Ujęcie morfogenetyczne różni się od dominujących koncepcji sfery publicznej przyjmo-

waną ontologiczną równoważnością kategorii struktury (instytucji) i sprawstwa, koncentracją na diagnozie, poszukiwaniu przyczyn istniejących uwarunkowań społeczno-kulturowych, nie zaś wskazywaniu wzorców normatywnych. W powyższym ujęciu funkcjonowanie sfery publicznej oraz instytucji społeczeństwa obywatelskiego w dużej mierze zależy od sprawczości zbiorowych podmiotów działania. Archerowska koncepcja sprawstwa jest przydatna w badaniach nad podmiotami działania w sferze publicznej ze względu na możliwość analitycznego odróżnienia tego, co strukturalne, od tego, co jest efektem podmiotowych działań dominujących aktorów społecznych. Pozwala na określenie marginesu wolności dla działań jednostek oraz zakresu ich ograniczeń wynikających z uwarunkowań instytucjonalnych [Archer 1985: 82; 2013: LX]. Zastane struktury społeczne oraz systemy kulturowe warunkują (ale nie determinują) interakcję społeczną, której efektem jest reprodukcja lub transformacja tych struktur w kolejnych fazach cyklu morfogenetycznego: społecznego oraz kulturowego warunkowania, interakcji oraz przepracowania.

W teorii morfogenezy występuje analityczne wyodrębnienie dwóch rodzajów zjawisk kulturowych, w obrębie których dochodzi do konfrontacji opozycyjnych systemów aksjonormatywnych, a w sferze publicznej – opozycyjnych wzorów aktywnego obywatelstwa. Istnieje system kulturowy, który obejmuje idee pozostające ze sobą w logicznych relacjach sprzeczności i uzupełniania się. Zachodzą także interakcje społeczno-kulturowe, które dotyczą, w zależności od konfiguracji elementów systemu kulturowego, konfliktowych lub uporządkowanych relacji między jednostkami i grupami interesu. W ich ramach indywidualne i grupowe podmioty działania odwołują się do idei pochodzących z systemu kulturowego, aby realizować swoje interesy materialne i idealne [Archer 1996]. Dominujące w danym systemie strukturalno-kulturowym emergentne właściwości kulturowe (zespół kluczowych idei) warunkują proces morfogenezy lub morfostazy sfery publicznej.

Przemiany wzorów uczestnictwa w sferze publicznej, osadzone w historycznie uwarunkowanej strukturze społeczno-kulturowej, oraz konieczność uwzględniania indywidualnego i grupowego sprawstwa dla ich przemiany, wydają się szczególnie predysponowane do morfogenetycznej analizy. Dlatego można postawić tezę, że przyczyn obecnego stanu polskiej sfery publicznej należy szukać w historycznie ukształtowanym systemie emergentnych właściwości strukturalnych (EWS) i kulturowych (EWK). Wyraża się on, w wymiarze EWS, dominującą rolą jednej warstwy społecznej – inteligencji. Dominacja ta występuje w zakresie trzech głównych właściwości strukturalnych: władzy, posiadania i prestiżu. Własności strukturalne tworzy system relacji między dwoma inteligenckimi elitami, posiadającymi swoje reprezentacje polityczne, wraz

z powiązanimi z nimi grupami społeczno-zawodowymi. Realizują, zbliżony do Paretońskiego, mechanizm krążenia elit, jednak żadna z nich ostatecznie nie kończy na cmentarzysku historii. Reprezentują odrębne, często sprzeczne interesy materialne. Przejawiają się one istnieniem napięć strukturalnych na linii etatystyczna–deregulacyjna polityka gospodarcza. Różnią się stosunkiem do preferowanego systemu podatkowego, realizowanej polityki oświatowej, obowiązującego modelu edukacji i szkolnictwa wyższego, polityki kulturalnej i historycznej, skali integracji europejskiej, sposobów rozwiązywania problemów imigracyjnych czy skali prywatyzacji służby zdrowia. Uczestniczą w ciągłym tworzeniu logik sytuacyjnych, w ramach których toczy się walka o władzę na poszczególnych poziomach życia politycznego (lokalnego, regionalnego, ogólnokrajowego).

Natomiast w sferze publicznej inteligencja występuje jako główny kreator dwóch wzorów aktywności obywatelskiej (tradycyjnie etosowego i mieszczańskiego). Wspomniane uwarunkowania strukturalne są legitymizowane przez dominujące EWK, czyli zespół założeń aksjonormatywnych powiązanych odpowiednio z ideologią republikańską oraz liberalną. Tworzące system społeczny dominujące EWS i EWK stwarzają warunki do realizacji interesów i wartości uprzywilejowanej części społeczeństwa – inteligentckiego metauniversum [Zarycki, Warczok 2014]. Inteligencja zdominowała dyskursy publiczne, spetryfikowała zarówno ich struktury podmiotowe (rodzaj uczestników), jak i przedmiotowe (zakresy tematyczne) na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym, narzucając własne narracje ideologiczne, tym samym marginalizując znaczenie idei i narracji odmiennych.

W prezentowanych badaniach terenowych analiza podmiotowa skupiać się będzie głównie na, po Archerowsku rozumianych, zbiorowych podmiotach działania. Biorą one aktywny udział w procesie reprodukcji lub transformacji systemu społecznego i kulturowego. Obejmują grupy świadome swoich interesów (utrwalonych lub promowanych), ruchy, zrzeszenia realizujące w obrębie struktury i kultury swoje strategiczne cele. W kontekście prezentowanych badań nad wzorami aktywności obywatelskiej zbiorowymi podmiotami działania będą przedstawiciele administracji samorządowej, organizacji politycznych, biznesowych, społeczno-zawodowych, organizacji pozarządowych non-profit (w sensie klasowo-warstwowym głównie inteligencja i nowa klasa średnia) stanowiące zaplecze społeczne dla realizacji zespołu interesów grupowych oraz idei republikańskiej i liberalnej.

Archer wyróżnia również pierwotne podmioty działania, które „nie mają prawa głosu w procesie przekształcania struktury i kultury. Nie wyrażają one inte-

resów, ani nie organizują się po to, by zrealizować strategiczne cele” w wymiarze społecznym, gospodarczym czy politycznym [2013: 265–266]. Do tej kategorii społecznej zaliczyć można jednostki ze środowisk biernych obywatelsko, często też wykluczone lub bliskie wykluczenia społecznego, ekonomicznego, nieuczestniczące w życiu społeczno-kulturalnym swoich społeczności lokalnych, które pozostają poza grą interesów i idei między głównymi podmiotami badanego systemu kulturowego (np. prekariat).

PODSTAWY METODOLOGICZNE ANALIZY WYBRANEJ DEBATY PUBLICZNEJ

W konceptualizacji badań nad partycypacją zbiorowych podmiotów działania w sferze publicznej pomocne również będzie, wywodzące się z emergentnego strukturalizmu socjologicznego, ontologiczne założenie o emergentnych poziomach rzeczywistości społecznej. Jeżeli odwołamy się do realizmu socjologicznego Pawła Rybickiego [1979: 56–57] oraz nawiązujących do niego założeń ontologicznych emergentnego strukturalizmu Jacka Szmatki [1989: 13–26] – dotyczącego statusu społecznych bytów ponadjednostkowych cechujących się nieciągłością własności, jakościową odrębnością i wewnętrzną jednorodnością – to będzie można skonstatować, że tworzą nieredukowalne do siebie, ale też wzajemnie się warunkujące poziomy rzeczywistości. Tak rozumiana emergencja poziomów społecznych² zarówno działających jednostek, które posiadają potencjał sprawstwa wynikający z ich refleksyjności, jak i bardziej złożonych form społecznych z poziomu mikro-, mezo-, makrosocjalnego, pozwala traktować zjawiska i procesy społeczne występujące na każdym z poziomów jako osobne przedmioty badań. Ma to istotne poznawczo znaczenie, ponieważ złożone zjawiska czy procesy społeczne występują zwykle na kilku poziomach integracji życia społecznego, ich wyodrębnienie na każdym z interesujących badacza poziomów umożliwi dobranie metody badawczej na danym poziomie emergentnej rzeczywistości.

Proponowanym sposobem badania relacji między emergentnymi poziomami rzeczywistości jest triangulacja poziomów analizy, czyli uwzględnianie wzajemnego oddziaływania elementów mikro, mezo i makro rzeczywistości. Dużą rolę

² Założenie o emergencji poziomów społecznych jest niesprzeczne z teorią morfogenetyczną i realizmem krytycznym, bo mechanizmy generatywne wynikające z relacji struktura–sprawstwo działają na wszystkich poziomach rzeczywistości społecznej – mikro, mezo i makro, patrz casus analiz systemów edukacyjnych [Archer 2015: 10–11].

przy tym podejściu odgrywają oddziaływania emergentnych sił przyczynowych na każdym poziomie, które można traktować jako wyraz interakcji społeczno-kulturowych między działaniami struktur a sprawstwem zbiorowych podmiotów działania. Istotne są relacje, sprzężenia zwrotne między dyskursami centralnej sfery publicznej a jej regionalnymi i lokalnymi odpowiednikami.

W analizie działania uwarunkowanych strukturalnie i kulturowo emergentnych sił przyczynowych, które występuje na wszystkich poziomach życia społecznego, przydatne było stosowanie triangulacji metod: jakościowych, ilościowych oraz analizy danych zastanych. Wykorzystano dwie metody jakościowe: metodę badań terenowych połączoną z obserwacją uczestniczącą oraz elementy krytycznej analizy dyskursu (CDA). W ramach triangulacyjnej procedury badawczej dane z badań jakościowych, dotyczące występowania w wybranej debacie publicznej elementów (zwozników tematycznych) dwóch wzorów aktywnego obywatelstwa, były konfrontowane z reprezentatywnymi w sensie statystycznym wynikami badań sondażowych CBOS. Ich zakresy tematyczne (opinie Polaków o kluczowych cechach demokracji) relatywnie często pokrywały się ze zwoznikami tematycznymi identyfikowanymi w badaniach jakościowych.

TABELA 1. Dominujące polskie wzory aktywnego obywatelstwa

	Zwozniki tematyczne do kategoryzacji wypowiedzi uczestników debaty	
	Republikański (R)	Liberalny (L)
1. Rozumienie wolności	„wolność do”, czyli obowiązek uczestnictwa	„wolność od”, rozumiana jako prawo do nieuczestnictwa
2. Typ działań społecznych	wspólnotowość – <i>zoon-politikon</i> przedkłada potrzeby wspólnoty nad indywidualną samorealizację; jednostka może się spełniać, gdy ma prawo do udziału w urzeczywistnianiu dobra wspólnego	indywidualizm – <i>homo oeconomicus</i> – najwyższym dobrem jest szczęście i realizacja potrzeb jednostki, kolektyw jeżeli ma wartość, to tylko w kontekście urzeczywistnienia praw indywidualnych
3. Cele	poczucie misji, prymat idei	pragmatyzm, prymat interesu
4. Stosunek do kapitalizmu	pogarda dla dorabiania się	aprobata dla przedsiębiorczości
5. Typ uczestnictwa w kulturze	jako wartość autoteliczna potrzeby poznawcze, estetyczne	wartość instrumentalna wobec celów zawodowych, prestiżowych
6. Pojmowanie czasu	retrospektywne (szacunek wobec przeszłości, kultywowanie tradycji)	prospektywne (planowanie przyszłości)
7. Typ aktywności społecznej	patronacki, protekcyjny wobec innych warstw społecznych	partnerski, zorientowany na kooperację, współdziałanie

	Zworniki tematyczne do kategoryzacji wypowiedzi uczestników debaty	
	Republikański (R)	Liberalny (L)
8. Stosunek do państwa	etatyzm, interwencjonizm, centralizm, ograniczone zaufanie do spontanicznych działań społecznych	antyetytyzm, decentralizacja, deregulacja
9. Stosunek do prawa	punitywny, rygorizm prawny, podkreślanie wagi regulacji prawnych	permisywny, akceptacja zasady: co nie jest zabronione, jest dozwolone

Źródło: opracowanie własne³.

W konstrukcji powyższej typologii dwóch wzorów aktywnego obywatelstwa wykorzystano, obok badań własnych elit lokalnych [Weryński 2008; 2010], rezultaty badań nad stylami życia inteligencji polskiej Hanny Palskiej [2007]. Tworzą one kluczowe zworniki tematyczne analiz interakcji w sferze publicznej (idee republikańskie versus idee liberalne). Wzory aktywnego obywatelstwa oraz odpowiadające im główne zworniki tematyczne odnajdywane w debacie (wątki kategoryzujące opinie badanych) stanowiły podstawę scenariusza obserwacji uczestniczącej. Jednak nie należy utożsamiać ich z programami politycznymi wiodących w Polsce partii, a raczej z antagonistycznymi pojęciami wzorcowymi osadzonymi w historycznie ukształtowanej strukturze klasowo-warstwowej, powstającymi w zobiektywizowanych społecznych procesach długiego trwania, często wielowiekowych doświadczeń i porównań [Ossowska 1985].

Przejawem stosowania triangulacyjnej procedury badawczej było też odwołanie się do wybranych elementów kolejnej metody jakościowej – badań dyskursywnych. Problematyka życia publicznego i związana z nią aktywność obywatelska mogą być analizowane jako swego rodzaju obszar myślenia dyskursywnego [Czyżewski 2005; 2008], w którym różni aktorzy społeczni podejmują się uzgodnienia często przeciwstawnych aksjologicznie stanowisk. Jürgen Habermas tak rozumie sposób na racjonalne rozstrzyganie sporów ideologicznych oraz aksjologicznych w obszarze sfery publicznej. Z teorii działania komunikacyjnego, mimo istotnych ograniczeń normatywnych, wynikają pewne możliwości zastosowań diagnostycznych. Rzeczywiste relacje między nadawcami, pośrednikami oraz odbiorcami komunikatów, stanowiących treści debat publicznych, mogą być rozpatrywane poprzez odniesienie do czterech idealnotypicznych założeń sytuacji komunikacyjnej wprowadzonej przez twórcę

³ Zaprezentowane powyżej zestawienie, ponumerowanych od 1 do 10 i oznaczonych symbolami L (liberalny) lub R (republikański), zworników tematycznych będzie w podrozdziale 5 wykorzystane do kategoryzowania wypowiedzi uczestników, np. zwornik 2L oznacza typ działań społecznych numer 2 przypisany do liberalnego wzoru aktywności obywatelskiej (L).

Strukturalnych przeobrażeń sfery publicznej. Stąd postawione we wstępie artykułu uzupełniające pytanie badawcze o zakres przydatności wspomnianych założeń do analizy tarnogórskiej debaty.

Wspomniany typ badań dyskursywnych znajduje ukonkretnienie w metodzie częściowo przydatnej w tej pracy⁴ – krytycznej analizie dyskursu (CDA), która za przedmiot swoich analiz wybiera między innymi debaty publiczne [van Dijk 2006: 1042–1045]. CDA traktuje dyskursy jako społeczne formy komunikacji odzwierciedlające realne i doniosłe działania, praktyki społeczne, dotyczące sfery dominacji kulturowej oraz władzy [van Dijk 1993: 254]. Należy uwzględnić w analizie konteksty kulturowe i ideologiczno-polityczne, w których dyskursy mają miejsce, kategorie uczestników, czyli elementy analizy podmiotowej, ich działania społeczne, reguły i strategie dochodzenia do celów uczestników dyskursu. Ponadto w analogii do istniejących w podejściu dyskursywno-krytycznym opozycyjnych kategorii analitycznych, np. *Swój i Obcy* [Kopytowska, Kumięga 2017: 197], zanalizować należy odbijające się w języku uczestników dyskursu oraz w jego kontekście społeczno-kulturowym przejawy istnienia dwóch opozycyjnych wzorów uczestnictwa w sferze publicznej (idei legitymizujących) oraz ich powiązania z relacjami klasowo-warstwowymi.

KONTEKSTY INSTYTUCJONALNE I SPOŁECZNE ANALIZY TARNOGÓRSKIEJ DEBATY PUBLICZNEJ

W niniejszym artykule podjęto próbę analizy otwartej debaty publicznej dotyczącej strategii rozwiązywania problemów bezrobocia i wykluczenia społecznego w Tarnowskich Górach – w powiatowym mieście średniej wielkości (61 tys. mieszkańców) usytuowanym w zachodniej części aglomeracji górnośląskiej. Debaty na wspomniany wyżej temat odbywają się od 2005 roku, zwykle co dwa lub trzy lata. Autor artykułu brał w nich udział trzykrotnie w charakterze obserwatora, natomiast w roku 2009 i 2014 wystąpił też w roli eksperta. Mimo że autor uczestniczył w debacie w charakterze eksperta, to jego wystąpienie w początkowej, wyodrębnionej, eksperckiej części trzygodzinnej debaty nie przeszkodziło w realizowaniu roli bezstronnego obserwatora, ponieważ przez dwie i pół godziny możliwa była niezakłócona obserwacja uczestnicząca, sporządzanie notatek, przypisywanie poszczególnych wypowiedzi do przygotowanych

⁴ Dla autora inspirację stanowi nie wersja radykalna CDA, która prowadzi do całościowej zmiany społecznej, ale interpretacja pozwalająca na diagnozę uwarunkowań strukturalnych i kulturowych, interakcji między podmiotami działania, zmiany wybranych praktyk społecznych.

wcześniej, stanowiących treść scenariusza obserwacji, zworników tematycznych charakteryzujących dwa wzory aktywności obywatelskich.

Przedmiotem analizy będzie debata „Strategia rozwiązywania problemów społecznych na lata 2006–2015 – ocena poziomu wdrażania” z 8 października 2014 roku, która odbyła się w sali sesyjnej starostwa powiatowego, zorganizowana przez Starostwo Powiatowe oraz Powiatowe Centrum Pomocy Społecznej w Tarnowskich Górach. W debacie udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych szczebla gminnego, miejskiego oraz powiatowego, ich partnerzy z lokalnych organizacji pozarządowych, w tym wolontariusze, kierownicy z lokalnych ośrodków pomocy społecznej, powiatowego urzędu pracy, komendy powiatowej policji, kilku lokalnych przedsiębiorców oraz niezależny ekspert z Katedry Stosowanych Nauk Społecznych Politechniki Śląskiej. Łącznie w debacie uczestniczyły 23 osoby, głos w dyskusji zabrało 12 osób.

W ramach spotkania poruszono m.in. problematykę społeczną zawartą w Strategii Rozwoju Powiatu Tarnogórskiego do roku 2022, Strategii Rozwiązywania Problemów Społecznych w Powiecie Tarnogórskim na lata 2006–2015 w obszarze zdrowia psychicznego, uzależnień, program aktywizujący osoby niepełnosprawne „Aktywny samorząd”. Ponadto omówiono sytuację na lokalnym rynku pracy, bariery rozwoju NGO-sów i wolontariatu, działania policji w obszarze przeciwdziałania uzależnieniom oraz profilaktyki, jak również stan realizacji projektów dotyczących aktywizacji i integracji mieszkańców powiatu, których źródłem finansowania jest Europejski Fundusz Społeczny.

Przedstawiony wyżej skład podmiotów debaty warunkował jego treść i formę. Analizowaną debatę zdominowali swoimi narracjami inteligenci. W znacznym stopniu dzieliły ich przekonania światopoglądowe, polityczne, gospodarcze oraz reprezentowane opinie o idei dobra wspólnego. Sposób ich argumentacji i przyjmowanych postaw wobec przedmiotu dyskusji pozwolił wyodrębnić elementy wzorów korespondujące z ideologią republikańską i liberalną.

Analizie podlegały treści wypowiedzianych sądów, opinii oraz kontekst społeczny, polityczny, organizacyjny, personalny, w którym były artykułowane, rozpowszechniane, odbierane. Takie pojmowanie wypowiedzi w społecznym kontekście pozwala wydobyć jego intersubiektywne znaczenie dla przebiegu badanego procesu komunikacyjnego [van Dijk 2006; Nijakowski 2009].

Analizę badanej debaty ustrukturalizowano poprzez wydzielenie z jednej strony trzech głównych podmiotowych kategorii analitycznych (struktury podmiotowej): nadawców, media i osoby pośredniczące oraz odbiorców treści dyskursu, z drugiej – przez wskazanie kluczowych tematów dyskursu, które tworzą jego zworniki (strukturę przedmiotową). Punktem odniesienia dla tworzenia tak pojmowanej struktury

przedmiotowej dyskursu był zespół zestawionych wyżej cech dwóch wzorów aktywnego obywatelstwa i odpowiednich narracji. Pozwalały one porządkować konstytutywne wątki, zworniki tematyczne badanej debaty. Odzwierciedlały treści badanych interakcji społeczno-kulturowych między strukturalnymi i kulturowymi właściwościami systemu społecznego a wybranymi podmiotami działania.

STRUKTURA PODMIOTOWA ANALIZOWANEJ DEBATY

Badanie wybranej debaty publicznej rozpoczęto od jej struktury podmiotowej. Przeprowadzono analizę porównawczą perspektyw poznawczych badanych podmiotów życia społecznego, związanych z lokalnymi instytucjami samorządowymi, organizacjami pozarządowymi, biznesowymi biorącymi udział w debacie. W sensie operacyjnym sprowadzała się ona do konfrontacji definicji sytuacji, systemów norm i wartości, interesów badanych zbiorowych podmiotów działania. Rozbieżność perspektyw wyznaczała obszary do analizy dysfunkcji czy napięć strukturalnych, takich jak konflikty interesów, obszary tabu lokalnego życia społecznego (np. powiązania ze zjawiskami oligarchizacji instytucji lokalnych).

Relacje między realnymi nadawcami, pośrednikami i odbiorcami komunikatów, stanowiących treści debaty, były rozpatrywane poprzez odniesienie do idealnotypicznych założeń sytuacji komunikacyjnej. Idealna Habermasowska sytuacja komunikacyjna, czyli stan optymalny dla uzyskania konsensu między stronami interakcji, zakłada: po pierwsze, że sfera publiczna ma charakter otwarty, to znaczy że, nikt, kto mógłby wnieść wkład w dyskurs, nie może zostać wykluczony. To założenie zwykle nie bywa spełnione, nie tylko w realiach polskich. Inkluzja wszystkich istotnych uczestników dyskursu nie jest możliwa, choćby dlatego, że nie życzą sobie tego jej główni uczestnicy, świadomie zawężający pole potencjalnej wymiany argumentów do tych, które są przez nich akceptowalne, czy takich, które nie będą stanowić zagrożenia dla ekonomicznego i społeczno-politycznego status quo. Dotyczy to wszystkich liczących się polskich partii politycznych, ale również większości podmiotów sfery publicznej. Nawet sytuacje debat publicznych, powołane dla poznania opinii najszerszych kręgów społecznych, niosą ograniczenia komunikacyjne spowodowane choćby bardzo zróżnicowanymi zasobami kulturowymi, predyspozycjami osobowościowymi, miejscem aktorów w strukturze stratyfikacyjnej (prestżu, władzy, pieniądza).

W badanym przypadku lokalnej debaty na problemami bezrobocia i wykluczenia społecznego zasada otwartości sfery publicznej została spełniona tylko w ograniczonym zakresie. Obecni byli wszyscy ważni przedstawiciele władz powiatowych oraz podlegające im służby, zdecydowana większość aktywnych

NGO-sów, natomiast władze miejskie reprezentowane były przez niskiego szczebla urzędników bez większych kompetencji decyzyjnych (w stopniu inspektora). Władza w mieście, pozostająca w rękach siły politycznej opozycyjnej do władz powiatowych, mając świadomość, że realizowana strategia jest tworem ich oponentów, na żadnym z etapów realizacji projektu nie wykazywała nadmiernej aktywności i chęci współpracy.

Po drugie, w modelu idealnym ma miejsce równouprawnienie komunikacyjne: wszyscy mają jednakową szansę wypowiedzenia się w sprawie. To kolejny warunek, który tylko hipotetycznie może być spełniony, nawet w dojrzałych demokracjach. Dostęp do mediów jest ograniczony przez wspomniane procesy kolonizacji sfery publicznej. Dyskurs publiczny, szczególnie medialnie umasowiony, wpływa na standardy postaw i zachowań obywatelskich jego odbiorców, czy szerzej – jego publiczności. Użyta argumentacja, styl zachowań uczestników debaty oddziałuje na ciągłą reinterpretację rzeczywistości społeczno-politycznej, na obowiązujące wzory uczestnictwa obywatelskiego jej odbiorców. Lech Nijakowski twierdzi, że użytkownicy języka czerpią z tak pojętego dyskursu publicznego leksykę, sposoby argumentacji, źródła legitymizacji postaw własnych, szczególnie w sytuacji, gdy nadawcami komunikatów są autorytety, liderzy lokalni. Oni ogniskują wokół siebie i swoich argumentów opinię innych [Nijakowski 2009: 1–2].

Możliwość wypowiedzenia się przez partnerów interakcji w badanym przypadku była ograniczona przez uwarunkowania strukturalne podmiotowe i przedmiotowe. Gospodarze debaty z urzędu powiatowego, mając świadomość siły mediów i ich funkcji kontrolnych, zadbali, aby przedstawiciele lokalnych i regionalnych gazet i innych mediów elektronicznych nie było na sali podczas debaty. Przesłano im tylko krótki komunikat ex post o przebiegu oraz wnioskach końcowych wynikłych z debaty. Tematyka wypowiedzi, struktura przedmiotowa dyskursu, ramy czasowe i kolejność wypowiedzi uczestników (dostosowane do zajmowanego miejsca w hierarchii urzędniczej, pełnionych funkcji publicznych i powiązań partyjnych) były w dużym stopniu regulowane przez prowadzących debatę.

Po trzecie, w idealnej sytuacji komunikacyjnej zakłada się wykluczenie złudzeń, iluzji, uczestnicy muszą mówić to, co myślą. Rzeczywiste dyskursy są dalekie od powyższego wymogu. Z umysłowości ludzkiej trudno jest wyeliminować autostereotypy, kompensacje, mechanizmy obronne. Ludzie często wolą wybierać złudzenia i iluzje, niż konfrontować się z rzeczywistością. Jak ten warunek był realizowany w badanym kontekście społecznym? Obecni na sali obrad aktorzy społeczni, w dużej mierze dobrani przez przedstawicieli urzędu powiatowego, ulegali narracji prawomyślnej wobec celów i strategii działań gospodarzy debaty.

Głosów opozycyjnych w stosunku do działań władz powiatowych – twórców i realizatorów strategii rozwiązywania lokalnych problemów społecznych, zanotowano kilka. Artykułowały je osoby albo nie powiązane w żaden sposób z instytucjami podległymi powiatowi, jak na przykład wolontariusze-bezdomni, albo też przedstawiciele opozycyjnego środowiska prawnicowego powiązanego z urzędem miasta, nieprzychylnie nastawieni wobec propozycji powiatu. Nasuwał się wniosek: aby mówić spontanicznie w debacie publicznej to, co się myśli, trzeba być poza wszelką instytucjonalną relacją społeczną (casus bezdomnych wolontariuszy – pierwotnych podmiotów działania, którzy mogli w ten sposób wyrazić swoją potencjalną sprawczość, nie będąc uczestnikami mniej lub bardziej uwikłanych w relacje interesy–idee instytucji czy stowarzyszeń).

Po czwarte, nie ma przymusu: komunikacja nie może podlegać restrykcjom, aby lepszy argument nie mógł dojść do głosu i zdecydować o wyniku dyskusji, debaty [Habermas 2004: 38]. W tak pojętym dyskursie każdemu przysługuje prawo do krytyki i odpierania argumentacji innych uczestników oraz tworzenia własnej strategii obrony. Niezależni prowadzący debaty publiczne, przy założeniu, że cieszą się zaufaniem wszystkich uczestników dyskursu, mogą regulować ich przebieg w taki sposób, aby wszystkie stanowiska mogły być w przybliżonym stopniu reprezentowane w jego ramach. Jednak i tak sytuacja ta dotyczyć będzie tylko aktorów dopuszczonych do dyskursu, tzn. mających środki finansowe, odpowiednio wysoki zasób indywidualnego kapitału społecznego czy wpływy polityczne umożliwiające wyartykułowanie swoich argumentów w mediach czy miejscach debaty.

Merytorycznie uzasadnione stanowiska, dotyczące innego rozkładu środków finansowych na „swoje” oraz „obce” organizacje pozarządowe, pomysły inwestycji, przedstawiane przez osoby niezależne, podlegały marginalizacji, często ośmieszaniu. Po każdym tego typu wystąpieniu prezentowano kilka pomysłów popierających strategię rozwiązywania problemów bezrobocia i wykluczenia w powiecie lansowaną przez władzę powiatową. Wystąpienia te były wspierane, a w dużej mierze uprawomocniane wypowiedziami urzędników powiatowego urzędu pracy, powiatowych ośrodków pomocy społecznej oraz przedstawicieli komendy powiatowej policji, którzy posługując się prezentacjami multimedialnymi i cytując serie danych statystycznych, uzasadniali tezy starosty. Debata z czasem zmieniała się w wyreżyserowany spektakl, który miał zakończyć się przygotowaną wcześniej deklaracją, zgodną z tezami władz. Debata realizowała wymogi formalne konsultacji społecznej, w sensie merytorycznym była wyreżyserowana tak, aby społecznie legitymizować z góry postawioną tezę.

STRUKTURA PRZEDMIOTOWA ANALIZOWANEJ DEBATY

Kolejnym krokiem, po analizie struktury podmiotowej badanego dyskursu, będzie odniesienie się do kluczowych treści (zworników tematycznych; patrz tabela 1), czyli do jego struktury przedmiotowej. Znaczenie szczególnie istotnych komunikatów możliwe jest do pełnego odczytania wtedy, gdy umiejscowi się je w kontekście całościowej struktury debaty. W badanym przypadku płaszczyznę przedmiotową stworzą treści dotyczące stosunku badanych do form oraz zakresu uczestniczenia w lokalnej sferze publicznej. Treści te będzie można uznać za wskaźniki obecności odpowiednio republikańskich oraz liberalnych wzorów aktywności obywatelskiej.

W badanym kontekście społeczno-instytucjonalnym można było odnotować wypowiedzi szczególnie istotne dla podjętej problematyki badań. Pełne odczytanie znaczenia ważnych komunikatów możliwe jest wtedy, gdy umiejscowi się je w kontekście całościowej struktury debaty i odpowiednich narracji zbiorowych podmiotów działania. W badanym przypadku płaszczyznę przedmiotową tworzyły treści dotyczące stosunku badanych do form oraz zakresu uczestniczenia w lokalnej sferze publicznej. Były to treści, które można uznać za zworniki tematyczne, a jednocześnie za wskaźniki obecności odpowiednio republikańskich oraz liberalnych wzorów aktywności obywatelskiej.

O kluczowym znaczeniu tych ideologii w konstytuowaniu europejskiej sfery publicznej wspomina Habermas [2005: 314–315]. Według twórcy teorii działania komunikacyjnego w naukach społecznych, ale również w społecznych narracjach, można wyróżnić dwa główne modele aktywnego obywatelstwa.

Liberalny – wyróżnia się indywidualistycznym oraz instrumentalnym rozumieniem roli obywatela, członkostwem w organizacjach, którego podstawą jest pozycja prawna. Charakteryzuje się założeniem, że jednostki pozostają na zewnątrz państwa, reprezentują postawę wolności „od”, to znaczy, że mają wobec niego zobowiązania – udziału w wyborach, płacenia podatków oraz oczekiwania na przykład świadczeń socjalnych, jednak obywatele nie odróżniają się w sposób istotny od ludzi prywatnych, którzy swoje interesy przeciwstawiają aparatowi państwa czy wspólnoty lokalnej. Ponadto reprezentują postawę permissywizmu prawnego. Są zwolennikami deregulacji w gospodarce i wzmocnienia organizacji pozarządowych [Weryński 2008].

Liberalny wzór uczestnictwa obywatelskiego prezentowali przedstawiciele władz powiatowych (starosta ideologicznie bliski Platformie Obywatelskiej), większość osób reprezentujących powiązane z nimi organizacje pozarządowe i instytucje powiatowe oraz przedstawiciele lokalnego środowiska biznesowego.

Bardziej popierano działania indywidualistyczne niż wspólnotowe – poprzez propagowanie idei „dawania wędki bardziej niż ryby”, wzorców przedsiębiorczości, indywidualnych strategii rozwiązywania swoich problemów przez obywateli społeczności lokalnej (zwnik 1L, 2L). Odnotowane sposoby argumentacji, postawy prezentowane przez tę kategorię uczestników debaty wskazywały na przejawy akceptacji horyzontalnych więzi społecznych, szczególnie potrzebnych dla istnienia dojrzałej lokalnej sfery publicznej, budujących lokalne instytucje społeczeństwa obywatelskiego („powinno się powierzać rozwiązywanie spraw powiatu, problemów społecznych naszym organizacjom pozarządowym [...]; one najlepiej wiedzą, jak pomagać ludziom, bo są wśród nich na co dzień”).

Można było odnieść wrażenie, że lokalni zwolennicy rozwiązań liberalnych bardziej ufają rozwiązaniom oddolnym, pomysłom lokalnym, wysuwany przez innych przedstawicieli miejscowych organizacji pozarządowych niż inspiracjom centralnym („częściej przeszkadzają, niż pomagają, poradziliśmy już sobie wiele razy, to uda się tym razem”). W większości byli świadomi, że zakres koniecznych ingerencji państwa w życie samorządowe szczebla lokalnego czy regionalnego, życie gospodarcze i działania trzeciosektorowe dotyczące na przykład ekonomii społecznej, powinien być ograniczony do minimum (zwnik 8L). Powyższe obserwacje korespondują z wynikami badań ilościowych reprezentatywnych dla populacji ogólnopolskiej [CBOS, 2017]. Z prezentowanej poniżej tabeli dwuzmiennej, wyciągniętej z pełnej tabeli metryczkowej, można odczytać, że przekazanie przez państwo jak najszerszych kompetencji samorządom i organizacjom społecznym jest akceptowane jako cecha wyróżniająca państwo demokratyczne przez dwie inteligentne grupy społeczno-zawodowe. Choć należy zaznaczyć, że przedstawiciele biznesowych, technokratycznych oraz administracyjnych zawodów (nowej klasy średniej) w istotny statystyczny sposób różnią się w podkreślaniu wagi działań deregulacyjnych w stosunku do przedstawicieli grup tradycyjnie inteligentnych, utożsamianych w większym stopniu ze wzorem republikańskim. Koherencja powyższych rezultatów badawczych z poziomu mikro, uzyskanych w wyniku obserwacji uczestniczącej, oraz danych ilościowych z poziomu makro, dotyczących postaw dwóch inteligentnych grup społeczno-zawodowych, może świadczyć o realnym społecznie funkcjonowaniu względnie trwałych wzorów aktywności obywatelskiej. Są one przejawem działania na mikro-, mezo- i makropoziomie klasowo-warstwowych sił przyczynowych, skutkujących reprodukcją stratyfikacji społecznej. Stanowią efekt przepracowania między uwarunkowaniami systemowymi (struktura, kultura) a inteligentnym sprawstwem.

TABELA 2. Dwie inteligentkie grupy społeczno-zawodowe a delegowanie kompetencji samorządom i organizacjom pozarządowym

		A co Pan(i) myśli o jeszcze innych zasadach? Czy są one ważne, aby uznać państwo za demokratyczne czy nieważne? Przekazanie przez państwo jak najszerszych kompetencji samorządom i organizacjom społecznym				Ogółem	
		Bardzo ważne dla uznania państwa za demokratyczne	Średnio ważne	Niezbyt ważne	To w ogóle nie jest cechą demokracji		
Do której z wymienionych grup zaliczył(a)by się Pan(i) ze względu na swoją obecną sytuację?	Dyrektorzy, prezesi i kadra kierownicza przedsiębiorstw, instytucji oraz administracji państwowej i samorządowej	N	21	11		2	33
		% w w	62,4%	32,9%		4,7%	100,0%
		% w* k	3,7%	4,0%		31,4%	3,8%
	Zawody twórcze i specjaliści z wyższym wykształceniem, inżynierowie, lekarze, prawnicy, nauczyciele	N	38	33	2		73
		% w w	51,6%	45,4%	3,0%		100,0%
		% w k	6,7%	12,1%	7,4%		8,4%

* % w w: udział procentowy określonej kategorii społeczno-zawodowej w całościowym rozkładzie badanej próby.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych CBOS (istotność asymptotyczna dwustronna przy teście Chi-kwadrat dla badanych zmiennych wynosi 0,04).

Podczas analizowanej debaty lokalnej liberalnie zorientowani dyskutanci postulowali optymalizację (ograniczenie wydatków lub zmianę grupy docelowej pomocy) wydatków na pomoc wykluczonym społecznie, którzy nie roszą szans „wejścia na nowo do społeczeństwa”. Pośrednio wyrażano ideę wolności od ingerencji władz w prywatne życie obywateli, którzy „mogą sami sobie poradzić w sytuacji sprzyjających warunków gospodarczych i instytucjonalnych w powiecie”, a działania władz, takie jak inkubator przedsiębiorczości, stosunkowo tanie kredyty dla bezrobotnych rozpoczynających działalność gospodarczą, pomogą

zainteresowanym w reintegracji społecznej (zwnik 1L, 3L, 4L). Obiektywnie pozytywne parametry sytuacji społeczno-ekonomicznej w powiecie miały uzasadniać takie stanowisko (np. poziom bezrobocia poniżej 8% odnotowany już w 2014 roku, jeden z najwyższych w województwie współczynnik liczby organizacji pozarządowych na 10 tysięcy mieszkańców, sprawne służby pomocy społecznej współdziałające z NGO-sami).

Również we wspomnianych ogólnopolskich badaniach ilościowych liberalny postulat ograniczania interwencji państwa w życie obywateli znajduje relatywnie większe zrozumienie wśród zbadanych przedstawicieli wyższej kadry kierowniczej przedsiębiorstw, instytucji, administracji państwowej oraz samorządowej niż wśród badanych przedstawicieli zawodów tradycyjnie inteligenckich.

TABELA 3. Dwie inteligenckie grupy społeczno-zawodowe a interwencja państwa w życie obywateli

		A co Pan(i) myśli o jeszcze innych zasadach? Czy są one ważne, aby uznać państwo za demokratyczne czy nieważne? Jak najmniej interwencji państwa w życie obywateli					Ogółem
		Bardzo ważne dla uznania państwa za demokratyczne	Średnio ważne	Niezbyt ważne	To w ogóle nie jest cechą demokracji		
Do której z wymienionych grup zaliczył(a)by się Pan(i) ze względu na swoją obecną sytuację?	Dyrektorzy, prezesi i kadra kierownicza przedsiębiorstw, instytucji oraz administracji państwowej i samorządowej	N	22	8	3	1	33
		% w w	65,6%	23,6%	7,9%	3,0%	100,0%
		% w k	4,2%	2,8%	4,8%	3,8%	3,8%
	Zawody twórcze i specjaliści z wyższym wykształceniem, inżynierowie, lekarze, prawnicy, nauczyciele	N	25	32	4	5	67
		% w w	38,0%	48,4%	5,7%	7,9%	100,0%
		% w k	4,9%	11,7%	6,9%	20,5%	7,6%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych CBOS (istotność asymptotyczna dwustronna przy teście Chi-kwadrat dla badanych zmiennych wynosi 0,02).

Tak charakteryzowany wzorzec liberalny ma swoje stałe odzwierciedlenie w wymiarze właściwości makrostrukturalnych i wzmacniany jest przez obowiązujące regulacje prawne. Wciąż powszechne liberalne postawy wobec wykluczenia społecznego w skali makro wzmacniane są działaniami ustawodawczymi. Nadal obowiązujący w Polsce system pomocy społecznej wspiera wyżej opisany styl rozwiązywania problemów społecznych i wzór uczestnictwa w życiu publicznym. Wymownym jego wskaźnikiem, ale też przesłanką do jego dalszego trwania, jest obowiązujący w Polsce, jeden z najniższych w Unii Europejskiej, poziom wypłacanych zasiłków dla bezrobotnych w stosunku do średniej płacy (niżej są tylko Bułgarzy). Zmusza on Polaków do skrajnie wolnorynkowych zachowań na rynku pracy. Powszechna strategia realizacji bardziej indywidualnych interesów niż wspólnotowych wartości w sferze publicznej jest dopełnieniem powyższych postaw ekonomicznych [Czapiński, Panek 2015: 314–316].

Genezy drugiego – republikańskiego wzoru aktywności obywatelskiej – należy szukać już u Arystotelesa. Zakłada on komunitarne i etyczne rozumienie roli obywatela, jego przynależność do pewnej samookreślającej się wspólnoty etyczno-kulturowej. Członkowie wspólnoty politycznej są z nią zintegrowani, ich tożsamość osobowa i społeczna może się wykształcić tylko na fundamencie wspólnoty tradycji oraz akceptacji instytucji politycznych, a obywatelstwo wyraża się poprzez działania kolektywne [Petit 1997; Śnieżek 2000: 192]. Tego typu postawy obywatelskie umiejscowić można społecznie wśród przedstawicieli etosowej inteligencji, starej klasy średniej [Gliński 2006: 244–251]. Reprezentują one częściej konserwatywne postawy społeczno-obyczajowe. W polskich realiach republikańsko zorientowane grupy obywateli źródeł swojej tożsamości zbiorowej szukają w narodzie, natomiast reprezentanci idei liberalnych – w państwie.

Republikańskie wzorce uczestnictwa w życiu publicznym można było zaobserwować wśród uczestników debaty wydelegowanych z urzędu miasta, którzy jednocześnie reprezentowali bardziej konserwatywne i pravicowe środowiska zbliżone do Kościoła katolickiego. Ich narracja społeczno-polityczna częściej odwoływała się do wartości wspólnotowych, solidaryzmu społecznego, cnót obywatelskich i obowiązków wobec wspólnoty (narodu, społeczności lokalnej), w dalszej kolejności – wyabstrahowanego bliźniego. Postawy powyższe korespondują z opiniami zadeklarowanymi przez dwie inteligentne grupy społeczno-zawodowe (patrz tabela 4) uzyskanymi podczas ilościowych badań CBOS. Przy czym należy podkreślić, że osoby należące do kategorii „zawody twórcze i specjaliści z wyższym wykształceniem, inżynierowie, lekarze, prawnicy, nauczyciele”, czyli tradycyjnie pojmowana inteligencja, mocniej wskazywały

na wymóg aktywności w życiu publicznym, jako bardzo ważną cechę państwa demokratycznego.

TABELA 4. Dwie inteligentkie grupy społeczno-zawodowe a wymóg aktywności w życiu publicznym

		Demokracji przypisuje się różne cechy. Które z wymienionych cech systemu uważa Pan(i) za ważne, aby można było uznać państwo za demokratyczne, a które za nieważne? Aktywność obywateli w życiu publicznym				Ogółem
		Bardzo ważne dla uznania państwa za demokratyczne	Średnio ważne	Niezbyt ważne		
Do której z wymienionych grup zaliczył(a)by się Pan(i) ze względu na swoją obecną sytuację?	Dyrektorzy, prezesi i kadra kierownicza przedsiębiorstw, instytucji oraz administracji państwowej i samorządowej	N	26	7		33
		% w w	78,9%	21,1%		100,0%
		% w k	3,8%	3,6%		3,6%
	Zawody twórcze i specjaliści z wyższym wykształceniem, inżynierowie, lekarze, prawnicy, nauczyciele	N	70	6		76
		% w w	91,9%	8,1%		100,0%
		% w k	10,0%	3,1%		8,2%

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych CBOS (istotność asymptotyczna dwustronna przy teście Chi-kwadrat dla badanych zmiennych wynosi 0,05).

O ile uczestnicy badanej debaty o liberalnej proweniencji ideowej zwracali uwagę na koszty, racjonalność ponoszonych nakładów finansowych i organizacyjnych, o tyle dyskutanci kwalifikowani jako republikanie częściej odwoływali się do poczucia misji społecznej wobec wykluczonych, kształtowania ich postaw i zachowań, realizowania imperatywu miłosierdzia (zwoznik 3R). Uczestnicy debaty powiązani z urzędem miasta, a jednocześnie reprezentujący bardziej pravicową, konserwatywną część sceny politycznej powiatu, zdecydowanie częściej odwoływali się do potrzeby działań wspólnotowych, dobra publicznego, „dobra powiatu” (zwoznik 1R). Należy jednak podkreślić, że postawy te powiązane były z przyzwoleniem na poważną ingerencję w życie wielu środowisk. Charakteryzowały się paternalistycznym stosunkiem do wykluczonych społecznie, bezrobotnych („trzeba pomagać tym, którzy sobie pomoc nie mogą, bo nikt za nas tego nie robi lepiej”) (zwoznik 7R); ponadto orientacją na wiążący typ kapitału społecznego (podtrzymywanie więzi wspólnotowych), oparty na działaniach grup

pierwotnych, zakorzenieniu jednostki we wspólnocie lokalnej („w parafii i wśród sąsiadów pomoc społeczna będzie rozprowadzana najefektywniej, nie potrzebujemy u nas obcych organizacji, tym bardziej z Warszawy, jak Owsiak”). Wśród osób, które reprezentowały paternalistyczną postawę wobec lokalnej wspólnoty, gminy, a w pewnym stopniu również powiatu, wymienić należy przedsiębiorcę pochodzącego z autochtonicznej śląskiej rodziny. W swojej fabryce materiałów budowlanych daje on pracę kilkuset mieszkańcom gminy, ale również, niczym postfeudalny patron troszczący się o ich kondycję moralną, tożsamość lokalną. Osobiście jest zaangażowany w lokalne akcje charytatywne, współtworzy i finansuje monografię na temat ponad siedemsetletniej historii parafii i gminy („poczuwam się do obowiązku pomocy gminie i normalnie sprawia mi to przyjemność, ... chcę coś po sobie zostawić) (zwnik 6R, 7R).

Działania takich republikańsko zorientowanych aktywistów w sferze publicznej bardziej motywowane były realizacją istniejącej aksjologii („tak wypada katolikowi postępować”), wiarą w autorytety niż indywidualnymi potrzebami samorealizacji społecznej czy potrzebami działań w ramach wolontariatu. Zakres działań i spontanicznych akcji, „nieprzemyślanych, niezgodzonych z powszechnie szanowanymi autorytetami” w powiecie zwolennicy republikańskiego urzędu miasta najchętniej ograniczyliby do minimum (zwnik 8R). To wyznawcy ograniczonego zaufania do poziomych działań społecznych, podkreślający wagę regulacji prawnych w życiu społecznym, nawet jeżeli przyjmują one punitivny charakter („podatki płacimy po to, aby je potem podzielić, a ci, którzy nie płacą, a pracują, nie zasługują na pomoc ani państwa, ani nikogo innego”) (zwnik 9R). Zaprezentowane postawy i opinie pozwalają skonstatować, że przedstawiciele republikańskiego wzoru akceptowali w dużo większym stopniu rolę instytucji państwa jako głównego stymulatora zmiany społecznej w porównaniu z osobami przyjmującymi wzory liberalne, które częściej sprowadzały rolę państwa do minimum, jako „stróża nocnego” oddolnych działań morfogenetycznych.

PODSUMOWANIE

We wstępie do artykułu postawiono tezę, że polska sfera publiczna jest przestrzenią podtrzymywania inteligenckiej dominacji na wszystkich poziomach życia społecznego. Aby określić specyfikę działania powyższej relacji na podstawie przyjętych założeń teorii morfogenetycznej, dotyczących interakcji między właściwościami strukturalno-kulturowymi a sprawstwem, oraz w oparciu o koncepcję emergentnych poziomów rzeczywistości społecznej, skonstruowano plan badań. Obejmował on badania terenowe z obserwacją uczestniczącą oraz elementy ana-

lize dyskursywnej tarnogórskiej debaty publicznej. Ponadto, aby zaprezentować przejawy działania w mikro-, mezo- i makroskali klasowo-warstwowych sił przyczynowych skutkujących reprodukcją stratyfikacji społecznej, zestawiono ze sobą uzyskane rezultaty badań jakościowych z danymi ilościowymi z poziomu makro.

Przeprowadzona triangulacyjna procedura badawcza pozwala stwierdzić, że zdecydowana większość elementów składowych dwóch dominujących emergentnych własności kulturowych warunkujących polskie wzory aktywnego obywatelstwa oraz odpowiadające im narracje jest obecna w lokalnej sferze publicznej oraz w postawach elit lokalnych. Przejawy ich istnienia odnaleźć można w opiniach, zachowaniach, reakcjach liderów opinii reprezentujących zarówno władze samorządowe, lokalny biznes, jak i organizacje pozarządowe czy środowiska wolontariuszy, inaczej mówiąc, lokalne zbiorowe podmioty działania. Wzory te są trwałym składnikiem emergentnych właściwości kulturowych, warunkujących funkcjonowanie lokalnej sfery publicznej. Ograniczają one artykułowanie idei i wartości odmiennych, które mogłyby służyć jako legitymizacja niszowych obecnie interesów zmarginalizowanych podmiotów działania (np. reprezentowanych w mieście przez środowiska lewicowe, mniejszości etniczne, religijne, organizacje ekologiczne).

Wykazana koherencja jakościowych i ilościowych rezultatów badawczych dotyczących elementów postaw obywatelskich dwóch inteligentnych grup społeczno-zawodowych może świadczyć o realnym społecznie funkcjonowaniu względnie trwałych wzorów aktywności obywatelskiej, które są przejawem działania klasowo-warstwowych sił przyczynowych, skutkujących reprodukcją stratyfikacji społecznej. Stanowią efekt przepracowania między uwarunkowaniami systemowymi (struktura, kultura) a inteligentnym sprawstwem. Dominujące wzory aktywnego obywatelstwa są czynnikami sprzyjającymi morfostazie społeczno-kulturowej, przemocy symbolicznej nad zdominowaną i bierną większością.

Drugim celem przeprowadzenia badań terenowych była analiza struktury podmiotowej debaty, relacji między nadawcami, pośrednikami i odbiorcami komunikatów, poprzez odniesienie ich do idealnotypicznych założeń sytuacji komunikacyjnej Habermasa. Przeprowadzona analiza pozwala na stwierdzenie, że zespół Habermasowskich założeń ma ograniczone zastosowanie diagnostyczne. Jego dwa pierwsze warunki, dotyczące wymogu otwartości oraz równouprawnienia komunikacyjnego uczestników debaty, są w rzeczywistych debatach możliwe do spełnienia tylko w minimalnym zakresie, na poziomie deklaracji. Natomiast dwa kolejne, to jest założenie o wykluczeniu z sytuacji komunikacyjnej złudzeń,

iluzji oraz o komunikacji, która nie może podlegać restrykcjom, uznać trzeba za skrajnie odległe od sytuacji debaty rzeczywistych ludzi trwale obciążonych resentymentami, stereotypami czy zhierarchizowaniem. Słabością tak pojmowanej deliberatywnej koncepcji sfery publicznej jest jej początkowe założenie normatywne o powszechności konsensualnych postaw „rozumnych podmiotów” w świecie sprzecznych interesów i wartości.

BIBLIOGRAFIA

- Archer Margaret.** 1995. *Realist social theory: the morphogenetic approach*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Archer Margaret.** 1996. *Culture and agency. The place of culture in social theory*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Archer Margaret.** 2000. *Being human: the problem of agency*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Archer Margaret.** 2003. *Structure, agency and the internal conversation*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Archer Margaret.** 2013. *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Archer Margaret.** 2015. „Morfogeneza: ramy wyjaśniające realizmu”. *Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne UKSW* 10: 16–46.
- Bartoszek Adam.** 2003. *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*. Katowice: Wyd. UŚ.
- Benhabib Seyla.** 1992. Models of public space: Hannah Arendt, the liberal tradition and Jurgen Habermas. W: *Habermas and the Public Sphere*, C. Calhoun (red.), 89–120. Cambridge, MA: MIT Press.
- Bhaskar Roy.** 1998a. Philosophy and scientific realism. W: *critical realism. Essential readings*, M. Archer, R. Bhaskar, A. Collier, T. Lawson, A. Norrie (red.), 16–47. London-New York: Routledge.
- Bhaskar Roy.** 1998b. *Societies*. W: *Critical realism. Essential readings*, M. Archer, R. Bhaskar, A. Collier, T. Lawson, A. Norrie, (red.), 206–249. London-New York: Routledge.
- CBOS.** 2017. *Opinie o demokracji*. Komunikat z badań nr 117/2017.
- Czapiński Janusz, Panek Tomasz** (red.). 2015. *Diagnoza Społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*. http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2015.pdf [dostęp: 25.11.2016].
- Czyżewski Marek.** 2005. Dyskurs. W: *Encyklopedia socjologii. Suplement*, H. Kubiak, G. Lisowski, W. Morawski, J. Szacki (red.), 50–58. Warszawa: Komitet Socjologii PAN i Oficyna Naukowa.
- Czyżewski Marek.** 2008. Elementy i całość. O niektórych dylematach analizy dyskursu. W: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Anna Horolets (red.), 19–29. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Dijk Teun A. van.** 1993. „Principles of critical discourse analysis”. *Discourse and Society*, 4(2): 249–283.

- Dijk Teun A. van.** 2006. Badania nad dyskursem. W: *Współczesne teorie socjologiczne*, A. Jasińska-Kania, L.M. Nijakowski, J. Szacki, M. Ziółkowski (wybór i opracowanie), 1020–1046. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Gliński Piotr.** 2006. *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?* Warszawa: Wyd. ISIS PAN.
- Grabowska Mirosława.** (red.). 2012. *Spółczesność obywatelskie w Polsce A.D.2012*. Warszawa: CBOS.
- Habermas Jürgen.** 2004. *Działanie komunikacyjne i detranscendentalizacja rozumu*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Habermas Jürgen.** 2005. *Faktyczność i obowiązywanie*. Warszawa: Wyd. Naukowe Scholar.
- Habermas Jürgen.** 2007. *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa: PWN.
- Horolets Anna.** 2008. Wprowadzenie – status dyskursu w badaniach socjologicznych. W: *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, A. Horolets (red.), 5–16. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Kopytowska Monika, Łukasz Kumięga.** 2017. Krytyczna analiza dyskursu: konteksty, problemy, kierunki rozwoju. W: *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod perspektyw badawczych*, M. Czyżewski, M. Otrocki, T. Piekot, J. Stachowiak (red.), 177–207. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Nijakowski Lech M.** 2004. „Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowej”. *Kultura i Społeczeństwo*, 48(1): 69–96.
- Nijakowski Lech M.** 2009. *Analiza dyskursu na temat mniejszości narodowych i etnicznych w polskich miastach*. www.racjonalista.pl/kk.php/s,4820 [dostęp: 12.10.2016].
- Ossowska Maria.** 1985. *Moralność mieszczańska*. Wrocław: Ossolineum.
- Palska Hanna.** 2007. Trwałość i zmiana stylów życia. W: *Jedna Polska? Zróżnicowania społeczne*, A. Kondera (red.), 159–176. Warszawa: Wyd. WAM i PAN.
- Petit Philip.** 1997. *Republicanism. A theory of freedom and government*. Oxford: Clarendon Press.
- Libelt Karol F.** 1967. *Samowładztwo rozumu i Objawy filozofii słowiańskiej; O miłości ojczyzny; System umniactwa; O panteizmie w filozofii*. Warszawa: PWN.
- Rybicki Paweł.** 1979. *Struktura społecznego świata*. Warszawa: PWN.
- Szmatka Jacek.** 1989. *Małe struktury społeczne*. Warszawa: PWN.
- Śnieżek Ryszard.** 2001. Społeczeństwo obywatelskie w kategoriach dualizmu System /Lebenswelt w teorii krytycznej Jurgena Habermasa. W: *Spółczesność obywatelskie*, W. Bokajło, K. Dziubka (red.), 189–217. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Śpiewak Paweł** (red.). (2004). *Komunitarianie*. Wybór tekstów. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Weryński Piotr.** 2008. Polskie wzory uczestnictwa w sferze publicznej. Próba typologizacji postaw na podstawie badań. W: *Spółczesność obywatelskie. Między teorią a praktyką*. A. Kościański. (red.). Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Weryński Piotr.** 2010. *Wzory uczestnictwa obywatelskiego Polaków*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe IFiS PAN.
- Wnuk-Lipiński Edmund.** 2008. *Socjologia życia publicznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Zarycki Tomasz, Tomasz Warczok.** 2014. „Hegemonia inteligentka: Kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy”. *Kultura i społeczeństwo* 58(4): 27–49.
- Znaniecki Florian.** 1990. *Współczesne narody*. Warszawa: PWN.

Piotr Weryński

**THE PUBLIC SPHERE AS PERMANENTLY CONDITIONED. CASE STUDY
OF A LOCAL PUBLIC DEBATE IN MORPHOGENETIC TERMS**

Abstract

This article analyzes the morphogenetic conditions surrounding the functioning of the public sphere at a local level, and identifies barriers to its development in Poland within the context of emergent social structures (interests) and culture (ideas, values). Such a context expresses the cultural, social, and economic dominance of one social stratum – the intelligentsia. Based on the ontological and epistemological assumptions of the theory of morphogenesis, this paper presents a case study of public discourse in Tarnowskie Góry. Qualitative field data (participant observations), elements of critical discourse analysis, and Jürgen Habermas’s assumptions of the ideal speech situation are utilized.

Keywords: public sphere, participant observations, patterns of active citizenship, morphostasis, collective actions entities

ARKADIUSZ PEISERT*
Uniwersytet Gdański
DOI: 10.26485/PS/2017/66.3/4

ZRÓŻNICOWANIE POSTAW WOBEC KONSULTACJI SPOŁECZNYCH W POLSCE JAKO PRZEJAW REGIONALNEGO ZRÓŻNICOWANIA TRADYCJI OBYWATELSKICH¹

Streszczenie

Artykuł podejmuje już nienową, ale wciąż interesującą tematykę wpływu różnic regionalnych na postawy i zachowania obywatelskie, wychodząc z założenia, że bardzo istotnym czynnikiem różnicującym tradycje obywatelskie na obszarze Polski jest uprzednia przynależność obszaru do danego mocarstwa zaborczego. Osobny obszar stanowią ziemie przyłączone do Polski w 1945 r., które w okresie zaborów bez wyjątku należały do Prus.

W opracowaniu wskaźnikiem omawianego zróżnicowania są głównie postawy i zachowania wobec konsultacji społecznych. Do przygotowania opracowania wykorzystano wyniki badania partycypacji obywatelskiej w Polsce zrealizowanego w ramach programu „Decydujemy razem”, finansowanego przez Unię Europejską, udostępnionego dzięki uprzejmości Fundacji Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie.

Słowa kluczowe: rozbiory Polski, konsultacje społeczne, tradycje obywatelskie, partycypacja obywatelska, partycypacja społeczna

* Dr, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, Zakład Teorii Socjologicznej i Metodologii Badań Społecznych; e-mail: wns@univ.gda.pl

¹ Dane przytaczane w artykule zostały udostępnione dzięki uprzejmości Fundacji Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie. Pochodzą z badania przeprowadzonego w ramach projektu „Decydujemy razem. Wzmocnienie mechanizmów partycypacyjnych w kreowaniu i wdrażaniu polityk publicznych oraz podejmowaniu polityk publicznych”, współfinansowanego przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego. Obliczeń na potrzeby artykułu dokonał Michał Kotnarowski, któremu składam podziękowania.

WSTĘP

Temat zróżnicowania tradycji czy też etosu różnych regionów w obrębie tego samego państwa i ich wpływ ogólnie na jakość funkcjonowania instytucji obywatelskich, władz lokalnych i regionalnych podejmowano już od czasów Alexisa de Tocqueville'a. W XX w. inspiracją dla wielu badaczy tego zagadnienia była praca Edwarda Banfielda [1967]. Po 1989 r. powstało szereg opracowań traktujących o czynnikach warunkujących erozję i trwanie tradycji obywatelskich w polskich regionach [Gorzelał i Jałowiecki 1998; Zarycki 1997, 2007; Bartkowski 2003; Żukowski 2004; Swaniewicz, Herbst, Lackowska; Mielczarek 2009; Jasiewicz 2009; Grosfeld i Zhuravskaya 2015 i in.].

W prezentowanych niżej badaniach oparto się na założeniu przyjętym za Robertem Putnamem w jego klasycznej już pracy o polskim tytule *Demokracja w działaniu* [Putnam 1995], że natężenie i charakter aktywności obywatelskiej zależą od pewnych cech wynikających z przynależności danej społeczności lokalnej do regionu o określonej tradycji zachowań w sferze publicznej i politycznej, zachowań obywatelskich. Region historyczny jest nośnikiem określonej wiązki cech kulturowych, które wywierają wpływ na poziom i charakter partycypacji obywatelskiej. Przyjmuję za Tomaszem Kaźmierczakiem, że partycypacja obywatelska to wszelkie działania zbiorowe zmierzające do poprawy ogólnego dobra, dobrostanu danej społeczności przyporządkowanej do określonego obszaru. Kaźmierczak na podstawie ustaleń autorów brytyjskich zalicza do niej zarówno partycypację publiczną, inaczej zwaną wertykalną, jak i znacznie mniej jasno zdefiniowaną partycypację społeczną, zwaną też horyzontalną [Brodie i in. 2009, za: Kaźmierczak 2011: 83].

Partycypacja wertykalna obejmuje przejawy zaangażowania jednostek w działania struktur i instytucji demokratycznych od poziomu lokalnego (gminy i jednostki pomocnicze gmin) do poziomu ogólnopolskiego. Używa się w tym kontekście także określenia „rządzenie partycypacyjne” (*participatory governance*) [Kaźmierczak 2011: 84].

Partycypacja horyzontalna natomiast dotyczy udziału jednostek w działaniach zbiorowych podejmowanych w społeczności (społecznościach), do której one przynależą, w której żyją na co dzień, obecności w procesie powstawania i funkcjonowania (lokalnych) grup obywatelskich i organizacji pozarządowych [por. Kaźmierczak 2011: 83].

Konsultacje społeczne to proces, w którym przedstawiciele władz (tu: szczebla gminnego lub miejskiego) starają się poznać opinie, stanowiska, wartości osób i instytucji, których dotkną konsekwencje wprowadzanych przez te władze zmian

(inwestycji, planów zagospodarowania przestrzennego itp.) [*Konsultacje* 2016]. W ciągu ostatnich kilkunastu lat forma partycypacji publicznej uległa dużemu rozpowszechnieniu. Z drugiej strony, z racji dużego stopnia ogólności procedur ją określających jej charakter, funkcje i przebieg określone są w dużym stopniu przez społecznie wytworzone przekonania [por. Berger, Luckmann 2010] na temat tego, czym jest partycypacja obywateli w sprawowaniu lokalnej władzy.

Główną tezą artykułu jest założenie, że zainteresowanie konsultacjami społecznymi i udział w nich wynika z przynależności gminy, w której mieszkali respondenci, do obszaru jednego z trzech państw zaborczych, pod którego rządami ukształtowały się: określony stosunek do życia publicznego, „kultura polityczna” [Almond i Verba 1963] czy też lepsza lub gorsza „kultura obywatelska” [Wnuk-Lipiński 2005]. Do osobnej kategorii zaliczyć należy mieszkańców Ziemi Zachodnich i Północnych, którzy swoją kulturę polityczną budowali w oparciu o zróżnicowane doświadczenia przodków pochodzących z różnych regionów przedwojennej Polski.

RÓŻNE TRADYCJE OBYWATELSKIE POLSKICH REGIONÓW

W okresie 1795–1918, a szczególnie od połowy XIX wieku, procesy przechodzenia od społeczeństwa agrarnego do przemysłowego uległy zasadniczemu przyspieszeniu. Ukształtowały się zręby instytucjonalne, infrastrukturalne, gospodarcze i społeczne kształtującego się społeczeństwa nowoczesnego, jakkolwiek kultura polityczna i zakres swobód obywatelskich w każdym z zaborów znacząco się różniły. Zakres swobody społecznej, narodowościowej, politycznej na obszarze zaboru austriackiego po 1867 r. był nieporównanie większy niż w pozostałych dwóch zaborach² [por. Zarycki 1997: 185–187]. Istniejące tu nierówności i zacofanie, w połączeniu z względną swobodą działalności polityczno-społecznej zaowocowały silnym rozwojem ruchów politycznych i innych organizacji: charytatywnych, spółdzielczych, religijnych, stawiających sobie za cel walkę o poprawę losu warstw ekonomicznie i społecznie upośledzonych; szczególne znaczenie miał ruch ludowy [Bartkowski 2003: 161–162]. Można więc założyć, że to region o relatywnie najlepiej rozwiniętych tradycjach obywatelskich.

Polityka zaborcy pruskiego, później niemieckiego, prowadziła do względnie szybkiego rozwoju stosunków gospodarczych w stronę gospodarki kapitalistycz-

² Ogromna liczba urzędników, nauczycieli, polityków, artystów późniejszej II Rzeczypospolitej mogła wykształcić się i zdobyć kwalifikacje dzięki autonomii politycznej, społecznej i kulturalnej tzw. Galicji [Grzybowski 1959].

nej. Choć napotykał on na poważne przeszkody polityczno-administracyjne, to jednak relatywna zamożność i stabilne ramy prawne stworzyły warunki do rozwoju niezależnego ruchu gospodarczego i społecznego spółdzielczości i stowarzyszeń, a w konsekwencji – organizacji politycznej. Działalność społeczna przenikała się tu z gospodarczą i przez to nie była może tak „obywatelska” jak w Galicji, lecz z pewnością pozostawiła po sobie tradycje silniejsze niż w zaborze rosyjskim [Bartkowski 2003: 138–146].

Ziemie Zachodnie i Północne (dalej ZZiP) to obszar zamieszkały przez zbiorowości „postmigracyjne”. Większość badaczy akcentuje niski kapitał społeczny i niską oddolną aktywność na tych obszarach, co wynika ze słabszego poczucia zakorzenienia i związku z lokalną społecznością, a po części także z występowania w większym nasileniu problemów stanowiących skutek upadku gospodarki centralnie sterowanej i słabości elit społeczno-kulturalnych [Tujdowski 2008: 28–35].

Oczywiście uwarunkowania rozwoju, trwania i zaniku lokalnych i regionalnych tradycji obywatelskich bywają złożone. Sprzyjająca polityka władz, swoboda samorządu itd. mogą nie być warunkiem wystarczającym, ani nawet koniecznym, rozwoju obywatelskiej aktywności, na co wskazuje np. społecznikowska tradycja inteligencka byłego zaboru rosyjskiego [por. Zarycki 1997: 189]. W tym ostatnim istniały bardzo ograniczone ramy prawne dla rozwoju organizacji spółdzielczych i tym podobnych, które pojawiły się głównie po wydarzeniach rewolucyjnych 1905–1907 r. Niezależne życie społeczne przed 1915 r. toczyło się tu w opozycji do władz lub ewentualnie za ograniczonym przyzwoleniem w przypadku działalności niezwiązanej z polityką lub kulturą polską. Dlatego też szczególne znaczenie miał w tym zaborze etos inteligencki, którego elementem było oddziaływanie na warstwę słabiej edukowane. Tradycje obywatelskie mają w nim więc bardziej elitystyczny i ekskluzywny charakter (do dziś oddziałujący na życie polityczne), ale są słabiej zakorzenione lokalnie [por. Zarycki 2014: 45–68].

Prezentowany wywód poparty jest materiałem empirycznym zebrany podczas badania przeprowadzonego w ramach projektu „Decydujemy razem” pod koniec 2011 r. w 193 gminach (w tym siedmiu dzielnicach Warszawy). Operatem losowania była lista gmin zawierająca dane pochodzące z GUS³. W doborze gmin zastosowano schemat doboru warstwowego. Zakładano dobór z 64 warstw

³ Wraz z 18 dzielnicami Warszawy, które na potrzeby losowania potraktowano jako dodatkowe 18 gmin.

pochodzących ze skrzyżowania województwa i 4 typów gmin (wiejska, miejsko-wiejska, miejska-mniejsza, miejska-większa⁴).

W niniejszym artykule korzystam z opracowania wyników wywiadów z mieszkańcami tychże gmin, których zebrano dokładnie 1000. Były to obszerne wywiady kwestionariuszowe realizowane w bezpośrednim kontakcie przeszukowanego ankietera z badanym, metodą *CAPI*. Dobór mieszkańców w badaniu miał charakter losowy: korzystając z bazy adresowej Poczty Polskiej, przeprowadzono losowanie adresów w badanych 193 gminach (w liczbie proporcjonalnej do wielkości gmin w próbie), a w gospodarstwie domowym posłużono się metodą „ostatnich urodzin”. Ubytki w próbie uzupełniano z rezerwowej listy adresowej [por. Kotnarowski 2012: 14–19; tam także dokładny opis metodologii badania]⁵.

Badania Instytutu Spraw Publicznych służyły celom badawczo-wdrożeniowym projektu „Decydujemy razem”, czyli, najogólniej rzecz biorąc, dokonaniu diagnozy partycypacji obywatelskiej w Polsce. Pierwotnie nie zakładano dokonania analizy materiału w ujęciu uwzględniającym podział kraju na dzielnice zaborowe i Ziemie Zachodnie i Północne. Podział taki dokonany został a posteriori w jednym z artykułów powstałych w ramach projektu [Peisert, Kotnarowski 2012]. Wyodrębniono gminy znajdujące się w trzech dzielnicach zaborowych oraz tzw. Ziemie Zachodnie i Północne i przeprowadzono analizę przejawów partycypacji obywatelskiej w każdej z tak wyróżnionych czterech „dzielnic”, głównie na podstawie wywiadów z wóldarzami⁶ i sekretarzami gmin.

Krytyczna analiza tego podziału skłoniła mnie do wyłączenia spośród wyróżnionych kategorii regionalnych pewnych mniejszych całości, które w sposób ewidentny odbiegały od charakterystyki regionu jako, ogólnie rzecz ujmując, „dzielnic zaborowej” (lub ZZiP), były więc dla nich „atypowe”. Celem poszukiwania takiego podziału było uchwycenie charakterystycznego dla danego

⁴ Rozgraniczenie na mniejszą i większą przeprowadzono według wartości mediany liczby mieszkańców gmin miejskich w próbie.

⁵ W celu dokonania doboru mieszkańców dla każdej gminy wylosowanej w poprzednim etapie określono dokładną liczbę wywiadów do przeprowadzenia, proporcjonalną do wielkości gminy. Konstruując próbę mieszkańców, nałożono wymóg minimum dwóch wywiadów w gminie. Cel ten osiągnięto przez zmniejszenie liczby wywiadów w największych gminach. Zgodnie z ustaleniami zawartymi w literaturze statystycznej kluczowe znaczenie dla precyzji oszacowań modeli wielopoziomowych ma duża liczba obserwacji na drugim poziomie (tu – liczba gmin). Minimalna liczba obserwacji na drugim poziomie wynosi od 50 do 100. W omawianym badaniu liczba ta wyniosła 193. Według literatury przedmiotu liczba obserwacji w poszczególnych grupach (tutaj – gminach) nie powinna być mniejsza niż dwie obserwacje, co zostało zapewnione [por. Mass & Hox 2005; Clarke & Wheaton 2007; Bell et al 2010, za: Kotnarowski 2012].

⁶ Ogólna nazwa wybieralnych wóldarzy gmin: wójtów, burmistrzów miast i dzielnic Warszawy, prezydentów miast.

regionu „pozaborowego” habitusu zachowań obywatelskich. Innymi słowy, celem jest tu wyłączenie miast i gmin stanowiących wyjątek dla swojego „zaboru”⁷, których nie uwzględnia się, gdy wyróżnione zostają tylko wyżej wymienione cztery „dzielnice” Polski – tak jak zaproponowali Jałowiecki i Gorzelak [1998] czy Zarycki [1997] – zróżnicowane ze względu na rodzaj tradycji obywatelskiej. Do uproszeń (zakłóceń) tych zaliczam:

1. Przyporządkowanie do kategorii Ziemi Zachodnich i Północnych terenów zamieszkałych przez ludność rodzimą autochtoniczną, tj. np. Ślązaków i „zasiedziały” Niemców.

2. Zaliczenie do ogólnej kategorii zaboru rosyjskiego miast o silnych tradycjach robotniczych i przemyśle wywodzącym się z XIX w.

3. Brak wyodrębnienia Warszawy jako wciąż jedynej w Polsce metropolii o charakterze kosmopolitycznym, której nie sposób przyporządkować do zaboru rosyjskiego.

Wypada uzasadnić pokrótce proponowane wyłączenia.

Ad. 1. Pewnych społeczności tzw. Ziemi Zachodnich i Północnych nie sposób zaliczyć do tzw. zbiorowości postmigracyjnych, charakteryzujących się m.in. większą otwartością, elastycznością i egalitaryzmem struktury społecznej, ale też mniejszym zakorzenieniem i słabszym poczuciem wspólnoty terytorialnej [Sakson 1996, za: Zarycki 1997: 191–192]. Najbardziej charakterystyczny pod tym względem jest Śląsk Opolski [Zarycki 1997: 205–210]. Wobec braku bardziej jednoznacznych kryteriów uznałem, że w przypadku Śląska zasadne będzie wyodrębnienie byłego obszaru plebiscytu z 1921 r. z części, która nie została przyłączona do Polski. Na obszarze tym przeważa ludność polska, zaś zamieszkującej go ludności niemieckiej nie dosięgły wysiedlenia po 1945 r. Za takim rozwiązaniem przemawia także efekt tzw. inwersji etnicznej [por. Zarycki 1997: 205]. Na innych terenach pogranicza etnicznego polsko-niemieckiego, które leżały poza terenem II RP, doszło do daleko idącej wymiany ludności.

Ad. 2. Zabór rosyjski był w drugiej połowie XIX w. terenem względnie intensywnego rozwoju przemysłu, stymulowanego bliskością ogromnego rynku zbytu w Rosji. Dlatego tam właśnie pojawiły się pierwsze większe okręgi robotniczo-przemysłowe [Nietyksza 1986: 335–347], poza samą Warszawą – włókiennicze w Łodzi oraz bardziej zróżnicowane w Zagłębiu Dąbrowskim; miały one jednak charakter wyspowy. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch I wojny światowej ruchy polityczne i społeczne istniejące w tych ośrodkach przemysłowych znacznie rozwinęły swą bazę, ujawniając siłę m.in. w wystąpieniach 1905 r. [Tych 1990: 15–44], ponadto licznie pojawiały się tam stowarzyszenia spółdziel-

⁷ Dla uproszenia „zabór” jest tu rozumiany jako jeden z trzech zaborów lub ZZiP.

cze, przede wszystkim pożyczkowe i spożywców [*Księga polskiej spółdzielczości* 2004: 29–31]. Dlatego też wyróżniłem nieliczną wprawdzie, ale odrębną kategorię „strefy robotniczo-przemysłowej” byłego zaboru rosyjskiego, zaliczając do niej Łódź i Zagłębie Dąbrowskie, a także Białystok – „Manchester Północy”. Te miasta robotnicze, znane z sympatii do SLD w latach dziewięćdziesiątych, jaskrawo odróżniały się od „narodowo-katolickich” lokalnych społeczności miejscowości centralnej i wschodniej Polski – byłego zaboru rosyjskiego, co nie było szerzej komentowane we wcześniejszych analizach ilościowych [Zarycki 1997: 190, Gorzelak i Jałowiecki 1998]⁸.

Ad. 3. Warszawa to jedyne miasto w Polsce wykazujące cechy kosmopolitycznej metropolii, zasiedlone po wojnie w ogromnej mierze od nowa, przez ludność o zróżnicowanym pochodzeniu regionalnym i społecznym. Z tego też powodu analizy dotyczące zachowań obywatelskich warszawiaków powinny być wyodrębnione z analiz mieszkańców byłego zaboru rosyjskiego.

Podsumowując, w analizowanym dalej materiale wyłączyłem mieszkańców badanych gmin, którzy zamieszkiwali jeden z następujących obszarów:

- mieszkańcy tej części obszaru plebiscytowego Górnego Śląska z 1921 r., która nie znalazła się w II RP – 50 osób,
- mieszkańcy dzielnic Warszawy – 71 osób,
- mieszkańcy typowych miast „robotniczych” byłego zaboru rosyjskiego (Łódź i Zawiercie)⁹ – 53 osoby.

Dane dotyczące tych zbiorowości zostały przedstawione w tabelach, nie omawiam ich jednak dalej ze względu na niskie liczebności i większy wpływ zmiennych niezależnych.

Pozostałych 826 respondentów pozostawiłem w 4 dotychczasowych kategoriach, według zamieszkania w jednym z „regionów”, czy raczej „stref” różnych tradycji obywatelskich. Byli to:

- mieszkańcy Ziemi Zachodnich i Północnych (osiedleńczych) – 228,
- mieszkańcy ziem byłego zaboru pruskiego oraz województwa śląskiego w II RP – 211,
- mieszkańcy ziem byłego zaboru austriackiego – 126,
- mieszkańcy terenów byłego zaboru rosyjskiego – 261.

⁸ Z drugiej jednak strony mocno podkreślano silne zróżnicowanie mieszkańców Śląska i Zagłębia, z których to drugie wyróżniało się zdecydowanymi sympatiami lewicowymi [Zarycki 1997: 203–205; Bartkowski 2003].

⁹ Zawiercie to miasto z XIX-wiecznymi jeszcze tradycjami socjalistycznymi, a w okresie międzywojennym – silny ośrodek komunistów, w którym pierwsze szlify aktywności politycznej zdobywał Władysław Gomułka.

DZIEDZICTWO ZABORÓW A KANDYDOWANIE W WYBORACH

Jedną z istotnych miar partycypacji wertykalnej (poza samą frekwencją wyborczą) jest korzystanie z biernego prawa wyborczego. Zanim przejdziemy do głównego tematu opracowania – konsultacji społecznych, warto porównać w tym zakresie wyróżnione regiony. Odpowiedzi na pytanie kwestionariuszowe dotyczące partycypacji wertykalnej: „Czy kiedykolwiek kandydowałeś w wyborach na sołtysa, radnego dowolnego szczebla, wójta, starostę (burmistrza, prezydenta miasta)?”, potwierdzają słuszność przyjętej hipotezy. W tym zakresie najwięcej odpowiedzi twierdzących znów padło na terenie byłego państwa Habsburgów, gdzie w takich wyborach startował co dziesiąty respondent. Na drugim miejscu znaleźli się mieszkańcy zaboru rosyjskiego z wynikiem 7,7% twierdzących odpowiedzi, a niewiele dalej mieszkańcy ziem zagarniętych ongiś przez Prusy – 6,3%. Najrzadziej tak rozumianą aktywność przejawiali osadnicy i ich potomkowie na ZZiP (2,7%, czyli bez mała co czterdziesty badany).

ZRÓŻNICOWANIE REGIONALNE KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

Coraz istotniejszą formą wertykalnej partycypacji bezpośredniej jest udział w konsultacjach społecznych. W prezentowanym badaniu zapytano o fakt udziału w nim w ciągu 12 miesięcy poprzedzających badanie. W konsultacjach uczestniczyło 18,3% badanych mieszkańców Galicji, 14,8% mieszkańców byłego zaboru pruskiego, 10,3% mieszkańców zaboru rosyjskiego oraz 7,8% mieszkańców ZZiP (tabela 1)

W niektórych miejscowościach duże zainteresowanie mogły budzić na przykład konsultacje związane z różnorodnymi inwestycjami infrastrukturalnymi, których nie było w innych miejscowościach.

Zapytano więc, czy respondenci brali udział w konsultacjach na temat kultury. Założono, że skłonności do udziału w konsultacjach w tym zakresie nie różnicują znaczące czynniki strukturalne, a czynione w tej sferze inwestycje są zazwyczaj skromne i nieczęste. Jak pokazano w tabeli 2, również pod tym względem przodowali mieszkańcy zaboru pruskiego (5,6%) i austriackiego (4,1%), za którymi znaleźli się mieszkańcy ZZiP (2,1%) i dawnego zaboru rosyjskiego (1,1%).

Kolejnym badaniem przejawem wertykalnej partycypacji obywatelskiej były deklaracje gotowości (zamiaru) udziału w różnych formach konsultacji społecznych. Różne formy tego zamierzonego (a nie: zrealizowanego) udziału świadczą o większym lub mniejszym zaangażowaniu w konsultacje.

TABELA 1. Rozkład odpowiedzi na pytanie „Czy w ciągu ostatniego roku brał(a) Pan(i) udział w konsultacjach organizowanych przez władze gminy/miasta/(dla Warszawy: dzielnicy)?” w ujęciu regionalnym

Czy w ciągu ostatniego roku brał(a) pan(i) udział w konsultacjach organizowanych przez władze gminy/miasta/(dla Warszawy: dzielnicy)?	1. Ziemie Zachodnie i Północne osiedleńcze	2. Obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku – poza Polską do 1945	3. Ziemie zaboru niemieckiego, przyłączone do Polski 1918–1921	4. Ziemie zaboru austriackiego, przyłączone do Polski 1918–1921	5. Ziemie dawnego zaboru rosyjskiego	6. Dzielnice Warszawy	7. Duże miasta robotnicze byłego Królestwa Kongresowego	Ogółem
Tak	7,8%	0,0%	14,8%	18,3%	10,3%	4,6%	0,0%	10,0%
Nie	92,2%	100,0%	85,2%	81,7%	89,7%	95,4%	100,0%	90,0%
Ogółem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%
Liczoność	228	50	211	126	261	71	53	1000

TABELA 2. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy w ciągu ostatniego roku brał(a) Pan(i) udział w konsultacjach w zakresie kultury organizowanych przez władze gminy/miasta/(dla Warszawy: dzielnicy)?” w ujęciu regionalnym

Czy w ciągu ostatniego roku brał(a) Pan(i) udział w konsultacjach w zakresie kultury organizowanych przez władze gminy/miasta/(dla Warszawy: dzielnicy)?	1. Ziemie Zachodnie i Północne osiedleńcze	2. Obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku – poza Polską do 1945	3. Ziemie zaboru niemieckiego, przyłączone do Polski 1918–1921	4. Ziemie zaboru austriackiego, przyłączone do Polski 1918–1921	5. Ziemie dawnego zaboru rosyjskiego	6. Dzielnice Warszawy	7. Duże miasta robotnicze byłego Królestwa Kongresowego	Ogółem
Tak	2,1%	0,0%	5,6%	4,1%	1,1% _b	0,0%	0,0%	2,4%
Nie	5,8%	0,0%	9,2%	14,2%	9,2%	4,6%	0,0%	7,6%
Nie dotyczy (nie było takich konsultacji w ostatnim roku)	92,2%	100,0%	85,2%	81,7%	89,7%	95,4%	100,0%	90,0%
Ogółem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%
Niewazona liczebność	228	50	211	126	261	71	53	1000

Badani proszeni byli o wskazanie do 3 form udziału w konsultacjach, spośród 8 przedstawionych, które gotowi byłiby aktualnie podjąć. Dokonałem więc ex post podziału tych form na: pośrednie, półpośrednie i bezpośrednie. Do pierwszych z nich zaliczyłem: zamiar przekazywania opinii na pośrednictwem Internetu, zgodę na udział w ewentualnym badaniu ankietowym oraz gotowość składania podpisów deklarujących poparcie lub brak poparcia dla ewentualnych rozwiązań proponowanych przez władze gminy/miasta/dzielnicy. Formy te łączy pozytywny stosunek do udziału w konsultacjach społecznych, ale wyłącznie poprzez działania pasywne, nie wymagające opuszczania mieszkania.

Do form półpośrednich zaliczyłem gotowość do podjęcia nieco większego zaangażowania (czasowego i merytorycznego) w przekazywanie swoich opinii władzom. W dalszym ciągu jednak była to aktywność nie zakładająca bezpośredniego kontaktu z radnymi, urzędnikami czy włodarzem gminy. Za jej przykłady uznałem gotowość składania swoich uwag w specjalnym punkcie konsultacyjnym (jakie funkcjonują okresowo lub stale w wielu już miastach) oraz gotowość przekazywania pisemnych opinii na wskazany adres lub do wskazanego miejsca (wysłanie ich pocztą lub złożenie osobiście).

Wreszcie do form bezpośrednich, które zakładają bezpośredni kontakt z radnymi, urzędnikami lub włodarzem miasta, zaliczyłem gotowość udziału w otwartych dla mieszkańców sesjach plenarnych rady gminy/miasta lub posiedzeniach odpowiednich komisji rady gminy/miasta. Włączyłem do nich także gotowość udziału w zebraniach przedstawicieli władz z mieszkańcami. Były to więc formy wymagające największej aktywności: po pierwsze, śledzenia zapowiedzi takich wydarzeń, po drugie, osobistego w nich udziału. Do tej kategorii zaliczyłem także gotowość przekazywania opinii za pośrednictwem radnych. Ta trzecia forma w wielu małych miejscowościach oznacza najczęściej bezpośredni kontakt z radnym. A więc zdobycie (lub uprzednie posiadanie) danych kontaktowych radnego i ich wykorzystanie do bezpośredniego kontaktu telefonicznego czy e-mailowego celem przekazania uwag. Formy te różnicuje także spodziewany poziom anonimowości, z jakiej jest gotów zrezygnować obywatel w celu wyrażenia swojej opinii (bepośrednia – najmniej anonimowa, pośrednia – najbardziej anonimowa). Stanowi to swego rodzaju miarę odwagi cywilnej. Podkreśliłmy raz jeszcze, pytanie dotyczyło deklarowanych w przyszłości form udziału w konsultacjach, a nie faktu udziału w nich.

W tabeli 3 zostało to przedstawione w następujący sposób: jeżeli choć jedna forma miała charakter bezpośredni, to respondent zaliczany był do grupy gotowych do udziału bezpośredniego.

TABELA 3. Deklarowane formy zamierzonego udziału badanych w przyszłych konsultacjach społecznych – według „maksymalnej” wskazanej wartości

Formy udziału w konsultacjach	1. Ziemie Zachodnie i Północne osiedleńcze	2. Obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku – poza Polską do 1945	3. Ziemie zaboru niemieckiego, przyłączone do Polski 1918–1921	4. Ziemie zaboru austriackiego, przyłączone do Polski 1918–1921	5. Ziemie dawnego zaboru rosyjskiego	6. Dzielnice Warszawy	7. Duże miasta robotnicze byłego Królestwa Kongresowego	Ogółem
Brak gotowości udziału w konsultacjach	48,7%	55,0%	47,3%	27,9%	32,3%	44,5%	46,9%	41,6%
Gotowość do podejmowania pośrednich	7,7%	2,5%	0,6%	4,3%	2,1%	3,6%	6,4%	3,8%
Gotowość do podejmowania pośrednich	9,6%	26,2%	12,0%	15,5%	13,0%	11,2%	10,0%	12,8%
Gotowość do podejmowania bezpośrednich	34,0%	16,2%	40,1%	52,3%	52,6%	40,8%	36,7%	41,9%
Ogółem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%
Nieważona liczebność	228	50	211	126	261	71	53	1000

TABELA 4. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach, w sprawie która jest bezpośrednio dla Pana(i) ważna, {u}nawet gdyby odbywało się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć?” w ujęciu regionalnym

Czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach w sprawie, która jest bezpośrednio dla Pana(i) ważna, {u}nawet gdyby odbywało się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć {u}?	1. Ziemie Zachodnie i Północne osiedleńcze	2. Obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku – poza Polską do 1945	3. Ziemie zaboru niemieckiego, przyłączone do Polski 1918–1921	4. Ziemie zaboru austriackiego, przyłączone do Polski 1918–1921	5. Ziemie dawnego zaboru rosyjskiego	6. Dzielnice Warszawy	7. Duże miasta robotnicze byłego Królestwa Kongresowego	Ogółem
Tak	45,9%	38,6%	49,3%	62,0%	63,9%	25,8%	47,7%	51,2%
Nie	45,5%	52,1%	41,3%	26,1%	26,4%	71,0%	21,8%	38,5%
Trudno powiedzieć	8,6%	9,3%	9,4%	11,9%	9,7%	3,1%	30,5%	10,2%
Ogółem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%
Nieważona liczebność	228	50	211	126	261	71	53	1000

Jeżeli takiej brakowało, to zaliczany był do grupy gotowych do udziału półpośredniego, pod warunkiem, że wskazywała na to choć jedna forma. Jeżeli były to wyłącznie formy pośrednie, wówczas zaliczany był do tej grupy. Zestawienie obejmuje także tych, którzy w ogóle nie wyrażali potrzeby udziału w konsultacjach.

Spośród ogółu badanych brak gotowości udziału w konsultacjach w jakiegokolwiek formie wyraziło 41,6% badanych. Gotowych do przekazywania opinii wyłącznie w formie pośredniej było 3,8%, w formach najwyżej półpośrednich – 12,8%, zaś w formie bezpośredniej – aż 41,9% spośród ogółu badanych.

W tym przypadku tradycja Galicji znów pokazała swoją trwałość. Niechętnych do udziału w konsultacjach było zaledwie 27,9% badanych. Bardziej zaskakujące jest to, że tylko niewielu więcej niechętnych było na terenie byłego zaboru rosyjskiego – 32,7%, a w pozostałych dwóch regionach historycznych gotowość do udziału w konsultacjach była zbliżona i wahała się w granicach 47,3–48,8%.

Gotowość udziału w uznanych przeze mnie za najbardziej aktywne (a więc obywatelskie) formach konsultacji społecznych wyraziło 52,3% badanych z Galicji i 52,6% badanych z byłego zaboru rosyjskiego. Rzadsza była gotowość do udziału w takich formach konsultacji wśród mieszkańców byłego zaboru rosyjskiego – 40,1%, a najrzadsza na terenie ZZiP – 34%. Dla ogółu badanych 1000 respondentów wynosiła ona 41,9%.

Mieszkańcy Ziem Zachodnich i Północnych najrzadziej biorą udział w konsultacjach i najrzadziej wyrażają zamiar udziału w nich w przyszłości. Przeciwnie niż mieszkańcy Galicji – wysokiemu udziałowi towarzyszy w ich przypadku równie konsekwentny zamiar udziału w przyszłości. To, co zaskakujące i wyłamujące się z przyjętej hipotezy, to nadspodziewanie częste deklaracje udziału w konsultacjach społecznych w przyszłości wśród mieszkańców byłego zaboru rosyjskiego, przy niskim udziale w tych dotychczasowych. W dalszej części podjęta zostanie próba zrekonstruowania różnic w charakterze motywacji do udziału w konsultacjach

EGOISTYCZNE A WSPÓLNOTOWE MOTYWACJE DO UDZIAŁU W KONSULTACJACH

Motywacje do udziału w konsultacjach mogą być bardzo zróżnicowane. Czasami wynikają z obywatelskiego zaangażowania, czasami zaś z bardzo egoistycznych pobudek – potrzeby ochrony własnych interesów, według znanej zasady NIMBY lub BANANA¹⁰. Dlatego też, aby „odsiać” wpływ tego zjawiska, w omawianym

¹⁰ Akronimy oznaczające odpowiednio: NIMBY – „not in my back yard” (w wolnym tłumaczeniu „nie na moim podwórku”), BANANA – „build absolutely nothing anywhere near anything”

badaniu podjęto próbę uchwycenia a priori tych różnic i sformułowano pytania w następujący sposób:

a) „Czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach w sprawie, która jest bezpośrednio dla Pana(i) ważna, nawet gdyby odbywało się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć?”

b) „A czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach w sprawie, która Pana(i) bezpośrednio nie dotyczy, ale nie odbywałoby się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć?”

Fraza „nie odbywałoby się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć” została dodana w pytaniu b ze względu na obawy o bardzo niski wskaźnik odpowiedzi pozytywnych, wzmacniany jeszcze wpływem tzw. oczekiwań ankietera (w tym przypadku respondent mógł domniemywać, że być może nie należy zajmować się sprawami, które go bezpośrednio nie dotyczą). Odpowiedzi pozytywne w pytaniu a uznano, nieuchronnie nieco upraszczając problem, za motywację tzw. egoistyczną do udziału w konsultacjach. Natomiast odpowiadających twierdząco na pytanie b uznano za przejawiających motywację wynikającą z troski o wspólnotę. Pamiętać należy, że były to odpowiedzi nierozłączne.

Jak wskazują wyniki w tabeli 4, najwyższa gotowość do udziału w konsultacjach motywowana troską o własne sprawy (egoistyczna) przejawiana jest przez mieszkańców Galicji (62%) i zaboru rosyjskiego (63,9%). Respondenci z byłego zaboru niemieckiego wyrażali ją w 49,3%, zaś mieszkańcy ZZiP – 45,9%. W skali kraju odpowiedzi twierdzących było nieco ponad połowa (51,2%). W pytaniu tym proporcje między wyróżnionymi przez nas regionami nie odbiegają znacząco od wyników przedstawionych w tej tabeli (dla wszystkich form udziału ogółem).

W przypadku pytania b rozkład odpowiedzi ulega wyraźnemu zróżnicowaniu (tabela 5). Okazuje się, że cel wspólnotowy udziału w konsultacjach jest w Galicji przejawiany zdecydowanie częściej (51,2% odpowiedzi twierdzących) niż w innych regionach. Dorównujący pod względem częstości gotowości udziału w konsultacjach mieszkańcy zaboru rosyjskiego w tym przypadku są mniej skorzy do deklaracji, gdyż tylko 31,3% z nich gotowych byłoby wziąć udział w konsultacjach, które ich bezpośrednio nie dotyczą. Podobny odsetek wskazań wystąpił wśród respondentów z ZZiP (28,7%) i nieco mniejszy wśród mieszkańców zaboru niemieckiego – 25,8%. Wśród ogółu badanych wyniósł on 30,8%.

(w wolnym tłumaczeniu „nie budować absolutnie niczego w pobliżu czegokolwiek”) wyrażają anegdotycznie zgeneralizowaną postawę mieszkańców określonego miejsca, sprowadzającą się do negocjowania wszelkich inwestycji w ich otoczeniu lub otoczeniu ważnych zasobów publicznych.

TABELA 5. Odpowiedzi na pytanie: „A czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach w sprawie, która Pana(i) bezpośrednio nie dotyczy, ale nie odbywałoby się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć?” w ujęciu regionalnym

A czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach w sprawie, która Pana(i) bezpośrednio nie dotyczy, {u} ale nie odbywałoby się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć {/u}?	1. Ziemia Zachodnie i Północne ostędlencze	2. Obszar plebiscytowy na Górnym Śląsku – poza Polską do 1945	3. Ziemia zaboru niemieckiego, przyłączone do Polski 1918–1921	4. Ziemia zaboru austriackiego, przyłączone do Polski 1918–1921	5. Ziemia dawnego zaboru rosyjskiego	6. Dzielnice Warszawy	7. Duże miasta robotnicze byłego Królestwa Kongresowego	Ogółem
Tak	28,7%	7,5%	25,8%	51,2%	31,3%	39,5%	19,6%	30,8%
Nie	65,7%	83,0%	62,0%	29,3%	55,4%	58,1%	40,8%	56,8%
Trudno powiedzieć	5,5%	9,4%	12,2%	19,6%	13,3%	2,4%	39,7%	12,4%
Ogółem	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%	100,0%
Nieważona liczebność	228	50	211	126	261	71	53	1000

TABELA 6. Testy chi-kwadrat Pearsona

Czy w ciągu ostatniego roku brał(a) Pan(i) udział w konsultacjach organizowanych przez władze gminy/miasta/(dla Warszawy: dzielnicy)?	Chi-kwadrat	30,949
	Df	6
	Istotność	,000
Czy w ciągu ostatniego roku brał(a) Pan(i) udział w konsultacjach organizowanych przez władze gminy/miasta/(dla Warszawy: dzielnicy) w zakresie. Kultury?	Chi-kwadrat	38,665
	Df	12
	Istotność	,000
Formy udziału w konsultacjach (w podziale na pośrednie, półpośrednie, bezpośrednie)	Chi-kwadrat	73,215
	Df	18
	Istotność	,000
Czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach, w sprawie która jest bezpośrednio dla Pana(i) ważna, {u} nawet gdyby odbywało się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć?	Chi-kwadrat	98,353
	Df	12
	Istotność	,000
A czy był(a)by Pan(i) gotowy(a) wziąć udział w konsultacjach, w sprawie, która Pana(i) bezpośrednio nie dotyczy, {u} ale nie odbywałoby się to kosztem ważnych dla Pan(a/i) zajęć?	Chi-kwadrat	118,564
	Df	12
	Istotność	,000

ZAKOŃCZENIE

Za trwałością tezy o wpływie różnic pozaborowych na zachowania obywatelskie przemawia wciąż relatywnie wysoki odsetek „zakorzenionych” Polaków. Według danych z ostatniego NSP 56,5% Polaków mieszka w miejscowości, w której się urodziło. W małopolskim wskaźnik ten wynosił 62,8%, zaś w podkarpackim – 61%; obok łódzkiego (63,3%) i świętokrzyskiego (60,9%) były to najbardziej „zasiedlone” województwa. Najmniejszy wskaźnik był zaś w województwach zachodnich i północnych – około 50% [*Migracje wewnętrzne* 2014: 30].

Trwałość wzorów kulturowych zachowań obywatelskich wynikać może również z przyjmowania ich także przez migrantów z innych regionów czy z obszarów wiejskich (jako atrakcyjnych i funkcjonalnych), o czym świadczy analiza Norberta Eliasa, który na przykładzie niewielkiego osiedla opisywał mechanizm utrzymywania się dominacji zachowań i wzorów kulturowych mieszkańców osiadłych względem świeżo osiedlających się [Elias 1994]. Poza wpływem bezpośrednim (w formie przekazu kulturowego) na kształtowanie postaw obywatelskich może oddziaływać trwałość powstałego w okresie zaborów zróżnicowania infrastruktury, układu przestrzennego, struktury wytwórczości etc. Na trwanie tych podziałów zdaje się wskazywać także efektywność działania samorządów, np. w zakresie pozyskiwania środków z UE.

Z drugiej strony, dochodzi do powolnego zacierania się różnic „międzyzaborowych”. Po wojnie miała miejsce systematyczna migracja ludności ze wsi do miast, czasami transregionalna, powodując tzw. schłopienie miast.

Generalnie jednak galicyjski „fenomen” opisywany przez Jerzego Bartkowskiego i innych autorów wciąż wykazuje siłę oddziaływania. Wyraźnie wyższe są tu wskaźniki udziału w konsultacjach w przeszłości i zamiaru udziału w przyszłości.

Eksterminacja na szeroką skalę inteligencji – kształtującej często zachowania obywatelskie – w zachodniej Polsce i na Pomorzu podczas ostatniej wojny spowodowała osłabienie etosu, co zdają się potwierdzać przedstawione powyżej wyniki, zgodnie z którymi mieszkańcy tych regionów wykazują słabsze postawy obywatelskie, niż wynikałoby to z ich dziedzictwa kulturowego, ukształtowanego pod panowaniem pruskim i w zorganizowanym oporze przeciw niemu.

Wskaźniki dla ZZiP są konsekwentnie niższe. Potwierdzają to przeważające wnioski badaczy dotyczące tych terenów, których mieszkańców charakteryzują relatywnie rzadkie postawy obywatelskie.

Mieszkańcy zaboru rosyjskiego relatywnie rzadziej brali udział w konsultacjach, jednak zamiar udziału w nich w przyszłości, nawet w formie bezpośredniej, jest dość wysoki. Jeżeli jednak porównamy gotowość do poświęcenia swojego

wolnego czasu na rzecz konsultacji społecznych, nawet w sprawach, które respondentów bezpośrednio nie dotyczą (patrz: ostatnie z omawianych pytań), to mieszkańcy Galicji znów najczęściej spośród wszystkich badanych wykazują taki zamiar, co przemawiałoby za trwałym zakorzenieniem kultury obywatelskiej w tym regionie.

BIBLIOGRAFIA

- Banfield Edward.** 1967. *The moral basis of a backward society*. New York: Free Press.
- Bartkowski Jerzy.** 2003. *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne*. Warszawa: Żak
- Berger Peter, Thomas Luckmann.** 2010. *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: Wyd. PWN.
- Elias Norbert, John L. Scotson.** 1994. *The established and the outsiders*. London: Sage Publications.
- Gorzela Grzegorz, Jałowiecki Bogdan.** 1998. „Koniunktura gospodarcza i mobilizacja społeczna w gminach w latach 1995–1997”. *Studia regionalne i lokalne* 25(58): 11–57.
- Grosfeld Irena, Ekaterina Zhuravskaya.** 2015. „Cultural vs. economic legacies of empires: evidence from the partition of Poland”. *Journal of Comparative Economics* 43: 55–75.
- Grzybowski Konstanty.** 1959. *Galicja 1848–1914 – historia ustroju politycznego na tle historii ustroju politycznego Austrii*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN.
- Jasiewicz Krzysztof.** 2009. „The past is never dead”: Identity, class, and voting behavior in contemporary Poland”. *East European Politics and Societies* 23(4): 491–508.
- Każmierczak Tomasz.** 2011. Partycypacja publiczna: pojęcie, ramy teoretyczne. W: *Partycypacja publiczna; o uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, A. Olech (red.), 83–99. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Konsultacje.** 2016. W: Poradnik. Ngo.pl: Portal Organizacji Pozarządowych. Poradnik.ngo.pl/konsultacje [dostęp: 18.03.2016].
- Kotnarowski Michał.** 2012. Metodologia. W: *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce. Tom 1*, A. Olech (red.), 11–22. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Księża polskiej spółdzielczości.** 2004. Bogumiła Szymańska-Rac (red.). Warszawa: Krajowa Rada Spółdzielcza.
- Migracje wewnętrzne 2002–2011.** 2014. Warszawa: GUS.
- Nietyksza Anna.** 1986. *Rozwój miast i aglomeracji miejsko-przemysłowych w Królestwie Polskim 1865–1914*. Warszawa: PWN.
- Peisert Arkadiusz, Michał Kotnarowski.** 2012. Tradycje obywatelskie polskich regionów a partycypacja obywatelska. W: *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce. Tom 1*, A. Olech (red.), 250–273. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Peisert Arkadiusz, Piotr Matczak.** 2012. Aktywność lokalnej wspólnoty politycznej a modele partycypacji. W: *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce. Tom 1*, A. Olech (red.), 103–120. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Pollack Martin.** 2011. *Cesarz Ameryki: wielka ucieczka z Galicji*. Wołowiec: Wyd. Czarne.
- Putnam Robert D.** 1995. *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Kraków: „Znak”. Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.

- Putnam Robert D.** 2008. *Samotna gra w kręgle: upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*. Warszawa: Wyd. Akademickie i Profesjonalne
- Raciborski Jacek.** 1997. *Polskie wybory: zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego w latach 1989–1995*. Warszawa: „Scholar”.
- Swaniewicz Paweł, Jan Herbst, Marta Lackowska, Adam Mielczarek.** 2008. *Szafarze darów europejskich. Kapitał społeczny a realizacja polityki regionalnej w polskich województwach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Wnuk-Lipiński Edmund.** 2005. *Socjologia życia publicznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Tujdowski Marcin.** 2008. Odrębność socjologiczna Ziemi Zachodnich i Północnych. W: *Samorząd pomocniczy jako czynnik pobudzający społeczeństwo obywatelskie na wsi*, A. Sakson, P. Węgierekiewicz (red.). Konin: Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów, Warszawa: Stowarzyszenie Fundamenty Silnego Państwa, Poznań: Instytut Zachodni.
- Tych Feliks.** 1990. *Rok 1905*. Warszawa: KAW.
- Zarycki Tomasz.** 1997. „Nowa przestrzeń społeczno-polityczna Polski”. *Studia regionalne i lokalne* 23(56) [cały numer].
- Zarycki Tomasz.** 2007. „History and regional development. A controversy over the ‘right’ interpretation of the role of history in the development of the Polish regions”. *Geoforum* 38: 485–493.
- Zarycki Tomasz.** 2015. “Modernizacja kulturowa i polityczna jako ideologia inteligenckiej hegemonii”. *Przegląd Socjologiczny* 64 (2): 45–68.
- Żukowski Ryszard.** 2004. „Historical path dependence, institutional persistence, and transition to market economy. The case of Poland”. *International Journal of Social Economics* 31(10): 955–973.

Arkadiusz Peisert

THE DIFFERENCES IN THE ATTITUDES TOWARDS SOCIAL CONSULTATIONS IN POLAND AS A MANIFESTATION OF THE REGIONAL DIFFERENTIATION OF CIVIC TRADITIONS

Abstract

This article presents the not new, but still fascinating, subject of the impact of regional differences in Poland on civic attitudes and behaviour. It is based on the assumption that the territories subject to the Prussian Partition, the Russian Partition or the Austrian Partition, respectively, of Poland in the 19th century still have very important differences in their civic traditions in today’s Poland. The so called Northern and Western Territories incorporated into Poland after WWII (and formerly belonging to Prussia) are a separate issue and are discussed separately.

In the article, the main indicator of this differentiation consists of the attitudes and behaviours with respect to social consultations. This article utilises outputs of the research into civic participation which was carried out within the framework of the programme “Let’s decide together”, financed by European Union and accessed thanks to the Foundation of the Public Affairs Institute in Warsaw.

Keywords: Partitions of Poland, social consultations, civic traditions, civic participation, social participation

PRZEMYSŁAW PLUCIŃSKI*

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

MAREK NOWAK**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

DOI: 10.26485/PS/2017/66.3/5

E PLURIBUS UNUM? ŹRÓDŁA I SPECYFIKA RUCHÓW MIEJSKICH WE WSPÓŁCZESNEJ POLSCE

Streszczenie

Artykuł skupia się na dwóch wątkach: wskazaniu i interpretacji źródeł współczesnych miejskich ruchów społecznych (MRS) w Polsce oraz próbie diagnozy zjawiska. Zwracamy uwagę na ideologiczne napięcia, które są obecne w ramach odmiennych nurtów miejskiego aktywizmu, w różnym stopniu poszukujących tożsamości w nawiązaniach do tradycji „prawa do miasta”. Poszukujemy jednocześnie między nimi synergii, swoistej „jedności w wielości”, powstającej w warunkach współczesnego środkowoeuropejskiego miasta. Tekst zamyka analiza ilościowa i próba charakterystyki publiczności ruchów miejskich na przykładzie Poznania. Źródłem danych są wyniki *exit poll* oraz dane Państwowej Komisji Wyborczej.

Słowa kluczowe: prawo do miasta, miejskie ruchy społeczne, ruch neoanarchistyczny, geneza ruchów miejskich

Miejskie ruchy społeczne (MRS) stały się stosunkowo niedawno jednym z najważniejszych aktorów niezinstytucjonalizowanej, pozaparlamentarnej polityki i sfery publicznej w Polsce. Wzrost aktywności społecznej oraz obywatelskie

* Dr, Instytut Socjologii, Zakład Socjologii Zróżnicowania Społecznego; e-mail: plucin@amu.edu.pl

** Dr hab. Instytut Socjologii, Zakład Badań Społeczności Lokalnych i Regionalnych; e-mail: marek.nowak@amu.edu.pl

żądania realnego wpływu na społeczno-polityczne funkcjonowanie wspólnot możemy obserwować w uproszczeniu od początku nowego millenium¹. Istotnym impulsem rozwojowym okazały się wówczas liczne konflikty lokalizacyjne, a zatem zdarzenia, dla których scenografię stanowiły obszary poddawane inwestycyjnej presji (tereny zielone, obszary niezabudowane), na których rodził się opór dotychczasowych mieszkańców i użytkowników. Pewna część z tych konfliktów, szczególnie ta, która generowała szersze zakresowo (ogólnomiejskie) niezadowolenie, prowadziła do konstytuowania się miejskich ruchów protestu (często jeszcze zdradzających związki z klasycznym syndromem NIMBY), z czasem ewoluujących w kierunku organizacji i ruchów miejskich, coraz częściej odwołujących się do miasta jako społecznej całości i do narzędzi lokalnej, zinstytucjonalizowanej polityki².

Mniej więcej od lat 2008–2010 wskazane formy oddolnej kooperacji podlegały formalizacji, szeroko korzystając z formy prawnej organizacji stowarzyszeniowych (powstają wówczas dla przykładu: poznańskie Stowarzyszenie My-Poznaniacy, nieco młodsze Towarzystwo Upiększania Miasta Wrocławia czy łódzka Fundacja Normalne Miasto „Fenomen”), stwarzające podwaliny pod mającą nastąpić niebawem erupcję miejskich ruchów i oddolnych inicjatyw w licznych polskich miastach (od roku 2011 do dziś). W konsekwencji uruchomiony został „marsz przez instytucje” (choćby przez struktury samorządów pomocniczych ustanowionych na podstawie ustawy o samorządzie gminnym z marca 1990 roku)³, i po częściowo udanych „przejściach władzy” (Gorzów Wielkopolski, Poznań) środowiska związane z aktywistami zyskały szanse wprowadzania zmian.

Warto podkreślić, że jest to zaledwie rys historyczny narodzin polskich MRS, który nie odpowiada na bardziej wnikliwe pytania o genezę późnonowoczesnej środkowoeuropejskiej kontestacji [por. Jacobsson 2015; Nowak 2015]. MRS nie pojawiły się na politycznej arenie i w sferze publicznej *deus ex machina*. Wskazać można na specyficzną ciągłość, związek z działającymi wcześniej

¹ Należy też zauważyć, że proces ten, jakkolwiek sprowadzony tu analitycznie do mniej więcej trzech dekad (czas zdarzeniowy), zakorzeniony jest w szerszym kontekście strukturalno-historycznym. Chodzi przede wszystkim o długi proces wytwarzania miejskich tożsamości i miejscowości jako takiej w obrębie postagramej i postchłopskiej historyczności. Procesy te, w kategoriach wykraczających poza czas zdarzeniowy, czyli w perspektywie długiego trwania, poddał wnikliwej analizie Paweł Kubicki [2016].

² Szersze materiały i omówienie tej kwestii patrz: Mergler [2008]; Pluciński [2014]; Urbański [2002].

³ Wskazanie na dłuższą historię regulacji prawnych (ustaw o fundacjach, stowarzyszeniach i samorządzie gminnym) sugeruje tu przesunięcie w czasie (średnio o 10–15 lat) form oddolnej aktywizacji w stosunku do „odgórnjej” ramy prawnej transformacji systemowej.

ruchami społecznymi, dokładniej zaś na fakt, że określone „miejskie” idee były obecne w myśleniu politycznym ruchów działających w Polsce jeszcze w latach 80. i 90. XX w. bądź to w tradycji uniwersalistycznego ruchu społecznego („Solidarność”), ruchu komitetów obywatelskich, bądź najmłodszym spośród nich – w ruchu (neo)anarchistycznym⁴. Korzenie współczesnej „morfologii” protestu najwyraźniej tkwią w pierwotnej fascynacji zbiorowym działaniem oraz rychłym zaprzeczeniu ideom „zdradzającej samą siebie” „Solidarności”. Już tam, choć zdecydowanie najbardziej jednoznacznie w ostatnim z wymienionych przypadków (neanarchizm) odnaleźć możemy zacząć myślenia w kategoriach demokracji miejskiej⁵ czy budżetu partycypacyjnego, którego kształt wydiskutują mieszkańcy – zatem naczelnych idei współczesnych nam ruchów miejskich.

Choćby z uwagi na sygnalizowaną tu złożoną genezę (mniej lub bardziej radykalną i mniej lub bardziej endogenną) MRS we współczesnej Polsce nie są jednolite, mają zdecydowanie hybrydowy charakter. Różnią się między sobą dość istotnie, przede wszystkim co do podstawowych przestrzeni działania (czyli tego jak definiowane są kluczowe problemy miejskie) oraz tożsamości politycznej czy zaplecza ideologicznego. W tym drugim przypadku idzie przede wszystkim o ideę „prawa do miasta” (*the right to the city* – RTTC), której interpretacja i sposoby rozumienia wyznaczają jedną z głównych i najbardziej istotnych trajektorii podziałów na mapie ruchów miejskich. Trzeba przy tym zauważyć, że

⁴ Pojęcie (neo)anarchizmu wprowadzone jest intencjonalnie, by skierować uwagę na kilka istotnych różnic, czy też „przesunąć”, w obrębie anarchizmu współczesnego w porównaniu z jego tradycyjnymi i historycznymi postaciami. Ruch (neo)anarchistyczny, po pierwsze, jest nie tylko antypaństwowy, ale również krytyczny wobec kapitalizmu, stąd też występuje nie tylko przeciwko tradycyjnie pojmowanej władzy państwowej i państwowemu monopolowi na przemoc, ale również przeciwko współczesnym postaciom władzy i przemocy ekonomicznej, czego wyrazem było aktywne uczestnictwo ruchów (neo)anarchistycznych w ramach szerokiego ruchu alterglobalistycznego; po drugie zaś w ramach (neo)anarchizmu zaznaczyło się wyraźne – właśnie po załamaniu się alterglobalistycznego ruchu protestu – przesunięcie ku lokalności (glokalizacja), w tym miejskości [por. Pluciński 2016; Pluciński 2017: 96–103], prowadząc do postępującej i coraz wyraźniejszej „urbanizacji anarchizmu”.

⁵ Samo pojęcie i praktyki przywoływanej tu demokracji miejskiej są szerokie i inkluzywne; ich składnikami są zaś między innymi pojęcie demokracji bezpośredniej i partycypacyjnej (oczywiście nietożsame). To pierwsze, rzadsze jako postulat ruchów miejskich, odsyła do mechanizmów podejmowania decyzji możliwe dalekich od reprezentacyjnego zapośredniczenia (które jednak obecne są w przywoływanym i omawianym w artykule projekcie RSA), to drugie z kolei, zdecydowanie częstsze, do mechanizmów zarówno podejmowania decyzji, jak i uczestnictwa, jednak na ostatnie przenosząc punkt ciężkości. Innymi słowy, postulaty demokracji partycypacyjnej, swej siły poszukujące w praktykach współuczestnictwa i kontroli instytucji demokracji reprezentacyjnej, choćby w ramach sfer publicznych, stanowią jądro miejskiej i partycypacyjnej demokracji. Nie są przy tym nieproblemатyczne [por. Partycypacja... 2012; Purcell 2008].

idea RTTC – szczególnie w jej sfunkcjonalizowanej postaci – może być traktowana jako swego rodzaju ideologiczny import, wpisujący się, niejako siłą rzeczy, w modernizacyjną ideologię transformacji systemowej, który upowszechnił się w Polsce tylko nieco później niż neoliberalny *gestalt switch*.

DWA „PRAWA DO MIASTA”?

Współcześnie RTTC jest główną doktryną praktyczną, do której odwołują się MRS. Ma ona co najmniej dwa wcielenia. Jedno – to bardziej genetyczne – o wyraźnie lewicowej i konfliktowej, w pewnej mierze nawet rewolucyjnej, proveniencji. Wywodzić je możemy z klasycznego dorobku Karola Marksa oraz niedocenianej długo w przestrzeni badań nad miastem myśli Fryderyka Engelsa [por. Merrifield 2002; Pluciński 2012]. Do nich to nawiązywał, ogłaszając tezy swojej filozofii społecznej jeszcze w latach sześćdziesiątych minionego stulecia, ojciec ideowy sporej części ruchów miejskich – Henri Lefebvre [2012]. Drugie, niewiele mające wspólnego z antysystemowością tego pierwszego, wynika z ewolucji myślenia o mieście, a precyzyjniej: wiąże się z „uprzestrzennieniem” indywidualnej podmiotowości typu obywatelskiego i pojawianiem się żądań uwzględniania interesów dotychczas niemych użytkowników dóbr wspólnych.

Z czasem, przede wszystkim z uwagi na różnorodność wspomnianych użytkowników, idea RTTC sta(wa)ła się coraz bardziej otwarta interpretacyjnie. Przestała być jedynie domeną buntu, mówiąc językiem Webera, „negatywnie uprzywilejowanych”. Stawała się zaś bardziej credo zuniwersalizowanej i zbiorowej podmiotowości. Proces ten ma wiele wspólnego z metaforycznie ujętymi zjawiskami dyfuzji i interferencji – gdy pewne idee trafiają na podatny grunt i wydają się skuteczniej niż inne ideologie sterujące ramować społeczny dyskurs. Ideologia RTTC w tym wydaniu ma charakter przede wszystkim reformistyczny, stwarza podstawy dla strategii mediacyjnych w stosunku do innych ideologii politycznych oraz do „hakowania systemu” [Nawratek 2008], a zatem pozbawionego ideologicznego oporu angażowania się w zinstytucjonalizowane struktury władzy lokalnej, by je zmieniać od środka⁶.

Idea RTTC została w związku z tym poddana daleko idącej reinterpretacji. Dziś da się o niej mówić jako o „pustym znaczącym”, co uprawomocnia „wy-

⁶ Co interesujące, obydwie perspektywy – podchodząc do nich relacyjnie – są od siebie częściowo współzależne, ale pozostają ze sobą w związku, szczególnie w kontekście uogólnionych procesów demokratyzacji i wydarzeń tworzących biografie ludzi pokoleniowo związanych z przełomem lat 1989–1990.

pominanie” genezy polityczno-ideologicznego zróżnicowania [Harvey 2012: 186–187]. Uprawomocnia również poszukiwania zjawisk nakładania się owej „zewnątrznej” idei na uwarunkowania historycznego „tu i teraz”, w którym można poszukiwać różnych biografii i rodowodów ideologicznych, różnych klasowych korzeni i statusów społecznych w ramach „jedności poprzez wielość” (*e pluribus unum*). Zakłada potrzebę dystansu wobec pierwotnego, marksistowskiego źródła RTTC oraz nowego, a ideologicznego języka – unikając jednocześnie literalnych nawiązań do tradycyjnych kategorii prawicy i lewicy (z którymi to, jeśliby myśleć normatywnie, MRS „powinny” się domyślnie utożsamiać). W podobny sposób budowany konstrukt ideologiczny nieprzypadkowo szczególnie wyraźnie formułuje część aktywistów związanych ze skrzydłem mieszczańskim [Pobłocki 2014: 94–96], którego społeczne usytuowanie jest centrowe.

AKTORZY ZBIOROWI W KONTEKŚCIE MIASTA ŚRODKOWOEUROPEJSKIEGO

Interesuje nas między innymi ogólna charakterystyka zróżnicowania w obrębie pola miejskiego aktywizmu w Polsce. Zbiór podmiotów, które można tutaj opisywać, jest stosunkowo szeroki. Należą do niego przede wszystkim⁷:

(1) z jednej strony ruchy (neo)anarchistyczne, na przykład poszczególne sekcje Federacji Anarchistycznej, spośród których najbardziej aktywne wydają się być środowiska poznańskie, warszawskie i krakowskie;

(2) ruchy lokatorskie, mające charakter ogólnopolski, choć znów można tu wymienić podmioty szczególnie aktywne, takie jak Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów, Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów czy również stołeczny Komitet Obrony Lokatorów – konstytuujące socjalnie zorientowane skrzydło MRS;

(3) z drugiej strony – najsilniejsze i częściowo utożsamiane z całością zjawiska ruchów miejskich tzw. ruchy mieszczańskie (niekiedy określane mianem „miejskich ruchów klasy średniej”) oraz

⁷ Proponowana typizacja ma charakter przybliżenia, w tym sensie, że na przykład zarówno ruchy lokatorskie, jak i „mieszczańskie” mogą przyjmować formalnoprawną postać organizacji trzeciego sektora z wszystkimi zaletami, ale i zagrożeniami. Ponadto wyróżnione tu rozłącznie typy ruchów częstokroć nie przyjmują form czystych, nierzadko też wchodząc ze sobą w rozmaite sojusze organizacyjne i taktyczne.

Warto też wspomnieć, że przywołując przykłady konkretnych ruchów i inicjatyw, odwołujemy się do tych najbardziej oczywistych, dobrze rozpoznanych w sferze publicznej. Nie sposób bowiem w artykule odnieść się do kilkuset rozmaitych i działających w skali kraju miejskich ruchów, stowarzyszeń i inicjatyw.

(4) bardzo liczne, ale słabiej zinstytucjonalizowane inicjatywy lokalne organizujące się np. wokół samorządów pomocniczych, parafii, szkół, podwórek, wspólnot sąsiedzkich etc.;

(5) organizacje tzw. trzeciego sektora, zinstytucjonalizowane i sformalizowane, działające w polu miejskich polityk, obciążone jednak ryzykiem quango-izacji⁸. Wreszcie są to również

(6) partie polityczne⁹, a więc aktorzy działający coraz śmielej w polu ruchów społecznych, w tym miejskich, dokonujące też w jego ramach coraz wyraźniejszych „przechwyceń”.

To, czy można na tym heterogenicznym gruncie mówić o „wielości w jedności” (*e pluribus unum*), powinno być przedmiotem weryfikacji empirycznej. Istotne wydaje się wskazanie na specyfikę fenomenu MRS, by – przynajmniej na poziomie hipotezy – dowodzić, że **nietożsame politycznie rodowody mogą prowadzić do podobieństw, których źródła wynikają z nacisku środowiska – w środkowoeuropejskim kontekście – postsocjalistycznego miasta**. Jak rozumiemy ów środkowoeuropejski kontekst?

Mówiąc o specyfice miasta środkowoeuropejskiego, należy uwzględnić dwa fakty: kontekst skali – globalnej, narodowej i lokalnej [Smith 2010: 175–205; Mergler, Pobłocki 2010: 6–14] – oraz istotną zmianę ideologiczną prowadzącą do globalnej zmiany kierunku polityk gospodarczych i społecznych, która dokonała się na przełomie lat 80 i 90. ubiegłego stulecia, a była związana z procesem upadku realnego socjalizmu i tryumfem radykalnej wersji kapitalizmu, niekiedy określanego mianem „neoliberalizacji” [Brenner, Peck, Theodore 2010; Brenner, Theodore 2012], szczególnie w kontekście „wędrownki” kapitału poszukującego w ośrodkach miejskich przestrzeni akumulacji [Harvey 2012].

Owo globalne przesunięcie oddziaływało oczywiście silnie na konteksty narodowe i lokalne, w ramach których miasto jest definiowane jako przestrzeń koncentracji nadwyżek kapitałowych i „maszynka do robienia pieniędzy”. Specyficzny wariant tego procesu miał miejsce w krajach wkraczających dwie i pół dekady wcześniej na ścieżkę transformacji systemowej w duchu przywołanego już *gestalt switch* [Aslund 2010; Kowalik 2009]. Prowadził do poszukiwań ścieżki wzrostu poprzez radykalne polityki deregulacji i prywatyzacji oraz właściwe

⁸ Jako jeden z nielicznych polskich socjologów problem ten stawia Rafał Drozdowski [2011].

⁹ Najwyraźniejszym przykładem jest w Polsce Partia Zielonych; warto też wspomnieć o stonkowo niedawno utworzonej partii Razem, która wyraźnie odwołuje się do oddolnego aktywizmu oraz tradycji ruchów społecznych, kładąc nacisk na horyzontalną strukturę organizacyjną.

dla systemu postfordowskiego „uelastycznienie systemu”¹⁰, na poziomie miast wprowadzając menedżerskie zarządzanie dobrami publicznymi jak przedsiębiorstwem (na przykład tzw. *new public management*), połączone wreszcie ze specyficzną „resocjalizacją” i potrzebą wytworzenia „nowego człowieka” [Dunn 2008] – liberalnie i indywidualistycznie nastawionej jednostki, i jej „prywatyzmu obywatelskiego” [Ost 2005; Jacobsson 2013].

Owa makrostrukturalna zmiana wzmagala czysto lokalne procesy – odsłaniając tym samym napięcia strukturalne środkowoeuropejskiego miasta przełomu wieków: potęgowała chaos przestrzenny (brak zdecydowanych regulacji dotyczących warunków zabudowy oraz słabość instytucji je egzekwujących), generowała liczne konflikty reprivatyzacyjne (fetysz własności prywatnej), wreszcie też – ze względu na politykę deregulacji i cięć wydatków społecznych – skutkowała postępującą deprivacją zaspokojenia społecznych potrzeb (polityka mieszkaniowa, opiekuńcza czy oświatowa i edukacyjna).

Ruchy miejskie w Polsce nie są na tyle uniwersalistyczne (czy w ogóle mogą takie być?), by podjąć jako wyzwanie całość strukturalnego kontekstu limitującego szansę „alternatywnej modernizacji”. Stąd też w ich ramach mamy do czynienia z w pewnej mierze funkcjonalnym podziałem pracy – każde ze skrzydeł podejmuje problemy w mniemaniu swoich aktywistów kluczowe, konstytuując tytułową „jedność w wielości”.

E PLURIBUS UNUM?

Kluczem do odpowiedzi na pytania o fenomen „różnicy w jednorodności” miejskiego aktywizmu docelowo są oczywiście badania empiryczne; ich punktem wyjścia powinny być przy tym badania nad „miejską ideologią”, na przykład na podstawie analizy treści przekazów formułowanych przez ruchy.

Korzystając zatem ze wzmiankowanej różnicy ideologicznej w odczytywaniu idei RTTC, zestawimy ze sobą dwa główne typy samoorganizacji, które istotnie dzieli poziom radykalizmu skierowanego wobec systemu. Interesować nas jednak będzie jedynie określony wycinek szerszej całości, a precyzyjnie: problem genezy (1) dominujących w polu MRS ruchów klasy średniej oraz (2) ruchów proveniencji neanarchistycznej, silniej związanych z ruchem lokatorskim.

¹⁰ Z perspektywy teoretycznej (głównie, choć niewyłącznie, w ujęciu teorii konfliktowych) część tych procesów – odwołując się do autorów, takich jak D. Harvey, N. Smith, B. Jessop czy E. Soja – omawia Mateusz Błaszczyk [2013].

Relacje pomiędzy wskazanymi podmiotami mają charakter dialektyczny. Pozostają w sytuacji napięcia dotyczącego interpretacji ideologicznych definicji miejskich problemów, strategii działania. Z jednej strony nie szczczędają sobie wzajemnych krytyk, z drugiej potrafią też kooperować, szczególnie w przypadku powoływanych do życia ad hoc sojuszy¹¹. W tej zaś mierze dopełniają się wzajemnie, odwołując się do rozmaitego rozumienia idei dobra publicznego jako **dobra wspólnego**, to ostatnie jednak sytuując w centrum zainteresowania.

Dokonywamy w tym momencie lekkiego rekursu, z jednej strony nawiązując do lokalnych/miejskich wątków obecnych w dziedzictwie „Solidarności”, z drugiej te same fascynacje, ale inaczej rozstrzygnięte, odnajdując w ruchach radykalnych, rozczarowanych „samoograniczającą się rewolucją”. W pewnej mierze to napięcie jest obecne do dziś – z jednej strony mamy zatem MRS, które skupiają się na *Realpolitik*, na walce o to, co możliwe; z drugiej obecni są ci, którzy w imię realnej zmiany – przywołując kontrkulturowe wykrzyknienie – „żądadą niemożliwego”

„ARCHEOLOGIE MRS” – RUCH KOMITETÓW OBYWATELSKICH

Interesują nas dwa wątki związane z „Solidarnością” – ożywienie w jej ramach idei komitetów obywatelskich, których tradycja jest dłuższa niż opozycja demokratyczna końca XX w. [por. Nowak 2007; Słodkowska 2014, *Wstęp*] oraz specyfika demokratyzacji w warunkach mobilizacji „przedpolitycznej”, a zatem mobilizacji w pewnym zakresie abstrahującej od klasycznych podziałów na lewicę, prawicę i centrum. Co istotne, nie twierdzimy, że „Solidarność” była ruchem miejskim, co zapewne należałoby uznać za prezentyzm, czy nawet protomiejskim. Jednak jako matkę buntu licznych kontrruchów (w tym RSA) oraz kolebkę nowoczesnego społecznego aktywizmu w Polsce warto wziąć ją w jakimś stopniu pod uwagę. Jest ona bowiem przestrzenią restytucji kluczowych wspólnotowych doświadczeń: samoorganizacji, zbiorowego decydowania, niemonologicznego organizowania dyskursu etc.

Przejawów samoorganizacji w konwencji komitetów obywatelskich można przywoływać wiele. Odwołując się już bezpośrednio do ruchu polskich komitetów z lat 1989–1992, mamy na myśli istnienie i intensywną pracę dziesiątek – mniej lub bardziej sformalizowanych, lepiej lub gorzej zorganizowanych – oddolnie

¹¹ Dobrym tego przykładem jest kwestia lokatorska w Poznaniu, szczególnie zaś zawiązanie szerokiego aliansu ruchów i inicjatyw społecznych wokół protestów przeciw praktykom tzw. czyszczenia kamienic czy protestów wobec „kontenerów socjalnych”.

koordynowanych struktur, których działalność była celowa, zorientowana na realizację konkretnego zadania (wygrania wyborów z 4 czerwca 1989), które poprzez swoją oczywistość niwelowało niekiedy radykalne różnice poglądów i było podstawą szerokiej horyzontalnej współpracy.

Zapewne najlepiej oddaje sens tych form aktywności pojęcie „pospolitego ruszenia”, w ramach którego „wszyscy” się znają i „wszystko” da się przedyskutować. Przy czym owo „ruszenie” oznacza formę działania (w opozycji również do form biernego oporu), które może mieć zwrot zarówno prospektywny (by coś wywalczyć), jak i może być zorientowane na obronę określonych wartości (np. społecznego spokoju, ciągłości działania instytucji czy usług publicznych). By oddać społeczną specyfikę tej formy działania, warto posłużyć się przykładem wskazywanego już ruchu z przełomu lat 80. i 90. XX w. Inka Skłodkowska opisuje specyfikę organizacji komitetów obywatelskich jako „szeroką koalicję – reprezentację głównych sił opozycyjnych. Wzajemne usytuowanie tych sił oraz rodzaj kontaktów między nimi determinował sposób powoływania i organizacji Komitetu Obywatelskiego oraz sztabu wyborczego w danym regionie” [Skłodkowska 2010: 47].

Organizacja ta, powoływana z reguły ad hoc, miała charakter terytorialny, najczęściej związany z centralnym na danym obszarze ośrodkiem miejskim, i sieciowy: opierała się na dobrowolnej kooperacji podmiotów zbiorowych i osób prywatnych, które łączył uogólniony cel i specyfika zbiorowej woli, dającej podstawy do strategicznych, często nieformalnych porozumień.

Ich żywotność, tak jak w przypadku wyborów do tzw. sejmu kontraktowego, była zazwyczaj ograniczona, a formy działania stały się później podstawą formalizacji, która przekraczała granice porozumienia uruchamiającego zbiorowe współdziałanie (ruch stracił szybko swoją integralność na korzyść ostrej konkurencji). Był to zatem fenomen społeczny o bardzo szczególnym charakterze, co przywodzi na myśl formy mobilizacji, które 25 lat później towarzyszyły kluczowym dla tożsamości mieszczańskich ruchów miejskich w Polsce wyborom z 2010 i 2014 roku, również w kontekście częściowego sukcesu prowadzące do podziałów i uruchamiające konflikty i autonomiczne procesy grupotwórcze.

Wskazane powyżej analogie sugerują zatem określoną specyfikę samoorganizacji, wytwarzającą kulturowe i społeczne *know-how*, czy też może „działaniowe dziedzictwo”, jako zasób, z którego, w różnych uwarunkowaniach sytuacyjnych i w różnym ideologicznym entourage’u, korzystać mogą rozmaici aktorzy społeczni.

„ARCHEOLOGIE MRS” – PONOWNE NARODZINY POLSKIEGO ANARCHIZMU

Jako protomiejskie, traktować możemy część ruchów (neo)anarchistycznych działających również w latach 80. w ramach szerszego frontu politycznych ruchów protestu. Kluczowym aktorem zbiorowym było tu trójmiejskie ugrupowanie nieformalne Ruch Społeczeństwa Alternatywnego (RSA). Dotychczasowe nieliczne narracje poświęcone polskim MRS w zasadzie ten wątek ignorują, zaś tradycja (neo)anarchistyczna w obrębie pola ruchów miejskich jest traktowana jako „złe narodziny” [Pluciński 2014: 147–148; Pluciński 2016]. Ważnym doświadczeniem dla późniejszych aktywistów RSA, choćby dla Janusza P. Waluszki, związanego w młodości z kręgami skupionymi wokół kapelana „Solidarności” z gdańskiej parafii św. Brygidy, księdza Henryka Jankowskiego, było doświadczenie jej pierwszych ideałów, szczególnie zaś pierwotny horyzontalizm i rys syndykalistyczny w jej obrębie.

Trójmiejski RSA ukonstytuował się jako grupa nieformalna jeszcze w roku 1983. Organem wydawniczym RSA było nieregularne czasopismo ulotne *Homek*. To właśnie na jego łamach na przełomie lat 80. i 90. opublikowano dwa kluczowe „miejskie manifesty” RSA. Od samego początku działalności, w pewnej mierze intuicyjnie, członkowie RSA położyli nacisk w działaniu na skalę lokalną, otwarcie poszukując szans na zaistnienie demokracji bezpośredniej w ramach określonej, częściowo historycznie kształtowanej przestrzenności dzielnic. RSA otwarcie podejmował kwestię politycznej organizacji miasta, które „powinno być niezależne od jakiegokolwiek władzy centralnej” [*Homek*: 195], nacisk kładąc na autonomię i możliwie najdalej posuniętą autarkię. Słabiej opracowany był wątek organizacji ponadlokalnej – w tym zakresie główną propozycję stanowiły odwołania do federalizmu [*Homek*: 195–196].

Miasto miało być zarządzane przez mieszkańców, nie zaś przez reprezentacyjne elity w oparciu o idee demokracji bezpośredniej. Podstawową instytucję stanowiłoby zgromadzenie mieszkańców (to tu miało dochodzić do procesu politycznego „kształtowania woli”), dopełnione przez samorządy osiedlowe. Te ostatnie z kolei miały brać na siebie obowiązki administracyjne oraz – po części – doradcze, w zależności od bezpośredniego zainteresowania i potrzeb wyrażanych przez mieszkańców osiedli.

Podstawą fiskalną tak określonego ładu miejskiej demokracji bezpośredniej powinny być składki (celowo unikano nazwy „podatek”, maskując tym samym ich fiskalny co do funkcji charakter), określane proporcjonalnie do dochodu mieszkańca, oraz obowiązkowe opodatkowanie działających w mieście przedsiębiorstw

(w ich przypadku pojęcie opodatkowania wprowadzone było już otwarcie). Zgromadzona pula dochodów, składająca się na – jak dziś moglibyśmy to ująć – budżet obywatelski, miałyby służyć przede wszystkim finansowaniu usług komunalnych.

Dlaczego wątek protomiejskiego charakteru ruchu RSA jest tak istotny? Z dwóch powodów. Dominujące dziś narracje dotyczące MRS w zasadzie ignorują tak rozumianą historię polskich MRS, marginalizując przy tym ruchy miejskie o anarchistycznej proweniencji¹². Działalność RSA stanowi przy tym punkt odniesienia dla licznych, rozwijających swoją działalność już w latach 90. ubiegłego wieku ugrupowań (neo)anarchistycznych. Doszło wówczas przecież do „eksplozji” pierwszej fali skłotingu oraz licznych inicjatyw związanych z odzyskiwaniem miejskiej przestrzeni. To również środowiska neoanarchistyczne poczęły wysuwać postulaty socjalne, antycypując nabrzmiewające problemy strukturalne: wycofywanie się władzy z roli dostarczyciela dóbr i usług konsumpcji zbiorowej. W programie poznańskiego Porozumienia Społecznego „Poznań Miasto Dla Ludzi” możemy przeczytać: „Poznań miastem nie dla eksmisji na bruk ludzi biednych [...], nie dla wyprzedaży i przejmowania przez prywatnych «właścicieli» mieszkań komunalnych [...], nie dla polityki władz lokalnych, która preferuje biznes i inwestycje nie uzgadniane z mieszkańcami [...]” [Antonów 2004: 340].

To również ze strony środowisk neoanarchistycznych zgłaszane były pierwsze postulaty budżetowania obywatelskiego [Górski 2007], które to jeszcze dziesięć lat temu były traktowane jako niebezpieczne i radykalne. Kilka lat później, choć w mocno zmodyfikowanej i po części plebiscytowej formule, weszły do słownika i praktyki politycznej lokalnych władz. W chwili obecnej budżetowanie obywatelskie jest elementem polityki kilkudziesięciu miast.

Wreszcie, to również ruchy (neo)anarchistyczne poczęły (re)animować polski ruch lokatorski. Krakowscy działacze Federacji Anarchistycznej jeszcze w latach 90. protestowali przeciwko podwyżkom czynszów czy eksmisjom. Niedługo później identyczne działania zaczęli podejmować neoanarchiści poznańscy [Antonów 2004: 340]. Działania zinstytucjonalizowane najszybciej podjęli działacze warszawscy, choćby w ramach kampanii „Mieszkanie prawem – nie towarem” oraz powstałego w jej efekcie Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów [Ciszewski 2008/2009; *Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów...* 2008/2009]. Obecnie duża część wpływowych ruchów i organizacji lokatorskich cały czas pozostaje w synergicznym aliansie z ruchem skłoterskim i neoanarchistycznym [Piotrowski, Polanska 2015]. Ma to miejsce choćby w Krakowie, Poznaniu czy Warszawie [*Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów* 2008–2009].

¹² Lech Mergler otwarcie umieszcza je poza obszarem MRS [Mergler 2014: 90].

ANARCHIŚCI I MIESZCZANIE

Zatem w pewnym sensie przeciwstawienie „pospolitego ruszenia” Polaków końca lat 80. XX w. i „młodzieżowego” (wówczas) ruchu neoanarchistycznego może wydawać się nieporozumieniem. Patrząc jednak z innej strony, jest to klasyczny problem figury synekdochy, kiedy zjawiska o znacznie szerszym zakresie nazywa się, odnosząc do stosunkowo wąskich, konkretnych doświadczeń. Ruch Społeczeństwa Alternatywnego może być dla refleksji na temat oddolnej samorządności miejskiej emblematyczny, z drugiej jednak strony jego oddziaływanie długo miało raczej lokalny charakter. Istotna jest zatem nie tyle dyskusja o tym, który z ruchów był pierwszy, czy komu przypisać „archetypiczność”, ile podkreślenie fenomenu konwergencji wyodrębniających się nurtów obywatelskiego aktywizmu.

Jak założyliśmy – dla nurtu, który umownie nazywamy mieszczańskim – nie ma już dziś kontekstu jednej ideologii sterującej¹³. Nie sposób mówić też o ciągłości pokoleniowej. Paradoksalnie można wręcz sugerować, że współczesne formy „samograniczającej się kontestacji” ruchów miejskich skierowane są przeciw pokoleniu, które publiczne szlify zdobywało właśnie na przełomie lat 80. i 90. XX w., później zaś zasililo potransformacyjne elity polityczne. Innymi słowy, jest to bunt przeciwko środowiskom odpowiedzialnym za wyczerpującą się formułę „monologowej” modernizacji. Na poziomie metafory da się tu zatem przywołać Freudowską figurę ojcobójstwa. Z jednej strony ruchy mieszczańskie, nie podkopując samych fundamentów transformacyjnej zmiany, obwieszczają fakt wyczerpania neoliberalnej ideologii sterującej, proponując przy tym utrzymanie fundamentów zastanego ładu, kurs modernizacyjny w oparciu o inny zestaw reguł.

Ruch neoanarchistyczny z tego punktu widzenia w zdecydowanie większym stopniu miałby charakter względnie stałego społecznego kontrapunktu dla polityk miejskich, lokując się konsekwentnie poza mechanizmami „krążenia elit”¹⁴. Ruch ten – jeśli mielibyśmy sprowadzić go do bon motu – odrzuca całość, nie godząc się na część.

Ruchy mieszczańskie z kolei, jak pokazuje przykład poznański, choć analogii można poszukiwać również we Wrocławiu czy Warszawie, rodzą się nie tyle jako głos przeciwko systemowi czy formom zoligarchizowanej demokracji przedstawicielskiej, ile jako konsekwencja stricte lokalnych i z tej perspektywy partykularnych protestów lokalizacyjnych [Frączak 2010; Matczak 1996; Mergler 2008].

¹³ W tradycyjnym pojmowaniu takiego aparatu ideologii sterujących nowoczesności – liberalizmu, konserwatyzmu i socjalizmu.

¹⁴ Jakkolwiek na przykład w Poznaniu odegrał szczególną rolę i od czasu do czasu otwarcie angażował się w konflikty polityczne po jednej z jego stron.

Rodzą się zatem z działania zagnieżdżonego w systemie, którego efektem ma być jego korekta, nie zaś fundamentalna zmiana. Ruchy mieszczańskie – analogicznie sprowadzając rzecz do kolejnego bon motu – odrzucając część, godzą się na całość.

ANALIZA DOKUMENTÓW

Przykładem „mieszczańskiego” myślenia o proteście i o podmiotowości może być *Anty-bezradnik przestrzenny* [Mergler, Pobłocki, Wudarski 2013], który stanowi zapis wieloletnich doświadczeń współdziałania w polityce miejskiej z pozycji obywatelskiego nadzoru (ang. *watchdog*). To właśnie w *Anty-bezradniku...* mamy do czynienia z myśleniem wyraźnie reformistycznym, którego wyrazem jest idea „narracji konkretnych”, poszukująca skutecznego protestu społecznego w jego oderwaniu od klasycznych konceptów „ideologicznych” (anarchizm, marksizm, lewica vs. prawica) i odnajdująca go w doświadczeniu konkretnych miejsc.

Tym zatem, co warto powtórzyć w odniesieniu do mieszczańskich ruchów miejskich, jest wskazanie na kontekst konkretnego protestu i konkretnego historycznego działania (niezgody na coś w konkretnym miejscu i konkretnym momencie), który inaczej osadza specyfikę działania w relacji do systemu sprawowania władzy. Ruch neanarchistyczny jest z definicji antysystemowy¹⁵, opozycyjność ruchów mieszczańskich rodziła się w oparciu o częściową akceptację reguł gry¹⁶. Ta szczególna sytuacja konwergencji oraz jednoczesnego „niedopasowania” prowadziła – odwołamy się znowu do doświadczeń poznańskich – z jednej strony do strategicznych aliansów ad hoc (na przykład w części kwestii lokatorskich), z drugiej zaś do niemal otwartego konfliktu między nimi, gdy przedstawiciele środowisk mieszczańskich coraz wyraźniej rozpoczynali „marsz przez instytucje” (weszli w szeregi lokalnej władzy, rady miasta, stawali się urzędnikami).

Przywołując inne dokumenty wypracowane w ramach MRS, zauważymy, że dobrą ilustracją napięcia pomiędzy radykalizmem a reformizmem może być tzw. 9 tez miejskich z 2011 roku [por. *Tezy o mieście* 2011]. Ich treść otwiera

¹⁵ Czy był to „realny socjalizm”, czy jest „realny kapitalizm”, inaczej tylko rozkłada akcenty: z pozycji antypaństwowych przechodząc na antykapitalistyczne?

¹⁶ Ta odmienna geneza, przywodząca na myśl ideologię komitetów obywatelskich prowadzi do innego usytuowania ruchu społecznego na osi radykalizm versus reformizm. W jednym przypadku stawia (neo)anarchistów w pozycji nieusuwalnej kontestacji, w drugim – „mieszczan” w pozycji formułujących roszczenia aktywistów, przy czym owe roszczenie obejmuje żądanie uczestnictwa we władzy i w rezultacie wymianę elit, w oparciu o legalną, demokratyczną formułę. Wykluczyć nie możemy przy tym możliwej, po Michelsowsku pojmowanej „oligarchizacji” nowych, wywodzących się ze środowisk aktywistycznych, elit władzy.

zdanie o tym, że „mieszkańcy mają niezbywalne prawo do miasta”, co oznacza żądanie udziału w lokalnych rządach, nie dotyczy zatem jedynie zaspokojenia określonego rodzaju potrzeb w większym bądź negocjowanym zakresie. Jest to wola bezpośredniego uczestnictwa, które kwestionuje założenie wąskiej specjalizacji czy też przejawów technokracji. Drugi punkt doprecyzowuje założenia tego modelu władzy w oparciu o koncepcję budżetu partycypacyjnego, który polega na „tworzeniu przez mieszkańców całego budżetu miasta”. Z postulatem o podobnym brzmieniu sąsiaduje jednak żądanie „sprawiedliwości społecznej”. To właśnie ono wzbudzało najszerzy sprzeciw, zaś część zgromadzonych w ramach I Kongresu Ruchów Miejskich środowisk odrzuciło uzupełnianie postulatów „podmiotowościowych” o postulaty redystrybucyjne. Na przykład stołeczne stowarzyszenie SISKOM nie przyjęło „tez” z uwagi na ich ideologiczny, nazbyt – zdaniem jego reprezentantów – lewicowy charakter [Pobłocki 2014].

Podmiotowość ruchów miejskich wyrasta zatem z dwóch korzeni, którym można przypisać przeciwne ideologiczne potencjały. Dwa pierwsze punkty dadzą się wpisać zarówno w neanarchistyczny postulat (autonomistycznego) samorządzenia, jak i współczesny wariant republikańskiego konserwatyzmu. W połączeniu z trzecim postulatem (najogólniej dotyczącym redystrybucji) czynią tę ideologię swoistą, opartą na samoograniczeniu i „cnocie”, w pewnym zakresie skazując ją na wewnętrzne rozdarcie. To w tym miejscu da się zarejestrować napięcie, które ilustruje opisywany dylemat radykalizmu i reformizmu ruchów miejskich.

Wreszcie, specyfikę tego szczególnego zderzenia obrazują również uwagi do dokumentu przygotowywanego przez ministerstwo rozwoju regionalnego zatytułowanego Krajowa Polityka Miejska, w którego tworzenie mocno zaangażowani byli miejscy aktywiści [Nowak 2015]. Wzmiankowany radykalizm obecny jest tutaj w części dokumentu poświęconej polityce mieszkaniowej. Aktywiści postulują radykalną zmianę polityki mieszkaniowej, której leitmotiwem jest powszechna dostępność w oparciu o najem, w opozycji do traktowania mieszkania jako towaru.

Nie wchodząc w szczegóły dokumentu, należy zauważyć, że obecna jest w nim wizja miasta, które wyraźnie przeddefiniowuje hierarchie rozwojowe, koncentrując się na kwestiach jakości życia i redystrybucji zasobów, wyłączając pewne pola z obszaru regulacji rynkowej. Drogą do tego politycznego celu ma być forma partycypacji, a zatem oddolne mechanizmy decydowania i zaangażowanie samych mieszkańców.

Nie jest to wizja odległa od oświeceniowego progresywizmu, a zatem w pewnym zakresie antyliberalna. Paradoksalnie może mieć ona zarówno proveniencję

skrajnie lewicową, czy autonomistyczną, jak również wpisywać się w ideologię „ucywilizowania” wcześniej skomodyfikowanych relacji społecznych (za pomocą polityki władzy municypalnej) czy „europeizacji” w oparciu o modele wspierania mieszkalnictwa realizowane „gdzie indziej” – we Francji czy we wschodnich Niemczech¹⁷.

Ponieważ postulaty są daleko idące (zakładają zmiany odznaczające się różnym stopniem radykalizmu), przyjmuje się potrzebę reorientacji świadomościowej mieszkańców miast, najogólniej w kierunku jakości życia i „zrównoważenia rozwoju”.

Dostrzegając (przynajmniej) dualną specyfikę miejskich ruchów społecznych – która, naszym zdaniem, wymaga dalszych badań – należy też przyjrzeć się publiczności tego przekazu, co może pozwolić oszacować skalę akceptacji postulatów ruchów miejskich. Spróbujemy to zrobić na przykładzie Poznania: na podstawie *exit poll* i wyników ostatnich wyborów samorządowych i wyboru prezydenta miasta.

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI PUBLICZNOŚCI RUCHÓW MIEJSKICH NA PRZYKŁADZIE POZNANIA: WNIOSKI Z BADANIA *EXIT POLL* (WYBORY SAMORZĄDOWE 2014)

Warto podkreślić, że w przypadku Poznania w 2014 roku mieliśmy do czynienia z wyborami, które stanowiły swego rodzaju publiczną ocenę długoletnich rządów Ryszarda Grobelnego: prezydenta, który na przestrzeni lat zdobył sobie mocną, niezależną pozycję polityczną. Pozycję polityka technokraty sprawnie rozgrywającego lokalny konflikt polityczny, który był w stanie zbudować stabilne relacje w otoczeniu bardzo silnej, co jest specyfiką Poznania, Platformy Obywatelskiej.

W poznańskich wyborach starło się kilku kandydatów, spośród których wielu miało doświadczenie albo współuczestnictwa, albo też współpracy z matecznikiem polskich ruchów mieszczańskich – Stowarzyszeniem My-Poznaniacy. Chodzi tu zarówno o kandydatów społecznych: Annę Wachowską-Kucharską i Macieja Wudarskiego (były członek My-Poznaniacy i kandydat stowarzyszenia „Prawo do Miasta”), ale i reprezentantów dużych partii politycznych: Tadeusza Dziubę (PiS) i Jacka Jaśkowiaka (obaj byli członkami Stowarzyszenia My-Poznaniacy, zaś Jaśkowiak był kandydatem na prezydenta miasta z jego ramienia

¹⁷ W dokumentach ruchów pojawiają się nawiązania do dokumentów UE, np. tzw. Karty Lipskiej.

w roku 2010, a w roku 2014 kandydatem PO). Do „miejskiej” retoryki bardzo sprawnie odwoływał się też kandydat SLD, Tomasz Lewandowski.

Zmiana, która dokonała się w wyniku wyborów (wygrał je właśnie kandydat PO, Jacek Jaśkowiak), mogłaby zatem nie wydawać się radykalnym zerwaniem, wybory wygrał wszak reprezentant środowiska współpracującego Poznaniem od lat. Z drugiej jednak strony to przecież były kandydat rodzących się kilka lat wcześniej mieszczańskich ruchów miejskich. Jego zwycięstwo to zatem zwycięstwo osoby tożsamościowo powiązanej z ruchami miejskimi (ale nie samego ruchu), która jednocześnie zaczęła testować ścieżkę wpływu politycznego poprzez istniejące struktury partii politycznych, a zatem w opozycji do strategii autonomii realizowanej przez poznańskie ruchy miejskie. Jego zwycięstwo stało się możliwe w drugiej turze wyborów, gdy partyjnego kandydata poparły zarówno poznańska lewica (formalnie SLD), jak i ruchy miejskie, podpisując porozumienie programowe.

Przyjrzyjmy się wynikom *exit poll*. Nie mamy tu bynajmniej do czynienia ze zbiorowościami demograficznie homogenicznymi: elektoraty poszczególnych kandydatów nie różnią się istotnie od siebie, jeśli chodzi o wiek czy wykształcenie. Jak wynika z danych, grupa zwolenników kandydatów ruchów miejskich (A. Wachowska, M. Wudarski) była nieznacznie lepiej wykształcona zarówno w stosunku do elektoratu kandydata SLD (T. Lewandowski), PO (J. Jaśkowiak), jak i PiS-u (T. Dziuba); była też tylko nieznacznie młodsza, choć nie tak młoda, jak elektorat zwolenników Nowej Prawicy (Z. Kopacz). Różnice znacznie lepiej widać na tle kandydatów wyraźnie konserwatywnych (kandydat PiS oraz dotychczasowy prezydent). Klucz do zrozumienia poznańskiej specyfiki może zatem leżeć w logice ewolucji świadomości wyborców (ideologie miejskie współwytwarzające lokalną sferę publiczną i prowadzące do uruchomienia społecznych „procesów uczenia się”), nie zaś prostej ekstrapolacji konfliktu pokoleniowego czy różnic potencjału edukacyjnego decydujących o preferencjach wyborczych. Mogłaby na to wskazywać analiza przepływu elektoratów w drugiej turze wyborów.

TABELA 1. Wyniki I i II tury wyborów prezydenta miasta w Poznaniu oraz wskaźnik wykształcenia i średni wiek wyborców

I tura	Liczebność	Procent	Średni wiek	Wskaźnik wykształcenia
Dla całej próbki	2072	100,0	45 lat	3,40
T. Dziuba (PiS)	375	18,1	49,9 lat	3,32
B. Grobelny (niez.)	26	1,3	48,9 lat	2,92
R. Grobelny (były prezydent)	600	29,0	45,8 lat	3,40

I tura	Liczebność	Procent	Średni wiek	Wskaźnik wyszktałcenia
J. Jaškowiak (PO)	442	21,3	45,2 lat	3,48
Z. Kopacz (NP)	85	4,1	32,5 lat	3,36
T. Lewandowski (SLD)	366	17,7	42,6 lat	3,35
A. Wachowska (RM)	97	4,7	41,6 lat	3,59
M. Wudarski (RM)	71	3,4	40,6 lat	3,62
Ogółem	2072	100,0		

II tura	Liczebność	Procent	Średni wiek	Wskaźnik wyszktałcenia
R. Grobelny	701	40,5	49,1	3,25
J. Jaškowiak	1032	59,5	46,0	3,40
Ogółem	1733	100,0	100,0	

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych *exit poll*.

Można też dostrzec, że znacznie częściej wyborcy PiS byli skłonni głosować w drugiej turze na konserwatywnie usposobionego i otwarcie manifestującego swoje przywiązanie do katolicyzmu oraz bliskie relacje z kościołem instytucjonalnym Ryszarda Grobelnego (dotychczasowego prezydenta) niż kandydata opozycji. W przypadku Jacka Jaškowiaka (obecnego prezydenta) poparcie dla niego częściej deklarowały osoby, które w pierwszej turze głosowały na SLD i na przedstawicieli ruchów miejskich. Grupie zwolenników kandydatów ruchów miejskich bliżej było zatem do przekazu lewicowego i centrowego, w opozycji do publiczności bardziej jednoznacznie konserwatywnej.

TABELA 2. „Przepływy elektoratów” w drugiej turze wyborów prezydenckich w Poznaniu w 2014 roku na podstawie *exit poll*

II tura, przepływy elektoratów	Liczebność (głosujących na Ryszarda Grobelnego)	Procent (głosujących na Ryszarda Grobelnego)	Liczebność (głosujących na Jacka Jaškowiaka)	Procent (głosujących na Jacka Jaškowiaka)
Braki danych	54	7,7	78	7,6
T. Dziuba	137	19,5	50	4,8
B. Grobelny	13	1,9	10	1,0
R. Grobelny	387	55,2	86	8,3
J. Jaškowiak	26	3,7	503	48,8

II tura, przeplwy elektoratów	Liczebność (głosujących na Ryszarda Grobelnego)	Procent (głosujących na Ryszarda Grobelnego)	Liczebność (głosujących na Jacka Jaśkowiaka)	Procent (głosujących na Jacka Jaśkowiaka)
Z. Kopacz	12	1,7	14	1,4
T. Lewandowski	34	4,9	153	14,8
A. Wachowska	14	2,0	52	5,0
M. Wudarski	7	1,0	31	3,0
nie głosował w I turze turze	17	2,4	54	5,3
Ogółem	701	100,0	1031	100

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych *exit poll*.

Na podstawie przywołanego badania, a także wyników wyborów do rady miasta z 2010 (przypomnijmy, że Stowarzyszenie My-Poznaniacy zdobyło wtedy 9,32%) i 2014 roku można oszacować liczebność publiczności, przede wszystkim „nowomieszkańskich”, ruchów miejskich w Poznaniu na ok. 10–15% poznaniaków¹⁸. Pozwala to pisać o zwolennikach „opcji miejskiej” w kategoriach zbiorowości mniejszościowej, której pozycja wydaje się silniejsza, niż wynikałoby to jedynie ze statystyk wyborczych. W konsekwencji, po kilku latach przełożyło się to np. na zaistnienie jednoosobowego klubu w Radzie Miasta Poznania, obsadzenie stanowiska wiceprezydenta kandydatem ruchów miejskich (został nim M. Wudarski), a także zajęcie kilku istotnych pozycji urzędniczych przez członków stowarzyszeń miejskich. Zasugerowane liczebności oraz funkcja języczka u wagi nie są właściwe jedynie dla sytuacji poznańskiej, podobne obserwacje można poczynić na podstawie danych dotyczących Warszawy czy kilku mniejszych miast (można przywołać po raz wtóry przykład Gorzowa Wielkopolskiego).

¹⁸ Zupełnie inną, zdecydowanie mniej liczną, nie mniej istotną jednak w kontekście kapitału symbolicznego publiczność wytwarza i posiada lokalny ruch (neo)anarchistyczny i lokatorski. Dla dopełnienia obrazu trzeba zatem wskazać na istotną rolę środowisk (neo)anarchistycznych, aktywnych w polu polityki miejskich oraz wytwarzaniu lokalnej sfery kontrpublicznej, związanych przede wszystkim ze słotami „Rozbrat”, „Od:zysk” oraz klubokawiarnią „Zemsta”, częściowo zaś również „Wielkopolskim Stowarzyszeniem Lokatorów”. Publiczność tę jednak trudno oszacować liczbowo, w każdym razie nie za pomocą narzędzi z jakich korzystamy.

PODSUMOWANIE

Pojęcie *e pluribus unum* ilustruje intrygującą synergię ewolucji miejskiej aktywności, która przebiegała wielotorowo, przybierając – po 25 latach od zmiany systemu – kształt wewnętrznie zróżnicowanego ruchu. Zaproponowane w tym artykule wnioski sugeruje obecność kontrapunktu, nawiązań zarówno do neanarchistycznego radykalizmu, jak i historycznego doświadczenia „pospolitego ruszenia” komitetów obywatelskich i następstw społecznych karnawału „Solidarności”.

Przynajmniej na początku (w latach 2010–2011) obydwie kontrapunkty wydawały się katalizować siebie na wzajem. W konsekwencji relatywnego sukcesu, będącego konsekwencją kohabitacji z systemem jednego z nich, zjawisko synerгии wyraźnie osłabło. Nie zmienia to faktu, że mamy do czynienia z wyłonieniem się we współczesnym środkowoeuropejskim mieście fenomenu społecznego stanowiącego forpocztę zmian typu podmiotowości mieszkanki i mieszkańców. Zmiana ta w odróżnieniu od logiki transformacji systemowej jest endogenna, choć odpowiada na uniwersalne, egzogenne tendencje wpisane w zmiany postnowoczesnego miasta.

BIBLIOGRAFIA

- „Homek”. *Pismo Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego 1983–1990*. G. Berendt, K. Brzechczyn, Z. Stybel, J. Waluszko (red.). Gdańsk: Instytut Pamięci Narodowej.
- Antonów Radosław**. 2004. *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Aslund Anders**. 2010. *Jak budowano kapitalizm. Transformacja Europy Środkowej i Wschodniej, Rosji i Azji Środkowej*. Warszawa: Książka i Wiedza/FOR.
- Błaszczuk Mateusz**. 2013. *W poszukiwaniu socjologicznej teorii rozwoju miast. Meandry ekonomii politycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Brenner Neil, Peck Jamie, Theodore Nik**. 2010. „After neoliberalization?”. *Globalizations*. September 7(3): 327–345.
- Brenner Neil, Theodore Nik**. 2002. “Cities and the geographies of ‘Actually Existing Neoliberalism’”. *Antipode* 34(3): 349–379.
- Ciszewski Piotr**. 2008/2009. „Obroncy praw lokatorów”. *Przegląd Anarchistyczny* 8: 77–82.
- Drozdowski Rafał**. 2011. Lepsza sfera publiczna – bezdyskusyjny postulat pod dyskusję. W: *O miejskiej sferze publicznej. Obywatelskość i konflikty o przestrzeń*, M. Nowak, P. Pluciński (red.), 117–127. Kraków: ha!art.
- Dunn Elisabeth**. 2008. *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Frączak Paweł**. 2010. „Wybrane uwarunkowania występowania syndromu NIMBY”. *Nierówności Społeczne a Wzrost Gospodarczy* 17: 314–324.

- Górski Rafał.** 2007. *Bez państwa. Demokracja uczestnicząca w działaniu*. Kraków: ha!art.
- Harvey David.** 2012. *Bunt miast. Prawo do miasta i miejska rewolucja*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Jacobsson Kerstin.** (red.). 2015. *Urban Grassroots Movements in Central and Eastern Europe*. Farnham–Burlington: Ashgate.
- Jacobsson Kerstin.** 2013. *Entrepreneurial Poland: On civic privatism in Polish civil society*. http://www.detcivilasamhallet.se/pages/dokument/jacobsson_entrepreneurial_poland.pdf.
- Kowalik Tadeusz.** 2009. *www.polskatransformacja.pl*. Warszawa: Wydawnictwo Literackie „Muza”.
- Kubicki Paweł.** 2016. *Wynajdywanie miejskości. Polska kwestia miejska z perspektywy długiego trwania*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Lefebvre Henri.** 2012. „Prawo do miasta”. *Praktyka Teoretyczna* 5.
- B1996. Społeczne uwarunkowania eliminacji syndromu NIMBY. W: *Podmiotowość społeczności lokalnej*, R. Cichocki. (red.), 295–308. Poznań: Media G.T.
- Mergler Lech.** 2008. *Poznań konfliktów*. Poznań: Stowarzyszenie „Lepszy Świat”.
- Mergler Lech.** 2014. O ruchach miejskich, czyli dla kogo jest miasto?. W: *Miasto na żądanie. Aktywizm, polityki miejskie, doświadczenia*, Ł. Bukowiecki, M. Obarska, X. Stańczyk (red.), 89–93. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Mergler Lech, Pobłocki Kacper.** 2010. „Nic o nas bez nas: polityka skali a demokracja miejska”. *ResPublica Nowa* 11–12.
- Mergler Lech, Pobłocki Kacper, Wudarski Maciej.** 2013. *Antybezradnik przestrzenny. Prawo do miasta w działaniu*. Warszawa: Respublica Nowa.
- Merrifield Andy.** 2002. *Metromarxism. A Marxist Tale of the City*. New York–London: Routledge.
- Nawratek Krzysztof.** 2008. *Miasto jako idea polityczna*. Kraków: ha!art.
- Nowak Marek.** 2007. „Modele rewolucji” Hannah Arendt a „rewolucja Solidarności”. *Próba interpretacji dyskursu po 25 latach*. W: *O rewolucji. Obrazy radykalnej zmiany społecznej*, K. Brzechczyn, M. Nowak (red.), 237–257. Poznań: Wydawnictwo IF
- Nowak Marek.** 2015. *Teoria nieracjonalnego działania. Socjologiczne studium na temat wolontariatu i społecznego aktywizmu*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Nowak Marek.** Środkowoeuropejski ‘ruch miejski’ jako ruch społeczny środkowych segmentów struktury społecznej AD 2014. W: *O kulturze protestu jako rdzeniu tradycji europejskiej*, P. Żuk (red.), 17–62. Warszawa: Wydawnictwo Książka i Prasa.
- Ost David.** 2005. *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa: MUZA SA.
- Partycypacja. Przewodnik Krytyki Politycznej.* 2012. J. Erbel, P. Sadura (red.). Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Piotrowski Grzegorz, Dominika V. Polanska.** 2015. „The transformative power of cooperation between social movements: Squatting and tenants’ movements in Poland”. *City* 19(2–3).
- Pluciński Przemysław.** 2012. „Metroengelsizm, czyli o Engelsowskich korzeniach krytycznych badań nad miastem”. *Nowa Krytyka* 28.
- Pluciński Przemysław.** 2013. „Miejskie (r)ewolucje. Radykalizm retoryki a praktyka reformy”. *Praktyka Teoretyczna* 3.
- Pluciński Przemysław.** 2014. „Miasto to nie firma! dylematy i tożsamość polityczna miejskich ruchów społecznych we współczesnej Polsce”. *Przegląd Socjologiczny* 1.
- Pluciński Przemysław.** 2016. „Jaka demokracja miejska? Przypadek Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego”. *Nowa Krytyka* 36.

- Pluciński Przemysław.** 2017. Od globalnego do lokalnego (i z powrotem). Miejskie ruchy społeczne i organizacje obywatelskie w Poznaniu w latach 2000–2015. W: *Poznań w działaniu. Społeczne inicjatywy dawniej i dziś*, M. Praczyk (red.), 89–115. Poznań: Stowarzyszenie Czasu Kultury.
- Pobłocki Kacper.** 2014. Kijem w szprychy. W: *My i oni. Przestrzenie wspólne / projektowanie dla wspólnoty*, 91–100. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Pobłocki Kacper.** 2014. Nowa dekada, nowe miasto? W: *Miasto na żądanie. Aktywizm, polityki miejskie, doświadczenia*, Ł. Bukowiecki, M. Obarska, X. Stańczyk (red.), 53–61. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego
- Purcell Mark.** 2008. *Recapturing democracy. Neoliberalization and the struggle for alternative urban futures*. Routledge: New York–London.
- Słodkowska Inka.** 2014. *Komitety obywatelskie 1989–1992. Rdzeń polskiej transformacji*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Smith Neil.** 2010. *Uneven development: Nature, capital and the production of space*. London 2010.
- Tezy o mieście. 2011. W: *Coś, które nadchodzi. Architektura XXI wieku*, 326–327. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Urbański Jarosław.** 2002. *Globalizacja a konflikty lokalne*. Poznań: 2002 [uwaga: książka ta funkcjonuje niekiedy pod tytułem *Globalizacja a konflikty społeczne*, co jest efektem błędnego wydruku tytułu na okładce].
- Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów. Wywiad z działaczami. 2008/2009. *Przegląd Anarchistyczny* 8.

Przemysław Pluciński
Marek Nowak

E PLURIBUS UNUM? SOURCES AND SPECIFICITIES OF URBAN MOVEMENTS IN CONTEMPORARY POLAND

Abstract

This article focuses on two threads: identification and interpretation of the sources of urban social movements in Poland, and an attempt to diagnose the phenomenon. Ideological tensions are shown to be present within the various strands of urban activism, to a varying degree seeking identity in connection with the traditional “right to the city”. We also look for synergy, a peculiar “unity in diversity” arising out of the conditions of a modern Central European city. The final part of the text consists of a quantitative analysis and an attempt to characterize urban movements, using Poznań as an example. The data sources used were exit polls and data from the National Electoral Commission.

Keywords: the right to the city, urban social movements, neo-anarchist movement, origins of urban social movements

RECENZJE

DANIEL MATUSIAK*

Uniwersytet SWPS

DOI: 10.26485/PS/2017/66.3/6

Michał Wenzel, *Labour protest in Poland. Trade unions and employee interest articulation after socialism*, Frankfurt am Main: Peter Lang 2016, ss. 205.

Polskie protesty robotnicze doczekały się już wielu opracowań. W okresie przed 1989 rokiem związki zawodowe były opisywane dwojako. Z jednej strony jako instytucjonalne narzędzia aparatu władzy socjalistycznej, kiedy to klasa robotnicza miała pełnić kierowniczą – zgodnie z linią ideologiczną – rolę w państwie. Albo, z drugiej strony, jako przejawy istnienia tłumionego społeczeństwa obywatelskiego. Po 1989 roku związki zawodowe nadal stanowią wdzięczny obiekt badań w związku ze zmianą ich roli społecznej w regularnego interesariusza na wolnym rynku ekonomicznym. Praca Michała Wenzla jest bodaj jedyną pozycją opisującą polskie protesty robotnicze, w której uwzględnia się obie te perspektywy czasowe. Ale nie tylko ta kwestia zasługuje na wyeksponowanie. Niepoślednią część rozważań autor poświęca roli organizacji pracowniczych w trakcie samej tranzycji systemowej. Wydaje się to szczególnie uzasadnione w kontekście znaczącej zmiany roli społecznej, jaka w tym okresie była udziałem związków zawodowych.

W rozdziale I autor omawia kwestie teoretyczne i metodologiczne. Kluczowym elementem teoretycznego opisu protestów robotniczych w Polsce po II wojnie światowej jest system polityczny, w ramach którego działają podmioty społeczne, oraz jego zmiana. Pojęcia teoretyczne nabierają różnych znaczeń w odniesieniu do systemów komunistycznego i demokratycznego, a rola związków zawodowych zmieniła się znacząco w czasie transformacji. Z biernych realiza-

* Mgr, Interdyscyplinarne Studia Doktoranckie; e-mail: dmatusiak@st.swps.edu.pl

torów polityki partii/państwa przeobrażają się w masowe ruchy niezadowolenia społecznego, by w demokracji stać się jedną z wielu grup interesu. Jednocześnie autor podkreśla problemy metodologiczne związane z dotarciem do danych empirycznych opisujących protesty społeczne przed 1989 rokiem, które w dobie socjalizmu były ściśle kontrolowane przez aparat państwowy.

Rozdział II opisuje główne fale protestów i ich konsekwencje w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W tym okresie Polską wstrząsały fale protestów społecznych, ze zwiększoną siłą swoje niezadowolenie demonstrowały różne grupy społeczne. Niepokoje pracownicze stały się realnym zagrożeniem dla władz w drugiej połowie lat 70. XX wieku. Wywierały one coraz większy wpływ na decyzje polityczne, a ich liderzy stawali się obiektami działań operacyjnych służb państwowych. Organizatorzy protestów pojawiali się również w poszczególnych zakładach pracy, wtedy przecież państwowych. Zmiany te miały swoje odbicie w okresie po transformacji. Umiejętności i kadry rozwinięte w późnym socjalizmie wykorzystywano do organizowania protestów również w nowym kontekście społeczno-ekonomicznym.

Rozdział III jest poświęcony zmianom w strukturze związków zawodowych w dobie transformacji systemowej. Reformy polityczne i ekonomiczne zmieniły społeczeństwo i jego instytucje. Zmiany te znacząco wpłynęły również na związki zawodowe. Członkostwo w związkach spadło, ale spadek ten wyglądał różnie w zależności od sektora gospodarki (w największym stopniu dotknął sektor usług). Aby ukazać te trendy, autor używa danych z sondaży CBOS przeprowadzonych w latach 1984–2012. Ponadto prezentuje dane dotyczące postaw opinii publicznej w stosunku do działań związków zawodowych, wykazując zwiększoną akceptację społeczną dla różnych form protestu i oczekiwania dotyczące kształtowania rzeczywistości społeczno-politycznej przez związki zawodowe.

W rozdziale IV przedstawiono maksymalnie szeroki obraz akcji protestacyjnych zorganizowanych w latach 1989–2011. Autor szczegółowo opisuje działania pracowników po zmianie systemowej w 1989. Stosuje przy tym jedną technikę analizy do opisu wszystkich zarejestrowanych protestów z tego okresu. Związki zawodowe okazały się najbardziej aktywnymi organizatorami tych wydarzeń przed, w czasie i po transformacji. Używały wielu metod, często działając we współpracy z innymi podmiotami społecznymi i instytucjonalnymi. Opis poszczególnych protestów uwzględnił charakterystykę społeczną uczestników, ich liczbę, żądania, cele i taktykę. Dodajmy, że transformacja nie wpłynęła znacząco na *modus operandi* związków zawodowych w zakresie organizowania demonstracji i strajków.

Rozdział V koncentruje się na porównaniu protestów w sektorach publicznym i prywatnym. Autor identyfikuje gałęzie przemysłu, w których związki są najbardziej aktywne w organizowaniu protestów, oraz proponuje typologię protestów. Związki zawodowe pozostają nadal silne w sektorze publicznym i tam właśnie koncentrują się ich działania. W sektorze prywatnym natomiast są znacznie słabsze, organizują mniej protestów i wydają się koncentrować na poziomie konkretnego przedsiębiorstwa.

Publiczne aktywności polskich związków zawodowych nie ograniczają się do postulatów ekonomicznych. Dynamika protestów o nieekonomicznym podłożu została opisana w rozdziale VI. Przywódcy związków, na różnych etapach naszej najnowszej historii, stawali się politykami, a nawet ustawodawcami. Poza tym dostrzec można również zinstytucjonalizowany wpływ związków zawodowych na partie polityczne, zarówno po prawej, jak i lewej stronie sceny politycznej. Zdarzało się więc, że związki zawodowe organizowały demonstracje czy strajki wspólnie z partiami politycznymi. Takie protesty miały i mają na celu artykulację żądań politycznych, którym czasami towarzyszą żądania ekonomiczne.

W rozdziale VII autor zamieszcza empiryczny test efektywności działalności protestacyjnej związków zawodowych w czasie transformacji. Stawia hipotezę, że związki miały istotny wpływ na reformy państwowe. Empiryczny pomiar efektu protestów na podejmujących decyzje jest wyjątkowo trudnym zadaniem. Związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy żądaniem związków zawodowych a decyzją władzy może nie być bezpośredni, poza tym od samego protestu do decyzji, na którą wpłynął, może upłynąć bardzo dużo czasu. Ponadto powiązanie to może nie być oczywiste i wyraźne: władze mogą wprowadzać lub zmieniać politykę pod wpływem związków zawodowych, jednocześnie temu zaprzeczając lub, wręcz przeciwnie, mogą tylko pozornie spełniać żądania protestujących. Z tych względów niezbędna jest każdorazowa głęboka analiza protestów. Autor porównuje mobilizację w dwóch okresach. Pierwszy to początkowa faza rządów Jerzego Buzka (listopad 1997–grudzień 1998). W tym okresie protesty w Polsce osiągnęły najwyższy zanotowany poziom. Rząd wprowadził znaczące reformy, które nie spodobały się wielu grupom interesów i wywołały kontrowersje. By zbadać żądania i odpowiedź władz, autor powiązał obie te sprawy. Drugim okresem są rządy Leszka Millera (listopad 2001–grudzień 2002), kiedy to reformy nie były wprowadzane.

W VIII rozdziale autor prezentuje perspektywę porównawczą. Pokazana została trajektoria mobilizacji społecznej w Polsce i na Węgrzech, w krajach o podobnej historii przemian – transformacja państwa socjalistycznego zainicjowana została przez konsensus pomiędzy elitami ancien régime'u i opozycji.

Początkowo, po wprowadzeniu nowego systemu, społeczeństwo polskie było dużo bardziej zmobilizowane niż węgierskie. Później te trendy uległy odwróceniu, gdyż protesty na Węgrzech wzrosły do poziomu o wiele wyższego niż ten zanotowany w Polsce. W jakimś stopniu przypisywać to można czynnikom ekonomicznym: stopniowa poprawa polskiej ekonomii obniżyła presję, podczas gdy trwający na Węgrzech kryzys wzmagał niezadowolenie społeczne. Poza czynnikiem ekonomicznym na takie tendencje wpływ miały i inne elementy zidentyfikowane w omawianej książce. Zdaniem autora kluczowy dla rozwoju podmiotów zbiorowych, zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, był skład elit podczas obrad okrągłego stołu. W Polsce dominacja robotniczych związków zawodowych w protestach może być tłumaczona ich rolą przed i po transformacji. Z kolei na Węgrzech elitę opozycyjną zdominowały ugrupowania polityczne formowane głównie przez podmioty klasy średniej. Węgierskie protesty były bardziej polityczne i względnie często prowadzone przez profesjonalistów.

Autor zachowuje neutralność w analizowaniu działań związków zawodowych. Nie ocenia wpływu związków na reformy ekonomiczne. Nie udziela też jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy działania związków przyczyniły się do zredukowania nierówności dochodów i napięcia instytucjonalnego, a więc czy wpłynęły na kierunek transformacji. Zdarzało się, o czym przypomina autor, że związki zawodowe stanowiły przeszkodę w skutecznym przeprowadzaniu transformacji, a niekiedy nawet przedsiębiorstwa zarządzane przez związki zawodowe upadały. Poszczególne protesty mogły zatem przynosić lepsze lub gorsze efekty, jednak ich ocena możliwa była dopiero po fakcie, w długoterminowej perspektywie. Ponadto ocena efektów wielu protestów może różnić się w zależności od przyjmowanej perspektywy: lokalnej – a więc konkretnego przedsiębiorstwa, czy globalnej – gospodarki kraju, a także ze względu na ukazanie punktu widzenia różnych obywateli dotkniętych strajkami – uczestników i organizatorów.

Autor nie ocenia poszczególnych metod i strategii protestu, jakiegokolwiek kategoryzowanie zakłóceń uznaje za problematyczne. Strajki, demonstracje, blokady dróg charakteryzowały się różnym nasileniem uciążliwości. Większość z nich była legalna i pokojowa, ale niektóre pociągały za sobą przemoc i przestępczość. Poziom akceptacji przemocy w akcjach związkowych mógł się zmienić w ostatnim dwudziestopięcioleciu, równoległe do generalnych zmian nastawienia społecznego. W okresie tranzytu związki zawodowe były traktowane w specjalny sposób ze względu na ich rolę w opozycji. Później ta ich uprzywilejowana pozycja uległa osłabieniu.

Publikację uzupełnia wyczerpujący aneks metodologiczny uzasadniający konieczność zastosowania różnych źródeł danych i technik w przypadku badań okresów przed i po 1989 r.

Labour Protest in Poland zasługuje na uwagę z kilku przyczyn. Po pierwsze, o czym już wspominałem, ze względu na porównanie polskich protestów robotniczych w szerokiej perspektywie czasowej, przed i po transformacji systemowej. Po drugie, ze względu na poświęcenie uwagi zmianom doświadczanym przez związki zawodowe w trakcie samej tranzykcji. Trzecim ważnym wymiarem prezentowanej analizy jest przyjęcie polsko-węgierskiej perspektywy porównawczej oraz umiejscowienie procesów zachodzących w Polsce na tle doświadczeń regionu. Bezapelacyjnym atutem pracy Michała Wenzla jest bogactwo empiryczne. Źródła danych pochodzą z lat 1984–2012 i same w sobie stanowią imponujący zbiór. Spójna analiza wymagała twórczego podejścia do różnorodnych technik i narzędzi pozyskiwania danych. Książka ta z pewnością stanie się ważnym punktem odniesienia dla wielu polskich badaczy społecznych, przede wszystkim zajmujących się związkami zawodowymi czy stosunkami pracy w Polsce.

Publikacja *Labour protest in Poland. Trade unions and employee interest articulation after socialism* została wydana przez wydawnictwo Peter Lang jako czwarty tom redagowanej przez Radosława Markowskiego serii *Warsaw Studies in Politics and Society*.

MIKOŁAJ RAKUSA-SUSZCZEWSKI*

Uniwersytet Warszawski

DOI: 10.26485/PS/2017/66.3/7

Kerstin Labobsson, Elżbieta Korolczuk (eds.), *Civil society revisited. Lessons from Poland*, Berghahn, New York, Oxford: Berghahn Books 2017, ss. 351.

Książka *Civil society revisited* jest ważna nie tylko dla Polaków, ale z pewnością dla wszystkich badaczy problematyki społeczeństwa obywatelskiego i ruchów społecznych tej części świata. To kolekcja interesujących tekstów z mocną tezą metodologiczną i równie silnym, demokratycznym przesłaniem, opracowana przez szwedzkie socjolożki we współpracy z jedenastoma, głównie polskimi, naukowcami. Autorzy artykułów – ogólnie rzecz biorąc – poddają krytyce dość powszechny pogląd, jakoby społeczeństwo obywatelskie było w Polsce i innych krajach postsocjalistycznych mocno niedorozwinięte, kwestionują stronniczy obraz jedynie pasywnych społeczeństw, bez kapitału społecznego i „ciał pośredniczących”, w których obywatele są źle wykształceni, nieświadomi swoich praw, pozbawieni kultury partycypacji i niezbędnych zasobów potrzebnych do aktywności społecznej.

Jasna artykulacja tych wątpliwości ma dziś szczególną wartość wobec formułowanego, zwłaszcza na Zachodzie, przekonania, że gorączka populizmu w tej części Europy ma swoje źródła właśnie w infantylności, pasywności czy autorytaryzmie *homo sovieticus*. Teza o słabym społeczeństwie obywatelskim, które musiało być budowane od podstaw, jest nieuprawomocniona i niesprawiedliwa, a wynika głównie z wadliwego ujęcia tej problematyki [Ekiert, Kubik 2017: 39–62; Giza-Poleszczuk 2017: 63–80]. Do rewizji dominującej koncepcji skłania istnienie licznych i nieudokumentowanych przejawów aktywności obywatelskiej, stowarzyszeń i kooperatyw (tzw. starego trzeciego sektora), które w enklawach wolności funkcjonowały poza bezpośrednią kuratelą totalitarnych państw. Jak przekonują redaktorki zbioru, przemawia za tym również fala ruchów społecznych

* Dr hab., adiunkt, Centrum Europejskie; e-mail: m.rakusa-suszczewski@uw.edu.pl

żywo reagujących dziś na polityczne transformacje. Gwałtowny wzrost liczby protestów i inicjatyw społecznych w ciągu ostatnich pięciu lat zmusza do przemyślenia wielu utartych wyobrażeń na ten temat [Jacobsson, Korolczuk 2017: 17].

Autorzy zbioru przekonują – nade wszystko w pierwszej części książki zatytułowanej *Civil society in contemporary Poland: Myths and realities* – że dotychczasowe konceptualizacje „społeczeństwa obywatelskiego” obejmowały niedostateczną ilość wskaźników jego siły i charakteru, a także niemal wyłącznie koncentrowały się na jego formalnym wymiarze. W efekcie badania prowadzone w tym zakresie oraz ich konkluzje wykluczały całą gamę fenomenów życia społecznego i aktywności obywatelskiej. Te ekskluzywne praktyki mają także swoje polityczne źródło i przynajmniej częściowe uzasadnienie historyczne. Otóż, po upadku komunizmu budowa społeczeństwa obywatelskiego oznaczała w istocie konieczność ukształtowania nowego, liberalnego ideału obywatelstwa, tj. pojmowanego indywidualistycznie i apolitycznie, opartego na silnej aksjologii godności, uprawnień oraz interesu własnego. Upadek komunizmu, gwałtowna transformacja w dobie politycznej niestabilności, zapotrzebowanie na nową i przewidywalną klasę ekspercką, obietnice lepszego życia i rozbudzone aspiracje stworzyły szczególną atmosferę konieczności, w której tak pojmowany ideał zaważał publiczną wyobraźnię.

Społeczeństwo obywatelskie, a zwłaszcza cały sektor sformalizowanych organizacji pozarządowych, wraz z przestrzenią wolności ekonomicznej, stanowić miały naturalną przeciwwagę dla kruchego i potencjalnie ciągle niebezpiecznego państwa postsocjalistycznego, a nawet warunek jego przetrwania. Koncepcja ta miała zatem od początku charakter normatywny i bardzo szybko stała się synonimem jedynej sensownej alternatywy politycznego rozwoju. Jak pisze Giza-Poleszczuk: „fakt, że niemal wszyscy lamentują nad słabością społeczeństwa obywatelskiego w Polsce z pewnością zdradza liczne założenia i oczekiwania, jakie towarzyszyły procesowi formowania się jego dzisiejszego modelu, to jednak niewiele ma wspólnego z rzeczywistością” [Giza-Poleszczuk 2017: 66]¹. Życzeniowe myślenie spowodowało, że część procesów społecznych znalazła się poza orbitą zainteresowania zarówno polityków, jak i socjologów. W liberalnej praktyce oznaczało to również depolityzację i biurokratyzację przestrzeni obywatelstwa, czyli ograniczenie go jedynie do działalności nowego typu organizacji pozarządowych. Ilościowe zestawienia pozwalały na ich przejrzystą identyfikację, a zarazem stanowiły właściwie jedyny wskaźnik aktywności społeczeństwa obywatelskiego. To zaś miało pośredni wpływ na kształt ustaw o działalności

¹ Tłumaczenie cytatu: Mikołaj Rakusa-Suszczewski

publicznej, a w rezultacie transfer zasobów, z których mogły korzystać jedynie organizacje o szczególnym profilu i celach [Jezińska 2017: 105–128].

Normatywne (ideologiczne) usztywnienie pojęcia społeczeństwa obywatelskiego zastępuje w zbiorze podejście bardziej elastyczne, zorientowane na procesy i praktyki, a przez to również bardziej czule na nieformalne, sieciowe i transakcyjne przejawy aktywności obywatelskiej. Tym samym autorki i autorzy proponują porzucić sztywne dychotomie, które wyłoniły się w dobie postsocjalistycznej transformacji, na rzecz bardziej uważnych analiz macierzystego charakteru społeczeństwa obywatelskiego, z jego specyficznymi uwarunkowaniami, różnicami i logiką [Jacobsson 2017: 81–104]. W praktyce jest to również próba włączenia do tej refleksji badań nad ruchami społecznymi oraz najnowszych teorii uwypuklających krótkotrwały charakter inicjatyw społecznych skoncentrowanych na osiąganiu doraźnych celów. Korolczuk i Jacobsson piszą: „[...] bierzemy tu pod uwagę wszelkie formy intencjonalnych działań zbiorowych, w tym niewielkie, lokalne przedsięwzięcia nastawione na realizację praktycznych celów, w tym działania na rzecz zmian społecznych, bądź takie, które dążą do ich powstrzymania. Nasze podejście nawiązuje zatem do pracy badaczy i aktywistów, którzy podkreślają rolę inicjatyw lokalnych i nieformalnego aktywizmu w miastach i na wsi, a także krytycznie odnoszą się do wysoce wartościujących, a zarazem ograniczających sposobów rozumienia społeczeństwa obywatelskiego” [Jacobsson, Korolczuk 2017: 3]. Uwaga skupiona na społecznym aktywizmie i różnych nieformalnych inicjatywach, opisanych tu zwłaszcza w drugiej części pt. *(De)legitimization of civic activism: New actors and marginalized group*, znosi niesłusznie eksponowane różnice między aktywnością społeczeństwa obywatelskiego i logiką ruchów społecznych: rodzicielskich, macierzyńskich, lokatorskich, prekariatowych etc. [Korolczuk 2017: 129–152; Hryciuk 2017: 153–175; Polanska 2017: 176–199; Kiersztyn 2017: 200–230].

Proces redefinicji pojęcia społeczeństwa obywatelskiego w krajach postsocjalistycznych na tym się jednak nie kończy. Autorzy wnoszą o zniesienie dychotomii „prywatne – publiczne”, tak charakterystycznej dla liberalnego pojmowania społeczeństwa obywatelskiego [Jacobsson, Korolczuk 2017: 5], a także wyłączenie tej refleksji z kontekstu transformacji systemowej i coraz bardziej odległego już dziedzictwa socjalizmu. Do dziś istnieje ponadto silna i nieuzasadniona tendencja do traktowania go jako swoistej próżni, która całkowicie unicestwiła zmysł obywatelstwa. Przeczą temu liczne i znaczące inicjatywy, które przetrwały polityczną rewolucję w 1989 r. (OSP, GOPR, koła gospodyń wiejskich etc.). Dużo bardziej adekwatne jest wobec tego traktowanie współczesnego społeczeństwa obywatelskiego jako kontynuacji jego niepełnej

i z pewnością „niedoskonałej” formy z czasów socjalizmu, a nie postrzeganie go jedynie przez pryzmat nowych inicjatyw, które *ex nihilo* wyłoniły się dopiero w liberalnych demokracjach. Istnieje również potrzeba uwzględnienia dynamiki procesów globalnych związanych w szczególności z upowszechnianiem ideologii neoliberalnej, ekspansją niekontrolowanego kapitalizmu, modernizacją, procesami migracyjnymi, nacjonalizmem, a także innymi zjawiskami o charakterze globalnym. Kwestie te pojawiają się w części trzeciej książki zatytułowanej *Civil society making: Between the past and the present* [Matysiak 2017: 231–256; Elgenius 2017: 257–286; Płatek, Płucienniczak 2017: 286–313].

Podsumowując, redaktorki zbioru twierdzą, że bezkrytyczne transplantowanie pojęć i ideałów prowadzi do nazbyt prostych i uogólnionych wyobrażeń, a co gorsza do conceptualnego, a także praktycznego wykluczania oraz dyskredytowania istotnych obszarów życia społecznego i przejawów inicjatywy obywatelskiej. Było to efektem świadomej polityki, dążącej do przekształcenia sterylnego i bezwolnego społeczeństwa masowego w nowoczesną i liberalną przestrzeń aktywności autonomicznych jednostek. Polityka ta miała jednak istotne konsekwencje. W przypadku Polski wykluczone zostały rozległe obszary aktywności ruchów politycznych, w szczególności konserwatywnych i nacjonalistycznych, ruchy religijne, genderowe, a także niezliczone inicjatywy grup lokalnych i miejskich. Szczególnie znamienne było wykluczenie ze sfery zainteresowania związków zawodowych, w tym zwłaszcza ruchu NSZZ „Solidarność”, który w neoliberalnym porządku państwa przedstawiany był, co najwyżej, w kategoriach fenomenu historycznego i symbolicznego. Trudno uwierzyć, aby doświadczenie tej mobilizacji rozplynęło się w powietrzu całkowicie, bez konsekwencji. Poza obszarem badań społeczeństwa obywatelskiego znalazły się również liczne subkultury i ruchy kontrkulturowe. W tym kontekście przedłożenie bardziej inkluzyjnej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego jest nie tylko zadaniem dla socjologów, ale kwestią przyzwoitości; chodzi o wyrażenie uznania dla wysiłku obywateli, którzy działają w myśl swoich różnorodnych przekonań i wiary na rzecz dobra wspólnoty, a nie tylko na rzecz określonego projektu politycznego. Ta rehabilitacja przedkłada w badaniach interpretację nad ocenę.

Czas na wyrażenie kilku wątpliwości. *Po pierwsze*, pewne zastrzeżenia natury filozoficzno-politycznej budzić może samo pojęcie obywatelstwa, które implicite wyłania się z tomu. W szczególności pytam: czy może być ono sformułowane poza jakimkolwiek ideałem? Redakcja zbioru, w imię bardziej inkluzyjnej i równościowej teorii społeczeństwa obywatelskiego, domaga się uwzględnienia rozległego spektrum inicjatyw obywatelskich i ruchów społecznych. Teoretycznie każdy przejaw aktywności zorientowanej na szeroko rozumianą wspólnotę za-

sługuje tu na miano obywatelskiego, a tym samym powinien być uwzględniony w badaniach; każde drgnienie duszy i emocje wyrażone publicznie w języku oburzenia i proteście zaświadcza o obywatelstwie i społeczeństwie obywatelskim. A jednak kategorie te są – mimo wszystko – polityczne i z natury rzeczy wiążą się z konkretnym rozumieniem i ideałami przestrzeni publicznej. Istnieje zatem pewne ryzyko, że obiektywizacja tych pojęć może zarazem stać się ich laboratoryjną izolacją, która odbierze im ich polityczne znaczenie i doniosłość. Z całą pewnością praca ta jest nie tylko ważną ekspresją problemu badawczego, ale wyrazem samoświadomości społeczeństwa (środowiska naukowego), które dopytuje o możliwą rekonstrukcję ideału. Może należałoby też powiedzieć, że poza społeczeństwem obywatelskim istnieją po prostu inne przejawy życia społecznego.

Po drugie, pewien niedosyt pozostawia jedna z centralnych tez, jakoby to dominacja neoliberalizmu zaważyła na wykoślawionych interpretacjach badaczy społeczeństwa obywatelskiego, którzy bezkrytycznie i niejako w zbiorowej nieświadomości przyjmowali ideologiczny język zachodniej nauki. Redaktorki zbioru forsują w gruncie rzeczy tezę, że to „dziki kapitalizm” zaciążył na interpretacjach „społeczeństwa obywatelskiego” w krajach postsocjalistycznych. Jest to jednak tylko część prawdy, ponieważ ideał ten kształtował się również w myśl i wedle, skądinąd szeroko opisywanych, konsekwencji samego liberalizmu. C.B. Macpherson przedstawiał go jako kulturę „posesywnego indywidualizmu”, w której człowiek w swojej nieograniczonej wolności i prawach nic nie jest dłużny społeczeństwu [Macpherson, Cunningham 1964]. To ostatnie tworzy jedynie system ekonomicznych zależności oparty na własności i mechanizmach jej zabezpieczenia. Mówiąc wprost, mam wątpliwości, czy diagnoza dotycząca tendencyjnych uwarunkowań w rozwoju badań nad społeczeństwem obywatelskim trafia w sedno problemu i czy nie koncentruje się przypadkiem w zbyt dużym stopniu na kwestii dominacji ideologii wolnorynkowej – co znalazło swoją ilustrację m.in. w pojęciu „obywatelskiej prywaty” (ang. *civic privatism*) opisanym w cytowanym tu tekście Jacobsson – nie spychając przy tym na margines logiki praw człowieka, które ideał i fenomen społeczeństwa obywatelskiego ukształtowały w nie mniejszym stopniu. Pytanie, na które nie znajduję odpowiedzi, brzmi zatem: dlaczego logika praw człowieka jest tu poza refleksją na temat społeczeństwa obywatelskiego?

Po trzecie, intryguje mnie metanarracja tej redefinicji społeczeństwa obywatelskiego, która wnosi o uwzględnienie całej gamy radykalnych ruchów społecznych. Czy chodzi tylko o demokratyzację kategorii naukowych? Socjologia z coraz większą uwagą traktuje ruchy społeczne, zwłaszcza w ich nieformalnym

i pozainstytucjonalnym wymiarze. Dotyczy to również Polski, w której socjologia ruchów społecznych przeżywa prawdziwy renesans. Zainteresowanie żywiołami społecznymi pozwala, według mnie, nie tylko zrekonstruować pojęcie społeczeństwa obywatelskiego. W tym kierunku dostrzegam znacznie szerszą tendencję do zainteresowania społecznym radykalizmem, tj. nowoczesnymi alternatywami organizacji społecznej, które uwolnić mają z gorsetu nieświeżych już pojęć liberalizmu [Rakusa-Suszczewski 2017]. „Nowoczesność”, jak pisze Anthony Giddens, „radykalizuje się”, tj. nieustannie intensyfikuje i rozprasza relacje społeczne oraz instytucjonalne, mnoży informacje i przynosi ciągłą dywersyfikację. Siłą rzeczy, nowoczesność poddaje nieustannej korekcie istniejące konwencje – odsuwa w cień tradycje i prowadzi do różnych przejawów wykorzenienia. Zakres i tempo zmian, instytucjonalna wielowymiarowość nowoczesności i jej przypadkowość przynoszą olbrzymie szanse, ale i powszechne ryzyko. Giddens upatruje sposobu obrony przed nim w „radykalnym zaangażowaniu”, które zarazem stanowi sposób „nowego zakorzenienia” [Giddens 2008: 99]. Myślę, że intuicja ta towarzyszy również autorom tekstów opublikowanych w zbiorze *Civil society revisited*, którzy próbują życzliwiej odnieść się do radykalizmu ruchów społecznych pojmowanego jako poszukiwanie nowych form społecznej samoorganizacji.

BIBLIOGRAFIA

- Giddens Anthony.** 2008. *Konsekwencje nowoczesności*. Kraków: Eidos, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Macpherson Crawford Brough, Frank Cunningham.** 2010. *The political theory of possessive individualism. Hobbes to Locke*. Oxford: Oxford University Press.
- Rakusa-Suszczewski Mikołaj.** 2017. „Radicalism and modernity”, *Studia Universitatis Babeș-Bolyai. Studia Europaea* 62(3): 151–176.

Teksty zamieszczone w recenzowanej książce *Civil society revisited. Lessons from Poland*

- Ekiert Grzegorz, Jan Kubik.** 2017. Civil society in postcommunist Europe. Poland in a comparative perspective, 39–62.
- Elgenius Gabriella.** 2017. Ethnic bonding and homing desires. The Polish diaspora and civil society making, 257–285.
- Giza-Poleszczuk Anna.** 2017. (Mis)understanding social activism in Poland, 63–80.
- Hryciuk Renata Ewa.** 2017. On the disappearing mother. Political motherhood, citizenship, and neoliberalism in Poland, 153–175.
- Jacobsson Kerstin.** 2017. Rethinking civic privatism in a postsocialist context. Individualism and personalization in Polish civil society organizations, 81–104.
- Jacobsson Kerstin, Elżbieta Korolczuk.** 2017. Introduction. Rethinking Polish civil society, 1–35.

- Jezierska Katarzyna.** 2017. Defining in/defining out. Civil society through the lens of elite NGOs, 105–126.
- Kiersztyn Anna.** 2017. Voice and insecurity. Political participation among members of the precariat, 200–228.
- Korolczuk Elżbieta.** 2017. When parents become activists. Exploring the intersection of civil society and family, 129–152.
- Matysiak Hona.** 2017. Between tradition and modernity. The case of rural women’s organizations in Poland, 231–256.
- Platek Daniel, Piotr Plucienniczak.** 2017. Mobilizing on the extreme right in Poland. Marginalization, institutionalization, and radicalization, 286–314.
- Polanska Dominika V.** 2017. Marginalizing discourses and activists’ strategies in collective identity formation. The case of the Polish tenants’ movement, 200–228.

INFORMACJE DLA AUTORÓW

ZASADY PRZYGOTOWANIA TEKSTU DO PUBLIKACJI W „PRZEGLĄDZIE SOCJOLOGICZNYM”

1. Na górze po lewej stronie imię i nazwisko autora, miejsce pracy (afiliacja) wraz ze stopniem albo tytułem naukowym oraz adresem e-mail.
2. Tytuł wyśrodkowany, pisany wersalikami i pogrubiony (bold): Times New Roman – 12 pkt.
3. Śródtytuły pogrubione (bold): Times New Roman – 12 pkt.
4. Czcionka w tekście: Times New Roman – 12 pkt.
5. Konieczne przypisy objaśniające należy umieszczać na dole strony – numeracja ciągła, czcionka Times New Roman – 10 pkt
6. Odnośniki w tekście zgodnie z tzw. systemem harwardzkim:
Nazwisko/a rok wydania : strona/y po dwukropku.
Np.: [Boltanski, Chiapello 1999: 35, 45]
Informacje proszę podać w nawiasach kwadratowych
W przypadku ponownego odwołania do tej samej pozycji prosimy o niestosowanie określeń takich jak Ibidem, Tamże, ale o ponowne podanie nazwiska/nazwisk/tytułu pozycji oraz strony.
7. Bibliografia zamieszczona na końcu artykułu, alfabetycznie, czcionka Times New Roman – 10 pkt., wg wzorów:

Przykład dla rozdziału w książce:

Nazwisko Imię, Imię Nazwisko. Rok. Tytuł rozdziału. W: *Tytuł książki*, Redaktor/rzy, strony. Miejsce wydania: Wydawnictwo.

Wojciszke Bogdan, Janusz Grzelak. 1995. Poczucie krzywdy Polaków: wzorce przeżywania, determinanty i konsekwencje. W: *Społeczne, eksperymentalne i metodologiczne konteksty procesów poznawczych człowieka*, A. Biela, T. Marek (red.), 153–180. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

Przykład dla artykułu naukowego:

Nazwisko Imię, Imię Nazwisko. Rok. „Tytuł artykułu naukowego”. *Czasopismo* tom(zeszyt): Strony.

Jepperson Roland, John W. Meyer. 2011. “Multiple levels of analysis and the limitations of methodological individualism”. *Sociological Theory* 29(1): 54–73.

Przykład dla książki:

Nazwisko Imię, Imię Nazwisko. Rok. *Tytuł książki.* Miejsce wydania: Wydawnictwo.

Parsons Talcott, Neil J. Smelser. 1956. *Economy and society: A study in the integration of economic and social theory.* Glencoe: The Free Press.

Przykład dla książki pod redakcją:

Nazwisko Imię, Imię Nazwisko (red.). Rok. *Tytuł książki.* Miejsce wydania: Wydawnictwo.

Gordon Chad, Kenneth J. Gergen (eds.). 1968. *The self in social interaction.* New York: John Wiley.

Źródła internetowe:

Dutkiewicz Rafał. 2015. Partycypacja obywateli w rządzeniu to wyzwanie, z jakim muszę się zmierzyć.

Blogi Wrocław. <http://blogi.wroclaw.pl> [dostęp: 30.06.2016].

Data dostępu w nawiasach kwadratowych

8. Rysunki, schematy i wykresy powinny być przygotowane w odcieniach szarości. Wskazane jest umieszczanie plików źródłowych, aby była możliwość naniesienia na nich poprawek po redakcji wydawniczej. Wzory, tabele i schematy nie mogą być skanowane. Rysunki i tabele należy umieścić w odpowiednich miejscach tekstu (jak najbliżej odwołań). Przy każdej cytowanej tabeli, schemacie, rysunku należy podać źródło lub informację „opracowanie własne”. Zamieszczane mapy bitowe powinny mieć rozdzielczość 300–600 dpi.

9. Do redakcji należy przesłać tekst wraz ze streszczeniami (ok. 200 słów) w językach polskim i angielskim, ze słowami kluczowymi w obu językach, oraz tytułem artykułu w języku angielskim odpowiadającym tytułowi oryginału.

10. Objętość artykułu wraz ze streszczeniami: około 40 000 znaków (ze spacjami); maksymalnie 60 000 znaków (ze spacjami).

11. Artykuł powinien być dostarczony w wersji elektronicznej na adres: e-mail: przehladsocjologiczny@gmail.com

INFORMATION FOR AUTHORS

GUIDELINES FOR PREPARING A MANUSCRIPT FOR PUBLICATION IN “PRZEGLĄD SOCJOLOGICZNY” (“SOCIOLOGICAL REVIEW”)

1. Author’s name should be given at the top left corner of the front page, along with affiliation, academic degree or title and email address.
2. Title of the paper should be centered, uppercase, bolded, 12-point type, Times New Roman.
3. Headings should be bolded, 12-point type, Times New Roman.
4. Body text: 12-point type, Times New Roman.
5. Comments should be inserted as footnotes, numbered sequentially, 10-point type, Times New Roman.
6. References in the text should follow the Harvard style:
Name(s) Year published: page(s) number after a colon
e.g. [Boltanski, Chiapello 1999: 35, 45]
Information should be given in square brackets.
If the same publication is being referenced again, do not use Ibidem; author(s) name(s)/publication title and page number should be used instead.
7. Sources should follow the text, in alphabetical order, 10-point type, Times New Roman, using the following formatting convention:

Chapter in a book:

Last name First name, First name Last name. Year published. Chapter title. In: *Book title*, Editor(s), pages. City of publication: Publisher.

Wojciszke Bogdan, Janusz Grzelak. 1995. Poczucie krzywdy Polaków: wzorce przeżywania, determinanty i konsekwencje. In: *Spoleczne, eksperymentalne i metodologiczne konteksty procesów poznawczych człowieka*, A. Biela, T. Marek (eds.), 153–180. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

Scientific article:

Last name First name, First name Last name. Year published. “Scientific article title”. *Journal Title* volume(issue): pages.

Jepperson Roland, John W. Meyer. 2011. “Multiple levels of analysis and the limitations of methodological individualism”. *Sociological Theory* 29(1): 54–73.

Book:

Last name First name, First name Last name. Year published. *Book title*.
City of publication: Publisher.

Parsons Talcott, Neil J. Smelser. 1956. *Economy and society: A study in the integration of economic and social theory*. Glencoe: The Free Press.

Edited volume:

Last name First name, First name Last name (eds.). Year published. *Book title*. City of publication: Publisher.

Gordon Chad, Kenneth J. Gergen (eds.). 1968. *The self in social interaction*. New York: John Wiley.

Internet sources:

Dutkiewicz Rafał. 2015. Partycypacja obywateli w rządzeniu to wyzwanie, z jakim muszą się zmierzyć.

Blogi Wrocław. <http://blogi.wroclaw.pl> [access: 30.06.2016].

Access date in square brackets

8. Drawings, diagrams and graphs should be submitted in grayscale. It is advisable to include source files so that corrections can be applied after the paper editing process is completed. Formulas, tables and diagrams must not be scanned. Figures and tables should be placed in the appropriate places in the text (as close as possible to the reference). For each cited table, diagram or drawing the source or information “own work” should be provided. Bitmaps should be provided in 300–600 dpi resolution.
9. Papers should be submitted to the publisher along with abstracts (approx. 200 words) and key words in English. In addition, Polish authors are requested to submit abstracts, key words and titles in Polish as well.
10. Submitted paper should be ca. 40 000 characters with spaces, including abstracts; the maximum length is 60 000 characters (with spaces).
11. Papers should be submitted in the electronic version to the following address:
e-mail: przehladsocjologiczny@gmail.com